

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XXVI

W KOMUNII Z BOGIEM

Część II

**HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z MAJA I CZERWCA ROKU 2011**

ŚWIDNICA 2013

© by bp Ignacy Dec

ISBN 987-83-60663-77-6

Opracowanie redakcyjne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Aleksandra Kowal*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

Ich Ekscelencjom
Najdostojniejszym Księżom Biskupom:
Bronisławowi Dembowskiemu
i Tadeuszowi Rybakowi
– w 60. rocznicę święceń kapłańskich
oraz

Ich Ekscelencjom
Najdostojniejszym Księżom Biskupom:
Stefanowi Cichemu
Antoniemu Pacyfikowi Dydyczowi
Zdzisławowi Fortuniakowi
Tadeuszowi Rakoczemu
Kazimierzowi Ryczanowi
i Janowi Zajęcowi
– w 50. rocznicę święceń kapłańskich

Słowo wstępne

W pierwszą niedzielę Adwentu, 28 listopada 2010 roku, rozpoczął się w Polsce trzyletni cykl duszpasterski pod hasłem: „Kościół domem i szkołą komunii”. Pierwszy jego etap, obejmujący rok 2010/2011, przebiegał pod hasłem: „W komunii z Bogiem”. Autorzy programu wyznaczyli na ten czas następujące cele: odkrywanie Boga objawiającego się w słowie Bożym, inicjacja do dojrzałego przyjęcia słowa Bożego, odnawianie i pogłębianie osobistej więzi z Bogiem, kształtowanie wspólnotowego wymiaru życia duchowego, duszpasterska troska o rodzinę. Mottem biblijnym roku duszpasterskiego stały się słowa Chrystusa: „Trwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was” (J 15,4). Wiemy, że Jezus zilustrował ową wewnętrzną więź ze swoimi uczniami obrazem winnego krzewu i latorośli: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami” (w. 5). Odbudowywanie i pogłębianie komunii z Bogiem było zawsze bardzo ważnym celem działalności Kościoła, przede wszystkim jego posługi nauczycielskiej i liturgicznej, gdyż więź osobista z Bogiem jest fundamentem wzajemnej więzi chrześcijan między sobą.

Homilie i rozważania zamieszczone w tym tomie zostały wygłoszone w maju i w czerwcu 2011 roku. Najważniejszym wydarzeniem religijnym w Kościele i w naszej ojczyźnie w tym czasie była beatyfikacja sługi Bożego Jana Pawła II. Odbyła się ona w Rzymie w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, 1 maja 2011 roku. Wzięło w niej udział ponad 1,5 mln wiernych z całego świata. Ogólnopolskie dziękczynienie za dar beatyfikacji z udziałem Episkopatu Polski odbyło się na

Jasnej Górze 26 sierpnia 2011 roku, w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, oraz w Przemyślu, 16 października tegoż roku, gdy ks. abp Józef Michalik, metropolita przemyski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, obchodził dwudziestopięćciolecie święceń biskupich.

W diecezji świdnickiej dziękczynienie za wyniesienie do chwały ołtarzy polskiego Papieża składano już w sobotę, 7 maja 2011 roku. Mszy św. dziękczynnej przewodniczył ks. abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski obrządku łańciewskiego, były sekretarz Ojca Świętego Jana Pawła II i Benedykta XVI. Ksiądz Arcybiskup przywiózł do Świdnicy relikwie bł. Jana Pawła II i sprawował Mszę św. odpustową ku czci św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona diecezji i współpatrona katedry świdnickiej. Wkrótce potem, 22 maja, w katedrze świdnickiej wyświęcono na prezbiterów osiemnastu diakonów, natomiast 22 czerwca – czternastu akolitów na diakonów.

Z wydarzeń ogólnokościelnych z tego czasu należy odnotować duszpasterską pielgrzymkę Ojca Świętego Benedykta XVI do Chorwacji (4-5 czerwca 2011 r.).

Wspomniane wydarzenia i okoliczności w jakimś stopniu znalazły swe odbicie w nauczaniu pasterskim biskupa świdnickiego. W maju i w czerwcu wygłosiłem 70 homilii i 98 okolicznościowych przemówień. Z tej liczby w obecnym tomie znalazło się 65 homilii.

Pragnę bardzo serdecznie podziękować osobom, które pomogły mi ogłosić kolejną serię homilii drukiem. Większość z nich wygłosiłem z pamięci. Serdecznie dziękuję ks. dr. Marcinowi Gęsikowskiemu, mojemu kapelanowi, za nagranie wygłaszanych przeze mnie homilii. Dziękuję tym, którzy ich formę akustyczną przekształcili w formę tekstową. Słowa wdzięczności kieruję do ks. dr. Krzysztofa Ory, dyrektora Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej, za opracowanie tekstu w aspekcie teologicznym. Dziękuję pani Aleksandrze Kowal za korektę stylistyczną

i merytoryczną. Słowa podziękui składaam panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi za wykonanie okładki i stronicy tytułowej, a panu Stanisławowi Mrozowi dziękuję za skład komputerowy i końcowe przygotowanie tekstu do druku.

Niniejszy tom *Siejby słowa* dedykuję biskupom, którzy w 2013 roku obchodzą diamentowy oraz złoty jubileusz kapłaństwa. W porządku alfabetycznym do jubilatów diamentowych (sześćdziesięciolecie kapłaństwa) należą: bp Bronisław Dembowski oraz bp Tadeusz Rybak; natomiast złoty jubileusz (pięćdziesięciolecie kapłaństwa) obchodzą następujący hierarchowie: bp Stefan Cichy, bp Antoni Pacyfik Dydycz, bp Zdzisław Fartuniak, bp Tadeusz Rakoczy, bp Kazimierz Ryczan oraz bp Jan Zając. O każdym z nich chciałbym tu przytoczyć jakiś epizod związany z moim posługiwaniem kapłańskim lub biskupim.

Biskup Bronisław Dembowski, emerytowany biskup wrocławski, jest z wykształcenia filozofem. Wiosną 1991 roku jako były pracownik naukowy Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie był recenzentem mojej rozprawy habilitacyjnej i dorobku naukowego w przewodzie habilitacyjnym na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Biskup Tadeusz Rybak, emerytowany biskup legnicki, jest mi znany od roku 1962, kiedy to rozpocząłem moją drogę do kapłaństwa jako alumn Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Przez lata moich studiów seminaryjnych był moim wicerektorem. Systematycznie bywał z klerykami na nabożeństwach w kaplicy. Prowadził spotkania wychowawcze oraz wykład z dogmatyki (sakramentologia). Dwudziestego pierwszego czerwca 1969 roku jako wicerektor przedstawiał nas ks. abp. Bolesławowi Kominowski jako kandydatów do święceń prezbiteratu. W latach 1977-1992 był biskupem pomocniczym w archidiecezji wrocławskiej i wielką troską otaczał wspólnotę seminaryjną, w której pełniłem kolejno funkcję prefekta, wicerektora i rektora (1982-1995).

Z biskupem Stefanem Cichym, biskupem legnickim, poznałem się bliżej podczas przygotowań do II Krajowego Kongresu Eucharystycznego, który papież Jan Paweł II otworzył 8 czerwca 1987 roku w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie, w czasie trzeciej pielgrzymki do ojczyzny. W ramach przygotowań do kongresu ks. rektor Stefan Cichy przewodniczył wówczas Komisji ds. Formacji Seminaryjnej i Powołań Kapłańskich. Byłem wówczas sekretarzem teże komisji i sporządzałem protokoły z posiedzeń. W ostatnich latach razem z biskupem Cichym posługujemy w metropolii wrocławskiej jako biskupi diecezjalni.

Biskupa Antoniego Pacyfika Dydcza znałem jeszcze przed otrzymaniem święceń biskupich. Pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku ks. kard. Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski, zaprosił go na październikowy odpust św. Jadwigi w Trzebnicy. Przewodniczył wówczas liturgii odpustowej i wygłosił homilię. Gdy po święceniach biskupich znalazłem się w gronie Episkopatu Polski, wsłuchiwałem się w jego wypowiedzi na zebraniach plenarnych KEP. Zafascynowałem się jego znajomością naszej narodowej historii, umiłowaniem wartości religijnych i narodowych. Urzekła mnie jego postawa eklezjalna i patriotyczna. Spodobał mi się jego stosunek do Radia Maryja i Telewizji Trwam.

Kolejny złoty jubilat w kapłaństwie, biskup Zdzisław Fortuniak, biskup pomocniczy archidiecezji poznańskiej, jest mi znany z zebrań plenarnych Konferencji Episkopatu Polski. Wiem, że był wyświęcony na prezbitera razem z obecnym dziś w Rzymie ks. kard. Zenonem Grocholewskim, prefektem Kongregacji Edukacji Katolickiej.

Biskupa Tadeusza Rakoczego, biskupa bielsko-żywieckiego, poznałem podczas zebrań plenarnych Konferencji Episkopatu Polski. Wiem, że w czasach rzymskich był bardzo bliskim współpracownikiem Ojca Świętego Jana Pawła II. Kilkakrotnie też słuchałem jego homilii wygłaszanych

podczas różnych uroczystości oraz transmitowanych przez Radio Maryja i Telewizję Trwam. Często stawia mi pytanie, czy pracuję nad kolejnym tomem *Siejby słowa*.

Z biskupem Kazimierzem Ryczanem, biskupem kieleckim, łączy mnie wspólne pochodzenie z archidiecezji przemyskiej, a także studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, chociaż nie w tym samym czasie. Byłem zaproszony do Kielc na jego święcenia biskupie. Z zaproszenia skorzystałem i wraz z ks. dr. Januszem Czarnym uczestniczyłem 11 września 1993 roku w tej uroczystości. Jako znawca katolickiej nauki społecznej oraz socjologii bp Kazimierz Ryczan jest wytrawnym obserwatorem i komentatorem procesów społecznych zachodzących w Polsce i w świecie. W listopadzie 2010 roku wysłuchaliśmy jego rekolekcji, jakie wygłosił do polskich biskupów na Jasnej Górze.

Ostatni w alfabecie Episkopatu Polski złoty jubilat kapłaństwa w roku 2013 to biskup Jan Zając, biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej i zarazem kustosz Świątowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Do tej pory odbyłem trzy oficjalne pielgrzymki do tego sanktuarium i byłem przyjmowany przez księdza biskupa. Najpierw było to w sobotę, 14 kwietnia 2007 roku, w wigilię Niedzieli Miłosierdzia Bożego. Przewodniczyłem wówczas naszej diecezjalnej pielgrzymce do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia przed rozpoczęciem peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w diecezji świdnickiej. W sanktuarium poświęciliśmy obraz Jezusa Miłosiernego, którzy zabraliśmy ze sobą, by mógł wędrować przez wszystkie parafie naszej diecezji. Następną pielgrzymką do Łagiewnik była związana z celebracją niedzielnej Mszy św. o godz. 7.00 rano, transmitowanej przez pierwszy program Telewizji Polskiej. Było to w trzecią niedzielę Wielkanocy, 6 kwietnia 2008 roku. Trzecia oficjalna pielgrzymka odbyła się na zakończenie trzyletniej peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego w naszej diecezji. Na dzień pielgrzymki wybraliśmy jak przed trzema

laty sobotę przed Niedzielą Miłosierdzia Bożego. Był to dzień 10 kwietnia 2010 roku. Mszę św. sprawowaliśmy w sanktuarium, gdy już podano wiadomość o katastrofie pod Smoleńskiem samolotu polskiej delegacji udającej się do Katynia na obchody siedemdziesiątej rocznicy zbrodni sowieckiej na polskich oficerach. Byliśmy jednymi z pierwszych, którzy publicznie modlili się za wielkich Polaków poległych w tej katastrofie.

Dostojnym Księżom Biskupom, diamentowym i złotym Jubilatam, składam najlepsze gratulacje i życzenia obfitości Bożych łask na dalszą posługę pasterską w Kościele i w ojczyźnie.

Świdnica, 7 czerwca 2013 r., w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa

Homilie majowe

Wierne trwanie przy Chrystusie programem na szczęśliwe życie

Płonica (parafia Złoty Stok), 4 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Mikołaja*

1. Bierzmowanie wzbogaceniem darami Ducha Świętego

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus wyjaśnia nam, po co przyszedł na świat. Kiedyś tłumaczył to Nikodemowi, aby wszyscy dowiedzieli się, na czym polega Jego misja: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-17). Jezus nie przyszedł na świat, aby potępić ludzi, ale przyszedł podać im rękę, żeby ich zbawić. Za nas zgodził się umrzeć na krzyżu. Umarł za nasze grzechy, by je nam odpuścić, by otworzyć nam wstęp do nieba, zmartwychwstał również dla nas i pozostał w Kościele.

Gdy zmartwychwstał, powiedział uczniom, żeby czekali z Jerozolimie na specjalne umocnienie: na światło i moc Ducha Świętego. I zgodnie z Jego obietnicą pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu nastąpiło pierwsze bierzmowanie w dziejach Kościoła, czyli zesłanie Ducha Świętego. Dzisiejsze pierwsze czytanie przypomniało nam, jak wyglądało to pierwsze bierzmowanie. Kiedy Duch Święty zstąpił na Matkę Najświętszą i Apostołów pod postacią ognistych języków, był słyszalny również szum wiatru. Przez owe widzialne i słyszalne znaki moc Ducha Świętego zstąpiła do umysłów i serc Apostołów. Pamiętamy, jaki był skutek zesłania Ducha Świętego. Apostołowie otrzymali światło, lepiej pojęli naukę Pana Jezusa, Jego cuda, wstąpiła też w ich serca

wielka energia do pracy apostołskiej, do głoszenia ludziom prawdy o Jezusie, którego Żydzi zabili, który został złożony w grobie, trzeciego dnia zmartwychwstał i żyje w Kościele.

Droga młodzieży, wydarzenie to, opisane w pierwszym czytaniu, umocnienie darami Ducha Świętego, powtarza się nieustannie w dziejach Kościoła. Dzisiaj wybija godzina, żeby się powtórzyło tutaj, w waszej pięknej świątyni w Płonicy. Przez znak sakramentalny, który wam uczynię na waszych czołach, przez namaszczeniem olejem krzyżma otrzymacie pieczęć Ducha Świętego. Otrzymacie Jego siedmiorakie dary: dar mądrości, dar rozumu, dar umiejętności, dar rady, dar męstwa, dar pobożności, dar bojaźni Bożej. Te wszystkie dary są potrzebne dla wzmocnienia naszego ducha, który jest ograniczony w swoich możliwościach poznawczych, nie zawsze potrafi ustalić prawdę, nie zawsze ma dość sił, żeby podejmować dobre decyzje moralne, żeby dobrze postępować. Czasem bowiem się zniechęcamy, gdy mamy zrobić coś dobrego, a czasem nie potrafimy odrzucić pokusy, która na nas przychodzi. A więc doświadczamy kruchości, słabości naszego ducha i potrzebujemy jego wzmocnienia, a wzmocnienie to przychodzi od Ducha Świętego. Zwłaszcza wy, młodzi, macie niekiedy trudności z modlitwą, z wiarą, z przeżywaniem niedzielnej Eucharystii, z posłuszeństwem. Często się buntujecie przeciwko rodzicom i starszym i czasem źle rozumiecie swoją wolność. Jest wam potrzebne umocnienie Ducha Świętego, żebyście się przekonali, że jedynym waszym Nauczycielem i Mistrzem jest Pan Jezus, że Jemu warto zawierzyć, że Jego warto słuchać całe życie.

2. Bł. Jan Paweł II otwarty na działanie Ducha Świętego

W tym momencie przypomnijmy sobie Ojca Świętego bł. Jana Pawła II, który od wczesnych lat życia bardzo się przyjaźnił z Duchem Świętym i nauczył się prawdziwej modlitwy. Nie tylko odmawiania pacierzy, modlitwy katechi-

zmowej, wyuczonej, ale nauczył się przebywania z Bogiem, obcowania z Nim w kościołach, które nawiedzał, i w czasie wędrówek turystycznych z młodzieżą. Wszędzie potrafił nawiązać kontakt z Bogiem, a kiedy został papieżem, nawet w przerwach między audiencjami, kiedy przyjmował prezydentów, osobistości znane w świecie, też nieustannie łączył się z Panem Bogiem. Mówili o tym jego sekretarze, ks. kard. Stanisław Dziwisz i ks. abp Mieczysław Mokrzycki, który w najbliższą sobotę w Świdnicy odprawi Mszę św. w czasie naszego diecezjalnego dziękczynienia o godzinie 18.00 w katedrze świdnickiej. Z pewnością wiele jeszcze rzeczy nam opowie, gdyż był świadkiem świętości Papieża. Parę ostatnich lat posługiwał jako drugi sekretarz obok biskupa Dziwisza, obecnego kardynała.

3. Ufać Bogu w każdym położeniu

Byłoby dla was pożądane i ważne, byście po bierzmowaniu potrafili się lepiej modlić, ciszyć się Panem Bogiem, z Panem Bogiem rozmawiać na co dzień, byście z wielką radością przychodzili na niedzielną Mszę św., żebyście wsłuchiwali się w Chrystusa, który jest światłością. Pan Jezus przestrzegł nas dzisiaj w ewangelii przed ciemnością: „Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu” (J 3,20-21). Słyszycie dzisiaj niekiedy z ust nauczycieli lub jakichś polityków czy społeczników, że Kościół jest ciemnogrodem, jest ciemnością – to jest wielkie kłamstwo, nauka bowiem Pana Jezusa, którą przekazuje Kościół, jest światłością, a nie ciemnością. Dlatego ci, którzy mówią, że księża to ciemnogród, są wielkimi kłamcami i nie wolno im wierzyć. Trzeba ich szanować jak każdego człowieka, nawet wrogów trzeba miłować, jako że w każdym człowieku jest odbicie Boże, ale

nie można podzielać poglądów, przekonań, które nie są zgodne z Ewangelią i ani z nauką Pana Jezusa.

Będziemy się modlić, żebyście po bierzmowaniu nie mieli kłopotów z modlitwą, żebyście modlitwę pojmowali jako bezpośrednio, osobiste, wewnętrzne obcowanie z Panem Bogiem. Komunia z Bogiem to jest właśnie nasze przebywanie z Nim wszędzie: w Kościele, w drodze do szkoły, w domu rodzinnym, na spacerze, w podróży. Pan Bóg jest wszędzie i możemy się na Nim opierać w każdym czasie i w każdej sytuacji.

Kardynał Dziwisz opowiadał, że w ostatnich latach przychodziło do Watykanu, do Ojca Świętego bardzo dużo listów z prośbą o modlitwę. Gdy ludzie nie mogli sobie poradzić, gdy w chorobach nie mogli uzyskać wyzdrowienia poprzez usługę lekarzy, szukali ratunku u Lekarza niebieskiego i ślali listy do Papieża, żeby on, który był tak blisko samego Chrystusa, modlił się w ich intencjach. W kaplicy papieskiej w Watykanie stał koszyczek, do którego księża sekretarze wkładali nadesłane listy z prośbą o modlitwę. Papież każdego dnia zaglądał do tego koszyczka, czytał te karteczki i modlił się w ich intencjach. Każdego tygodnia zawsze odprawiał jedną Mszę św. w intencji osób, które te listy przysłały. Była bardzo otwarty na potrzeby ludzi.

Dzisiaj w kurii jeden z księży, który złożył mi wizytę, opowiadał, że w Strzegomiu samochód potracił czternastoletniego chłopca, który stracił przytomność. Ze szpitala w Świdnicy przewieziono go helikopterem do Wrocławia. Rodzice chłopca poprosili owego księdza, by się modlił za niego, gdyż przebywa ciągle w śpiączce i nie można go wybudzić. W jedną z kwietniowych sobót pojechał do tego szpitala, byli tam rodzice, byli też koledzy, chłopiec był wciąż nieprzytomny. O godzinie 15.00 ksiądz zaproponował odmówienie koronki do Miłosierdzia Bożego. Po modlitwie ksiądz powiedział: „Otwórz oczy!”. Chłopiec otworzył oczy i zobaczywszy swoją mamę, powiedział: „Cześć, mam!””. Taki był początek jego powrotu do zdrowia. Jest coraz lepiej, ale czeka go jeszcze

operacja nogi, ma problemy z kręgosłupem, ale jest nadzieja, że z tego nieszczęścia wyjdzie. Książd ten był poruszony tym, co mi opowiadał. Był przekonany, że modlitwa, którą podjęli za chłopca, okazała się skuteczna.

Droga młodzieży, kardynał Dziwisz mówił, że wiele cudów dokonało się jeszcze za życia Jana Pawła II, są na to dowody. Cud dotyczący zakonnicy francuskiej, uznany w procesie beatyfikacyjnym, był jednym z wielu. Patrzyliśmy w niedzielę, z jak wielkim przejęciem owa uzdrowiona zakonnica podeszła z relikwiami Ojca Świętego, które postawiła na specjalnym piedestale przy ołtarzu, gdzie Papież sprawował Mszę św. W tym relikwiarzu jest krew, którą pobrano z organizmu Ojca Świętego kilka dni przed śmiercią. Kardynał Dziwisz polecił to zrobić, widział bowiem, że Papież dochodzi do kresu życia, chciał więc zachować relikwię. Mówię to, aby was zachęcić do modlitwy, do naśladowania Ojca Świętego. Gdy was spotkają jakieś kłopoty, proście Papieża, który was tak kochał, kochał młodzież i nadal was kocha z nieba, będzie wam zatem pomagał.

Będziemy się też modlić w intencjach naszego narodu, który jest skłócony i który przed wyborami może się znaleźć w trudniejszej sytuacji, jest zatem potrzebna niebieska moc, żeby ludzie się pogodzili, żeby nie byli tacy agresywni, aby czuli się w Kościele i w narodzie jak w jednej rodzinie.

Zakończenie

Dlatego, droga młodzieży, niech dary Ducha Świętego, które za chwilę otrzymacie, uzdolnią was do lepszej modlitwy, do pełnego przeżywania Mszy św. w każdą niedzielę, do pilności w nauce, do większego posłuszeństwa rodzicom, byście się nie kłócili z rodzicami, nie uznawali się za mądrzejszych, nie mówili, że to, co nowe, jest lepsze. Nie wszystko, co nowe, jest lepsze, czasem to, co dawne, co starsze, jest lepsze od tego, co nowe. Byście nie dali się ogłupić żad-

nym podstępny ludźmi będącym na usługach złego ducha, żebyście wiedzieli, gdzie leży prawda. Prawdą jest na pewno Ewangelia Chrystusa, dlatego trzymajcie się Go i bądźcie Jego świadkami, tak jak to mówiła witająca nas pani: „Żeby nikt nie wyrwał Chrystusa z waszych serc”. Bł. ks. Gerhard Hirschfelder, który pracował na naszej ziemi świdnickiej, a konkretnie w Kotlinie Kłodzkiej, powiedział w 1941 roku z ambony: „Kto wyrywa wiarę z serc młodzieży, jest przestępcą”. Za te słowa go uwięziono. Przebywał w więzieniu w Kłodzku, został potem zesłany do Dachau, gdzie z wycieńczenia zmarł. Jego symboliczny grób znajduje się w Kudowie-Zdroju. To był człowiek, który stał po stronie Chrystusa. Czasem to stanie przy Chrystusie może nas drogo kosztować, tak jak kosztowało życie św. Floriana męczennika, patrona dzisiejszego dnia. Wszyscy męczennicy pokazali, ile może kosztować i ile kosztuje wierne trwanie przy Chrystusie, ale nie ma lepszej drogi do szczęścia, do sensownego życia poza drogą, którą nam wytyczył Jezus Chrystus. Dlatego będziemy się modlić, byście szli Jego drogą: drogą prawdy, wiary i modlitwy, drogą szacunku dla każdego człowieka. Amen.

W hołdzie naszemu nauczycielowi

Lublin, 6 maja 2011 r.

*Msza św. w III rocznicę śmierci o. prof. M.A. Krapca OP
kościół Akademicki KUL*

1. Apostołowie świadkami Chrystusa

Naszą refleksję wypada nam zacząć od Apostołów, patronów dzisiejszego dnia, Filipa i Jakuba Młodszeo. Obydwaj pochodzili z Betsaidy. Zostali powołani przez Jezusa do grona Dwunastu. Filipa znamy z rozmowy z Jezusem:

„Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy». Odpowiedział mu Jezus: «Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. [...] Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?»» (J 14,8-10).

Jezus oznajmił, że jest niejako ikoną Ojca. Ojciec jest w Nim, a On w Ojcu. W ten sposób pokazał drogę poznawania tego, co niewidzialne, w tym, co widzialne. Jego widzialne człowieczeństwo było znakiem Jego niewidzialnego bóstwa, było ikoną uobecniającą Trójcę Osób Boskich.

Drugi patron dzisiejszego dnia, Jakub zwany Młodszym, był synem Alfeusza, krewnym Jezusa. Św. Paweł w czytelnym dziś fragmencie Pierwszego Listu do Koryntian przypomniał, że Jezus po zmartwychwstaniu ukazał się także Jakubowi. Było to dla tego Apostoła wielkie wyróżnienie. Po odejściu Jezusa do nieba Jakub Młodszy został wybrany na zwierzchnika Kościoła w Jerozolimie. Napisał list apostołski, który został zaliczony do kanonu Pisma Świętego. Jako pierwszy biskup Jerozolimy odegrał ważną rolę w roku 50 na tzw. soborze jerozolimskim. Poniósł męczeńską śmierć w 62 roku. Była to śmierć za prawdę najwyższą, jaką Apostołowie odkryli w Jezusie.

W dzisiejszej ewangelii Jezus przedstawia się jako droga, prawda i życie: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Jezus jest drogą do Ojca, drogą do szczęścia doczesnego i wiecznego. Jezus jest prawdą. Prawdą jest Jego nauka, Ewangelia. W Jezusie wszystko jest prawdziwe: Jego nauka, Jego miłość, Jego świętość. Jezus jest życiem. Jest pełnią życia ziemskiego, które oddał za nas na krzyżu. Jest także życiem wiecznym, którym podzieli się kiedyś z nami.

2. Dzisiejsi świadkowie prawdy

Jezus żyje i działa przez swojego Ducha w Kościele. Ma dziś wielu przyjaciół, przez których działa, naucza, w któ-

rych także cierpi i zwycięża. Nie mamy wątpliwości, że Chrystus cierpiał i odniósł zwycięstwo w bł. Janie Pawle II. Pozostajemy pod urokiem jego życia, jego świętości. Przeżywalismy ostatnio z całym Kościołem radość z wyniesienia go do chwały ołtarzy.

Dzisiaj zatrzymujemy się przed jego i naszym przyjacielem, o. prof. Mieczysławem Albertem Krąpcem, niestrudzonym głosicielem i obrońcą prawdy. To tutaj, na tym uniwersytecie, na bazie dorobku mistrzów myślenia filozoficznego, w dialogu ze współczesnością wypracował obiektywną wizję rzeczywistości: wizję człowieka, świata i Boga, wizję kultury, nauki, moralności, sztuki i religii. Tworzył wielkie dzieło swego życia wraz z przyjaciółmi, którym droga była prawda o rzeczywistości, o człowieku i o Bogu, którym drogie były wartości poznawcze na czele z prawdą, wartości etyczne na czele z dobrem, wartości estetyczne na czele z pięknem, wartości religijne na czele ze świętością. To w tym środowisku ksiądz, a następnie biskup i kardynał Karol Wojtyła kształtował i promował owe wartości w przyjacielskim dialogu z ojcem Krąpcem, a potem ukazywał je światu jako papież, jako najwyższy nauczyciel w Kościele.

Pamiętam, jak pewnego razu, w latach moich studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, przyjechał z wykładem na sympozjum i powiedział, że jako kardynał przyjeżdża tu co pewien czas, by poddać ocenie tutejszych mistrzów to, co sam robi, swoje dokonania w dziedzinie filozofii.

3. Intelktualne i społeczno-kulturowe tło filozofii ojca Krąpca

Przypomnijmy sobie, w jakiej sytuacji intelektualnej i społeczno-kulturowej tworzył dzieło swojego życia ojciec prof. Krąpiec. Gdy wchodził w dorosłe życie po ukończeniu ośmioletniego Gimnazjum w Tarnopolu, rozpętała się druga wojna światowa. Nastąpił czwarty rozbiór Polski, które-

go dokonali przedstawiciele hitlerizmu i bolszewizmu. Młody absolwent szkoły średniej patrzył na szatańskie ideologie, które odrzuciły Boga i Jego przykazania. Widział, że zrodziły się one w umysłach bezbożnych filozofów i zostały przyjęte przez bezwzględnych polityków, przywódców ateistycznych partii. Młody student teologii w zakonie dominikańskim uświadomił sobie, jak ważna jest prawda, i to nie tylko w życiu osobistym, rodzinnym, ale i społeczno-politycznym, narodowym i międzynarodowym. Wiedział, że wszelkie działanie ma swoje źródło w ludzkim umyśle. Znał dobrze klasyczne *adagia* średniowiecznej kultury: *plus ratio quam vis* – „rozum wyższy niż siła”; *Nil est in homine bona mente melius* – „Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl”; *Genus humanum arte et ratione vivit*, co można przetłumaczyć: „rodzaj ludzki żyje dzięki sztuce oraz rozumowi”. Ojciec Albert zdawał sobie sprawę, że najpierw jest myśl: prawdziwa lub fałszywa. Z niej rodzą się słowa: prawdziwe i dobre albo złe i fałszywe, pobudzające do zła, do prześladowań, wzywające do niszczenia innych, zwłaszcza słabszych i biedniejszych. Potem przychodzą czyny, następuje działanie: albo dobre, kierowane miłością, albo złe, wyrastające z nienawiści. Dochodzi niekiedy do wojen, do pozbawiania wolności, do zakładania obozów śmierci, do prześladowań ludzi z powodu rasy, narodowości, pochodzenia społecznego, wyznawanej religii.

Młody ojciec Krapiec zauważył, że wielkie zło hitlerizmu i bolszewizmu, ideologia tych systemów ma swoje korzenie w myśli filozoficznej, którą wykreowali ludzie bezbożni, gardzący nie tylko Bogiem, Jego prawem, ale gardzący także obiektywnym doświadczeniem, zdrowym rozsądkiem, przym rozumem. Nie można było tego nie odkryć, studiując dzieła Marksa, Nietzschego, Trockiego, Freuda, Sartre’a, Adorno czy Horkheimera.

W takiej sytuacji zaszła potrzeba uzdrowienia ludzkości i świata przez promocję prawego myślenia oraz wykreowa-

nia prawdziwego obrazu rzeczywistości, w tym przede wszystkim właściwej wizji człowieka, społeczeństwa i narodu. W takim oto klimacie w Lublinie, jakby na intelektualnej i kulturowej wyspie oblanej dokoła wodami marksizmu, pochylono się nad rzeczywistością, by zdać sobie sprawę, czym jest byt, kim jest człowiek, skąd się wziął, jaką ma pozycję w hierarchii bytów, jaką ma strukturę, godność, jakie powołanie i ostateczne przeznaczenie.

Myślicielom w tym środowisku przez ponad pół wieku przewodził o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec. Dzięki jego inicjatywie polska nauka, filozofia i kultura otrzymały w darze wspaniałe dzieła, których uwieńczeniem stała się *Powszechna encyklopedia filozofii*.

Jest wielka potrzeba, by stać na straży tej wizji człowieka i społeczeństwa, wizji rodziny i narodu, w której jest miejsce dla Pana Boga i Jego prawa, w której jest miejsce na zbawczy krzyż Chrystusa.

Zauważamy, że chmury kłamstwa, nieprawości, demoralizacji, chmury pogardy nie tylko Pana Boga, ale także ludzkiego rozumu nie znikają z horyzontu współczesnego świata. Trwa obecnie wielki napór relatywizmu. Papież Benedykt XVI często mówi dziś o dyktaturze relatywizmu, niektórzy mówią wprost o terrorze relatywizmu. Ma on swoje zaplecze w dzisiejszej filozofii postmodernistycznej wraz z jej odnawianymi hasłami, które lansowano pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku. Pamiętamy owe hasła w rodzaju: „Zabrania się zabraniać”; „Niszczcie to, co was niszczy”, niszczyć więc porządek prawny, niszczyć państwo, religię, uniwersytety, szkoły, rodzinę, małżeństwo. Dopiero na gruzach starego świata będziecie mogli zbudować nowy, wolny i szczęśliwy świat, świat pozbawiony zakazów i nakazów. Jakaż to przewrotna utopia!

Zauważmy, że zwolennicy takich i podobnych haseł, ludzie o podobnych przekonaniach doszli w krajach Zachodu do władzy w demokratycznych wyborach. Są oni wspierani

na naszych oczach przez potężne, bogate siły antychrześcijańskie, zwłaszcza przez libertyńskie media, w których obowiązuje poprawność polityczna. W imię nierozumnych haseł odrzuca się istnienie obiektywnej prawdy i obiektywnego dobra. Nagłaśnia się tezy, że prawda dla każdego jest inna, że może być ustalana przez głosowanie, że była inna wczoraj, a inna jest dzisiaj i inna będzie jutro. Tak samo dobro jest dla każdego inne. Nie ma co pytać o prawdziwą religię, gdyż wszystkie mają tę samą wartość. Wobec wszystkiego trzeba być tolerancyjnym. I tak oto jesteśmy świadkami dyktatury relatywizmu. Jesteśmy świadkami obalania wartości, na jakich zbudowana została licząca sobie dwadzieścia pięć wieków cywilizacja euroatlantycka.

Jak zauważył ostatnio ks. abp Stanisław Wielgus, muzułmanie dziwią się dziś Europejczykom i mówią, że chrześcijanie Zachodu zdradzili Boga, stając się poganami, skoro nie żyją wedle wymagań swojej wiary i religii, skoro nie uczęszczają na niedzielną Mszę, skoro się nie modlą, skoro się rozwodzą i niszczą swoje rodziny, skoro kradną i oszukują, skoro obrzucają błotem swoje największe świętości, skoro nie wypełniają praktyk religijnych, skoro postępują tak, jak najwygodniej, a nie tak, jak nakazuje im ich religia.

Zakończenie

Przeżywając dzisiejszą Eucharystię, sprawowaną z racji dziewięćdziesiątych urodzin i trzeciej rocznicy odejścia do wieczności giganta, mocarza myśli, wielkiego promotora prawdy, dobra i piękna, wartości humanistycznych i chrześcijańskich – o. prof. Mieczysława Alberta Krapca, prosimy zmartwychwstałego Chrystusa, by udzielił nam światła i mocy Ducha Świętego, byśmy stali mocno przy prawdzie, dobru i miłości. Prosimy, by młode pokolenie nie dało się zwieść, by uniwersytety i inne ośrodki myśli naukowej służyły prawdzie. Prosimy także za świat polityków i przywódców naro-

dów, by się nawrócili, by nie słuchali fałszywych proroków naszego czasu, by dali posłuch prawdziwym świadkom prawdy, dobra, sprawiedliwości i pokoju. Amen.

To Ja jestem, nie bójcie się!

Strzegom, 7 maja 2011 r.

*Msza św. dla VII Diecezjalnej Pielgrzymki Katechetów i Nauczycieli
bazylika pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. Powołanie człowieka

Wezwaliśmy pomocy Ducha Świętego, a zatem możemy przystąpić do refleksji homilijnej nad ogłoszonym przed chwilą słowem Bożym. W pierwszym czytaniu słyszeliśmy dzisiaj o ustanowieniu w Kościele pierwszych diakonów. Zachodziła taka potrzeba, ponieważ było dużo pracy przy rozdzielaniu dóbr materialnych w Kościele i Apostołowie nie mogli podołać wszystkim obowiązkom. Dlatego szukali pomocników i pod wpływem Ducha Świętego ustanowiono siedmiu diakonów, którzy mieli się zająć ubogimi, rozłożyć opiekę nad wiernymi będącymi w różnych potrzebach. A więc otrzymali nowe powołanie.

Gdy dzisiaj o tym słyszymy, chcemy sobie przypomnieć o naszym powołaniu. To jest temat zawsze aktualny i ważny i trzeba do niego powracać. Nauczył nas tego Ojciec Święty bł. Jan Paweł II. Bardzo często mówił o powołaniu do ludzi młodych, ale także do starszych. Gdy miał świętować złoty jubileusz kapłaństwa, napisał książkę pt. *Dar i Tajemnica*. W kategoriach daru i tajemnicy patrzył na swoje powołanie kapłańskie, które bardzo kochał.

Moi drodzy, każde powołanie jest darem i tajemnicą. Przypomnijmy sobie, że zostaliśmy powołani najpierw do

życia: mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Warto czasem zapytać na modlitwie: Dlaczego, Panie Boże, żyję teraz, dlaczego nie np. w X wieku albo w XV? Dlaczego mnie właśnie teraz powołałeś do istnienia? Panu Bogu zawdzięczamy nasze istnienie, powołanie do życia. Tylko Bóg nie jest powołany, jak przypominamy naszym dzieciom i młodzieży. Natomiast wszystko, co jest poza Bogiem, jest powołanie: najpierw do istnienia, aby było. My także istniejemy dlatego, że jest Bóg, który jest źródłem wszelkiego istnienia. Odkrywamy nasze życie jako pierwszy dar otrzymany od Boga, i to bez naszej zasługi, przecież nas nie było, a więc nie mogliśmy o to prosić. Zostaliśmy powołani do życia dzięki miłości Pana Boga.

Uświadamiamy sobie, że nasze powołanie ma wymiar wieczny, nieśmiertelny, nasze istnienie już nie będzie bowiem unicestwione. Wierzmy w to, że nasze ziemskie istnienie nie jest istnieniem pełnym, a tylko fragmentarycznym. Wierzmy, że przedłuży się ono na całą wieczność. Jakże to ważne, że będziemy zawsze! Na ziemi, owszem, przebywamy czasowo, ale przejdziemy do życia, gdzie już nie będzie czasu, nie będzie przestrzeni, gdzie będziemy przebywać w obecności Pana Boga. Jakże za to powołanie trzeba dziękować, za to, że jesteśmy!

Dzisiaj rano, kiedy prowadziłem katechezę na falach Radia Maryja, zadzwoniła pani z Gdańska i odniosła się do słów, które tam wypowiedziałem. Były to słowa: „Jak to dobrze, że jesteś!”. Słowa te są pierwszym zewem miłości, każdej miłości: Jak to dobrze, że jesteś! Słowa te należy kierować przede wszystkim do Pana Boga: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, że mnie pokochałeś. Jak to dobrze, że Twój Syn, Jezus Chrystus, oddał za mnie swoje życie, abym mógł być przy Tobie w wieczności. Jak to dobrze, że jesteś, Panie Boże, bo dzięki Tobie my też jesteśmy”. Dlatego powinna nam towarzyszyć radość z istnienia Pana Boga, a także radość z istnienia ludzi, których kochamy. To jest tak ważne, że oni są – mniej

ważne, jacy są. Czasem fascynują nas swoją urodą, pięknoscią, wiedzą, polotem intelektualnym, zdolnościami w śpiewaniu. Jednak pierwotna radość, jaka się w nas wyzwala, to radość z istnienia, z tego, że ktoś jest: jest Bóg, są nasi przyjaciele, są ci, których kochamy.

2. Powołanie katechetyczne

Powołanie do istnienia, do życia to pierwszy dar. Dopiero potem możemy wyróżniać inne powołania, które otrzymujemy od Pana Boga, nakładają się one niejako na to pierwsze powołanie. Podczas naszego chrztu zostaliśmy powołani do grona dzieci Bożych, do rodziny Kościoła. Kościół jest naszą matką. Tak jak mama karmi piersią swoje dziecko, wychowuje je, strzeże przed niebezpieczeństwami, tak Kościół karmi nas wszystkich Ewangelią, przestrzega nas przed złem, przed fałszem. Daje nam też pokarm eucharystyczny, którego potrzebujemy, byśmy byli podobni do Chrystusa, byśmy trwali w Nim, a On w nas.

Należymy do rodziny Kościoła, do rodziny dzieci Bożych. Otrzymaliśmy powołanie małżeńskie, zakonne lub kapłańskie. Dostaliśmy też powołania katechetycznego. To nie jest powołanie przypadkowe. Tak jak kiedyś powołano do pomocy siedmiu diakonów, tak was dzisiaj Kościół przyjął do służby, do posługi słowa. Jako katecheci uczestniczycie zawodowo w misji nauczycielskiej Kościoła, w jego misji prorockiej. Oczywiście, że nie jesteście sami, jest bowiem biskup Rzymu, jest kolegium biskupów, są prezbiterzy i diakoni. Jesteście wy, jako osoby konsekrowane, obdarzone też specjalnym powołaniem, także kobiety świeckie powołane jako osoby samotne bądź małżonki czy matki, tak samo panowie powołani jako celibatariusze bądź jako mężowie i ojcowie. To jest mozaika powołań złączona z naszym życiowym posłannictwem. Wszystkie te przed chwilą wymienione powołania są nabudowane na owym pierwszym powołaniu do istnienia.

Drogie siostry, panie i panowie, czy cieszycie się waszym powołaniem katechetycznym? Jest to dla was bardzo wielkie wyróżnienie. Macie możliwość opowiadania o Chrystusie, świadczenia o Nim słowem, a także całym swoim życiem. Jako katecheci nie jesteście tylko nauczycielami, ale także świadkami tego, co głosicie. To świadectwo jest bardzo ważne. Oczywiście każdy nauczyciel powinien być świadkiem. Jednak czujemy, że od tego, kto uczy np. matematyki czy biologii, nie wymaga się takiego świadectwa, by się utożsamiał z tym, co głosi. Czasem przecież prawda przez niego głoszona, wiedza, którą przekazuje, jest daleka od naszego codziennego życia. Natomiast to, co głosimy jako katecheci, jest bardzo bliskie naszego życia, odnosi się bowiem do postępowania, do wiary w Pana Boga, do podejmowania czynów miłości, do przebaczenia. Dlatego w naszym przypadku jest potrzebny nie tylko przekaz informacji, wiadomości religijnych, np. na temat historii Kościoła, nauczania Pana Jezusa, liturgii lub słowa Bożego, ale jest też potrzebne osobiste świadectwo. Z tego powodu powinniśmy być pierwszymi słuchaczami, odbiorcami głoszonego przez nas słowa, katechezy, którą przeprowadzamy.

Piękne powołanie! Można się stać robotem, technikiem, a trzeba być inżynierem, człowiekiem innowacyjnym, z pomysłami. Nie wolno nam na niwie katechetycznej przyzwyczaić się do schematów, ale każdego dnia „śpiewać Panu pieśń nową”. Ma to być nowa energia, nowa miłość, nowa wiara. Ci, którzy żyją w małżeństwie, wiedzą, że trzeba nieustannie odnawiać swoją miłość do współmałżonka. Nie jest to łatwe, gdyż codzienne życie wszystko sprowadza w dół. Dlatego wartości duchowe trzeba poddawać odnowie. Pana Boga trzeba kochać każdego dnia nową miłością.

Nasze powołanie katechetyczne powinniśmy więc wypełniać ciągle z nową energią, fascynować się tym, co jest nam dane. Dlatego są potrzebne takie spotkania jak dzisiejsze, pielgrzymki, nasza wspólna modlitwa, celebracja Eucharystii.

stii. W takiej chwili czujemy, że jesteśmy złączeni powołaniem katechetycznym, które trzeba uważać za wielkie wyróżnienie, jakie nas spotkało. Nie traktujemy go tylko jako możliwości zdobycia – niewielkich zresztą – środków na utrzymanie, ale jako pole, na którym można wiele dokonać, przekazywać młodemu pokoleniu wartości, przede wszystkim prawdę i miłość.

3. Obecność Chrystusa źródłem odwagi

To była, moi drodzy, refleksja, która powstała na bazie pierwszego czytania, gdzie jest mowa o powołaniu pierwszych diakonów. Chrystus ustanowił nas dzisiaj jednych kapłanami, drugich osobami życia konsekrowanego, większość powołał do małżeństwa, do pełnienia roli matek, żon, ojców, mężów, niektórych do roli osób samotnych, niezamężnych, która też jest ważnym powołaniem w Kościele. Każde powołanie jest ważne, piękne i potrzebne. Pamiętajmy, że jest to powołanie w jakiś sposób przydzielone przez Pana Boga. Powinniśmy tylko to powołanie odczytać i z nim współpracować.

Teraz jeszcze przedstawimy krótką refleksję związaną z ewangelią. Apostołowie, oprócz tego, że byli powołani przez Chrystusa do bycia przy Nim, uczenia się Ewangelii, wykonywali także codzienne czynności. To tak jak wy, katecheci, wykonujecie codzienne czynności związane z prowadzeniem domu, rodziny, wychowaniem dzieci, z przygotowywaniem posiłków. Owszem, Apostołowie byli przy Chrystusie – słyszymy, że „zostawili wszystko i poszli za Nim” (Łk 5,11), ale przecież wracali do swoich codziennych czynności, które musieli spełniać, aby żyć. Apostołowie byli przede wszystkim rybakami. Dlatego spotykamy ich dzisiaj na jeziorze. Jezioro akurat wtedy było wzburzone, wiał silny wiatr. W takich okolicznościach przychodzi Jezus, krocząc po wodzie, i zbliża się do łodzi. Uczniowie napełnieni się strachem, a Je-

zus mówi: „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14,27). To nie był jedyny przypadek, kiedy Pan Jezus wyrzekł te słowa. Powtarzał je wielokrotnie: „Nie bójcie się, to Ja jestem”. Po zmartwychwstaniu, gdy ukazał się niewiastom, powiedział do nich: „Nie bójcie się!” (Mt 28,10). Przy połowie ryb, gdy Apostołowie niczego nie złowili, powiedział do Piotra: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5,10). Kiedy indziej zapowiedział: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Moi drodzy, wszystkim nam zdarza się przechodzić przez ciemne doliny, wszyscy mamy doświadczenia wielkopiątkowe: w naszym rodzinnym życiu, może i na polu katechetycznym, szkolnym. W różnych sytuacjach naszego życia przechodzimy przez ciemne doliny, kiedy to jest nam ciężko. Zapamiętajmy, że wtedy Chrystus jest przy nas: „Ja jestem, nie bójcie się!”. Tak mówili więźniowie sumienia, którzy czekali na wyrok śmierci. Czczymy ich dzisiaj jako bohaterów. Jeżeli to była śmierć za wiarę, za wartości religijne, to mogli zostać ogłoszeni błogosławionymi lub świętymi – przynajmniej niektórzy z nich – i żyją dzisiaj w Kościele, cieszą się czcią, dlatego że wytrwali. „Ja jestem, nie bójcie się!”

Dzisiaj zatem będziemy prosić Pana Jezusa, by dał nam łaskę doświadczania Go w każdej sytuacji życiowej, zwłaszcza w chwilach trudnych, w tych ciemnych dolinach, ale i w chwilach radosnych, byśmy zawsze mieli świadomość obecności wśród nas Chrystusa. Jezus nie może opuścić tych, za których umarł na krzyżu, których powołał do życia i obdarzył powołaniem katechetycznym lub innym. Nie może się nas zaprzeć. To my niekiedy o Nim zapominamy, ale On nigdy o nas nie zapomina! Dlatego na tym eucharystycznym spotkaniu, dziękując Panu Bogu za dar powołania oraz dziękując za dar powołania Jana Pawła II do życia, do kapłaństwa, do papieżstwa, za dar jego beatyfikacji, prośmy Jezusa, byśmy o Nim nie zapominali, byśmy słyszeli w naszej duszy Jego zapewnienie: „Ja jestem, nie bójcie się!”. Amen.

Diecezjalne dziękczynienie za dar beatyfikacji Jana Pawła II

Świdnica, 7 maja 2011 r.

Słowo wstępne przed liturgią

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

Pierwszymi nieszporama, odprawionymi w kościele św. Józefa, rozpoczęliśmy świętowanie uroczystości św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona naszej diecezji i współpatrona tej katedry. Co roku ponawiamy wdzięczność wobec Pana Boga za otrzymywane dary z nieba i kolejny rok życia powierzamy Bożej Opatrzności. Tegoroczna uroczystość św. Stanisława jest naszym diecezjalnym dziękczynieniem za dar beatyfikacji naszego wielkiego papieża Jana Pawła II. Nasze dziękczynienie włączamy w dziękczynienie całego Kościoła. Wiemy dobrze, że to dzięki Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II powstała nasza diecezja świdnicka. Dlatego też nosimy w naszych sercach ogromną wdzięczność wobec osoby naszego wielkiego Papieża. Tym chętniej i serdeczniej włączamy się w modlitwę dziękczynną Kościoła za jego beatyfikację.

Naszej Eucharystii odpustowej, która jest dziękczynieniem za dar wyniesienia naszego Papieża do chwały ołtarzy, przewodniczy dziś ks. abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski obrządku łacińskiego, osobisty sekretarz Ojca Świętego Jana Pawła II i Benedykta XVI oraz świadek świętości życia naszego nowego błogosławionego.

Ekscelencjo, najdostojniejszy Księżu Arcybiskupie, serdecznie witam w murach naszej pięknej katedry świdnickiej. Bardzo dziękujemy za przybycie do nas z dalekiego Lwowa, miasta związanego z pięknymi kartami naszej narodowej historii. Chcę wyznać, że zarówno nasza diecezja, jak i inne diecezje na Dolnym Śląsku czują się szczególnie związane z metropolią lwowską i z Kresami Południowo-

-Wschodnimi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. To z tamtych ziem po zawierusze drugiej wojny światowej w wyniku decyzji zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej przybyło na Dolny Śląsk sporo ludzi, przybyli wierni ze swoimi kapłanami. Zostawili swoje gniazda rodzinne i przybyli tutaj, na dawne ziemie piastowskie, by zadomowić tu polskie życie, polskie obyczaje i polską religijność. To ci przybysze byli pionierami tych ziem. Podnosili ze zgliszcz wojennych świątynie, plebanie, miasta i wioski. Odbudowali i uruchomili fabryki i warsztaty pracy. Otwarli przedszkola, szkoły podstawowe, średnie i uczelnie wyższe. Obecni mieszkańcy Dolnego Śląska czują się dłużnikami owych dzielnych pionierów, którzy w bardzo trudnych, niepewnych warunkach organizowali tu polskie życie. Dlatego też bardzo się cieszymy, że możemy gościć dziś Waszą Ekszelencję, duchowego włodarza serc naszych rodaków, którzy pozostali na ziemi lwowskiej po zawierusze wojennej, a także serc wszystkich uczniów Chrystusowych oddanych biskupowi Rzymu.

Ksiądz Arcybiskup pozwoli, że przedstawię krótko Jego sylwetkę zgromadzonym tu wiernym. Ks. abp Mieczysław Mokrzycki urodził się 29 marca 1961 roku w Majdanie Łukawieckim. Po maturze studiował teologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Świecenia kapłańskie otrzymał 17 września 1987 roku z rąk ks. bp. Mariana Jaworskiego, ówczesnego arcybiskupa diecezji lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie, dzisiejszego kardynała. W roku 1996 uzyskał stopień naukowy doktora na rzymskim Uniwersytecie „Angelicum”. Pracował jako wikariusz parafialny, sekretarz biskupa, a następnie był urzędnikiem w Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. W roku 1996, w Środę Popielcową został osobistym sekretarzem papieża Jana Pawła II, a po jego śmierci w 2005 roku – sekretarzem papieża Benedykta XVI.

Szesnastego lipca 2007 roku został mianowany arcybiskupem koadiutorem Lwowa, natomiast 29 września tegoż roku przyjął w Watykanie święcenia biskupie. Głównym jego

konsekratorem był Ojciec Święty Benedykt XVI, współkonsekratorami zaś kardynałowie Tarcisio Bertone i Marian Jaworski.

W związku z przyjęciem przez Benedykta XVI rezygnacji dotychczasowego metropolity, kard. Mariana Jaworskiego, 21 października 2008 roku objął w pełni archidiecezję lwowską. Uroczysty ingres do katedry we Lwowie odbył się 22 listopada 2008 roku. Był to pierwszy ingres arcybiskupa łacińskiego do katedry we Lwowie po drugiej wojnie światowej. Jako metropolita lwowski jest przewodniczącym Konferencji Episkopatu Ukrainy obrządku łacińskiego.

Księdzu Arcybiskupowi towarzyszy ks. dr Andrzej Legowicz, osobisty sekretarz, którego także serdecznie witamy wśród nas.

Ksiądz Arcybiskup pozwoli, że powitam jeszcze pozostałych uczestników naszej dzisiejszej uroczystości. Witam naszego ks. bp. Adama Bałabucha – jutro obchodzi on trzecią rocznicę swoich święceń biskupich, które przyjął w tej katedrze 8 maja 2008 roku. Ekscelencjo, obiecujemy pamięć w modlitwie. Witam wikariuszy biskupich: ks. prałata Stanisława Chomiaka, ks. prałata Marka Korgula i ks. prałata Edwarda Szajdę. Witam naszą Kapitułę Katedralną na czele z ks. prepozytem prałatem Stanisławem Chomiakiem, jutrzejszym solenizantem, kanclerzem naszej kurii. Witam Kapitułę Kolegiacką Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów z Wałbrzycha z jej prepozytem i dziekanem na czele. Witam ks. infulata Kazimierza Jandziszaka, ks. infulata Józefa Strugarka i ks. infulata Juliana Żrałkę. Witam księży prałatów i kapelanów papieskich. Witam księży moderatorów i wykładowców naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy z ks. rektorem dr. Tadeuszem Chlipałą na czele. Witam dyrektora naszej diecezjalnej „Caritas”. Witam pracowników Świdnickiej Kurii Biskupiej, księży dziekanów, proboszczów i wikariuszy, i wszystkich kapłanów diecezjalnych i zakonnych, a wśród nich o. Mirosława Grakowicza,

kustosza sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary z Bar-
da. Witam naszych braci diakonów i alumnów. Witam sio-
stry zakonne ze wszystkich zgromadzeń, posługujących na
terenie naszej diecezji.

Witam posłankę panią Annę Zalewską.

Witam prezydenta Świdnicy, pana Wojciecha Murdzka.
Witam starostę powiatu świdnickiego, pana Zygmunta
Worsę. Witam wójta gminy Świdnica, panią Teresę Mazu-
rek. Witam panów burmistrzów naszych miast, wójtów z na-
szych gmin i sołtysów z naszych sołectw. Witam przewodni-
czących rad powiatowych, rad miejskich, rad gminnych i rad
sołeckich. Witam dyrektorów szkół wraz z dziećmi i mło-
dzieżą. Witam przedstawicieli oświaty oraz przedstawicieli
innych instytucji kulturalnych i społecznych. Witam przed-
stawicieli służb mundurowych: Policji, Straży Miejskiej, har-
cerzy.

Witam serdecznie przedstawicieli Bractwa Świętego Jó-
zefa. Witam przedstawicieli Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich. Witam chórzystów. Witam
poczty sztandarowe, przedstawicieli kombatanów, sybiraków,
górników i leśników, a także pracowników transportu. Wi-
tam wszystkich tu zgromadzonych.

Waszą Ekscelencję, najdostojniejszego Księdza Arcybi-
skupa Metropolity, proszę o przewodniczenie naszej litur-
gii, o pasterskie słowo i końcowe błogosławieństwo.

Iść za głosem Dobrego Pasterza

Wałbrzych, 9 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Anny*

1. Św. Stanisław dobrym pasterzem na wzór Chrystusa

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus przypomina, że jest dobrym pasterzem: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10,11). Pan Jezus oddał za swoje owce, czyli za nas, swoje życie. Obchodziliśmy te wydarzenia w Wielkim Tygodniu, gdy przeżywaliśmy mękę Pańską, śmierć Jezusa na krzyżu, złożenie Jego ciała do grobu i zmartwychwstanie. Jezus oddał za nas swoje życie na krzyżu, umarł za nas, aby nasze grzechy zostały odpuszczone i aby otworzyć nam wstęp do nieba. Pan Jezus dokonał dzieła zbawienia przez śmierć krzyżową. Oddał życie, abyśmy mieli w sobie nowe życie, życie Boże, życie wiary, życie miłości oraz otrzymali kiedyś życie wieczne.

Dobrymi pasterzami nazywamy również tych, których Pan Jezus wybiera, by przedłużali Jego misję zbawczą. Są to biskupi i kapłani. Kiedyś św. Paweł – jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu – wezwał pasterzy do Efezu, tam gdzie przebywał, na swego rodzaju odpawę, na spotkanie pożegnalne. Przestrzegał ich wtedy, że przyjdą wilki, które będą niszczyć ich owczarnie. Konkretnie mówił tak: „Wiem, że po moim odejściu wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając stada” (Dz 20,29), prosił też owych pasterzy, żeby bronili swoich owiec przed niebezpieczeństwem.

To, co św. Paweł powiedział, wypełniło się czytelnie w życiu św. Stanisława, którego dzisiaj czcimy. On też był dobrym pasterzem. W zatroskaniu o swoje owce chciał być podobny do Pana Jezusa. Był biskupem w Krakowie. Biskupstwo w Krakowie powstało w roku 1000, w tym samym

roku, co w Gnieźnie, we Wrocławiu i w Kołobrzegu. Jednym z pierwszych biskupów na stolicy krakowskiej był św. Stanisław pochodzący ze Szczepanowa. Krótko kierował diecezją, bo tylko siedem lat: od roku 1072 do 1079. Strzegł owiec, strzegł chrześcijan, tych, którzy uwierzyli w Pana Jezusa i zostali Jego uczniami, chronił ich przed wilkami, a tych wilków nie brakowało. Można powiedzieć, że jednym z takich wilków był ówczesny król, Bolesław Śmiały. Król znienawidził Stanisława za to, że ten go upominał za nieposłuszeństwo, dla Stanisława bowiem najważniejszy był Chrystus i Jemu był posłuszny. Gdy trzeba było wybierać między Chrystusem a ówczesnym władcą Polski, Stanisław jako biskup wybrał Chrystusa i przypłacił to życiem. Został ścięty przy ołtarzu, podobno w czasie sprawowania Mszy św. na Skalce. Stoi tam dzisiaj kościół, w których duszpasterstwo sprawują ojcowie paulini, ci sami, którzy są na Jasnej Górze. Wczoraj odbyła się tam uroczysta celebracja Eucharystii z udziałem kard. Camillo Ruiniego z Rzymu i ponad pięćdziesięciu biskupów, na tym samym miejscu, gdzie w 1079 roku zginął święty biskup Krakowa, Stanisław.

2. Dobry pasterz broni owiec przed wilkami

Moi drodzy, coś podobnego wydarzyło się w życiu dobrego pasterza, którym był Jan Paweł II, od 1 maja błogosławiony. Wiemy, że też przychodziły wilki, które Papież odpędzał. Jeden z wilków chciał go zniszczyć, chciał mu odebrać życie i mało brakowało, żeby to się udało, ale Pan Bóg ochronił Ojca Świętego. Papież przypisywał swoje ocalenie Matce Najświętszej. Gdy go wieziono do kliniki Gemelli, modlił się: „Maryjo, Matko moja!”. To były owe wilki, które przychodziły do owczarni i atakowały nie tylko owce, ale i pasterzy. Wtedy uderzono w najwyższego pasterza, ale ocalał. Dzisiaj też owe wilki działają i przychodzą do owczarni Kościoła. Atakują, krytykują bezpodstawnie, bardzo gwałtownie biskupów i kapłanów.

Gdy byłem w Warszawie w ubiegłym tygodniu na Mszy św. za ostatniego prezydenta II Rzeczypospolitej Ryszarda Kaczorowskiego, powiedziano mi poufnie, że istnieje cichy, niepisany nakaz, żeby nic dobrego o księżach i o Kościele w mediach nie mówić i nie pisać. Można tylko mówić to, co złe. Gdy się wydarzy jakiś skandal, to trzeba go nagłaśniać, aby wszyscy wiedzieli. To są wilki, które dzisiaj przychodzą do owczarni Pańskiej, żeby niszczyć owce, żeby niszczyć pasterzy.

Dzisiaj wrogowie owi przychodzą nie tylko, żeby niektórych skępować dosłownie, tak jak to uczyniono z ks. Jerzym Popiełuszką, któremu odebrano życie, ale przychodzą, żeby siać fałsz i nienawiść. Musimy się przed tymi wilkami bronić. Chroni nas sam Chrystus, daje nam moc Ducha Świętego. Udzielił tej mocy św. Stanisławowi, który nie uległ królowi, ale bardziej słucał Boga niż ludzi, zgodnie z tym, co powiedzieli Apostołowie, gdy ich schwytano i zamknięto w więzieniu, i zabroniono im nauczania w imię Jezusa: „Trzeba bardziej słucać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).

Moi drodzy, w życiu naszego bł. papieża Jana Pawła II też wywierano takie naciski, żeby poszedł na to, co mówi świat, żeby się zgodził na kapłaństwo kobiet, żeby uznał małżeństwo między dwoma mężczyznami lub dwiema kobietami, żeby się zgodził na aborcję, przecież to jest takie nowoczesne, to kobieta przecież ma prawo decydować o swoim życiu i o swoim ciele. To są owe drapieżne wilki, które nękają owczarnię Chrystusową. Papież nie uległ, i dobrze, że pasterze nie ulegają, gdyż czerpią moc od Ducha Świętego, który został obiecany tym, którzy w Jezusa uwierzą i Go pokochają, żeby mogli Go wyznawać, bronić Jego sprawy, żeby mogli kochać. Duch ludzki jest słaby, czasem da się zastraszyć, czasem ulega pokusom, brak mu wytrzymałości, żeby się złu przeciwstawić, żeby czynić dobro, dlatego jest potrzebne wsparcie Ducha Świętego.

3. Umocnienie Duchem Świętym to trwania w Kościele

Droga młodzieży, w waszym wieku, gdy macie różnego rodzaju problemy, gdy wam się może czasem nie chce modlić, macie trudności z pójściem do kościoła na Mszę św., do spowiedzi, gdy macie kłopoty z przyjęciem nauki Jezusa, wydaje się wam, że wiara nie jest dla wszystkich, a tylko dla wybranych, nie dla zwykłego, przeciętnego człowieka – w takiej sytuacji jest wam potrzebne wsparcie od samego Pana Boga. Jezus Chrystus, Zbawiciel nas wszystkich, wspiera nas mocą Ducha Świętego. Duch Święty w różnych momentach przychodzi do nas, umacnia nas także na Mszy św., ale szczególne duchowe umocnienie następuje w sakramencie bierzmowania, który za chwilę będzie udzielony.

W maju księża biskupi w całym Kościele niemal każdego dnia udzielają młodzieży darów Ducha Świętego poprzez znak sakramentalny. Wy też za chwilę podejdziecie do mnie, żeby otrzymać namaszczenie krzyżmem św., tym świętym olejem, którym namaszczamy przy chrzcie św., przy święceniach kapłańskich i biskupich. Przez ten znak zewnętrzny, przez słowa sakramentalne owe niewidzialne dary Ducha Świętego spłyną do waszych serc. Dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej – wszystkie te dary są ważne, byście dali sobie radę z wilkami, czyli z ludźmi złymi, fałszywymi, którzy będą was namawiać do złego myślenia, do złych czynów.

Wiemy, że dzisiaj Europa do pewnego stopnia spoganiała i jest inna niż Europa średniowieczna, różni się od Europy poprzednich wieków. Proces ten zaczął się od francuskiego oświecenia, które wystąpiło przeciwko Panu Bogu, a potem przyszedł wiek XIX i jego bezbożne filozofie: marksizm, pozytywizm, scjentyzm, a ostatnio postmodernizm głoszący brak obiektywnej prawdy. Wmawiają nam one, że prawda dla każdego jest inna, inna jest na dziś, a inna może być na jutro. My zaś mówimy, że prawda jest ustalona. Nie

człowiek rozstrzyga, co jest dobre, a co złe. Pan Bóg to rozstrzygnął i powiedział: „Nie zabijaj, nie cudzołóż, czcij ojca swego i matkę swoją” itd., dlatego nad tym nie wolno głośować, to trzeba przyjąć w duchu pokory, z przekonaniem, że jest to ustalone dla naszego dobra. Każde przykazanie stoi na straży jakiegoś dobra. Ale abyśmy się umieli bronić przed wilkami, żebyśmy mogli rozpoznawać, co jest dobre, a co złe, co jest prawdziwe, a co jest podstępne, fałszywe, jest nam potrzebne światło Ducha Świętego. Jest nam potrzebna Jego moc, byśmy trwali przy dobru, byśmy byli podobni do Pana Jezusa w służeniu innym ludziom, żebyśmy się nie dali zwieść fałszywym prorokom, których dzisiaj naprawdę nie brakuje.

Kościół tak się lęka o młodzież, bo wilki najczęściej atakują was. Starszych ludzi raczej nie ruszają, gdyż wiedzą, że już dożyją do końca w swojej wierze, w swoich przekonaniach, ale na was polują, żeby was odciągać od Kościoła, żeby wam zamącić w głowach, żebyście odeszli od wartości sprawdzonych, szczęściobudzących, które leżą u podstaw naszej kultury europejskiej, a także narodowej. Powiedziałem przed chwilą, że Europa spoganiała, i nawet muzułmanie nam zarzucają, gdy widzą na Zachodzie opustoszałe kościoły, jednostki przychodzące na niedzielną Mszę św., że jesteśmy zdrajcami, gdyż nie żyjemy tak, jak nam nakazuje nasza religia, ponieważ przestaliśmy się modlić, przestaliśmy przychodzić do kościoła na nabożeństwo, obrzucamy się błotem, błotem też obrzucamy swoje największe świętości, kłócimy się, a nasze małżeństwa się rozwodzą. Tak mówią dzisiaj ci, którzy do Europy przyszli ze Wschodu, gdy patrzą na kruchość zachodniego chrześcijaństwa.

Zakończenie

Mówimy o tym tylko dlatego, żebyście od dzisiaj starali się zbliżyć do Ducha Świętego, byście się modlili do Niego,

żeby w waszej głowie wszystko się dobrze poukładało, żebyście mieli zdrowe poglądy na życie, żebyście byli przeświadczeni, że bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi, żebyście nie uwierzyli tym, którzy twierdzą, że Kościół jest ciemnogrodem, że jest zacofany. Pamiętajmy, że każdy, kto występuje przeciwko Panu Bogu, występuje także w konsekwencji przeciwko człowiekowi. Mordercy Pana Boga są mordercami człowieka, dlatego bądźmy mądrzy, trzymajmy się Jezusa, który oddał za nas życie i zmartwychwstał, i żyje w Kościele. On chciałby każde pokolenie ochronić przed wilkami, gdyż szatan pozostał na ziemi, chociaż przegrał walkę z Jezusem, gdy On umarł na krzyżu. Jesteśmy Chrystusowi.

Droga młodzieży, wszystkim kapłanom, waszym pasterzom, tak bardzo zależy, żebyście trwali przy Chrystusie. Jan Paweł II tak często powtarzał: „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Otwórzcie Mu serca, wówczas wygracie życie, piękne życie na tej ziemi, mimo że czasem jest ono połączone z udęczeniem. Kto bowiem idzie za Jezusem, ten doznaje smaku i piękna życia już tu na ziemi, a potem ma zagwarantowaną szczęśliwą wieczność. Amen.

W mocy Ducha Świętego żyć Chrytusowymi błogosławieństwami

Dzierżoniów, 10 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jerzego*

1. Człowiek istotą dramatyczną

Z pewnością słyszeliście o polskim księdzu Józefie Tischnerze. Mieszkał i pracował w Krakowie, był profesorem Papieskiej Akademii Teologicznej (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II), był uczniem Romana Ingardena, który z kolei był uczniem wielkiego filozofa niemieckiego Edmunda Husserla. Ksiądz Tischner blisko się przyjaźnił z kard. Karolem Wojtyłą, późniejszym papieżem Janem Pawłem II. Ks. prof. Józef Tischner był twórcą ciekawej filozofii, niektórzy nazywali ją filozofią spotkania, a inni nazywali ją filozofią dramatu, ponieważ ukazywał człowieka jako istotę dramatyczną, w której istnieje napięcie między przeciwnymi siłami: duchem i ciałem.

W Liście do Galatów, którego fragment przeczytaliśmy przed chwilą, Paweł Apostoł wskazuje właśnie ten dramat, który rozgrywa się w człowieku, dramat napięcia między duchem i ciałem. „Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody” (Ga 5,17). W przypadku chrześcijan słowo „duch” może się odnosić do Ducha Świętego. Wiemy z doświadczenia, że słowa te są prawdziwe, jako że doświadczamy w sobie bardzo szlachetnych pragnień duchowych, chcemy być dobrzy, święci, podobni do Pana Jezusa. Jednak gdy nachodzą nas np. pokusy seksualne, kiedy ogrania nas pragnienie władzy lub pożądanie rzeczy materialnych, a więc zachłanność na pieniądze, pragnienie sławy – jest to przejaw pożądliwości ciała. Pożądliwość ciała to nie tylko poku-

sy nieczyste, ale wszystkie złe pragnienia, które w nas są: pragnienie dominowania nad innymi ludźmi, rządzenia drugimi, bogacenia się, posiadania władzy. To są pożądliwości, które płyną ze strony naszego ciała. Między ciałem i duchem ludzkim nie ma zgody, istnieje również konflikt między skażoną grzechem pierworodnym naturą ludzką a Duchem Świętym.

2. Błogosławieństwa zaproszeniem Chrystusa

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus pochwała tych, którzy postępują według Ducha, i nazywa ich błogosławionymi. Są to ubodzy w duchu, cisi, ci, którzy się smucą i pragną sprawiedliwości, którzy są miłosierni, mają czyste serce i wprowadzają pokój, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości. Tego rodzaju ludzie idą za tym, czego pragnie Duch. Wiemy też, że są tacy ludzie, którzy idą za tym, czego pragnie ciało, i nazywają błogosławionymi nie ubogich, lecz bogatych. Tacy światowi ludzie mówią, że szczęśliwi są bogaci, ci, którzy się weselą, najgłośniej krzyczą. Nie są błogosławieni według nich ci, którzy pragną sprawiedliwości, ale ci, którzy dla swoich interesów gotowi są popełnić wszelką niesprawiedliwość, gdyż uważają, że drogą do dobrobytu jest spryt i siła, że trzeba być bezwzględny, aby się czegoś dorobić.

Pan Jezus mówi: „Błogosławieni miłosierni” (Mt 5,7), a wrogowie Pana Jezusa, którzy idą za pożądliwością ciała, uważają, że miłosierdzie to jest słabość, trzeba być ostrym, twardym, nie wolno okazywać litości.

Pan Jezus nazywa błogosławionymi, czyli szczęśliwymi, ludzi czystego serca, a wrogowie bazujący na pożądliwości cielesnej mówią, że trzeba sobie dać luz, nie wolno się ograniczać, lecz w dziedzinie seksualnej pozwolić sobie na całkowitą swobodę.

Pan Jezus nazywa błogosławionymi tych, którzy wprowadzają pokój, a ludzie światowi mówią, że ci są szczęśliwi,

którzy mają potężny arsenał militarny i potrafią zastraszyć swoich przeciwników.

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości” (Mt 5,10), tak mówi Pan Jezus, a przeciwnicy Jego nauki, którzy idą za pożądlivością ciała, mówią, że szczęśliwi są ci, którzy nie doznają cierpienia, którym się wszystko się w życiu udaje.

Droga młodzieży, jaką drogę wybrać? To jest ciągle aktualne pytanie, które pojawia się przed wami, ale i przed starszymi, przed waszymi rodzicami, przed nami kapłanami. Jesteśmy zawsze świadomi istniejącego w naszej duszy napięcia między dobrem i złem. Czasem idziemy za dobrem, za prawdą, a więc za wskazaniem Ducha, a niekiedy idziemy za złem, za fałszem, wtedy ulegamy pożądlivości cielesnej.

Pan Jezus nas ciągle zaprasza, byśmy szli za tym, co nam Duch podpowiada, bo owocem Ducha jest: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23). Te wszystkie owoce duchowe są takie piękne. Gdyby wszyscy ludzie potrafili takie owoce wydawać, życie na świecie byłoby piękne, szczęśliwe, toczyłoby się w pokoju, miłości, radości, cierpliwości, w uprzejmości, w dobroci, wierności, łagodności i opanowaniu.

3. Duch Święty pomaga w wyborze tego, co służy zbawieniu

W takiej oto sytuacji Pan Bóg podaje nam pomocną dłoń, udziela nam mocy niebieskiej, żebyśmy przeciwstawiali się pożądaniu ciała i byli zdolni iść za natchnieniem Ducha Świętego. Na tym polega działanie Ducha Bożego, że wzmacnia On ducha ludzkiego, który czasem nie może sobie poradzić ze sferą pożądań cielesnych rozumianych szeroko, nie tylko jako pożądlivość seksualna. Zawsze jest nam potrzebne otwarcie się na Ducha Świętego, żebyśmy szli za

Jego wezwaniem, żebyśmy nie postępowali według ciała, ale według Ducha. Duch Święty obdarza nas swoimi siedmiorakimi darami, co nam pozwala przede wszystkim dobrze myśleć, a dobre myślenie to jest wielki skarb. Jeśli ktoś ma dobrze w głowie poukładane, właściwe poglądy na życie, wie, po co żyje, dlaczego cierpi, dlaczego ma być dobry, wówczas za tym dobrym myśleniem idzie dobre mówienie, a po nim dobre działanie. Wszystko zaczyna się w naszym wnętrzu, w naszym duchu, tam jest owa kolebka dobra i zła.

Duch Święty wzmacnia naszego ludzkiego ducha, żebyśmy trwali przy prawdzie, żebyśmy dobrze myśleli, potem dobrze mówili i dobrze działali. A więc Duch Święty wzbogaca i umacnia nie tylko naszą sferę poznawczą, nasz rozum, ale także wolę, abyśmy to, co dobrego poznamy, potrafili pokochać i to realizować. Czasem bowiem wiemy, co jest dobrem, które czasem potrafi zachwycić, ale nie mamy siły, żeby za tym dobrem konsekwentnie podążać. Dlatego tutaj jest potrzebna pomoc Boża, żebyśmy się nie zniechęcali, ale dążyli do dobra, żebyśmy mieli odwagę zło nazywać złem.

Droga młodzieży, piękny dzień dla was zawitał, można go porównać z dniem, który mamy dzisiaj w przyrodzie: dzień wiosenny, słoneczny, niemalże upalny. Jest to dzień ozdobienia waszych wnętrz darami Ducha Świętego, dzień wzmocnienia waszego ducha, byście szli za tym, co Duch dyktuje, a nie za tym, co dyktuje nam pożądliwość, która jest konsekwencją zranienia grzechem pierwotnym. Tyle jest dzisiaj w świecie pokus, tyle jest podstępnych propozycji, ludzie źli mają do dyspozycji media, mają Internet, mają telewizję, mają rozgłośnie radiowe, mają prasę.

Popatrzcie, jaka jest proporcja ilościowa mediów katolickich do niekatolickich, laickich, które pozostają często w rękach ludzi złych, którzy wydają pieniądze na to, by szerzyć fałsz i pomnażać, pogłębiać zło. Zobaczcie, ile mamy prasy katolickiej. Mamy „Niedzielę”, „Gościa Niedzielne-

go”, „Nasz Dziennik” i jeszcze parę innych czasopism, a prasy laickiej mamy zatrzęsienie. Popatrzcie, ile jest w telewizji kanałów telewizji świeckiej, laickiej, a tylko jedna katolicka Telewizja Trwam. W takiej sytuacji trzeba się pilnować, by się nie dać wciągnąć w mechanizm zła i nieprawdy, czasem bowiem nawet sami nie wiemy, kiedy wpadamy w koleiny fałszu i zła.

Zakończenie

Kończąc moje słowo, chciałbym was zachęcić, żebyście od dzisiaj stali się przyjaciółmi Ducha Świętego, żebyście byli otwarci na Jego światło i moc i dzięki temu mogli kroczyć drogami błogosławieństw, które Pan Jezus dzisiaj przypomniał, żebyście mogli wydawać owoce Ducha. Tylko Duch Święty może pomóc człowiekowi takie owoce wydawać naszym postępowaniem, dlatego będziemy się modlić na tej Eucharystii, byście darów Ducha Świętego nie przyjęli bezskutecznie, lecz żeby one w was zaowocowały, żeby was przemieniły w młodzież mądrzejszą i lepszą. Amen.

Być chrześcijaninem nie tylko z nazwy

Dzierżoniów, 10 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Św. Szczepan świadkiem Chrystusa napelnionym Duchem Świętym

W dzisiejszych czytaniach jest wiele mądrości, którą chcemy przyjąć w dzień waszego bierzmowania. W pierwszym

czytaniu natrafiliśmy na wielkiego świadka Pana Jezusa, jakim był św. Szczepan. Przypomnijmy, że należał do siedmiu diakonów, których wybrali Apostołowie do pomocy w służbie ludowi Bożemu, żeby się opiekowali wdowami, sierotami, chorymi. Diakoni byli pełni Ducha Świętego, a św. Szczepan wyróżniał się wśród tej siódemki wielką gorliwością, dlatego jest o nim napisane: „On pełen Ducha Świętego patrzył w niebo i ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Boga” (Dz 7,55). Był pełen Ducha Świętego i wiary, a wcześniej bardzo klarownie wytykał tym, którzy na niego nastawali: „Twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu. Jak ojcowie wasi, tak i wy” (w. 51). Nie bał się powiedzieć słowa prawdy, choć była to prawda trudna, która się nie spodobała przedstawicielom synagogi, i za tę odwagę, za wierność prawdzie, za to, co głosił i czynił, Szczepan został ukamienowany. Odszedł z tego świata, ale nie poszedł w próżnię, w pustkę, lecz do Jezusa, do Jego chwały, do mieszkania szczęśliwego. Gdy odchodził, miał wizję w Duchu Świętym: „Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga” (w. 56), wtedy modlił się: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego!»” (w. 59), a gdy już konał, modlił się za swoich oprawców: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!” (w. 60). Tak mógł modlić się tylko człowiek napełniony Duchem Świętym, wielki świadek Chrystusa. Dla was to przepiękny wzór przypomniany dzisiaj, w dniu przyjęcia przez was darów Ducha Świętego, żebyście byli odważni, bronili prawdy, nie wstydzili się Pana Jezusa, nigdy się Go nie zapierali, lecz brali przykład ze św. Szczepana.

Zobaczcie, że dzisiaj wśród ludzi ochrzczonych i bierzmowanych bywa różnie. Czasem chrześcijanie mają w sobie tak mało Ducha Świętego. Szczepan zaś był napełniony Duchem, dlatego potrafił przebaczać, dlatego godnie przyjął śmierć i dane mu był w momencie śmierci ujrzeć Syna Bożego stojącego po prawicy Boga. Jeszcze raz powtórzmy, że

to był owoc przebywania Ducha Świętego w człowieku, który pokochał Chrystusa. Wszyscy ludzie, którzy Chrystusa kochają, są pełni Ducha Świętego, a Duch Święty pomaga im jeszcze bardziej Jezusa kochać.

2. Pilna potrzeba odnowy świadomości chrześcijańskiej

W drugim czytaniu Apostoł Paweł przypomniał, że: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3), czyli nie można uznawać Jezusa Chrystusa za Syna Bożego, za Pana i Boga, jeżeli się nie ma Ducha Świętego. Jakże zatem ważna jest obecność Ducha Świętego w naszym wnętrzu! Św. Paweł napisał również: „Jesteście świątynią Bożą i Duch Święty mieszka w was” (por. 1 Kor 3,16). A my czasem o tym zapominamy, choć jesteśmy uczniami Chrystusa, którzy przyjęli chrzest św., zostali wprowadzeni do ludu Bożego, Kościoła, a nawet w większości bierzmowani. Zobaczcie, że wielu ludzi zapomina o Mszy św. Według statystyk w archidiecezji łódzkiej, szczecińsko-kamieńskiej i diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej na Mszę św. niedzielną uczęszcza tylko ok. 30 proc. katolików, a gdzie jest pozostałe 70 proc.?

Nie wiem, czy słyszeliście, że nawet wyznawcy innych religii się temu dziwią, np. muzułmanie. Uważają oni, że chrześcijanie, którzy mieszkają w Europie, są zdrajcami. Bardzo mocno powiedziane! Zauważyli bowiem, że chrześcijanie przestali się modlić, że nie przychodzą na Mszę św., by wspólnie przeżywać to, co dla chrześcijaństwa jest najważniejsze. I dalej zarzucają chrześcijanom, że się rozwodzą, że potrafią błotem obrzucać największe świętości, że wzajemnie się prześladowują, że kradną, że oszukują. To nie licuje z godnością uczniów Chrystusowych. Zobaczcie, jak daleko niekiedy chrześcijanie odeszli od Chrystusa, pozostała tylko etykieta: „chrześcijanin” – bo jest ochrzczony. Czasem ci ludzie

nie mają już nic wspólnego z Chrystusem poza tym, że byli ochrzczeni, lecz w ogóle nie żyją łaską chrztu św.

Mówimy, że Europa, zwłaszcza zachodnia, spoganiała. We Francji jest więcej wyznawców Mahometa niż praktykujących wyznawców Chrystusa. Przypominamy to dzisiaj, w dzień waszego bierzmowania, żebyście wiedzieli, po co jest bierzmowanie. Ma ono sprawić, że odrodzi się w was życie Boże, że Duch Święty zamieszka w was w pełni, że będziecie świadomi swojego powołania i godności dziecka Bożego, że jesteście świątynią Ducha Świętego. Po chrzcie św. i bierzmowaniu jesteście prawdziwymi świadkami Pana Jezusa, Jego nauki, Jego zmartwychwstania, Jego cudów.

3. Być świadkiem albo zdrajcą Chrystusa

Dlatego właśnie dzisiaj jest bierzmowanie i zstępują na was dary Ducha Świętego. Obyście je przyjęli i potrafili w Duchu Świętym wypowiadać codziennie modlitwę, z którą może macie trudności, oby każda niedziela dla was była spotkaniem z Panem Jezusem w tajemnicy Eucharystii. Kto nie ma Ducha Świętego, kto tego nie rozumie, łatwo zamieni pójście do kościoła na wycieczkę w góry, na zbieranie truszkawek czy grzybów albo na wypad z wędką na ryby, gdzie nie będzie pytał nikogo o możliwość uczestniczenia we Mszy św.

Moi drodzy, tacy chrześcijanie są chrześcijanami tylko z nazwy, nie są to w rzeczywistości chrześcijanie. Mówiąc ostro, to są zdrajcy, zdrajcy Pana Jezusa. Przed chwilą wspominałem młodzieży w kościele pw. św. Jerzego o pewnym księdzu, który niedawno opowiadał mi w Krakowie o swojej prymicji. Zapamiętał z niej – a upłynęło już dwadzieścia lat – słowa jednego z księży: „Albo będziesz świadkiem Chrystusa, albo będziesz zdrajcą, trzeciej możliwości nie ma”. Można by to samo powiedzieć o was.

Po bierzmowaniu będziecie świadkami Pana Jezusa albo zdrajcami. Będziecie świadkami, jeśli będziecie się codziennie

modlić, jeśli będziecie przychodzić na Mszę św. bez ponaglenia, bez przypominania ze strony waszych rodziców, jeśli będziecie czytać Ewangelię, jeśli będziecie żyć Ewangelią, będziecie bronić Ewangelii, jeśli będziecie się domagać i bronić prawdy, jeśli nie będziecie klaskać, gdy inni czynią zło, jeśli będziecie chcieli być lepszymi synami i córkami, lepszym uczniami. Gdy jednak jutro opuścisz modlitwę, za tydzień nie przyjdiesz do kościoła, to nie waham się powiedzieć wprost: będziesz zdrajcą. Wtedy należałoby zapytać: Po co było bierzmowanie? Nie po to się przyjmuje bierzmowanie, żeby mieć otwartą drogę do ślubu kościelnego, są ważniejsze motywy. Bierzmowanie ma sprawić, że będziesz świadkiem Jezusa w stylu św. Szczepana, w stylu bł. Jana Pawła II, który spośród współczesnych mieszkańców ziemi był człowiekiem może najpełniejszym Ducha Świętego. Sam zresztą wiele mówił o nabożeństwie do Ducha Świętego, lubił się modlić w każdym czasie, na każdego patrzył z wielką miłością, a to jest znak, że Duch Święty w nim przebywał.

Pani Eleni, która śpiewała w sobotę na palcu przed katedrą w Świdnicy po uroczystościach, którym przewodniczył ks. abp Mieczysław Mokrzycki, świadek świętości Jana Pawła II, sekretarz papieski, powiedziała, że gdy spojrzał na nią Ojciec Święty, tego spojrzenia nie zapomniała do dziś. Pocałował ją również w czoło, ona zaś wyznała, że do dzisiaj czuje ów pocałunek ojca. Jan Paweł II był dla wszystkich jak ojciec: dla kapłanów i dla kleryków, i dla biskupów, dla sióstr zakonnych, dla małżonków – prawie wszyscy go pokochali, dlatego że był w nim Duch Święty. Jego świętość była owocem Ducha Świętego. Można też powiedzieć, że Jan Paweł II był jednym z najwybitniejszych świadków Jezusa w naszych czasach. Świadectwo swojej wiary składał wszędzie i w słowie, i w czynie, wtedy gdy powtarzał Piotrowe słowa: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (por. Mt 16,16), i gdy cierpiał, przestał podróżować, nie mógł już chodzić, a w końcu przestał mówić. W każdej chwili był i czuł się świadkiem

Chrystusa, był pełen Ducha Świętego tak jak jego poprzednicy w świętości, jak św. Szczepan.

Zakończenie

Droga młodzieży, rozwinę jeszcze jedną myśl związaną z dzisiejszą ewangelią. Pan Jezus powiada: „Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu” (J 6,32-33). To Jezus stał się dla nas chlebem dającym życie światu, dającym życie wiary, życie modlitwy, życie miłości. Jezus, który przychodzi do nas w Komunii św., przynosi nam moc Ducha Świętego, uzdolnienie do miłowania, do cierpienia, do przebaczenia, do zwyciężania zła dobrem, umiejętność poznawania prawdy, moc do obrony prawdy, dlatego nie bądźcie zdrajcami, ale świadkami. Niech wasze świadectwo wyraża się w umiłowaniu Pana Boga, które polega na modlitwie, na umiłowaniu Chrystusa, które się przejawia w ochoczym, entuzjastycznym uczestniczeniu w niedzielnej Eucharystii. Wtedy będziecie świadkami, a w innym przypadku zdrajcami. Co wybieriecie? Pomyślcie. Amen.

Świętość możliwa we współpracy z Duchem Świętym

Boguszów-Gorce, 11 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Zesłania Ducha Świętego*

1. Zesłanie Ducha Świętego początkiem misji Kościoła

Zwykle tak bywa, że w czasie Mszy św., podczas której udziela się sakramentu bierzmowania, czyta się fragment Dziejów Apostolskich o pierwszym bierzmowaniu, czyli o zesłaniu Ducha Świętego na pierwotny Kościół. W waszej parafii ten fragment Dziejów Apostolskich jest bardzo dobrze znany z tego tytułu, że wasza parafia nosi wezwanie Zesłania Ducha Świętego, ale dzisiaj ten fragment został wybrany i odczytany przed chwilą przez przedstawiciela młodzieży przystępującej do bierzmowania.

Wydarzenie, które się rozegrało w Wieczerniku, zostało zapowiedziane przez Pana Jezusa. Polecił uczniom pozostać w Jerozolimie i czekać na specjalne umocnienie, na dar z wysoka, i zgodnie z obietnicą w pięćdziesiąty dzień od zmartwychwstania Jezusa zstąpił na nich Duch Święty. Wiemy, że Duch Święty zstąpił na Apostołów i Matkę Najświętszą pod postacią ognistych języków i w szumie wichru, a zatem towarzyszył temu znak zewnętrzny, widzialny i słyszalny. Można było też dostrzec przejawy wewnętrznej przemiany uczniów, gdy z przestraszonych i słabych stali się jakby nowymi ludźmi, którzy lepiej zrozumieli naukę Pana Jezusa i bardziej Go pokochali. Pamiętamy, że zaraz po przyjęciu Ducha Świętego wystąpił św. Piotr jako głowa kolegium apostołskiego i wygłosił kazanie do Żydów, którzy zgromadzili się w Jerozolimie w święto Pięćdziesiątnicy. Wygłosił ogniste kazanie, przypomniał słuchaczom postać Pana Jezusa, którego Żydzi osądzili, wydali na śmierć i zabili, ale który zmar-

twychwstał, wstąpił do nieba i zesłał Ducha Świętego, „jak to sami widzicie i słyszycie” (Dz 2,34). Moi drodzy, od zesłania Ducha Świętego rozpoczęła się właściwa działalność Kościoła. Niektórzy mówią, że właśnie w dzień zesłania Ducha Świętego narodził się Kościół, albo też że się ujawnił wobec świata. Takie zesłanie Ducha ciągle się w Kościele ponawia, gdyż ciągle nowi uczniowie potrzebują umocnienia.

2. Duch Święty sprawcą wewnętrznej odnowy

Pan Jezus ustanowił specjalny sakrament, w którym otrzymujemy dary Ducha Świętego. I oto dzisiaj wybija godzina, aby tymi darami wzbogacić serca i umysły obecnych tu dziewcząt i chłopców.

Moi drodzy, spodziewamy się, że skutek tego dzisiejszego zesłania Ducha Świętego będzie podobny do efektów pierwszego zesłania Ducha Świętego. Oto, droga młodzieży, macie się stać bliżsi Pana Jezusa, odnowić swoją wiarę i otoczyć Pana Jezusa nową miłością. Chrystus jest wam naprawdę potrzebny, jest potrzebny każdemu człowiekowi, On wszak jest naszym Mistrzem, jest naszym najlepszym Nauczycielem, jest kimś, kto nas najbardziej kocha. On za każdego człowieka, za każdą i każdego z nas dobrowolnie umarł na krzyżu, aby odpuścić nam grzechy, aby nam otworzyć drogę do nieba, aby nam zesłać swojego Ducha, który będzie nam pomagał w godnym życiu.

Droga młodzieży, bardzo jest ważne, żebyście należycie, z wielką pobożnością przyjęli siedmiorakie dary Ducha Świętego. Dar mądrości, dar rozumu, dar rady, umiejętności – to są dary, które wspomogą wasz umysł, żebyście byli mądrzejsi, żebyście znali sens życia, żebyście trwali przy prawdzie i potrafili prawdę odróżniać od fałszu. Trzeba, żeby Duch Święty swoim światłem wspomógł waszego ducha w jego władzy poznawczej. Istnieje też potrzeba, aby Duch Świę-

ty wspomógł także waszą wolę, którą wybieramy, dążymy do dobra poznanego przez rozum, którą kochamy, władzę duchową związaną z ludzkim sercem. Duch Święty wspomaga władzę poznawczą, nasz intelekt, oraz nasze serce i uzdalnia je do miłości. Wolę uzdalnia do dobrych wyborów moralnych. Istnieją bowiem również złe wybory moralne, np. przychodzi niedziela i możemy wybrać: albo pójść do kościoła na Mszę św., na spotkanie z Chrystusem, albo pojechać na ryby czy na przejażdżkę, zapominając o tym, że Jezus czeka na nas przy swoim ołtarzu. Widzimy, że niektórzy, nawet chrześcijanie, którzy są ochrzczeni i bierzmowani, nie zawsze żyją według zasad swojej wiary.

Podobno śmieją się z nas muzułmanie. Coraz głośniej mówią, że chrześcijanie Zachodu to zdrajcy, którzy nie żyją zgodnie z wymogami swojej wiary. Natomiast wyznawcy islamu żyją pobożnie, modlą się, przychodzą do meczetu. Kto był w Ziemi Świętej, mógł słyszeć głos muezina wzywający do modlitwy. A zobaczcie, ilu chrześcijan, katolików, przestało się modlić. Nic z tego sobie nie robią, że biją dzwony w kościele. Dlatego muzułmanie mają tu rację, ich zarzuty pod adresem chrześcijaństwa mogą być prawdziwe, że chrześcijanie zdradzili swoją religię, przynajmniej niektórzy, gdyż przestali się modlić, nie zaglądają do kościoła, nie biorą udziału w Eucharystii, rozbijają rodziny, kradną, oszukują, obrzucają błotem największe świętości. Patrzcie, że mają wiele racji, dlatego wszystkim chrześcijanom jest potrzebne nawrócenie, nawet tym najlepszym. Można się bowiem nawracać nie tylko z tego, co złe, na dobre, ale także również z tego, co dobre, na to, co lepsze. Nikt z nas nie może powiedzieć, że jest już w pełni święty, świętość zawsze może być pełniejsza. Tak nas uczył Jan Paweł II, człowiek, który był całkowicie przepełniony Duchem Świętym, który w mocy Ducha Świętego nauczał, w mocy Ducha Świętego podróżował, w mocy Ducha Świętego przywoływał ludzi do Chrystusa i w mocy Ducha Świętego cierpiał i umierał.

Jadąc tu do was, czytałem wyznania ks. Konrada Krajewskiego, ceremoniarza Ojca Świętego, który już kilkakrotnie udzielał wywiadu prasie katolickiej w Polsce¹. Jest pełen zdumienia wobec osoby Jana Pawła II. Najbardziej podziwiali Papieża ci, którzy byli blisko niego, którzy się z nim spotykali, za jego uduchowanie, za modlitwę, za wielką wiarę.

Odwiedził nas ostatnio ks. abp Mieczysław Mokrzycki, który dziewięć ostatnich lat był przy Papieżu jako jego osobisty sekretarz obok abp. Stanisława Dziwisza, dzisiejszego kardynała. Opowiadał nam, że w kaplicy papieskiej był taki koszyczek, do którego składano listy kierowane do Papieża z prośbą o modlitwę. Listów tych przychodziło coraz więcej, i to z różnych stron świata, a Ojciec Święty codziennie brał listy z tego koszyczka, czytał je i się modlił. Jest wiele świadectw mówiących o tym, że modlitwy Ojca Świętego były wysłuchiwane. Ojciec Święty jest dla nas wszystkich wzorem: dla biskupów, dla kapłanów, dla rodziców i dla nas, gdyż ujął nas swoją świętością.

3. Świętość powołaniem wszystkich ochrzczonych

Będziemy się dzisiaj modlić, żeby dary Ducha Świętego wprowadziły was na drogę zdobywania świętości. Nie bójcie się o świętości mówić i nie bójcie się starać o świętość, ponieważ świętość nie jest tylko dla wybranych, dla zakonnic, dla mnichów, ale dla wszystkich. Świętość to jest taka wielka normalność, a my chcemy być ciągle nienormalni. Piotr Molla, którego żona została ogłoszona świętą w maju 2004 roku, gdy go zapytano, czy zauważył, że jego małżonka była święta, odpowiedział, że była zupełnie normalna, taka jaka powinna być, a Kościół ogłosił, że jest świętą, z cze-

¹ *Majestat w pokorze*. O cierpieniu papieża i przejściu ze śmierci do życia z ks. Konradem Krajewskim, ceremoniarzem papieskim, rozmawia ks. Tomasz Jaklewicz, „Gość Niedzielny” (2013) nr 13 z 3 kwietnia 2011 r.

go bardzo się ucieszył. Świętość to jest normalność, a jeżeli ktoś nie chce być świętym, to znaczy że nie chce być normalnym. Proszę w to uwierzyć i to przyjąć. Dlatego modlimy się, żeby dary Ducha Świętego was młodych, ale także nas, uczestników dzisiejszego zesłania Ducha Świętego, zmobilizowały do świętości, do lepszej modlitwy, do wyznawania naszej wiary, praktyk religijnych, by w naszym życiu było więcej miłości, więcej pracowitości, odpowiedzialności, uczciwości, przebaczenia, radości chrześcijańskiej. Będziemy się modlić, aby te dary przyniosły wielkie owoce w sercach młodzieży, a także w sercach nas wszystkich. Amen.

Wieczny pokój bohaterom

Dzierżoniów, 12 maja 2011 r.

*Msza św. za rozstrzelanych żołnierzy AK podczas symbolicznego pogrzebu
cmentarz Komunalny*

Wstęp

Jesteśmy na cmentarnej ziemi, pokrytej grobami naszych sióstr i braci, którzy nas poprzedzili w drodze do wieczności. Cmentarz jest ziemią świętą, gdyż w ziemi cmentarnej nasi bracia i siostry oczekują na końcowe zmartwychwstanie. Na cmentarz przychodzimy nie tylko z kwiatami i lampkami, ale przede wszystkim z darem modlitwy za naszych zmarłych. Ziemia cmentarna, na której się znajdujemy, kryje nie tylko doczesne szczątki ludzi, których nazwiska i imiona widnieją na płytach i tablicach nagrobkowych. Gdzieś w tej ziemi oczekują na zmartwychwstanie ciała bohaterów straconych po drugiej wojnie światowej w więzieniu dzierżoniowskim. Nie mieli pogrzebu chrześcijańskiego. Nie żegnał ich żaden ksiądz ani nikt z rodziny. Zostali złożeni w tej ziemi przez bezdusznych funkcjonariuszy służby więziennej. Ich prochy znajdują się w tej ziemi. Przybyliśmy dziś tutaj,

by im niejako odprawić chrześcijański pogrzeb, by sprawować za nich Eucharystię, by poświęcić im symboliczny pomnik. Nie jesteśmy w stanie przywrócić im życia, ale możemy przywrócić pamięć o nich. Dlatego dziś przed Bogiem ich wspominamy i za nich się modlimy.

Wróćmy na chwilę do pierwszych lat powojennych, gdy dolnośląska ziemia była miejscem wymiany ludności niemieckiej na polską, gdy na tych ziemiach wzrastał się terror komunistyczny.

1. Powojenne egzekucje w Dzierżoniowie

Dzierżonów był jednym z dziewięciu miast Dolnego Śląska, gdzie wykonywano wyroki śmierci. Inne miasta, gdzie dokonywano egzekucji, to: Brzeg, Jawor, Jelenia Góra, Kłodzko, Legnica, Świdnica, Wałbrzych i Wrocław. W latach 1945-1956 stracono w nich łącznie 209 osób narodowości polskiej, niemieckiej, ukraińskiej, żydowskiej, białoruskiej i rosyjskiej. Pojemność więzienia w Dzierżoniowie obliczano na prawie 500 osób. Do 1956 roku odnotowano dwadzieścia dziewięć przypadków śmierci, w tym osiem osób zostało rozstrzelanych. Wyroki śmierci wykonywano zgodnie z treścią okólnika ministra bezpieczeństwa publicznego, gen. Stanisława Radkiewicza, z 4 listopada 1946 roku. Ów okólnik zawierał m.in. następujące dyrektywy:

„Wykonywanie egzekucji przez rozstrzelanie powinno odbyć się na podwórzu gospodarczym więzienia, najmniej uczęszczanym przez więźniów, dostatecznie dużym. Należy wkopać drewniany słupek, wysokości 1,5 m nad powierzchnią ziemi, w odległości 1,2 m od ślepej ściany. Ścianę należy zabezpieczyć warstwą piasku. Z chwilą przybycia do więzienia prokuratora i osób biorących udział w egzekucji należy sprowadzić z celi więziennej skazańca na miejsce stracenia i związane w tyle ręce sznurem przymocować do słupka. Czynność tę wykonują funk-

cjonariusze więzienni. W tym czasie pluton egzekucyjny, przepisowo umundurowany i uzbrojony w ręczne karabiny, w składzie co najmniej czterech ludzi i dowódcy, ustawia się w szereg w odległości co najmniej 10 m, frontem do skazańca. Po oddaniu przez prokuratora wojskowego komendy «bacznosc» prokurator wojskowy odczytuje wyrok. Po odczytaniu wyroku jeden z funkcjonariuszy więziennych zawiązuje skazańcowi oczy białą przepaską. Następnie na komendę dowódcy «gotuj broń», «cel», «pal» pluton egzekucyjny oddaje salwę, celując w serce skazańca”.

Drodzy bracia i siostry, według takich wytycznych rozstrzelano w więzieniu dzierzoniowskim 17 stycznia 1947 roku dwóch byłych żołnierzy AK: Jerzego Kaszyńskiego i Jerzego Pizłę. Jerzy Kaszyński pochodził z Kielecczyny. Był żołnierzem AK, dowódcą poakowskiej grupy zbrojnej na terenie Wałbrzycha. Siódmego grudnia 1946 roku Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Dzierżoniowie skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano 17 stycznia 1947 roku w więzieniu w Dzierżoniowie. Jerzy Pizło także pochodził z Kielecczyny. Jako były żołnierz AK należał do grupy Jerzego Kaszyńskiego w Wałbrzychu. Tego samego dnia, co i Kaszyński, otrzymał wyrok śmierci i tego samego dnia, co Kaszyński, został rozstrzelany. Prawdopodobnie przy ich egzekucji 17 stycznia 1947 roku obecni byli: prokurator wojskowy kpt. Feliks Maciejewski, dowódca plutonu egzekucyjnego Antoni Dalecki, ksiądz rzymskokatolicki Stanisław Szczepański, lekarz dr Beniamin Spindel oraz dwaj funkcjonariusze więzienni: Stanisław Wujaś i Markus Reiber.

Trzecim straconym skazańcem z formacji AK był Mieczysław Jeruzalski, pochodzący z powiatu białskopodlaskiego. Został skazany na karę śmierci 20 grudnia 1946 roku przez Wojewódzki Sąd Rejonowy we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Dzierżoniowie. Wyrok wykonano 19 lutego 1947 roku, na krótko przed wejściem w życie ustawy amnestyjnej z 22 lutego 1947 roku.

W Archiwum IPN we Wrocławiu odnaleziono tekst prokuratora Feliksa Maciejewskiego, z którego dowiadujemy się, że po zapytaniu przez niego skazańca Jerzego Kaszyńskiego, jakie ma ostatnie życzenie, ten odpowiedział, żeby mógł zobaczyć się przed śmiercią ze swoją żoną Marią. Kiedy prokurator odmówił, Kaszyński poprosił o pozwolenie na napisanie listu do żony, na co prokurator się zgodził. W liście Kaszyński prosił żonę, aby postarała się o zezwolenie na zabranie jego zwłok i pochowanie go w grobie rodzinnym. Niestety, mimo usilnych zabiegów i starań żony nie udało się jej otrzymać ciała zmarłego męża. Ciało rozstrzelanego Jerzego Kaszyńskiego, także ciała Jerzego Piżły i Mieczysława Jeruzalskiego zostały zakopane w ziemi cmentarnej, na której dziś jesteśmy.

2. Grabarze Pana Boga są grabarzami ludzi

Jaka płynie lekcja z tych wydarzeń, które dziś wspominamy? Wspominani przez nas akowcy padli ofiarą nienawiści. Drugą wojnę światową, która zaczęła się od czwartego rozbioru Polski, wywołali przedstawiciele dwóch systemów totalitarnych: hitleryzmu i bolszewizmu. Obydwa te systemy podjęły walkę z Bogiem. Chciały obalić średniowieczną zasadę wypisaną w Uniwersytecie Jagiellońskim: *plus ratio quam vis* – „bardziej rozum niż siła”. Odeszły od rozumu, a postawiły na siłę. Totalitaryzmy postawiły na siłę i przemoc fizyczną, a nie na rozum, nie na zasady Ewangelii przypomniane przez Kościół. Wypadki drugiej wojny światowej i czasy powojenne w krajach socjalistycznych pokazały, że walczący z Bogiem nieuchronnie przechodzą do walki z człowiekiem. Wrogowie Pana Boga stają się wrogami człowieka.

To jest lekcja historii, taki wniosek wyciągamy, by przestrzec dzisiejszą ludność, dzisiejsze młode pokolenie, które jest narażone na różne pokusy, które napotyka wiele zwodniczych propozycji, aby było mądre, trzymało się zasad Bo-

zych, aby chciało przebywać w rodzinie Kościoła i stosować się do tych wskazówek, które Kościół podaje.

Wszystko, co Pan Jezus nam ogłosił, co nam zostawił w swojej nauce, służy człowiekowi, służy promowaniu godności człowieka. Każde Boże przykazanie, każda wskazówka Pana Jezusa służy naszemu dobru. Dlatego warto stosować się do tego, co Kościół przypomina, a co pochodzi nie od Kościoła, ale od samego Boga, który naucza przez Kościół.

Moi drodzy, gdy dzisiaj w Europie odzywają hasła: „Precz Bogiem!”, albo łżejsze: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”, „Nie potrzebujemy Boga w budowaniu życia społecznego”, takie cele życiowe nas niepokoją. Jakże często nas przestrzegaliśmy przed takimi ideami bł. Jan Paweł II, który był wielkim miłośnikiem Pana Boga, wielkim promotorem Chrystusa w naszych czasach, ale także wielkim promotorem godności człowieka. Nawet niewierzący czy wrogowie Kościoła, którym dane było się z Nim spotkać, podziwiali w Nim szacunek dla człowieka. Papież czerpał taką postawę z Ewangelii, czerpał ją od Chrystusa.

3. Budujmy przyszłość na Bożym prawie

Drodzy siostry i bracia, taka uroczystość jak dzisiejsza, gdy wspominamy czas trudny w naszych dziejach, ma nas zmobilizować do wierności Panu Bogu. Pan Bóg wszak powiedział: „Nie zabijaj”, „Nie cudzołóż”, „Nie kradnij”, „Czcij ojca i matkę swoją”. Te wskazówki się nigdy nie starzeją, są zawsze ważne. Ich celem nie jest poniżenie, lecz wywyższenie człowieka. Ich intencją jest nasze dobro. A zwolennicy postmodernizmu mówią dzisiaj, że nie ma prawdy obiektywnej i stałej, która by obowiązywała wczoraj, dzisiaj i jutro, że nie ma dobra obiektywnego ważnego dla wszystkich na każdy czas, że prawdę można sobie ustalić przez głosowanie. To są utopijne hasła, które może w łagodniejszej formie, lecz zdążają jednak do niszczenia człowieka. Kościół

mówi to odważnie i bez ogródek. Kościół się nie boi, lecz przekazuje ludziom różne wskazania, także upomnienia, żeby potem nie trzeba było żałować, żeby nigdy nie powtórzyły się owe tragiczne wydarzenia z naszych dziejów. Niestety, historia się powtarza, jeżeli nie wyciągamy z niej właściwych wniosków. Mówimy to młodym, żeby nie dali się zwieść tym, którzy na nich polują, żeby trwali przy Bogu. Moi drodzy, ostatecznie wszyscy kiedyś stąd odejdziemy, zamknie się karta naszego ziemskiego życia. Daty naszego odejścia z tej ziemi są ustalone. Pan Bóg je zna. Na pewno rosną drzewa, z których będą wykonane dla nas trumny, zwłaszcza dla nas starszych. Tak jak kiedyś, gdy się rodził Jezus, prawdopodobnie już rosło drzewo, z którego potem wykonano krzyż.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, na zakończenie powróćmy do słów samego Pana Jezusa, które ogłosił przed chwilą w ewangelii: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto wierzy, ma życie wieczne” (J 6,47). Kto wierzy w Jezusa, ma życie wieczne, ma zapewnienie wiecznego trwania z Bogiem.

Jesteśmy przekonani, że nasi bracia, bohaterowie, za których dzisiaj się modlimy, wierzyli w Jezusa i w życie wieczne. I dlatego to życie wieczne w nadziei otrzymali, nawet jeśli jeszcze go w pełni nie posiadli. „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (w. 51). Jakże ważne jest dla nas spożywanie chleba eucharystycznego, kto bowiem spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Przyjmijmy dzisiaj Komunię św., ten Boży chleb, w intencji tych, za których się modlimy. Niech zmartwychwstały Pan przyjmie ich do niebieskiego domu, a nas obdarzy mądrością, byśmy po ziemskim utrudzeniu przez wiarę w Chrystusa również trafili do życia wiecznego. Amen.

Wzmacniać się tym, co daje Bóg

Świebodzice, 12 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Mikołaja*

1. Mocą Ducha Świętego uzdolnieni do składania świadectwa

Z katechezy wiemy, że Msza św. ma dwie główne części. Najpierw jest liturgia słowa, a potem liturgia eucharystyczna. W pierwszej części przyjmujemy pokarm Bożego słowa, jest to stół słowa Bożego, z którego otrzymujemy pokarm dla naszego umysłu, czyli prawdę Bożą. Z drugiego zaś stołu, z ołtarza Pańskiego, ze stołu eucharystycznego, otrzymujemy pokarm Najświętszego Ciała Pańskiego, chleb Boży, który daje nam moc, który wzmacnia naszego ducha. W homilii zawsze mamy obowiązek nawiązania do tekstów biblijnych, do Bożego słowa, które jest ogłoszone w liturgii słowa. Wybrano na dziś piękne teksty dotyczące sakramentu bierzmowania, gdyż dzisiaj wypada ten czas, kiedy tego sakramentu udzielamy.

Słyszeliśmy, jak to Pan Jezus polecił Apostołom oczekiwać w Jerozolimie na szczególny dar. Wspomniał Jana Chrzciciela, który chrzczył wodą, i powiedział, że Apostołowie otrzymają chrzest Duchem Świętym. Mówiąc te słowa, Pan Jezus miał na myśli zesłanie Ducha Świętego, które nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Przez czterdzieści dni Pan Jezus ukazywał się Apostołom. W Ewangelii i w listach św. Pawła jest mowa o jedenastu zjawieniach się Jezusa Zmartwychwstałego. Pierwsza otrzymała widzenie Jezusa Zmartwychwstałego Maria Magdalena w poranek wielkanocny, a ostatni raz Jezus ukazał się czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu, gdy uczniowie widzieli Go wstępującego do nieba. Potem przyszedł czas umocnie-

nia Duchem Świętym. Pan Jezus przed wniebowstąpieniem powiedział: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8), czyli będziecie moimi świadkami w całym świecie.

Dzisiaj nam wypadło być świadkami Pana Jezusa. My starsi ten obowiązek niesiemy od sakramentu bierzmowania i staramy świadczyć o naszym Panu. Wy młodzi dzisiaj ten obowiązek przyjmujecie, gdy otrzymujecie dary Ducha Świętego, to jest pasowanie na świadków Jezusa Zmartwychwstałego. Pan Jezus liczy na to, że wiele się w waszym życiu zmieni na lepsze.

2. Prowadzić życie pełne duchowych owoców

Dzisiaj św. Paweł mówił nam o dorodnych owocach Ducha, które rodzą się w człowieku dzięki Jego darom. Przypomnijmy te owoce: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23). Owoce te winny zdobić każdego chrześcijanina. Gdyby były one widoczne w każdym uczniu Chrystusowym, to życie na ziemi byłoby szczęśliwsze. Wszyscy wszak pragniemy, aby ludzie się kochali, żyli w prawdzie, byli dla siebie cierpliwi, by nosili brzemiona jedni drugim, by sobie przebaczali, służyli sobie nawzajem. To byłby już przedsionek nieba, natomiast gdy się kłócą, gdy się niszczą, gdy się okradają i okłamują, to jest przedsionek piekła. Jesteśmy powołani, aby tworzyć na ziemi przedsionek nieba, a wiemy, że byli i są ludzie, którzy przez zamykanie oczu na Pana Boga, przez odwracanie się od Jego prawa tworzą na ziemi małe piekiełko.

Dzisiaj przed południem byłem z postugą liturgiczną w Dzierżoniowie. O godzinie jedenastej na cmentarzu parafialnym odprawiliśmy Mszę św. za rozstrzelanych sześćdziesiąt cztery lata temu akowców. Było ich trzech, a wśród

uczestników tej liturgii była starsza pani, wdowa po jednym z rozstrzelanych. Ta pani ma na imię Maria, nazwisko Kaszyńska po pierwszym mężu. Dwaj mieszkańcy Wałbrzycha, byli akowcy, którzy walczyli o niepodległość, o wolność ojczyzny z okupantem wschodnim i zachodnim, jako prawdziwi Polacy zostali potem wciągnięci na listę NKWD. Tuż po wyzwoleniu dopadnięto ich w Wałbrzychu, a było to w listopadzie. Pani Maria wspominała ten dzień. Osadzono ich w bardzo ciężkim więzieniu w Dzierżoniowie i już 7 grudnia, a więc parę tygodni po aresztowaniu Sąd Wojewódzki we Wrocławiu na swoim posiedzeniu pozamiejscowym w Dzierżoniowie wydał na nich wyrok śmierci. Jeden nazywał się Jerzy Kaszyński, a drugi Jerzy Pizło. Siedemnastego stycznia 1947 roku wykonano na nich wyrok śmierci przez rozstrzelanie i chyłkiem pochowano na cmentarzu. Ogłoszono, że byli to zbrodniarze, bandyci, przestępcy. Pani Maria, gdy się o tym dowiedziała, nie mogła tego przeżyć, że tak zhańbiono pamięć jej męża, i przez całe życie się modliła, żeby prawda wyszła na jaw. Udało się. Gdy w 1989 roku wojska sowieckie opuściły nasz kraj, gdy powróciła wolność słowa, gdy mógł powstać Instytut Pamięci Narodowej, wtedy sąd wydał orzeczenie, że ci dwaj rozstrzelani byli żołnierzami AK. Są więc naszymi bohaterami, a nie przestępcami i zginęli w obronie wartości narodowych.

Był jeszcze trzeci, Mieczysław Jeruzalski, którego też rozstrzelano kilka tygodni później. Dzisiaj modliliśmy się za nich, było wiele osób, dużo młodzieży, a ta pani była wniewzięta. Przy obiedzie nie mogła się nadziękować, że stało się to, na co czekała całe życie, żeby jej mąż został oczyszczony z haniebnych zarzutów. Zobaczcie, jak przewrotni byli ci, którzy najpierw oczernili, a potem zamordowali trzech ludzi. Zaczęło się od kłamstwa, a skończyło na morderstwie.

3. Misericordia et veritas

Moi drodzy, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego po to, żebyście kochali prawdę. Ksiądz prałat był łaskaw przypomnieć moje hasło biskupie, które brzmi *Misericordia et veritas* – „Miłosierdzie i prawda”. Miłosierdzie wiąże się z naszym sercem, a prawda z naszym umysłem. I jedno, i drugie jest potrzebne. Prawda i miłosierdzie w najpełniejszym wymiarze są atrybutami Bogu. W Jezusie Chrystusie ujawniła się prawda i objawiło się miłosierdzie. Każde słowo, które Jezus wypowiedział na ziemi, było prawdziwe, a każdy Jego czyn był pełen miłosierdzia.

Droga młodzieży, spotykamy się z przypadkami zakłamywania życia i historii, trzeba więc mieć dary Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, żeby wiedzieć, co jest prawdą, a co fałszem. Nie jest tak łatwo to stwierdzić, gdyż diabeł jest taki sprytny, że potrafi prawdę zakrywać albo ukazywać kłamstwo w oprawie prawdy.

Wiecie, że ten tydzień przeżywamy jako Tydzień Biblijny, to znaczy powinniśmy docenić wartość Pisma Świętego. Macie wiele książek w swoich prywatnych biblioteczkach, może wasi rodzice mają więcej, macie różne podręczniki do nauki, ale pamiętajcie, zawsze na pierwszym miejscu powinna być ta najważniejsza księga, księga Pisma Świętego. Ona powinna być w każdym domu, i to nie jako ozdoba, ale jako książka, którą czytamy, w niej bowiem zawarte jest słowo Boże, na czele z czterema Ewangeliami, które są spisana nauką Pana Jezusa.

Dlatego, droga młodzieży, sięgajcie do tej księgi, do księgi życia, gdyż słowo Boże zawsze głosi prawdę, a prawda daje szczęście. Nasz błogosławiony Papież mówił wiele razy o radości z prawdy: *gaudium veritatis*. Nie chcemy być okłamywani. Gdy człowiek sobie uświadomi, że jest okłamywany, czuje się fatalnie. Pani Maria z bólem wspominała, jak kłamano o jej mężu, którego kochała. Prawda jest wielką war-

tością, leży u podstaw wszystkich wartości, gdyż bez prawdy inne wartości są kulawe. Dobro może być fałszywe, piękno może być pozorne, jeśli nie ma w nim prawdy. Świętość może być pozorna i fałszywa. Czasem spotykamy ludzi o fałszywej świętości. U podstaw wszelkich wartości leży zawsze prawda, a prawda pochodzi od Boga. Jezus Chrystus powiedział nawet: „Ja jestem prawdą” (J 14,6). Ilekroć sięgamy do Pisma Świętego, tylekroć karmimy się prawdą.

4. Eucharystia umocnieniem na drodze wiary

Droga młodzieży, jeszcze parę słów na temat stołu eucharystycznego, z którego przyjmujemy chleb Boży, Ciało Pańskie. Najświętszy Sakrament daje nam moc do miłowania, do niesienia krzyża, do zwyciężania zła dobrem, do przebaczenia, sami bowiem jesteśmy słabi. Dzięki pokarmowi eucharystycznemu stać nas na miłosierdzie, na miłowanie, nie na panowanie, ale na służenie mamie, tacie, babci, dziadkowi.

Znowu chciałbym się odwołać do tego, co powiedziała pani Kaszyńska. Wspominała tak:

„Gdy męża aresztowano w listopadzie 1946 roku, zbliżała się wieczera wigilijna, druga Wigilia po drugiej wojnie światowej, już wtedy na męża został wydany wyrok śmierci, 10 grudnia – a 24 grudnia 1946 roku z małą dziewczynką, kilkumiesięczną córeczką, miałam przeżywać Wigilię. Z klatki schodowej przyszła wieczorem do nas pani, matka licznej rodziny, a była to rodzina najbiedniejsza w tym domu, i powiedziała tak: «Pani przyjdzie dzisiaj do nas na Wigilię, nie może być sama, nie ma męża». Nie bardzo chciałam pójść, ale ta sąsiadka wzięła córeczkę na ręce i powiedziała: «Niech pani idzie». I poszłam”.

Dzisiaj gdy to opowiadała, miała łzy w oczach. Wspominała tę dobrą rodzinę, dobrą matkę, sąsiadkę, która była najbiedniejsza w ich bloku. Przyszła po nią, żeby nie była

sama z dzieckiem, żeby nie obchodziła Wigilii samotnie. Zobaczcie, jak nas poruszają, jak zapadają nam w pamięć dobre czyny, czyny serca.

Droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście nie tylko zbliżyli się do prawdy, ale żebyście byli pełniejsi w miłosierdzie, żebyście więcej kochali, żebyście więcej służyli, żebyście się wyzbywali egoizmu, owej dążności cielesnej. Aby was nie ciągnęło do nieczystości, do pieniędzy, do chwały, do sławy, do stanowisk, ale do pomagania, służenia drugiemu człowiekowi. Tak jak Chrystus powiedział: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyli, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45). Jesteśmy posłani na służbę po każdym sakramencie: po chrzcie, po bierzmowaniu, po Mszy św. Gdy nas wyświęcają na księży, wówczas nam o tym mówią, że nie idziemy po pochwały ani po zaszczyty, ale na służbę ludziom, na służbę prawdzie i miłosierdziu.

Kochana młodzieży, będziemy się modlić, by coś z tych rzeczy, o których mówimy, wydarzyło się w waszych sercach i wpłynęło na wasze życiowe postawy dzięki Duchowi Świętemu. Pan Jezus zapowiadał uczniom, że otrzymają moc, tę samą moc otrzymacie wy, droga młodzieży. Powtórzę słowa Jezusa Chrystusa: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”. Dziś te słowa Pan Jezus mówi do was. Niech tak się stanie. Amen.

Maryja troskliwą Opiekunką tych, którzy Ją kochają

Wałbrzych-Chelmiec, 13 maja 2011 r.

*Msza św. podczas pielgrzymki młodzieży na Chelmiec
w rocznicę zamachu na bł. Jana Pawła II*

1. Św. Paweł – niezmordowany Apostoł Chrystusa

Najpierw chciałbym nawiązać do czytań mszalnych, w nich bowiem jest zawarte słowo Boże. To są słowa Pana Boga kierowane do nas podczas Eucharystii. W pierwszym czytaniu spotkaliśmy się ze św. Pawłem. Przypomnijmy sobie, że wcześniej nazywał się Szawle i był wielkim wrogiem uczniów Pana Jezusa, prześladował ich, zamykał i niszczył, a oto gdy pewnego dnia wybrał się, by pojmać i uwięzić kolejnych chrześcijan w Damaszku, w drodze został powalony przez siłę z nieba. Ukazał mu się Jezus Zmartwychwstały i zapytał: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9,4), co było początkiem nawrócenia św. Pawła, który otrzymał powołanie, by stać się Apostołem narodów pogańskich. Jak słyszeliśmy, przyjął chrzest z rąk Ananiasza, został napełniony Duchem Świętym i podjął wielką pracę ewangelizacyjną. Znamy jego działalność z Dziejów Apostolskich i z listów, które św. Paweł pisał do pierwszych gmin, czyli parafii, które sam zakładał. Był bardzo gorliwym Apostołem. Mówił: „Dla mnie żyć – to Chrystus” (Flp 1,21), mówił też: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (4,13), dalej wskazywał, żebyśmy jedni drugich brzemiona nosili (Ga 6,2). Jego imię nosił również Jan Paweł II. Apostoł Paweł wiele podróżował. Odbył trzy podróże apostołskie, a nasz Papież, idąc w jego ślady, odbył 104 pielgrzymki poza Włochy.

2. Orędzie fatimskie aktualnym przesłaniem dla świata

Kochana młodzieży, to było przypomnienie w związku z dzisiaj ogłoszonym słowem Bożym. Słowo Boże słyszymy w specjalny dzień, 13 maja, który w najnowszej historii ma wielkie znaczenie i wymowę. Przypomnijmy, że 13 maja 1917 roku trzem małym dzieciom, pastuszkom, objawiła się Matka Boża w Fatimie – małej miejscowości w Portugalii. Znamy imiona tych dzieci. To było rodzeństwo Hiacynta i Franciszek. Hiacynta miała siedem lat, Franciszek dziewięć i była też Łucja, ich krewna, która miała dziesięć lat. To pierwsze objawienie wydarzyło się w po południu, o godzinie 17.19, a potem Maryja zjawiała się każdego trzynastego dnia kolejnego miesiąca, aż do 13 października. Przez sześć miesięcy każdego trzynastego dnia miesiąca dzieci widziały Matkę Najświętszą i z Nią rozmawiały.

Byłem w Fatimie 22 i 23 stycznia tego roku i widziałem to miejsce, na którym Matka Boża zjawiała się dzieciom i przekazała im swoje orędzie. Dzisiaj stoi tam figura Matki Bożej Fatimskiej, a obok niej stoi ołtarz Pański, przy którym odprawialiśmy Mszę św. i głosiłem kazanie w języku polskim. Patrzyłem na pielgrzymów, nie było ich wielu, gdyż wtedy była zima, ale widziałem, jak posuwają się na kolanach w stronę tej figury przez plac przed bazyliką. Zwykle trzymają w ręku różaniec i w ten sposób dziękują Panu Bogu za otrzymane łaski za pośrednictwem Matki Bożej, albo też składają u Jej stóp różne prośby, z którymi przybywają do Fatimy.

Moi drodzy, Matka Boża przemówiła do nas, do świata, do dzisiejszych ludzi, to wydarzyło się naprawdę. Łucja, która żyła dziewięćdziesiąt osiem lat, umarła niedługo przed naszym papieżem Janem Pawłem II, 13 lutego 2005 roku. Pan Bóg dał jej takie długie życie, żeby opowiadała ludziom, co widziała jako mała dziewczynka ze swoją koleżanką Hiacyntą i kolegą Franciszkiem. Franciszek i Hiacynta, jak wie-

my, zmarli krótko po objawieniach fatimskich i dzisiaj są już ogłoszeni błogosławionymi pastuszkami.

Przypomnijmy sobie, jaki przekaz Matka Boża zostawiła ludzkości przez dzieci fatimskie. W tym orędziu były zawarte dwie prośby: by ludzie podjęli pokutę i modlitwę, zwłaszcza różańcową. Świat można zmienić na lepszy przez pokutę i przez modlitwę. Przypomnijmy, co się działo w tym czasie, gdy Matka Boża się zjawiała w maju 1917 roku. Trwała jeszcze pierwsza wojna światowa, a w Rosji przygotowywano rewolucją październikową, obalenie caratu i zaprowadzenie komunizmu. Był taki plan, by komunizm zaprowadzić w całej Europie, i dlatego Matka Boża, mówiąc do dzieci, prosiła, żeby się modlić o nawrócenie Rosji i żeby całą ludzkość poświęcić Jej niepokalanemu sercu. Za sześć lat będziemy obchodzić stulecie objawień Matki Bożej Fatimskiej. Zapewne wszyscy doczekamy tej rocznicy. Będzie to wielka uroczystość, Kościół będzie się cieszył tym wydarzeniem i będzie do niego wracał. Powtórzymy, że Matka Najświętsza, która ukazała się pastuszkom fatimskim, prosiła wszystkich ludzi, nas także, żebyśmy odmawiali modlitwę, żebyśmy się modlili na różańcu i żebyśmy czynili pokutę, gdyż pokuta nas oczyszcza, przybliża do Pana Boga.

3. Zawierzyc Maryi jak Jan Paweł II

Droży słuchacze, czcigodni księża, drogie siostry zakonne, kochana młodzieży i drogie dzieci, trzydzieści lat temu w ten sam dzień, o tej samej godzinie, kiedy Matka Boża ukazała się trzem dzieciom w Fatimie, wydarzył się zamach na życie Ojca Świętego Jana Pawła II, 13 maja 1981 roku o godzinie 17.19. Dzisiaj oficjalnie się mówi, że źródłem tego zamachu należy szukać w Rosji sowieckiej, gdyż Papież, który przyjechał do Polski w 1979 roku, poderwał nasz naród i komuniści się przestraszyli. Postanowili Papieża zniszczyć, aby się nie rozpadł cały blok komunistyczny, podjęli przygoto-

wania do zamachu. Słyszeliśmy o tym, że ślad tej zbrodni prowadził przez Bułgarię, a na wykonawcę tego planu wybrano Turka, Alego Agcę. Jak będziecie na placu św. Piotra, to na bazaltowym bruku zobaczycie czerwony kamień oznaczający miejsce, z którego strzelał do Ojca Świętego. Wszystko było perfekcyjnie przygotowane, ale wiemy, że plan ten się nie udał, ponieważ Matka Boża Fatimska ocaliła Papieża.

Gdy wieziono Jana Pawła II do kliniki Gemelli, jak opowiadał o tym kardynał Dziwisz, który był wtedy z nim w samochodzie, Papież modlił się po polsku słowami: „Maryjo, Matko moja!”. Szeptał te słowa przez cały czas przejazdu, aż do momentu utraty świadomości. Matka Boża ocaliła mu życie. Rok później, 13 maja 1982 roku, Ojciec Święty pojechał do Fatimy, by Matce Bożej podziękować za darowane życie. Powiedział wyraźnie, że żyje za przyczyną Matki Najświętszej. Dlatego jeszcze bardziej pokochał Matkę Najświętszą, którą już czcił, gdy był chłopcem i ze swym ojcem jako pielgrzym chodził do Kalwarii Zebrzydowskiej. Mama zmarła mu, gdy miał dziewięć lat, i wtedy, patrząc na obraz Matki Bożej, powiedział: „Maryjo, Ty teraz będziesz dla mnie Matką”. Wiemy, że Jej powiedział: *Totus Tuus*, czyli „cały jestem Twój, Maryjo”. Przez całe życie kochał Maryję i szerzył Jej kult, dlatego też nazywamy go papieżem maryjnym. To było przypomnienie tego, co się działo 13 maja 1917 i 1981 roku.

W takim oto dniu, 13 maja 2011 roku, jesteśmy na górze Chełmiec i chcemy na nowo przyjąć orędzie Matki Bożej z Fatimy, którym tak bardzo się przejął Jan Paweł II, orędzie wzywające nas do modlitwy i pokuty. Kochana młodzieży, zadbajcie o to, żebyście mieli zawsze przy sobie różaniec, idąc bowiem do szkoły czy wracając do domu, w różnych miejscach, idąc do sklepu czy na wycieczce, warto mieć przy sobie różaniec i modlić się. Nie powinno być człowieka, który by nie odmówił każdego dnia choćby dziesiątki różańca. Tajemnic różańcowych było najpierw piętnaście, obecnie zaś

mamy ich dwadzieścia. Wiemy, że to Ojciec Święty Jan Paweł II z miłości do Matki Bożej poszerzył różaniec o pięć nowych tajemnic, o tajemnice światła. Postanówmy więc sobie, żeby każdego dnia odmówić przynajmniej jedną dziesiątkę. Niektórzy odmawiają całą cząstkę różańca, czyli pięć tajemnic, a są też osoby, które każdego dnia odmawiają wszystkie cztery części. To jest dużo, ale świat potrzebuje wsparcia modlitewnego. Apeluję zatem do was, dziewczęta i chłopcy, żebyście od tej pielgrzymki bardziej zwrócili uwagę na modlitwę różańcową. Kto nie ma różańca, powinien się weń zaopatrzyć. Można go kupić w sklepach z dewocjonaliami, każdy z nas powinien mieć swój osobisty różaniec, który powinien mu wszędzie towarzyszyć. To jest pewien zewnętrzny znak naszej miłości do Matki Najświętszej. Maryja wyraziła też między innymi pragnienie, że chce być bardziej znana i kochana przez ludzi. Myślę, że od nas powinno się zacząć szerzenie miłości do Matki Bożej, poznanie Jej i miłowanie. Gdy do tego się przekonamy, Matka Najświętsza o nas nie zapomni.

Wiecie, że gdy ponad dwa lata po zamachu Jan Paweł II odwiedził swego niedoszłego zabójcę, Alego Agcę, w więzieniu, Turek ów zapytał: „Dlaczego nie zginąłeś? Wiem, że dobrze celowałem, wiem, że kula była pewna i śmiertelna... Więc dlaczego nie zginąłeś?”. W taki bezczelny sposób zwrócił się do odwiedzającego go Papieża. On zaś spokojnie mu odpowiedział: „Kto inny strzela, kto inny kule nosi”. Ojciec Święty był świadomy, że jego życie zostało ocalone dzięki interwencji Matki Najświętszej. Gdy będziemy Matkę Bożą kochać, to Ona o nas nie zapomni. Może przyjdzie jakiś trudny czas, czas choroby, cierpienia, doświadczeń życiowych, kiedy będzie ciężko, ale kto idzie przez życie z różańcem w rękę i z miłością do Najświętszej Maryi Panny, zawsze może wtedy liczyć na Jej wsparcie, Matka Boża nigdy nie zawodzi. Będąc w Częstochowie czy w innych sanktuariach maryjnych, widzimy kolekcje wotów w kaplicach ma-

ryjnych, mnóstwo tabliczek ze słowami wdzięczności. To są znaki tego, że Mryja wysłuchuje tych, którzy Ją proszą.

Zakończenie

Kończąc nasze dzisiejsze rozważanie, chciałbym was wszystkich poprosić, żebyśmy po tej kolejnej pielgrzymce na górę Chełmiec, gdzie stoi krzyż, gdzie sprawujemy Eucharystię, lepiej poznawali Matkę Najświętszą i Ją jeszcze więcej miłowali, a miłość tę starajmy się wyrazić przez modlitwę różańcową i wierność Ewangelii Jej Syna, wszak powiedziała w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Dlatego dla naszego dobra, dla naszej szczęśliwej przyszłości zabierzmy z tej góry to przesłanie, byśmy odtąd jeszcze mocniej kochali Maryję przez codzienną modlitwę różańcową. Amen.

Objawienia fatimskie darem dla Kościoła

Jaźwina, 13 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Wniebowstąpienia Pańskiego*

1. Pięćdziesiątnica manifestacją mocy Ducha Świętego

Na Mszy św., na której jest udzielany sakrament bierzmowania, zwykle w liturgii słowa są czytane teksty odnoszące się do pierwszego wielkiego bierzmowania, które wydarzyło się na początku dziejów Kościoła. Było to zesłanie Ducha Świętego, które nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu Pan Jezus ukazał się ostatni raz i wstąpił do nieba, a dzień dni później nastąpiło obiecane zesłanie Ducha Świętego,

można powiedzieć, że było to pierwsze wielkie bierzmowanie w Kościele. Pierwszymi odbiorcami daru Ducha Świętego byli Apostołowie wraz z Matką Najświętszą, którzy przebywali w Wieczerniku. Słyszeliśmy, jak wyglądało to pierwsze bierzmowanie, pierwsze zesłanie Ducha Świętego. Duch Święty zstąpił na obecnych w postaci ognistych języków i w szumie wichru i przez ten zewnętrzny znak, widzialny i słyszalny, dary Ducha Świętego zstąpiły do serc Apostołów i Matki Najświętszej.

Skutek tego pierwszego zesłania Ducha był potężny. Św. Piotr wygłosił wspaniałe kazanie. Ten Apostoł, który się wystraszył, gdy Jezus został schwytany i osądzony, zaparł się Go, gdyż bał się o przyszłość swoją i pozostałych Apostołów, gdy natomiast otrzymał dar Ducha Świętego, przeobraził się w nowego człowieka, nabrał odwagi, z wielką wiarą przyznawał się do swojego Mistrza. Wyraźnie mówił w mowie wygłoszonej w dniu Pięćdziesiątnicy, że Jezus został przysłany przez Ojca niebieskiego, że ogłosił Ewangelię, że został osądzony przez Żydów i zabity, złożony do grobu, ale trzeciego dnia zmartwychwstał. Apostołowie zaś są świadkami Jego zmartwychwstania, oni bowiem Go widzieli po zmartwychwstaniu, przebywali z Nim i rozmawiali.

2. Maryja Oblubienicą Ducha Świętego i Matką uczniów Pańskich

Moi drodzy, przyglądając się dalszemu działaniu Apostołów, zwłaszcza św. Piotra i św. Jana, możemy powiedzieć, że żadna siła nie była zdolna zatrzymać ich przed głoszeniem Ewangelii, przed składaniem świadectwa o Jezusie, który umarł i zmartwychwstał za zbawienie świata, i wszyscy oddali życie za swojego Pana. W gronie uczestników pierwszego zesłania Ducha Świętego była również Maryja. Z pewnością Jej też był potrzebny dar Ducha Świętego, gdyż Jezus uczynił Ją Matką Kościoła. Do momentu życia ziemskiego

Pana Jezusa była Matką tylko Chrystusa, ale gdy Jezus umierał, z wysokości krzyża przekazał całą ludzkość w osobie św. Jana swojej Matce. Chciał, by wszyscy Jego uczniowie mieli wspólną Matkę, Matkę najlepszą, która nigdy nie umrze, która zawsze będzie młoda i która zawsze będzie przy nich obecna. Było to nadanie Jej nowej misji, roli Matki wobec rodzącego się Kościoła. Może właśnie dlatego Maryja była obecna w Wieczerniku, aby wzbogacić się darami Ducha Świętego, aby przez wszystkie wieki mogła być najlepszą Matką dla wszystkich uczniów Chrystusowych.

Dzisiaj możemy o tej Matce powiedzieć coś więcej, jako że właśnie wypada 13 maja. Maryja chciała oznajmić, że jest Matką Kościoła, że interesuje się losem uczniów Jej Syna, że On żyje w Kościele i wielokrotnie wcześniej dawał znaki swojej obecności. W XX wieku, w owym najstraszniejszym wieku w dotychczasowych dziejach świata, gdyż w XX wieku zamordowano, wybito, zniszczono prawie 200 mln ludzi – niektórzy nawet nazywają go Wielkim Piątkiem w dziejach ludzkości – oto 13 maja 1917 roku objawiła się Matka Boża. Co ważne, nie ukazała się biskupom, kapłanom, dostojnikom tego świata, królom ani prezydentom, ale wybrała sobie na rozmówców dzieci, pastuszków z Fatimy w Portugalii, w miejscowości odległej od zgiełku świata. Znany imiona tej trójki pastuszków: siedmioletnia Hiacynta i jej brat, dziewięcioletni Franciszek, oraz Łucja – ich dziesięcioletnia kuzynka. Te właśnie małe dzieci wybrała sobie Maryja, żeby z nimi podjąć dialog i żeby przekazać Kościołowi i całej ludzkości swoje orędzie. A gdy 13 maja 1917 roku Łucja, która była najodważniejsza, zapytała Ją: „Kim jesteś, piękna Pani, skąd przysłaś?”. Maryja odpowiedziała, że przysłała z nieba, żeby się z nimi spotkać. Łucja zapytała: „Czy ja też będę w niebie?”. Usłyszała odpowiedź „tak”. Zapytała potem, czy Hiacynta i Franciszek będą w niebie, i ponownie usłyszała, że tak. Maryja przy tym pierwszym zjawieniu poprosiła, żeby przychodziły na to miejsce przez

sześć miesięcy, trzynastego dnia każdego miesiąca. Przycho-
dziły zatem aż do października, kiedy odbyło się ostatnie
spotkanie: 13 października 1918 roku.

Zwróćmy uwagę na okoliczności: pierwsza wojna, w cza-
sie której zginęły miliony mieszkańców Europy, jeszcze się
nie skończyła, a w Rosji szycowała się rewolucja bolszewic-
ka o bezbożnych, antykościelnych celach. Matka Boża w cza-
sie spotkań z dziećmi prosiła o modlitwę w intencji nawró-
cenia Rosji. Było to powszechnie wiadome i wiele osób
modliło się w intencji nawrócenia Rosji i oddania całej ludz-
kości niepokalanemu sercu Najświętszej Maryi Panny. Wie-
my, że wkrótce po objawieniach Hiacynta i Franciszek ode-
szli do wieczności, a Łucję Pan Bóg pozostawił, aby była
świadkiem objawień maryjnych w portugalskiej Fatimie, by
orędzie Matki Bożej przekazano światu.

3. Orędzie fatimskie w naszych czasach i w życiu bł. Jana Pawła II

Przypomnijmy, że w swym orędziu Matka Boża prosiła
o dwie rzeczy: o modlitwę i o pokutę. Świat można zmienić,
uratować przed zniszczeniem i przed piekłem przez pokutę
i przez modlitwę. Usilnie też zapraszała do modlitwy różań-
cowej. Ilekroć dzisiaj odmawiamy różaniec, tylekroć przypo-
minamy sobie, że Matka Najświętsza w Fatimie nalegała,
by odmawiać modlitwę różańcową, by ją cenić, gdyż odma-
wiać ją mogą wszyscy. Nie trzeba umieć czytać ani pisać, by
modlić się na różańcu. Nie trzeba mieć do tego wykształcenia,
to jest modlitwa dla wszystkich: dla zdrowych i dla chorych,
dla małych i dla starszych, dla prostych ludzi i dla uczonych.
W modlitwie tej Matce Bożej przypominamy scenę zwiastowa-
nia, kiedy została pozdrowiona jako pełna łaski, że jest błogosła-
wiona między niewiastami. Kiedy się modlimy do
Niej: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesz-
nymi”, prosimy wówczas, aby Maryja się za nas modliła.

Kiedy? „Teraz”, gdy żyjemy, gdy doświadczamy cierpienia, gdy niesiemy swój krzyż, gdy nam brakuje sił, i dodajemy też: „i w godzinę śmierci naszej”, ponieważ to będzie godzina decydująca o naszej wieczności, abyśmy dobrze umarli.

Ileć razy mówię o tym, to mi się przypomina rozmowa ze studentką Papieskiego Wydziału Teologicznego, która przyszła do mnie na początku roku akademickiego, by się zwolnić na dwa tygodnie z wykładów. Na pytanie o powód odpowiedziała, że jest przewodniczką pielgrzymek, prowadzi różne wycieczki i chciałaby pojechać do Włoch na kolejną pielgrzymkę. Przypadkowo dowiedziałem się, że była niedawno z pielgrzymką we Francji i tam jeden z uczestników, młody mężczyzna, zmarł na jej oczach. Ta młoda dziewczyna pierwszy raz w życiu była świadkiem śmierci człowieka. Podsumowała tak: „Proszę księdza rektora, powiem jedno: najważniejsze dla człowieka na ziemi jest dobrze umrzeć”. Pamiętam do dziś te słowa, myślę, że bardzo mądre.

Dlatego modlimy się do Matki Bożej, żeby była z nami, by zawsze czuwała przy nas w trakcie życia, „teraz”, ale i w godzinę naszej śmierci.

Moi drodzy, wspomniałem, że o tej samej godzinie, sześćdziesiąt cztery lata po objawieniu Matki Bożej w Fatimie wydarzył się zamach na Papieża. Już dzisiaj oficjalnie mówimy, że źródłem tego zamachu trzeba szukać w Moskwie, konkretnie zajmował się tym Jurij Andropow, szef KGB, niestety, przy pomocy polskiej komórki KGB w Warszawie. Generał Pawłow dostarczał tam materiały operacyjne, gdyż zaraz po wybraniu kard. Karola Wojtyły na papieża szykowano się do zgładzenia tego niewygodnego człowieka. Gdy Andropow robił wyrzuty Pawłowowi w Warszawie, dlaczego dopuścili do wyboru polskiego kardynała na papieża, wówczas ten odpowiedział: „Towarzysz przewodniczący powinien zapytać o to raczej w Rzymie niż w Warszawie”.

Moi drodzy, zwróćmy uwagę, że w trwających już 2 tys. lat dziejach Kościoła nikt nie podniósł ręki na papieża, ni-

gdy nie było zamachu na głowę Kościoła. Zdarzyło się to jednak w XX wieku, w owym krwawym stuleciu, w którym trwały dwie straszne wojny, w którym było Auschwitz, Katyń, gułagi, Syberia. Właśnie w tym Kainowym wieku zorganizowano zamach na największy autorytet moralny świata. Zresztą zamach ten był przewidziany właśnie w objawieniu fatimskim. Wszyscy słyszeliśmy o trzeciej tajemnicy fatimskiej, która została wyjawiona dopiero w 2000 roku przez kard. Angelo Sodano podczas beatyfikacji Hiacynty i Franciszka. Po pierwszej pielgrzymce Papieża do Polski w czerwcu 1979 roku komuniści byli wściekli, bo przeczuwali, że naród, któremu Papież przywrócił wiarę, nadzieję i godność, już nie zgodzi się na duchową niewolę, dlatego wydano na niego wyrok śmierci. Ślad tego spisku prowadził przez Bułgarię, wykonawcą zaś planu został Turek Ali Agca, fanatyczny muzułmanin. To, że zamach był nieudany, jest dziełem Matki Najświętszej. Papież nie miał nigdy co do tego żadnych wątpliwości, dlatego rok później, 13 maja 1982 roku, pojechał do Fatimy, by – jak sam to mówił – podziękować Maryi za darowane życie, za powtórne niejako narodziny. Gdy po zamachu wieziono go do kliniki Gemelli – jak opowiadał kardynał Dziwisz – modlił się po polsku: „Maryjo, Matko moja!”. Powtarzał te słowa aż do momentu utraty świadomości.

Tego nie możemy nie wspomnieć dzisiaj, 13 maja, na bierzmowaniu, kiedy nam w tak znaczący dzień wypadło przekazywać dar Ducha Świętego młodzieży. Przypominamy to sobie po to, abyście jeszcze bardziej pokochali Matkę Bożą, którą tak kochał Jan Paweł II i która nas kocha jako najlepsza Matka. Gdy 27 grudnia 1983 roku, a więc dwa i pół roku po zamachu, Papież odwiedził Alego Agcę w więzieniu – to też opowiadał kardynał Dziwisz – niedoszły zabójca zapytał: „Dlaczego nie zginąłeś? Wiem, że dobrze celowałem, wiem, że kula była pewna i śmiertelna... Więc dlaczego nie zginąłeś?”. Kardynał Dziwisz był zbulwerso-

wany takim bezczelnym pytaniem skierowanym do Ojca Świętego, a on spokojnie odpowiedział: „Kto inny strzela, kto inny kule nosi”. Agca dopytywał się o Fatimę, o orędzie fatimskie, ponieważ ktoś go poinformował, że zamach ten był przewidziany w objawieniach fatimskich.

Drodzy bracia i siostry, rocznicowy dzień 13 maja to dzień pamiętny. Pierwsza rocznica, dalsza, to 1917 rok i pierwsze zjawienie się Matki Najświętszej w Fatimie, a ta bliższa to wydarzenie bolesne, ale w sumie szczęśliwe, Papież został poniekąd męczennikiem. W planach Bożych – jak to dziś oceniamy – przydało to Papieżowi splendoru, mimo że się nacierpiał, mimo że wszyscy przeżywalimy wielki wstrząs. Starsi to pamiętają. Byłem wtedy młodym księdzem, kłęczałem w katedrze wrocławskiej chyba dwie godziny po otrzymaniu tej wiadomości. To był wieczór wielkiej modlitwy, tak żarliwej modlitwy, jakiej może nigdy w Polsce nie było, wszystkim przecież zależało, żeby Jan Paweł II żył. Nie można się oprzeć wzruszeniu, gdy się to wspomina, to jest kawał również naszej narodowej historii, nie mówiąc o katolikach, którzy kochają Chrystusa i kochają Papieża.

4. Umocnieni darem z wysoka na drogę dobrego życia

Moi drodzy, modlimy się, żeby dary Ducha Świętego, które za chwilę będą wam przekazane, umocniły naszą młodość na drogach wiary i miłości. Pragniemy, abyście, kochane dziewczęta i kochani chłopcy, byli podobni do Papieża, dążyli do świętości, byli prawi, byli zawsze prostolinijnymi i przejrzystymi ludźmi tak jak Ojciec Święty, zachowującymi prostą pobożność do Pana Boga, miłość, cześć, przyjaźń do Matki Najświętszej i szacunek dla każdego człowieka. Warto być dobrym, warto być człowiekiem, który służy, który pomaga innym. Jak to było powiedziane w drugim czytaniu: „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości” (Rz 8,26), jesteśmy bowiem słabi i w poznawaniu skazani na błądze-

nie, jest nam zatem potrzebna moc, światło Ducha Świętego, byśmy odkrywali prawdę i prawdy bronili, a także prawdę głosili. Jest też potrzebna pomoc dla naszej woli, dlatego jednym z darów Ducha Świętego jest dar męstwa, abyśmy się nie zrażali niepowodzeniami, życiowymi trudnościami, byśmy umieli wszystko przetrzymać w dobrym stylu. Mądrzy ludzie mówią: „Czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać”. Aby taką zdolność wytrwania zdobyć, jest nam potrzebna moc Ducha Świętego.

Wczoraj byliśmy z księdzem prałatem i z innymi kapłanami na cmentarzu w Dzierżoniowie, gdzie odbyła się wielka modlitwa za akowców, których rozstrzelano w tutejszym więzieniu 17 stycznia 1947 roku. Wyrok głosił, że są to bandyci, przestępcy, dlatego zostali rozstrzelani, a to byli bohaterzy, to byli żołnierze AK walczący o wolność i niepodległość z dwoma wrogami: z hitlerowcami i Rosjanami, którzy nas zaatakowali od wschodu i urządzili czwarty rozbiór Polski. Wywozili Polaków na Syberię i w Katyniu wymordowali kwiat polskich oficerów. Takich bohaterów po wojnie wyłapywano, rozstrzeliwano i tak jak tych trzech zakopywano jak zwierzęta w ziemi cmentarnej. Bez księdza, bez rodziny. Była tam wczoraj obecna małżonka, teraz wdowa imieniem Maria, która całe życie tęskniła za tym, żeby prawda o mężu ujrzała światło dzienne. Jakaż wczoraj była szczęśliwa, że prawda wyszła na jaw, że odprawiono Mszę św., że jej mąż został dzięki pracom IPN zrehabilitowany. Przywołuję to wspomnienie po to, żebyście wiedzieli, jak czasem się ludzi okłamuje. W mediach i dookoła nas panoszy się tyle kłamstwa, że potrzebna jest nam moc Ducha Świętego, Jego światło, żebyśmy potrafili je rozpoznać i trwać zawsze przy prawdzie. Modlimy się, żeby dary Ducha Świętego umocniły naszą młodzież na drodze modlitwy, wiary i miłości, na drodze dobrego życia. Amen.

Zaufać Chrystusowi, Dobremu Pasterzowi

Sztokholm, 14 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Polska Misja Katolicka w Sztokholmie*

1. Pięćdziesiątnica wydarzeniem przełomowym w życiu Apostołów

Zwykle gdy się udziela sakramentu bierzmowania, wraca się w liturgii do pierwszego bierzmowania w Kościele, jakim było zesłanie Ducha Świętego. Dzisiejsze pierwsze czytanie ze słowami św. Piotra pochodzi właśnie ze sceny po tym pierwszym obdarowaniu darami duchowymi. Oto słyszymy: „W dzień Pięćdziesiątnicy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił do nich donośnym głosem” (Dz 2,14). Są tutaj przekazane słowa pierwszego kazania św. Piotra, które wygłosił w dzień Pięćdziesiątnicy, czyli w dzień zesłania Ducha Świętego. Ten dzień Pan Jezus sam zapowiedział, polecił uczniom nie odchodzić z Jerozolimy, ale czekać na dar z wysoka, na umocnienie darami Ducha Świętego. Wypełnienie tej obietnicy nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Znamy ten opis z Dziejów Apostolskich, mianowicie Duch Święty zstąpił na Apostołów i Matkę Najświętszą w postaci ognistych języków i w szumie wichru. Właśnie przez te znaki widzialne i słyszalne dary Ducha Świętego spoczęły na Matce Najświętszej i na Apostołach i przeobraziły uczniów Chrystusowych w nowych niejako ludzi.

Przeżyli bardzo dotkliwie wydarzenia Wielkiego Tygodnia, ponad wszystko śmierć Jezusa w Wielki Piątek. Wydawało się im, że całe ich życie jest przegrane, że nie ma już po co dalej żyć. Ich przygoda z Jezusem zakończyła się tak tragicznie: śmiercią na krzyżu. Dlatego wielu może zwątpiło i wystraszyło się, nawet Piotr się zaparł swojego Pana,

tylko Jan został z Maryją pod krzyżem, a inni przyjaciele się rozpierchli, stchórzyli. Potem gdy Jezus zmartwychwstał, również z wielkim drżeniem podchodzili do zmartwychwstałego Chrystusa i traktowali Go z wielkim niedowierzaniem. Przykładem jest św. Tomasz, którego nie było na pierwszym spotkaniu z Jezusem Zmartwychwstałym. Gdy mu Apostołowie powiedzieli, że widzieli Pana zmartwychwstałego, powiedział, że nie uwierzy, dopóki nie włoży swego palca w Jego rany. Potem uwierzył, gdy Jezus przy nim przyszedł do Wieczernika, i wyznał wiarę: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28).

2. Wieczernik miejscem narodzin nowego człowieka

Moi drodzy, to pierwsze bierzmowanie, zesłanie Ducha Świętego, oświeciło umysły Apostołów, a w ich serca zstąpił Duch Święty ze swoją mocą. Dzięki temu lepiej pojęli naukę Pana Jezusa i dzięki temu nabrali wielkiej energii, ochoty do mówienia o Chrystusie. Św. Piotr w swym pierwszym kazaniu wzywał Żydów do nawrócenia: „Nawróćcie się i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa” (Dz 2,38); „Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (w. 36). Pod wpływem Ducha Świętego w Wieczerniku narodził się nowy człowiek, dlatego dzisiaj do was mówimy, droga młodzieży, że macie się w naszym wieczerniku, gdzie jesteście, narodzić się jako nowi ludzie i zostać świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. Ma nastąpić jakby nowe narodzenie, które nastąpiło już, co prawda, w chrzcie św., ale wtedy nie byliście świadomi, co się z wami dzieje.

Większość z nas była ochrzczona jako dzieci, nie pamiętamy więc tego ważnego wydarzenia, ale zostaliśmy przyjęci do Kościoła w wierze rodziców, którzy poprosili dla nas o chrzest. Dzisiaj zaś jesteście już w wiosnie życia. Papież nazywał was wiosną Kościoła. W tej chwili w przyrodzie pa-

nuje wiosna, wszyscy się cieszymy kwiatami i świeżą zielenią. Wy młodzi jesteście takimi kwiatami, świeżą zielenią ludzkości i Kościoła, dzisiaj zaś macie się narodzić w tej świątyni jako nowi ludzie, przyjaciele Jezusa Zmartwychwstałego, i wyjść stąd jako Jego świadkowie, posłani przez Niego, aby świadczyć o Nim w stylu Apostołów.

3. Duch Święty wzmacnia zdolności poznawcze i oczyszcza pragnienia człowieka

Rozgrywa się dzisiaj ważne wydarzenie. Tak jak dla dzieci w szkole podstawowej najważniejszym wydarzeniem religijnym jest I Komunia św. i pierwsza spowiedź, tak w życiu młodzieży najważniejszym wydarzeniem w wymiarze religijnym jest właśnie sakrament bierzmowania, postawienie pieczęci Ducha Świętego w waszych sercach. Duch Święty wzmacnia naszego ducha. Kto się uczył filozofii i zna trochę antropologię filozoficzną, ten wie, że duch ludzki dysponuje dwiema władzami, przez które działa: władzę poznawczą, czyli rozum, i władzą pożądaną, czyli wolę. Duch Święty wzmacnia obie te władze. Wzmacnia władzę poznawczą, to znaczy sprawia, że zbliżamy się do prawdy, że uświadamiamy sobie, po co żyjemy, że jesteśmy po prostu mądrzy, rozumni. Zobaczcie, że dzisiaj mnóstwo ludzi jest nierozumnych, niemądrych. Dzisiaj niektórzy ludzie walczą nie tylko z Bogiem, ale nawet z rozumem, ze zdrowym rozsądkiem, trzeba więc bronić nie tylko Pana Boga, żeby żył w ludzkich sercach, żeby ludzie wierzyli, ale dzisiaj trzeba też bronić rozumu, zdrowego rozsądku. Czasem bowiem to, co dochodzi do nas z mediów, z Internetu, z telewizji, nie ma nic wspólnego z prawdą. Na przykład jeśli się głosi, że wszystkie religie są jednakowo prawdziwe, jeśli się mówi, że nie ma prawdy obiektywnej, że prawda była inna wczoraj, inna jest dzisiaj, a inna będzie jutro, jeśli mówi się, że nie ma dobra dla wszystkich, a tylko dla niektórych – to się uprawia relatywizm.

Ojciec Święty Benedykt XVI mówi nam o dyktaturze relatywizmu. Żeby dać sobie z tym radę, musimy otrzymać wsparcie Ducha Świętego. Po to zatem jest sakrament bierzmowania, żebyście otrzymali wsparcie dla swojego umysłu, byście byli mądrzejsi, mieli zdrowe poglądy, ale także byście się wzmocnili w sferze dążeniowej, wolitywnej, aby wasze serce potrafiło kochać, przebaczać, abyście służyli innym: waszym rodzicom czy dziadkom, żebyście tak żyli, by innym z wami było dobrze. O własnych siłach tak trudno sprostać temu zadaniu, natomiast przy wsparciu Ducha Świętego okazuje się to możliwe. Po to właśnie Kościół udziela wam sakramentu bierzmowania. Dary Ducha Świętego wzmacniają naszego ducha, a więc w sferze poznawczej i w sferze wolitywnej. Otrzymacie dar męstwa, który wzmacnia naszą wolę, byście się nie zrażali przeciwnościami i wytrwali w przeciwnościach tak jak Apostołowie. Nikt nie mógł ich zatrzymać w głoszeniu Ewangelii i niech nikt też nie będzie w stanie zachwiać waszą wiernością wobec prawdy, miłowaniem rodziców i uznawaniem tych wartości, które Pan Jezus przyniósł nam na ziemię.

4. Chrystus jako Dobry Pasterz

Droga młodzieży i drodzy rodzice, dzisiaj jest niedziela, w którą się modlimy za kapłanów i prosimy o nowe powołania kapłańskie i zakonne. Sam Pan Jezus nazywa siebie dobrym pasterzem: „Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają” (J 10,14), mówił też: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (w. 11). Chrystus mówił tu o sobie, On sam bowiem, tak jak dobry pasterz, oddał za nas swoje życie, za was także, droga młodzieży. Dlatego Go kochamy. Kto chciałby umrzeć za ciebie? Jezus tego dokonał, tak nas pokochał, że sprawiedliwy umarł za niesprawiedliwych. Niesprawiedliwi to my wszyscy, a On jeden, choć był sprawiedliwy, przyjął na siebie wyrok śmierci. Mógł nie

przyjąć, gdyż jest wszechmocny, ale przyjął śmierć krzyżową z miłości do nas, żebyśmy mogli żyć na ziemi godnie, czyli według zasad Jego Ewangelii, najważniejszej prawdy na ziemi, która nie ma równej sobie. Bądźcie wierni Ewangelii. Jeśli będziecie Chrystusa uważać za Dobrego Pasterza, za waszego najwyższego Nauczyciela, wygracie życie doczesne i wieczne. Życie doczesne jest tylko jedno, i to krótkie. Nie można życia przeżyć najpierw na próbę, na próbę wierzyć, na próbę kochać. Jest jedno życie, które ma jedną odsłonę. Dlatego tak ważne jest, żeby się nie zagubić, żeby przejść przez życie za dobrym Mistrzem, którym jest dla nas Jezus Chrystus. Dobry Pasterz oddał swoje życie za nas, za swoje owce, i nas zna, i my też chcemy Go znać, dlatego czytamy teksty z Biblii, prasę katolicką, żeby się jak najwięcej dowiedzieć o Jezusie.

Patrzmy na bł. Jana Pawła II, w jego nauczaniu i w jego dziełach niejako na nowo ukazał się wśród nas Dobry Pasterz. Był On ukryty w tym widzialnym pasterzu, który miał na imię Jan Paweł II. Droga młodzieży, niech nie kończy się nasza fascynacja nauczaniem Papieża, gdyż to nauczanie pochodzi od Ducha Świętego i nieodmiennie koncentruje się na prawdzie.

Może natrafiliście na wspomnienie Jana Pawła II dotyczące jego lat chłopięcych. Gdy ogłosił encyklikę *Dominum et Vivificantem*, dziennikarze pytali go o motywy jej napisania. Papież powiedział, że chciał każdej z trzech Osób Boskich poświęcić jedną encyklikę. Lecz encyklika o Duchu Świętym ma jeszcze inne korzenie, Papież wspominał lata swego dzieciństwa, gdy ze swym ojcem chodził do Kalwarii Zebrzydowskiej. Kiedyś ojciec mu powiedział: „Karolu, ty się za mało modlisz do Ducha Świętego”. Otworzył książeczkę do nabożeństwa i wskazał mu modlitwę do odma-wiania. Karol zapamiętał to sobie na całe życie i jako papież u kresu życia pamiętał o poleceniu ojca, który mu nakazał więcej się modlić do Ducha Świętego.

Droga młodzieży, od dzisiaj nabywacie niejako bliższy przystęp do Ducha Świętego. Oddajcie Mu swoje serca, swoje umysły, niech wasze ciała będą Bożą świątynią, tak jak się wyraził św. Paweł: „Jesteście świątynią Boga i Duch Boży mieszka w was” (por. 1 Kor 3,16). Będziemy się modlić, żebyście byli mądrzy i dobrzy. Jesteście teraz jakby na falach wielkiego oceanu życia. Trzeba dostrzegać złe mechanizmy, jakie działają dookoła, i nie zawsze klaskać tym, którzy wychodzą z różnymi propozycjami, gdyż nie wszystkie propozycje są dobre. Ojciec Święty przestrzegał, że jeżeli w dzisiejszych demokracjach nie będzie się honorować wartości humanistycznych i chrześcijańskich, to demokracje te obrócą się w mniej lub bardziej zakamufłowany totalitaryzm. Czym zaś był totalitaryzm, to dobrze wiemy: w XX wieku zginęło prawie 200 mln ludzi. Był to najstraszniejszy wiek w dziejach świata. Wystarczy wymienić Auschwitz, Katyń, gułagi, Syberię i inne miejsca, by sobie uświadomić, jak straszny to był czas. Jak do tego doszło? Sprawili to ludzie bezbożni, którzy wystąpili z utopijnymi ideologiami i postanowili zbudować szczęście na ziemi bez Boga, Bóg był im niepotrzebny. Okazało się jednak, że grabarze Pana Boga rychło stali się grabarzami człowieka. Zapamiętajcie, że wszyscy, którzy walczą z Bogiem, nieuchronnie przechodzą do walki z człowiekiem. Trzeba być ślepym, żeby tego nie widzieć. Dlatego trzymajmy się Dobrego Pasterza. Pan Jezus wam niczego nie zabiera. Nie chce was ograbić ze szczęścia, z uroków waszej młodości, ale chce dodać blasku, piękna waszemu życiu.

Zaufajcie Dobremu Pasterzowi, bądźcie przyjaciółmi Ducha Świętego, żebyście wygrali życie, a można to osiągnąć, jedynie idąc za Chrystusem, Dobrym Pasterzem. O to się będziemy modlić, żeby tak się stało. Amen.

Życie bł. Jana Pawła II wskazujące na Chrystusa

Świdnica, 18 maja 2011 r.

*Msza św. podczas Dnia Papieskiego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Błogosławiony Jan Paweł II świadkiem Chrystusa

Pan Jezus dzisiaj skierował do nas takie słowa: „Ten, kto we Mnie wierzy, wierzy nie we Mnie, lecz w Tego, który Mnie posłał. A kto Mnie widzi, widzi Tego, który Mnie posłał. Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” (J 12,44-46). Tak Pan Jezus określał swoją misję, z którą przyszedł na ziemię. Możemy te słowa w odpowiedniej proporcji odnieść także do bł. Jana Pawła II, z tą tylko różnicą, że Papież nie wzywał do wiary w siebie, ale ciągle wskazywał na Chrystusa. Tak jak Pan Jezus wskazywał na Ojca, że Ojciec Go posłał, że wszystko, co czyni, czyni z Jego polecenia, tak Jan Paweł II – nawet wtedy, gdy go chwalono, gdy się nim zachwycano – ciągle podkreślał, że głosi Jezusa, że jest sługą Boga, i nigdy nie zastępował sobą Chrystusa. To się rzadko w dziejach Kościoła zdarzało, gdyż wielu pasterzy, nawet wysoko postawionych, miało tendencję przesłaniania sobą Pana Boga, przesłaniania sobą Syna Bożego. U bł. Jana Pawła II było inaczej, cokolwiek czynił, wszystko czynił dla Pana Boga, zawsze w intencji, aby Bóg zajaśniał, aby Boga odkryć przed światem, a nie zakrywać sobą czy postacią jakiegoś innego człowieka.

Louis de Wohl napisał kiedyś pracę o św. Tomaszu z Akwinu i zatytułował ją *Światło nad Akwinem*. Rzeczywiście św. Tomasz w czasach średniowiecza, w XIII wieku był wielkim światłem dla Kościoła i dla ówczesnego świata. Można by dzisiaj podobny tytuł przyznać Janowi Pawłowi II

– „światło nad Wadowicami”, jako że dzisiaj podążamy myślą do miasta, gdzie się urodził. To było zjawienie się światła dla dzisiejszego Kościoła, dla dzisiejszego świata, rozbrłyło światło nad Polską. Oczywiście Papież tylko przekazywał światło Boże, to Bóg bowiem jest światłością, Chrystus powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata” (J 8,12). Pamiętamy jednak, że nam również zlecił misję świadczenia o tej światłości: „Wy jesteście światłem świata” (Mt 5,14). Stąd też mamy prawo mówić, że bł. Jan Paweł II był światłem dla dzisiejszego świata.

2. Papież oddany służbie prawdzie o Bogu i o człowieku

W ostatnich miesiącach w związku z beatyfikacją napisano wiele artykułów, wiele tekstów na temat Jana Pawła II. Być może, o Papieżu napisano już wszystko, lecz odczuwamy wewnętrzny imperatyw, by ciągle mówić o nim, jego to bowiem Pan Bóg dał nam na czas naszego życia, dał światu i Kościołowi na przełomie XX i XXI wieku. W tej homilii chciałbym postawić kilka krótkich kroków myślowych, mianowicie ukazać Papieża jako myśliciela, czyli filozofa, jako teologa, mistyka i pasterza. Powiem kilka słów na temat każdego tego aspektu osoby Jana Pawła II.

a. Karol Wojtyła – filozof

Jan Paweł II w pierwszym etapie życia, to znaczy kiedy został kapłanem, zajmował się przede wszystkim filozofią. Napisał dwie wspaniałe prace, które przyniosły mu wielką sławę, dzięki którym stał się znany nie tylko w Polsce, ale także w szerszym świecie. Napisał książkę *Miłość i odpowiedzialność*, wydaną w 1960 roku, oraz dzieło *Osoba i czyn*, wydane dziewięć lat później. Te dwie prace filozoficzne dotyczą człowieka. Ks. Karol Wojtyła, potem biskup profesor, zapoczątkował w polskiej i europejskiej filozofii nurt per-

sonalizmu. Patrzył na człowieka jako na osobę, która jest świadoma siebie samej, suwerenna w działaniu, która może poznawać intelektualnie, wybierać dobrowolnie i kochać. Jako myśliciela zachwycalo go w człowieku poznanie, miłość i wolność.

b. Karol Wojtyła – teolog

Potem Karol Wojtyła zajął się bardziej teologią. Gdy został kardynałem, pasterzem Kościoła krakowskiego, a następnie papieżem, jako człowiek wiary antropologię filozoficzną opracowaną na podstawie doświadczenia i możliwości poznawczych ludzkiego rozumu dopełnił treściami objawionymi. Ukazywał godność człowieka jako teolog, widział ją w dziele stworzenia, w dziele wcielenia i w dziele odkupienia. Wyjaśniał swoim odbiorcom, że Pan Bóg wyróżnił człowieka już w momencie stworzenia, gdy uczynił go na swój obraz i podobieństwo, stworzył go rozumnym, wolnym do stawania się darem dla drugiego człowieka. W dziele wcielenia również można odkryć godność człowieka. Człowiek dla Pana Boga był tak ważny i tak godny, że Syn Boży stał się człowiekiem, obok natury Bożej przyjął naturę ludzką, stał się wcielonym Synem Bożym: „Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Przez ów akt wcielenia człowiek został wywyższony, Pan Bóg zdawał się mówić w ten sposób: „Jakże jesteś ważny, człowieku, skoro Ja staję się tobą, jednym z mieszkańców ziemi”. Stało się to, gdy Maryja powiła w Betlejem Syna Bożego. Papież zauważał również, że wielkość człowieka zajaśniała w dziele odkupienia, gdy Jezus zgodził się umrzeć za ludzi, sprawiedliwy za niesprawiedliwych. I znowu Bóg mówił tym samym: „Jakże ważny jesteś dla Mnie, człowieku, skoro Syn Boży umiera za ciebie, wydaje się na śmierć dobrowolnie, z miłości, żeby cię wywyższyć, żebyś mógł trwać w przyjaźni z Bogiem na zawsze”.

Papież ukazywał godność człowieka wyrastającą z tych trzech źródeł: z dzieła stworzenia, wcielenia i odkupienia.

c. Jan Paweł II – mistyk

Moi drodzy, w pierwszym okresie filozoficznym i w drugim teologicznym Jan Paweł II był zawsze mistykiem, czyli człowiekiem rozkochanym z Panu Bogu. Wszyscy, którzy dzisiaj wspominają Papieża, uwydatniają przede wszystkim ów rys jego osobowości, który wyrażał się w obcowaniu z Bogiem, w jakimś przedziwnym zatapianiu się w Panu Bogu. Wiemy, że na ten teren mistyki skierował go jego wychowawca, Jan Tyranowski, który znał dobrze mistykę hiszpańską i młodemu Karolowi polecił lekturę dzieł św. Jana od Krzyża. Najwcześniej młody Karol zainteresował się tym hiszpańskim mistykiem i prawdopodobnie pod jego wpływem również został mistykiem. Odkrył wnętrze człowieka, odkrył piękno jego ducha, w którym jest miejsce dla Pana Boga, miejsce dla wiary i miłości, dlatego był człowiekiem wielkiej modlitwy.

Gdy trzynaście dni po wyborze na Stolicę Piotrową pojechał z przyjaciółmi do sanktuarium Matki Bożej Łaskawej niedaleko Rzymu, które często jako biskup i kardynał odwiedzał, zapytał osoby towarzyszące mu: „Co jest najważniejsze dla papieża, jakie zadanie stoi przed papieżem w pierwszym rzędzie?”. Odpowiadano, że najważniejszym zadaniem dla papieża z Polski będzie zjednoczenie chrześcijan, sprawa ekumenizmu, zaprowadzenie pokoju na Bliskim Wschodzie, obalenie żelaznej kurtyny – Europa bowiem była wówczas podzielona. On zaś wszystkich skorygował i powiedział: „Najważniejszym moim zadaniem będzie modlitwa”. I konsekwentnie przez cały pontyfikat modlił się za Kościół i za świat. Można dzisiaj powiedzieć, gdy już jest w niebie, że przeszedł przez ziemię jako pasterz i jako człowiek modlitwy.

Czasem kardynał Dziwisz pytał ceremoniarzy, czy zabrali Papieżowi różaniec z ręki, gdy miał się za chwilę witać z jakimiś dostojnikami. Niemal ciągle trzymał w ręku różaniec i modlił się nawet między audiencjami i spotkaniami z głowami państw.

Nie wiem, czy czytaliście w „Gościu Niedzielnym” wywiad z ks. Konradem Krajewskim², łódzkim księdzem, który od 1998 roku był ceremoniarzem papieskim wraz z abp. Piero Marinim. Ks. Krajewski opowiada, jak wyglądała śmierć Papieża i co się działo potem. Gdy kardynał Dziwisz zobaczył, że Papież kona, zapalił światło w sypialni papieskiej i swoim mocnym góralskim głosem zaintonował *Ciebie Boga wystawiamy*. Na początku śpiewał sam, ale przy drugiej zwrotce dołączyli się inni obecni tam Polacy. Odśpiewali po polsku *Te Deum*, dziękczynienie za życie i dzieło Jana Pawła II. Wcześniej przy pożegnaniu z odchodzącym Papieżem arcybiskup Marini płakał jak dziecko. Nigdy nie płakał tak jak wtedy, żegnając się na dwa dni przed śmiercią z tym, któremu przez cały czas służył jako ceremoniarz. Potem trzeba było Papieża przygotować do złożenia w trumnie i zlecono to księdzu Konradowi. Przez sześć lat milczał na ten temat, a teraz to ujawnił. Gdy nakładano papieżowi koszulę, sutannę, ornat, buty, to za każdym razem całowano Papieża w czoło, w policzek, po rękach i po nogach. To się nigdy wcześniej nie zdarzyło, nie ma takich zapisków. Człowieka, który właśnie odszedł z tego świata, uważano świętego. Podobno jeszcze dwie godziny po śmierci rozmawiali z nim, mówili do niego, gdy go ubierali owi rzymscy pielęgniarze.

Na ołtarzu są relikwie Jana Pawła II, które nam podarował szczególnie gość, gdy w sobotę, 7 maja, dziękowaliśmy za dar beatyfikacji Ojca Świętego. Możemy je dzisiaj ucałować po Mszy św. z taką czcią, jaką okazywali ci, którzy składali Papieża do trumny. Oni pierwsi niejako ogłosili światu,

² *Majestat w pokorze*, art. cyt.

kim był Jan Paweł II. Przeczytajcie ten wywiad, jest poruszający. Ksiądz Konrad wspomina tam też dzień beatyfikacji ojca Pio. To był rok 2002. Papież tak się wiercił w swoim fotelu, że widać było, iż ogromnie cierpi, i wtedy ksiądz Konrad zaproponował Ojcu Świętemu swoją pomoc, a Papież odpowiedział: „Mnie już nie można pomóc. Mnie już wszystko boli. Ale tak musi być”. Do końca był pogodzony z wolą Bożą i składał swoje cierpienie Panu Bogu w ofierze za Kościół.

Zakończenie

Kończymy refleksję połączoną ze wspomnieniem odejścia Ojca Świętego, chciejmy teraz Panu Bogu podziękować za dar pontyfikatu bł. Jana Pawła II. Prośmy, byśmy byli do niego podobni, byśmy nigdy nie zaślanieli sobą Chrystusa, by Jezus był dla nas, tak jak i dla Papieża, najważniejszy. Postawmy też na modlitwę, na przebywanie z Bogiem, gdyż z tego rodzi się wszelkie dobro, nasze dobre słowa i dobre czyny. Pamiętajmy o diakonach, którzy za trzy dni podejną do ołtarza do sakramentu kapłaństwa, by swoje kapłaństwo przeżywali w duchu Jana Pawła II. Dzisiaj prowadziłem w Bardzie refleksję i przypomniałem, że zaczynali oni drogę do kapłaństwa, gdy Papież umierał, kończą zaś seminarium w roku jego beatyfikacji. Módlmy się, żeby zabrali do swoich młodych serc wzór Jana Pawła II, żeby w jego stylu podjęli służbę w naszym Kościele świdnickim. Dołączajmy też swoje intencje, wierząc w skuteczne pośrednictwo Jana Pawła II. Na zakończenie chcę powtórzyć to, co nam wyjawiał kardynał Dziwisz, że modlitwa Jana Pawła II już za jego życia była wysłuchiwana. Przychodziły sygnały od ludzi, którzy przysyłali do niego listy z prośbą o modlitwę. Czyż teraz po odejściu do nieba Ojciec Święty o nas zapomni? Nie zapomni! I my o nim nie zapominajmy. Amen.

Jan Paweł II świadkiem i nauczycielem w szkole cierpienia

Kłodzko, 18 maja 2011 r.

*Msza św. z okazji nadania imienia bł. Jana Pawła II
Oddziałowi paliatywnemu Szpitala Rejonowego*

Wstęp

Między nami jest sam Jezus Zmartwychwstały i dzisiaj głosi nam Ewangelię cierpienia. Zauważmy, że Pan Jezus nie tylko bardzo kochał chorych, z nimi przebywał, wielu z nich uzdrowił, ale sam podjął cierpienie, by je uczynić środkiem zbawienia. Mógł nas może odkupić w inny sposób, lecz wybrał cierpienie i śmierć krzyżową. Przez cierpienie Pana Jezusa zostaliśmy zbawieni i każdy krzyż przypomina nam o tym, że Jezus przez swoją mękę nadał godność i sens każdemu ludzkiemu cierpieniu. Dlatego od czasu, gdy Jezus umarł na krzyżu, kiedy sam cierpiał za nas rany, również cierpienie ludzi ma wartość zbawczą, gdy jednoczą się z Nim w tym cierpieniu.

1. Nauczanie Jana Pawła II na temat cierpienia

Prawdę tę bardzo wyraźnie przypomniał nam Jan Paweł II, który był wielkim przyjacielem ludzi chorych. Przypomnijmy sobie, że na wszystkich pielgrzymkach apostołskich zawsze spotykał się z chorymi. Przywiązywał do tego wielką wagę. Nie tylko młodzież była mu droga, nie tylko drodzy mu byli uczeni i profesorowie, ale zawsze bliscy mu byli ludzie cierpiący i chciał w czasie każdej pielgrzymki okazać im swoją miłość i współczucie. Tłumaczył im, że są bardzo ważną częścią Kościoła. Już na początku swojej posługi papieskiej powiedział, że chorzy będą dla niego wielkim wspomoczeniem, że pomogą mu wypełniać jego misję. Mamy mnóstwo

świadcstw, że wielu chorych ofiarowało swoje cierpienia w intencji Ojca Świętego. On zaś o tym wiedział, dlatego przesyłał słowa wdzięczności, dlatego zawsze z wielką serdecznością odnosił się do chorych. W tekstach, które pozostały po Ojcu Świętym, oficjalnych dokumentach, encyklikach, adhortacjach, listach apostołskich i wielu kazaniach odnajdujemy odniesienia do chorych.

Gdy byłem w Częstochowie w czerwcu, w czasie pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego w 1979 roku, Papież przed katedrą częstochowską spotkał się z chorymi, których przywieziono na wózkach, serdecznie ich pozdrowił i powiedział wtedy, że są wybraną częścią Kościoła, częścią szczególnie cenną. Gdy przemawiał do kapłanów, poradził im, aby prosili chorych o wsparcie ich działalności pasterskiej. W książce, którą sobie przywiozłem, jest wiele tekstów Ojca Świętego mówiących o wartości cierpienia, o szacunku dla chorych. Niektóre z nich chciałbym przytoczyć.

„Wy, chorzy, cierpiący, dla nich jesteście nie tylko wyrzutem, ale także i nawróceniem. Nawrócenie grzeszników idzie poprzez wasze cierpienie. Jestem o tym najgłębiej przekonany. Tak jak zbawienie świata, odkupienie świata, czyli nawrócenie człowieka w świecie idzie przez krzyż Chrystusa, tak ciągle nawracanie grzeszników idzie przez wasz krzyż, poprzez wasze cierpienie”.

To są bardzo prawdziwe słowa. Gdy ludzie przychodzą do szpitali, by odwiedzić chorych, czasem wychodzą ze szpitala przemienieni. Spotkanie z człowiekiem chorym i cierpiącym robi na wszystkich wrażenie, zwłaszcza na tych, którzy rzadko stykają się z chorobą. Przypominają sobie o naszej ludzkiej niemocy i też wielu – jak Ojciec Święty tutaj mówi – zmienia swoje życie w wyniku spotkania z osobą, która doznaje cierpienia. Ojciec Święty zwraca nam uwagę na to, jak ważną rolę pełnią ludzie chorzy w Kościele i świecie.

„Św. Paweł napisał, że «dopełniam w moim ciele to, czego nie dostaje cierpieniu Chrystusa», tak jak gdyby Pan

Jezus najwięcej was potrzebował, jak gdyby najwięcej z waszej strony oczekiwał dopełnienia swoich cierpień dla odkupienia świata, dla zbawienia człowieka, dla nawrócenia człowieka, dla zwycięstwa dobra nad złem, i dlatego też wy chorzy jesteście wszędzie w społeczeństwie, a zwłaszcza w Kościele ważni i szczególnie cenni. Jesteście na wagę złota. Może na swoje życie nie patrzycie w ten sposób, bo wiecie, widzicie, jakie to życie jest niedołączne, jak sobie nie możecie z nim sami poradzić, czasem się ruszyć nie możecie, jesteście bezsilni, bezradni. Taka jest ludzka prawda, a równocześnie to, co mówi nam Pan Jezus, co mówi św. Paweł, co mówi Kościół, jest jakby odwrotnością tego, co mówi wasze i nasze ludzkie doświadczenie. Jesteście bezcenni”.

To są słowa Papieża, podam może jeszcze jeden z licznych cytatów z wypowiedzi Ojca Świętego o tym, jak ważną częścią Kościoła są ludzie chorzy. Jeżeli swe cierpienia łączą z męką Pana Jezusa, wtedy ich cierpienie ma charakter zbawczy.

„W każdym przypadku choroba i cierpienie są ciężką próbą. Ale świat bez ludzi chorych – choć to zabrzmiać może paradoksalnie, byłby światem uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości”.

2. Jan Paweł II – papież cierpiący

Moi drodzy, przytoczone wypowiedzi Ojca Świętego wskazują, jak bardzo sobie cenił ludzi chorych, dzisiaj zatem, skoro jesteśmy w szpitalnej sali, chciałbym wam przypomnieć naukę Ojca Świętego o cierpieniu i zapewnić, że Kościół uważa was za drogocenną część wspólnoty Kościoła, część, która cierpi. Przeżywajcie swoje cierpienie w łączności z Jezusem. Przypomnijmy sobie, że Janowi Pawłowi II Pan Bóg nie oszczędził cierpienia w życiu i posłudze papieskiej. Wiemy, że przeżył zamach na swoje życie. Pa-

pież był pacjentem kliniki Gemelli, przebywał tam kilka tygodni, przeszedł wiele operacji, najtrudniejszą tuż po zamachu. Był takim samym pacjentem jak wy, a potem gdy lat mu przybyło, czuł się coraz słabszy, fizycznie niesprawny. Wiemy, że przestał podróżować, przestał chodzić, a na końcu przestał nawet mówić. Przypomnijmy sobie ostatni Wielki Piątek 2005 roku, kiedy nie mógł uczestniczyć w drodze krzyżowej w Koloseum, siedział przed ołtarzem w kaplicy, a w ręce trzymał krzyż, przytulając go do ust. Wielokrotnie ten krzyż całował, a wtedy już mocno cierpiał.

Niedawno, 7 maja, w Świdnicy przebywał ks. abp Mieczysław Mokrzycki, drugi kapelan osobisty Ojca Świętego, i opowiadał, że Ojciec Święty umierał już właściwie od roku 2000, a więc jego agonia trwała pięć lat. Silnie cierpiał na długich celebracjach, na różnych spotkaniach i tylko sekretarze wiedzieli, jak mu jest ciężko chociażby wstać, że musiał pokonywać ból fizyczny, aby mógł zwyczajnie mówić i służyć ludziom. Te ostatnie lata to jest dla nas jedna wielka lekcja cierpienia, lekcja umierania. Dlatego, drodzy chorzy, tak jak Ojciec Święty patrzcie na krzyż Chrystusa, łączcie swoje cierpienia z Jego cierpieniem i w każdym położeniu, w każdej sytuacji ofiarujcie swoje cierpienia za Kościół, w intencji nawrócenia grzeszników, także waszych krewnych i znajomych. Można przez to wyświadczyć wiele dobra ludziom, ofiarując swoje cierpienia za nich, aby odzyskali zdrowie duchowe.

Zakończenie

Jeszcze kilka słów chciałbym zaadresować do ludzi, którzy się opiekują chorymi: do lekarzy i do pielęgniarek. Ojciec Święty nazywał ich pracę posługą samarytańską wobec ludzi w potrzebie. Jest to też wielka szansa dla was na pogłębienie miłości, na nauczenie się służenia i stawania się darem dla ludzi skazanych na opiekę innych, w ten sposób

zdobywa się świętość. To jest szczególna okazja i szczególne miejsce, gdzie można praktykować miłość bliźniego. Zwykle zabiegi pielęgnacyjne, karmienie chorych, badanie ich są dla personelu lekarskiego i pielęgniarstwa wielką szansą na osobiste uświęcenie.

Módlmy się na tej Mszy św. za chorych, by w Jezusowym krzyżu zawsze znajdowali siłę i moc do niesienia swojego krzyża aż do końca. Módlmy się za zdrowych opiekunów, żeby zawsze mieli serca gorące, miłujące i bezinteresowne w poświęcaniu się tym, którzy potrzebują naszej pomocy. Amen.

Człowiek istotą duchową ukierunkowaną na Boga

Ząbkowice, 20 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Anny*

1. Gdy zstąpi Duch Święty, otrzymacie Jego moc

W pierwszej części każdej Mszy św., czyli w liturgii słowa, przemawia do nas Bóg. Dzisiaj na Eucharystii, którą celebруем, również wysłuchaliśmy Bożego słowa. Jest ono związane z Duchem Świętym, dlatego że dziś w sakramencie bierzmowania zstąpi na was Duch Święty. Słyszeliście zatem, jak to Pan Jezus polecił uczniom oczekiwać w Jerozolimie na dzień otrzymania mocy w wysoka. Pan Jezus powiedział następujące słowa: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8).

Dzisiaj te same słowa Pan Jezus mówi do was, droga młodzieży: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami”. Otrzymacie moc, ko-

chana młodzieży, dla waszego ducha, który jest słaby i potrzebuje wzmocnienia ze strony Ducha Świętego. Dary duchowe wspomagają nas w sferze poznawczej, gdyż czasem błądzimy, nie wiemy, gdzie leży prawda, co jest dobre, a co złe. Światło Ducha Świętego pomaga nam poznać prawdę o Bogu, o nas samych i o świecie. Duch Święty oddziałuje na nasz umysł. Dzięki Jego wsparciu myślimy po Bożemu, mamy zdrowe, niewypaczone poglądy. Zauważmy, że ludzie otwarci na Ducha Świętego poprawnie myślą, poprawnie mówią, mają właściwe poglądy, a ci, którzy są oddaleni od Ducha Świętego, kłamią, mataczą, zakrywają prawdę. Moc Ducha Świętego jest potrzebna, byśmy byli bliżej prawdy, ale także byśmy byli zdolni do miłowania, do przebaczenia, do służenia, do cierpliwości, do radości, do modlitwy, do przeświadczenia, że żyjemy zawsze z Panem Bogiem.

Droga młodzieży, od dzisiaj, od tej Eucharystii, na której otrzymacie Ducha Świętego, powinniście się poczuć świadkami Pana Jezusa. Wasz Pan na was liczy, a więc odważnie świadczcie o Nim również w waszym otoczeniu, w środowisku, w którym żyjecie. Chrystus liczy na was, że będziecie o Nim mówić, że będziecie Jego naukę wprowadzać w życie, że będziecie Go kochać.

2. Chrystus drogą prowadzącą do życiodajnej prawdy

Dzisiaj Syn Boży nazwał się w ewangelii „drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). To bardzo znaczące słowa. Jezus jest dla nas drogą. Czym zatem jest droga? Drogi łączą nasze miasta, przebiegają między państwami. Mamy różne drogi: piaszczyste, polne, asfaltowe, autostrady. Droga zawsze prowadzi nas do jakiegoś celu. Chrystus nazwał się drogą. Pan Jezus jest drogą do tego, żebyśmy lepiej poznali Boga i samego siebie.

Ojciec Święty w czasie swojej pierwszej pielgrzymki mówił w Warszawie, że bez Chrystusa nie można odpowiedzieć na

pytanie, kim jest człowiek, kim sam jestem, po co żyję, jaki jest sens mojego życia, co dalej po śmierci. Jezus jest dla nas drogą do nas samych: gdy się od Niego odwrócimy, nie będziemy wiedzieć, kim jesteśmy. Pan Jezus jest też drogą do innych ludzi. Jeśli jesteśmy podobni do Jezusa, jest nam bliżej do innego człowieka, trafiamy do niego i żyjemy z nim we wspólnocie, rezygnujemy z własnych zachcianek, odrzucamy nasz egoizm, samolubstwo i żyjemy dla drugich. Pan Jezus jest drogą do Ojca: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6), jest jedyną drogą do Ojca.

Jezus jest dla nas prawdą. Prawda Jezusa jest dla nas najważniejsza. Poznajemy prawdy naukowe, ucząc się w szkole, studiując. To są prawdy o świecie, o człowieku, o tym, jak funkcjonuje przyroda, ale najważniejsze są prawdy o nas samych, ogłoszone nam przez Pana Jezusa: że jesteśmy dziećmi Bożymi, że Bóg chce z nami być na zawsze w niebie, że tam jest nasze miejsce. Pan Jezus powiedział dzisiaj pięknie: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. [...] A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (w. 2-3).

Nikt nam nie może obiecać takiego miejsca, gdzie będziemy zawsze szczęśliwi, tylko Pan Jezus, dlatego modlimy się o to, droga młodzieży, żebyście pokochali Pana Jezusa, żebyście się stali Jego świadkami umocnionymi Duchem Świętym, żebyście sobie cenili życie nadprzyrodzone, życie wiary i modlitwy, gdyż człowiek nie jest tylko organizmem biologicznym. Owszem, jesteśmy spokrewnieni ze zwierzętami, ponieważ nasz organizm pełni podobne funkcje, ale jest w nas też duch, który myśli, który kocha, który podejmuje decyzje, który mówi „mogę”, „nie muszę”, „powinienem”. Duch ludzki jest zdolny do modlitwy, do przebywania z Panem Bogiem, do doświadczania Go w kontemplacji i w rozmodleniu.

Przykładem jest dla nas bł. Jan Paweł II. Wszyscy, którzy o nim dzisiaj mówią, którzy go wspominają, zwracają uwagę

na duchowość Ojca Świętego. Całą swoją aktywność wypro-
wadzał z modlitwy. Dla niego modlitwa zawsze była najważ-
niejsza, ważniejsza od spotkań z głowami państw, których
przyjmował, ważniejsze od spotkań z ludźmi było dla niego
spotkanie z Panem Bogiem i rozmowa z Nim. Kochana mło-
dzieży, naśladowajcie Ojca Świętego!

Zakończenie

Przyjmujecie bierzmowanie w maju, kiedy odbyła się bea-
tyfikacja naszego Papieża, w maju, kiedy urodził się Jan
Paweł II, w maju, kiedy Maryja jest nam tak bliska, tak Ją
kochał również Jan Paweł II. Te wszystkie okoliczności win-
ny was zachęcić, byście byli jak najlepszymi świadkami Pana
Jezusa i nigdy się Go nie zapierali, ale zawsze byli otwarci
na Jego Ewangelię. Kochajcie Go i bądźcie Jego świadkami
umocnieni dzisiaj darami Ducha Świętego. Amen.

Bądźcie dobrymi pasterzami!

Świdnica, 21 maja 2011 r.

*Słowo końcowe w czasie święceń kapłańskich
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Kończymy uroczystość święceń kapłańskich w naszej ka-
tedrze. Od chwili powstania naszej diecezji były to już ósme,
a właściwie dziewiąte święcenia kapłańskie, gdyż w roku 2007
były udzielane dwa razy. Przypomnę, że w pierwszym roku
istnienia diecezji wyświęciliśmy jedenastu księży (22 maja
2004 r.); w drugim ośmiu (21 maja 2005 r.); w trzecim czte-
rech (20 maja 2006 r.); w czwartym dziesięciu (26 maja
i 8 grudnia 2007 r.), w piątym sześciu (24 maja 2008 r.);
w szóstym trzynastu (23 maja 2009 r.); w siódmym trzech
(22 maja 2010 r.) i dzisiaj, 21 maja 2011 roku – osiemnastu.

W sumie w latach 2004-2011 wyświęciliśmy siedemdziesięciu trzech księży.

1. Wdzięczność Bogu i ludziom za nowych prezbiterów

Przed chwilą wyśpiewaliśmy Panu Bogu hymn *Ciebie Boga wystawiamy*. Wyraziliśmy w ten sposób naszą wdzięczność za dar nowych kapłanów dla naszej diecezji i dla Kościoła. To was, drodzy bracia, Chrystus wybrał z grona młodzieńców, abyście byli pasterzami Jego ludu: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem [...], abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16).

Słowa wdzięczności kierujemy do rodziców naszych neoprezbiterów. Dziękujemy wam, kochani rodzice, za urodzenie i wychowanie waszych synów. Dziękujemy wam za wspieranie waszych synów matczyną i ojcowską modlitwą. W waszych synach dostąpiliście wyróżnienia. Być matką, ojcem księdza – to wielkie wyróżnienie, ale także wielkie zobowiązanie. Wasza rola rodzicielska wcale się dziś nie kończy, lecz można nawet powiedzieć, że się pogłębia. Jest wielka potrzeba, abyście waszych synów wspierali rodzicielską modlitwą. Tego wsparcia będą od was potrzebować, poszerza się bowiem od dziś zakres ich zadań i obowiązków. Wspierajcie ich także dobrym przykładem chrześcijańskiego życia.

Słowa wdzięczności kierują do księży przełożonych i księży profesorów naszego Wyższego Seminarium Duchownego. Drogi księżo rektorze, księża moderatorzy, ojcowie duchowni, spowiednicy, Kościół świdnicki składa wam dziś podziękowanie za trud kształtowania serc i umysłów dziś wyświęconych neoprezbiterów. Dziękujemy za przekaz wiedzy teologicznej, ale jeszcze bardziej za pokazywanie im przykładem waszego życia, jak trzeba kochać Pana Boga, Kościół i kapłaństwo.

Słowa wdzięczności kierują do księży proboszczów i do wspólnot parafialnych, z których ci młodzi bracia neopre-

zbiterzy pochodzą. Drodzy księża proboszczowie i wikariusze miejsc pochodzenia naszych księży neoprezbiterów, a także miejsc praktyk duszpasterskich, dziękujemy wam za opiekę duchową nad tymi kapłanami, zwłaszcza w czasie wakacji letnich, ferii świątecznych i praktyk duszpasterskich. Dziękujemy przede wszystkim za wspieranie dziś wyświęconych kapłanów waszą modlitwą i przykładem kapłańskiego życia.

W tym uroczystym dniu wyrażamy wdzięczność wszystkim dobrodziejom, członkom Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej. Dziękujemy za dar modlitwy, za wszelką pomoc duchową i materialną.

Dziękujemy wszystkim wiernym, zwłaszcza siostram zakonnym, a także chorym i cierpiącym, którzy składają dar modlitwy, a niekiedy i cierpienia w intencji naszych alumnów, diakonów, prezbiterów i biskupów.

2. Wezwanie do bycia dobrymi pasterzami

Drodzy bracia neoprezbiterzy, w dzisiejszej ewangelii Chrystus nam przypomniał, że jest dobrym pasterzem, który oddał życie za nas, swoje owce. Wam, udającym się na Jego żniwo, przekazuje wezwanie, abyście byli dobrymi pasterzami na Jego wzór. W homilii przepisanej przez rytuał święceń słyszeliście, jakie czekają was zadania na żniwie Pańskim. Udajecie się na służbę w Kościele, by wypełniać potrójną misję Chrystusa, by głosić słowo Boże, pełnić posługę uświęcania, a więc sprawować liturgię, oraz by podjąć posługę miłości wobec chorych, cierpiących i źle się mających. „Wszystkim głóście słowo Boże, które z radością przyjęliście, rozważajcie Prawo Boże, wiercie w to, co przeczytacie, nauczajcie tego, w co uwierzycie, i pełnijcie to, czego innych będziecie nauczać”. Sami bądźcie pierwszymi słuchaczami głoszonego słowa i wypełniajcie je. Ludzie potrzebują tego pokarmu. Apostoł Paweł zachęcał swego ucznia:

„głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu” (2 Tm 4,2).

Sprawujcie z wiarą i namaszczeniem codzienną liturgię dla wiernych. Niech ona będzie dla was i dla nich źródłem mocy i uświęcenia. Troszczcie się o biednych i chorych.

3. Życzenia

Drodzy bracia neoprezbiterzy, cieszymy się wami. Gratulujemy wam daru święceń. Gratulujemy wam, że doszliście do celu. Zamyka się dziś karta waszej drogi do kapłaństwa. Rozpoczęliście tę drogą w dniu odejścia do wieczności naszego wielkiego Papieża, dobrego pasterza, bł. Jana Pawła II. Otrzymujecie święcenia prezbiteratu w roku i w miesiącu Jego beatyfikacji. Miejcie zawsze przed oczyma Jego styl pasterzowania i naśladowajcie Go w swojej posłudze kapłańskiej. Oto otwiera się dla was księga życia kapłańskiego.

Pamiętajcie, że otrzymaliście dar kapłaństwa ze względu na innych. Wasze powołanie jest darem nie tylko dla was, w pierwszym rzędzie jest darem dla Kościoła.

Pamiętajcie, idziecie na służbę Bogu i ludziom. Nie idziecie zbierać pochwał. Nie idziecie, by odbierać chwałę od drugich, by wam inni służyli, ale aby służyć.

Życzymy wam, abyście nigdy sobą nie zaścianiali Chrystusa. Wtedy będziecie szczęśliwi, gdy wszystko będziecie oddawać Bogu, gdy będziecie szukać tylko Jego chwały, zabiegać o Jego cześć, starać się o to, aby ludzie znali Boga i by On mieszkał w ich sercach.

Miejcie czas dla biednych. Na wzór Chrystusa Dobrego Pasterza szukajcie tych, którzy się zagubili. Wasza służba nie będzie łatwa, nie może być wszak inna od służby Chrystusa.

Bądźcie kapłanami według Serca Bożego, pełni miłosierdzia, cierpliwości, wytrwałości. Niech ludzie spotykający się z wami doświadczają samego Chrystusa i Jego dobrego Serca poprzez wasze serca. Nie ustawajcie w gorliwości.

Bądźcie mężni w trudnościach, w kryzysach. Pamiętajcie, słońce nie zawsze świeci! Przyjdą może kiedyś burze i nawałnice. Wasza droga kapłańska nie może być inna od drogi Najwyższego Kapłana, Jezusa Chrystusa. W Jego życiu było „hosanna”, ale było i „ukrzyżuj”. I w waszym życiu będzie „hosanna”. Będą chwile, gdy was ludzie będą chwalić, zachwycać się wami, ale będą też chwile, kiedy was będą krzyżować, może niesłusznie oczerniać, przeinaczać wasze intencje. Nie zrażajcie się! Idźcie! Musicie pomóc dźwigać krzyż Chrystusowi. Jak nie ma żadnego życia bez krzyża, tak nie ma i kapłańskiego życia bez krzyża. Pamiętajcie, w każdym czasie wielu ludzi ceni kapłanów, ale też niektórzy nimi pogardzają i ich nienawidzą. I to, o dziwo, im bardziej kapłan jest gorliwy i oddany Bogu i człowiekowi, tym bardziej bywa przez niektórych ludzi szykanowany.

Drodzy księża, bądźcie wiernymi przyjaciółmi Matki Chrystusa. Pamiętajcie, to jest Matka nie tylko owego Najwyższego Kapłana. Ona jest Matką szczególną każdego kapłana. I może kiedyś odczujecie brak swojej rodziny, może da znać o sobie samotność kapłańskiego życia, śpieszcie wówczas do Matki Chrystusa, do Matki, która wszystko rozumie i która zawsze pomaga. Niech was pociąga świętość kapłańska, która ostatnio tak wyraziście zajaśniała w Ojcu Świętym Janie Pawle II. Szczęść Boże, na kapłański trud!

Mówić „tak” dobru dzięki przyjęciu Ducha Świętego

Piszkowice, 21 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jana Chrzyciela*

1. Cztery majowe sakramenty

Przeżywamy aktualnie najpiękniejszy miesiąc – maj. Jest to miesiąc maryjny. Gromadzimy się w naszych świątyniach, a niekiedy przy kapliczkach przydrożnych, przy krzyżach, by śpiewać litanię do Matki Bożej. W maju przyroda nabiera piękna, kwitnie dużo kwiatów, rozwija się świeża zieleń, świat jest pełen nowego życia. Także w Kościele, w liturgii kościelnej miesiąc maj jest bardzo bogaty w różne uroczystości. Zauważmy, że zwykle w maju udzielamy aż czterech sakramentów świętych. Mamy siedem sakramentów i aż czterech najczęściej udzielamy właśnie w maju. Jest to sakrament Eucharystii, sakrament pokuty, jako że w maju odbywają się uroczystości I Komunii św. i pierwszej spowiedzi św. Są to miłe uroczystości parafialne i rodzinne, kiedy dzieci ze szkoły podstawowej idą niekiedy z drzeniem do sakramentu pokuty, a potem w uroczystych strojach przyjmują po raz pierwszy Pana Jezusa, a więc uczestniczą w sposób pełny w Eucharystii.

Dalej, bardzo często, niemal codziennie biskupi nie tylko w naszej diecezji, ale w diecezjach Polski i w innych krajach katolickich w miesiącu maju udzielają daru Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. W miesiącu tym prawie codziennie przybywamy do innej parafii, żeby umocnić darem Ducha Świętego młodzież, która wchodzi w dorosłe życie, która niekiedy ma trudności z modlitwą, z wiarą, z chodzeniem regularnym na Mszę św., ma kłopoty ze spowiedzią. Kościół obdarowuje młodzież darami Ducha Świę-

tego, by mogła czas młodości właściwie przeżyć, by mogła rozpoznać swoje powołanie życiowe, gdyż to jest ten czas, kiedy wybieramy szkoły średnie, wyższe, a potem zakładamy małżeństwa i rodziny. Trzeba wtedy podejmować bardzo ważne decyzje, które obowiązują przez całe życie, dlatego udziela się sakramentu bierzmowania młodzieży, by dar Ducha pomógł jej we właściwym rozeznaniu.

Natomiast czwarty sakrament, którego udzielałem dzisiaj w katedrze świdnickiej, to sakrament kapłaństwa. Dzisiaj w naszej katedrze świdnickiej narodziło się do kapłaństwa osiemnastu diakonów. Absolwenci Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej otrzymali dzisiaj święcenia prezbiteratu, za miesiąc po odprawieniu prymicji wyruszą na żniwo Pańskie. Otrzymają placówki duszpasterskie i będą posługiwać jako kapłani przy ołtarzu i w konfesjonale. Będą głosić Ewangelię, będą sprawować liturgię św., a także będą opiekować się chorymi i ubogimi. Udzielanie sakramentu kapłaństwa to bardzo ważny dzień dla diecezji oraz dla parafii i dla rodzin, z których owi neoprezbiterzy pochodzą. Dzisiaj w katedrze były liczne tłumy. Rzadko kiedy widzi się tylu ludzi w katedrze, niemal cała katedra była wypełniona, dlatego że do święceń przystąpiło aż osiemnastu diakonów. Jutro będzie dzień prymicji. Każda parafia cieszy się, gdy wychowa sobie kapłana, który się w niej urodził, wzrastał, zdał maturę, wstąpił do seminarium, przyjeżdżał na wakacje i na ferie świąteczne, a potem po sześciu latach formacji seminaryjnej otrzymał święcenia kapłańskie. Jest tu z nami ks. dziekan Julian Rafałko z Kłodzka, który przez wiele lat był wychowawcą w seminarium duchownym, dobrze zatem wie, jaka to ważna uroczystość i jaka to wielka radość w diecezji, gdy rodzą się nowi kapłani. Czwarty sakrament udzielany w maju to sakrament kapłaństwa.

2. Skutki przyjęcia sakramentu bierzmowania

Jednak w tej chwili chcemy wrócić do sakramentu bierzmowania, ponieważ za chwilę będzie on udzielony. Młodzież jest przygotowana, ale przypomnijmy sobie, na czym polega i do czego zobowiązuje ten sakrament. Otóż bierzmowanie wiąże się z trzecią Osobą Boską, z Duchem Świętym. Pan Jezus zapowiedział, że gdy odejdzie do nieba, ześle Ducha Świętego, który umocni uczniów, aby byli świadkami Chrystusa aż po krańce ziemi. Wiemy bowiem, że męka Pana Jezusa i Jego śmierć na krzyżu podcięła wiarę Apostołów. Wszyscy puciekali w obawie przed prześladowaniem. W Wielki Piątek dla nich życie się zaważyło, nie mogli pojąć, jak mogło dojść do tego, że Jezus zginął na krzyżu. Pełen mocy, czyniący cuda Pan, który nawet wskrzeszał zmarłych, jednak siebie samego nie obronił. To była katastrofa duchowa dla Jego uczniów, dlatego wszyscy się rozpierchli. Pod krzyżem został tylko św. Jan wraz z Matką Jezusa. Potem gdy Jezus zmartwychwstał i ukazał się Apostołom, również byli niepewni, dlatego Pan Jezus pozwolił się dotknąć, spożywał z nimi posiłki. Tomaszowi zaś, który nie wierzył Apostołom, gdy zapewniali o przyjściu zmartwychwstałego Jezusa, pozwolił dotykać swoich ran i sprawił, że Tomasz wyznał wiarę w słowach: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28). Pan Jezus powiedział wtedy: „Tomaszu, uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (w. 29).

Pan Jezus zesłał potem moc Ducha Świętego, aby umocnić wiarę Apostołów, aby stali się świadkami zmartwychwstania, żeby się nikogo nie bali, udzielił im energii duchowej do głoszenia Jezusa, który przyszedł z nieba, by zbawić ludzkość przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu nastąpiło w Kościele pierwsze wielkie bierzmowanie, Duch Święty zstąpił na Apostołów i na Matkę Najświętszą.

Maryja również otrzymała dary Ducha Świętego, gdyż była jej potrzebna moc do wytrwania bez Jezusa widzialnego. Została bowiem Matką Kościoła, jako że Pan Jezus podarował Jej wszystkich ludzi w osobie św. Jana: „Niewiasto, oto syn Twój. [...] Oto Matka twoja” (J 19,26-27). Potrzebowała umocnienia, ponieważ była zwykłym człowiekiem, chociaż najświętszym z ludzi. Pan Jezus jest Bogiem i człowiekiem, a Maryja była tylko człowiekiem, choć z nas ludzi najbliższym Bogu.

Zauważcie, że mówimy: św. Jan Chrzciciel, św. Józef, św. Wojciech, św. Stanisław, a o Matce Bożej mówimy „najświętsza”: Najświętsza Maryja Panna, pierwsza wśród świętych. Dzisiaj ten sam Duch Święty i to samo wydarzenie, które nastąpiło tak dawno, na początku istnienia Kościoła, powtórzy się w waszym kościele. Młodzież otrzyma dary Ducha Świętego, aby była silniejsza w wierze, żeby się mogła lepiej modlić, żeby przybiegała na spotkania z Jezusem Eucharystycznym, zwłaszcza w niedzielę na Mszę św., żeby chciała trwać zawsze w przyjaźni z Bogiem, a przyjaźń z Bogiem wyrażamy w codziennej modlitwie. Jeśli się kogoś kocha: mamę, tatę, przyjaciółkę, przyjaciela, to się chce z nim być, rozmawiać, wspólnie spędzać czas. Jeśli ktoś kocha Pana Boga, chętnie się modli, wprost ciągnie go do kościoła, zawsze ma przy sobie różaniec.

3. Świętość jako skutek współpracy z Duchem Świętym

Popatrzcie na bł. Jana Pawła II, jako że otrzymujecie ten sakrament w miesiącu, kiedy został błogosławionym. Papież był człowiekiem Ducha Świętego, przyjął bierzmowanie i przez całe życie pozostał otwarty na działanie Ducha Świętego. Dlatego był tak rozmodlony, dlatego był – jak go nazwano – gigantem wiary, mocarzem wiary, dlatego był taki normalny, bo święty to znaczy normalny. Kto jest normalnym człowiekiem, ten jest świętym, a wszelkie dewiacje, wszel-

ka nienormalność od świętości oddala. Otrzymujecie, droga młodzieży, dary Ducha Świętego, byście byli normalni, czyli starali się o świętość. Kto to jest święty? Święty przyjaźni się z Bogiem, jest zawsze do dyspozycji innych, potrafi stawać się darem dla drugiego człowieka. Tak może być w małżeństwie, żona ma się stawać darem dla męża, a mąż z kolei ma się stawać darem dla żony, żona jest służebnicą męża, a mąż jest sługą żony. Jeśli małżeństwo opiera się na takich zasadach, to znaczy że małżonkowie są blisko Pana Boga.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu św. Paweł wspomina o pewnym napięciu, jakie rozgrywa się w człowieku. W naszym sercu toczy się walka dobra ze złem, czasem idziemy za dobrem, a czasem wybieramy zło. Na przykład w niedzielę sumienie mi mówi, by iść na Mszę św., a ja uznam, że nie czuję się dobrze, albo ktoś mnie namówi na ciekawą wycieczkę i powie, że można sobie Mszę św. podarować, wówczas następuje wybór niewłaściwy. Albo też przychodzą na nas różne pokusy: by kogoś okłamać, by kogoś okraść, by komuś zepsuć opinię, pokusy nieczyste, które dla młodych ludzi są wielkim problemem, i rodzi się pytanie, czy potrafimy się przeciwstawić i powiedzieć „nie” pokusom, a „tak” głosowi sumienia. Pan Jezus powiedział w ewangelii ważne słowa: „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Łk 9,23). Żeby być przyjacielem Pana Jezusa, trzeba niekiedy zaprzeć się samego siebie. Czasem bowiem nie chce się nam zrobić tego, co ważne, co wartościowe. Chcemy niekiedy iść na łatwiznę i wybieramy to, co łatwiejsze, co daje więcej doraźnej przyjemności, ale to jest złudna przyjemność. Ci, którzy wybiorą to, co trudniejsze, potrafią się zaprzeć samych siebie i powiedzieć dobru „tak”, a złu „nie”, są przyjaciółmi Chrystusa.

Zakończenie

Będziemy się modlić, żebyście przyjmując Ducha Świętego, od dzisiaj przez całe życie byli otwarci na Jego działanie, na Jego dary. Abyście odnawiali je przez udział w Eucharystii i przez modlitwę, żebyście byli ludźmi Ducha Świętego tak jak bł. Jan Paweł II, który był normalny i dlatego święty. Modlimy się, żebyście i wy byli normalni i święci, żeby Duch Święty pomógł wam być normalnymi i świętymi. Amen.

Służba zdrowia na drogach prawdy i życia

Jasna Góra, 22 maja 2011 r.

*Msza św. podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Pracowników Służby Zdrowia
kaplica Cudownego Obrazu*

Wstęp

Słowo Boże dzisiejszej piątej niedzieli wielkanocnej zawiera wiele ważnych wątków. Nie sposób ich wszystkich rozwinąć, dlatego wybierzemy za przedmiot naszej medytacji homilijnej tylko jedno zdanie Pana Jezusa z dzisiejszej ewangelii: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Rozważymy, w jakim sensie Chrystus jest dla nas drogą, prawdą i życiem oraz w jakim znaczeniu my, Jego uczniowie, pracownicy służby zdrowia, możemy stawać się dla innych drogą, prawdą i życiem. W naszej refleksji skorzystamy z tekstów bł. Jana Pawła II.

1. Chrystus naszą drogą, prawdą i życiem

a. Chrystus jest drogą

„Ja jestem drogą”, mówi o sobie Pan Jezus. W jakim sensie jest On dla nas drogą? Najpierw Chrystus Pan jest drogą

do mnie samego. Odchodząc od Boga i Jego przykazań, gubię samego siebie. Przestaję rozumieć, kim jestem, po co żyję, dokąd idę. Stąd też bł. Jan Paweł II mówił do nas w Warszawie w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny:

„Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie”.

W swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis* napisał, że Chrystus jest drogą człowieka, a człowiek jest drogą Kościoła.

Chrystus jest drogą nie tylko do mnie samego, ale jest także drogą do drugiego człowieka, do moich bliźnich. Tylko poprzez Chrystusa mogę zawiązać silniejszą więź z drugim człowiekiem. Im mocniej trzymam się Chrystusa i Go naśladuję, tym bardziej wyzwalam się z egoizmu i z różnych form niedojrzałej czy też zdeformowanej miłości. Chrystus jest moją drogą do bliźnich, gdyż uczy mnie bezinteresowności, poświęcenia, szacunku dla każdego człowieka

Wreszcie Chrystus jest naszą drogą do Boga: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6). Poznanie Ojca jest możliwe jedynie przez Chrystusa. Jezus powiedział do Filipa: „Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?” (w. 10). Jezus jest drogą do Ojca w życiu ziemskim i w życiu wiecznym. Do domu Ojca, do zbawienia wiecznego przychodzi się jedynie przez Chrystusa. On jest jedynym i powszechnym Zbawicielem wszystkich ludzi, jak przypomniał to kard. Joseph Ratzinger w deklaracji *Dominus Iesus*.

b. Chrystus jest prawdą

Chrystus mówi do nas: „Ja jestem prawdą”. Dzięki Niemu mogę poznać prawdę o sobie samym, o moich bliźnich

oraz prawdę o Bogu. W czasie przesłuchania przed Piłatem Jezus powiedział: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18,37). Dzięki Chrystusowi wiemy, że Bóg nas nie przestał kochać, mimo że my o Nim zapominamy. Dzięki Chrystusowi wiemy, że jesteśmy wezwani do zwyciężania zła dobrem, że Jezus poszedł przygotować nam miejsce na wieczne zamieszkanie domu Ojca.

Chrystus objawia prawdę nie tylko o mnie, ale także o innym człowieku. Pokazuje mi drugiego człowieka jako brata, którego mam miłować, dla którego mam żyć, któremu mam służyć. W moim bliźnim ukrywa się On sam: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Chrystus objawia nam przede wszystkim prawdę o Bogu: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. [...] Wiercie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie” (J 14,9.11).

c. Chrystus jest życiem

Chrystus mówi: „Ja jestem życiem”. Chociaż dokładnie nie wiemy, na czym polega istota życia w przyrodzie, mimo że badają je liczne nauki, to jednak mamy doświadczenie życia, bo przecież wszyscy żyjemy. Jako ludzie wierzący mówimy nie tylko o życiu biologicznym, ale także o życiu nadprzyrodzonym, o życiu Bożym w nas. To życie Boże mamy przenieść z tej ziemi do życia wiecznego. Niewidzialne życie Boże płynie od Chrystusa. On jest pełnią życia Bożego, my zaś życie to Boże czerpiemy od Niego, gdy przyjmujemy światło i moc Ducha Świętego.

2. Stawać się drogą, prawdą i życiem na wzór Chrystusa

Skoro Pan Jezus wzywa nas do naśladowania siebie, możemy zapytać: W jakim sensie każdy z nas, w jakim znacze-

niu każdy pracownik służby zdrowia może stawać się na wzór Chrystusa drogą, prawdą i życiem?

a. Stawanie się drogą

Mam próbować być dla drugiego człowieka drogą, okazją, by mógł on stawać się przy mnie lepszy. Przez naszą służbę, zaangażowanie w opiekę nad naszymi bliźnimi, którzy cierpią i chorują, możemy stawać się dla nich drogą do wiary w człowieczeństwo, w uczciwość, drogą do utwierdzenia się w przekonaniu, że świat nie jest do końca zepsuty, że są ludzie, którzy potrafią kochać, potrafią bezinteresownie służyć, że są ludzie, którym zależy na dobru i szczęściu innych.

Jako człowiek, jako uczeń Chrystusa, jako pracownik służby zdrowia mogę także stawać się dla innych drogą do wiary i pokochania Pana Boga. Jezus kiedyś powiedział: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). A zatem muszę siebie zapytać, czy jestem dla innych, dla ludzi, z którymi żyję w mojej rodzinie, dla kolegów i koleżanek w pracy, dla moich pacjentów – czy jestem drogą, aby uwierzyli w miłość, uczciwość, bezinteresowność, drogą, poprzez którą mogą wyjść z kryzysu, z depresji, z jakiegoś nieszczęścia? Czy jestem drogą, która gdzieś, na jakimś zakręcie pozwala im zobaczyć Pana Boga?

Ktoś kiedyś stwierdził, że ludzie wiary są jedyną Biblią, jaką jeszcze czytają współcześni. Dla niektórych ludzi jesteśmy jedyną Ewangelią, z której mogą dowiedzieć się o Chrystusie. „Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”.

Bł. Jan Paweł II w czasie swoich spotkań z pracownikami służby zdrowia, w czasie różnych konferencji i sympozjów, a także w czasie spotkań osobistych wypowiedział wiele przepięknych myśli, pokazujących nam, kim są chorzy i kim my winniśmy być dla nich. Pozwólmy naszemu wielkiemu

Papieżowi przemówić na naszej pielgrzymce moimi ustami. Najpierw niech to będą słowa zapisane w Liście apostołskim *Salvifici doloris* o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia z 11 lutego 1984 roku:

„Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek, który zatrzymuje się przy cierpieniu drugiego człowieka, jakiegokolwiek by ono było. Owo zatrzymanie się nie oznacza ciekawości, ale gotowość. Jest to otwarcie jakiejś wewnętrznej dyspozycji serca, które ma także swój wyraz uczuciowy. Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek wrażliwy na cudze cierpienie, człowiek, który «wzrusza się» nieszczęściem bliźniego. Jeżeli Chrystus, znawca wnętrza ludzkiego, podkreśla owo wzruszenie, to znaczy że jest ono również ważne dla całej naszej postawy wobec cudzego cierpienia. Trzeba więc w sobie pielęgnować ową wrażliwość serca, która świadczy o współczuciu z cierpiącym. Czasem owo współczucie pozostaje jedynym lub głównym wyrazem naszej miłości i solidarności z cierpiącym człowiekiem” (nr 28).

I nieco dalej:

„Idąc za ewangeliczną przypowieścią, można by powiedzieć, że cierpienie, które pod tylu różnymi postaciami obecne jest w naszym ludzkim świecie, jest w nim obecne także i po to, ażeby wyzwalać w człowieku miłość, ów właśnie bezinteresowny dar z własnego «ja» na rzecz innych ludzi, ludzi cierpiących. Świat ludzkiego cierpienia przyzywa niejako bez przestanku inny świat: świat ludzkiej miłości – i tę bezinteresowną miłość, jaka budzi się w jego sercu i uczynkach, człowiek niejako zawdzięcza cierpieniu” (nr 29).

W świetle tych słów możemy powiedzieć, że cierpienie i choroba człowieka są dla nas, powołanych do przywracania ludziom zdrowia, okazją do wyzwalań się w nas miłości. Przez to możemy stawać się dla nich drogą do odnalezienia przez nich i przez nas sensu choroby i cierpienia. W tym

kontekście warto jeszcze przytoczyć słowa, jakie bł. Jan Paweł II wypowiedział 11 listopada 1983 roku w Wiedniu:

„W każdym przypadku choroba i cierpienie są ciężką próbą. Ale świat bez ludzi chorych – choć to zabrzmieć może paradoksalnie, byłby światem uboższym o przeżycie ludzkiego współczucia, uboższym o doświadczenie nieegoistycznej, niekiedy wręcz heroicznej miłości”.

Moi drodzy, czasem w różnych ankietach lub w rozmowach wspomnieniowych pojawia się pytanie o najszcześniejsze doświadczenie w życiu, o najszcześniejszy okres życia. Wśród odpowiedzi natrafiłem na takie oto wyznanie: „Najszcześniejszym okresem mojego życia był czas mojego pobytu w szpitalu, gdy czuwała nade mną i opiekowała się mną pielęgniarka, osoba o anielskiej dobroci”. Tak oto można stawiać się drogą do szczęścia innych ludzi.

b. Nasze myślenie, mówienie i życie w prawdzie

„Ja jestem prawdą”, powiedział o sobie Chrystus. W związku z tymi słowami zapytajmy, jaki jest nasz stosunek do prawdy, jaką wartość ma prawda w naszym życiu. Najpierw przypomnijmy, że w potocznym rozumieniu prawdą nazywamy wiedzę zgodną z rzeczywistością, której ona dotyczy. Prawdziwe w naszym intelekcie są te myśli i opinie, które odpowiadają poznanej rzeczywistości. Każdy człowiek ma w sobie zakodowane pragnienie poznania prawdy, czyli chce mieć wiedzę zgodną z istniejącą rzeczywistością. Poznanie prawdy o czymś napawa nas wewnętrznym zadowoleniem i radością. Ojciec Święty Jan Paweł II mawiał o blasku prawdy i radości z prawdy: *veritatis splendor* i *veritatis gaudium*. Poznanie prawdy jest warunkiem podejmowania właściwych wyborów moralnych i słusznego działania.

Pierwszorzędne znaczenie dla dzisiejszego życia indywidualnego i społecznego, w tym także dla pracowników służby zdrowia, ma prawda o człowieku. Na tę prawdę uwrażliwiał nas Jan Paweł II. Nasz błogosławiony miał świadomość, że

z fałszu i z kłamstwa zawsze rodzi się zło. Przypomnijmy, że gdy przyszedł papież wchodził w dorosłe życie, gdy miał dwiętnaście lat, rozpętała się druga wojna światowa. Nastąpił czwarty rozbiór Polski, którego dokonali przedstawiciele hitleryzmu i bolszewizmu. Młody student Karol Wojtyła patrzył na szatańskie ideologie, które odrzuciły Boga i Jego przykazania. Widział, że zrodziły się one w umysłach bezbożnych filozofów i zostały przyjęte przez bezwzględnych polityków, przywódców ateistycznych partii. Przyszedł papież uświadomił sobie, jak ważna jest prawda, i to nie tylko w życiu osobistym, rodzinnym, ale i w życiu społeczno-politycznym, narodowym i międzynarodowym. Wiedział, że wszelkie działanie ma swoje źródło w ludzkim umyśle. Jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego widywał w Collegium Maius napis: *Plus ratio quam vis* – „rozum wyższy niż siła”. Znał także napis na domu Długosza przy ul. Kanoniczej 25 w Krakowie: *Nil est in homine bona mente melius* – „Nie ma w człowieku nic lepszego nad dobrą myśl”. Wiedział, że na początku musi być dobra myśl, z niej bowiem rodzą się dobre słowa i dobre działanie. Był świadom, że wielkie zło hitleryzmu i bolszewizmu, że ideologia tych systemów ma swoje korzenie w myśli filozoficznej, którą wykreowali ludzie bezbożni, gardzący nie tylko Bogiem, Jego prawem, ale także obiektywnym doświadczeniem, zdrowym rozsądkiem, prawym rozumem. Nie można było tego nie odkryć, studiując dzieła Marksa, Nietzschego, Trockiego, Freuda, Sartre’a, Adorno czy Horkheimera.

W takiej sytuacji dostrzegał potrzebę uzdrowienia ludzkości i świata przez promocję prawego myślenia i prawdziwej koncepcji człowieka, społeczeństwa i narodu. Jan Paweł II stworzył prawdziwą wizję człowieka najpierw jako filozof, etyk, a potem jako teolog. Pokazał, kim jest człowiek, w czym zasadza się jego godność, jakie ma prawa i obowiązki.

Trzeba więc odważnie stać na straży tej papieskiej wizji człowieka i społeczeństwa, wizji rodziny i narodu, w której

jest miejsce dla Pana Boga i Jego prawa, w której jest miejsce na zbawczy krzyż Chrystusa.

Moi drodzy, zauważamy, że chmury kłamstwa, nieprawości, demoralizacji, chmury pogardy nie tylko dla Pana Boga, ale także dla ludzkiego rozumu nie znikają z horyzontu współczesnego świata. Trwa obecnie wielki napór relatywizmu. Ojciec Święty Benedykt XVI często wspomina dziś o dyktaturze relatywizmu, niektórzy mówią wprost o terrarze relatywizmu. Ma on swoje zaplecze w dzisiejszej postmodernistycznej filozofii, z odnawianymi hasłami, które lansowano pod koniec lat sześćdziesiątych poprzedniego stulecia. Pamiętamy hasła w rodzaju: „Zabrania się zabraniać”; „Niszczcie to, co was niszczy”, niszczenie więc porządek prawny, niszczenie państwo, religię, uniwersytety, szkoły, rodzinę, małżeństwo. Dopiero na gruzach tego starego świata będziecie mogli zbudować nowy, wolny i szczęśliwy świat, świat pozbawiony zakazów i nakazów. Jakaż to przewrotna utopia!

Zauważamy, że zwolennicy takich i podobnych haseł, ludzie o takich przekonaniach doszli w krajach Zachodu do władzy w demokratycznych wyborach. Są oni wspierani na naszych oczach przez potężne i bogate siły antychrześcijańskie, zwłaszcza przez libertyńskie media, w których obowiązuje poprawność polityczna. W imię nierozumnych haseł odrzuca się istnienie obiektywnej prawdy i obiektywnego dobra. Nagłaśnia się tezy, że prawda dla każdego jest inna, że może być ustalana przez głosowanie, że była inna wczoraj, a inna jest dzisiaj i inna jeszcze będzie jutro. Tak samo dobro jest dla każdego inne. Nie ma co pytać o prawdziwą religię, gdyż wszystkie mają tę samą wartość. Wobec wszystkiego trzeba być tolerancyjnym. I tak oto jesteśmy świadkami dyktatury relatywizmu. Jesteśmy świadkami obalania wartości, na jakich zbudowana została licząca dwadzieścia pięć wieków nasza cywilizacja euroatlantycka.

Jak zauważył ostatnio ks. abp Stanisław Wielgus, muzułmanie dziwią się dziś Europejczykom i mówią, że chrześci-

janie Zachodu zdradzili Boga, stając się poganami, skoro nie żyją wedle wymagań swojej wiary i religii, skoro nie uczęszczają na niedzielną Mszę, skoro się nie modlą, skoro się rozwodzą i niszczą swoje rodziny, skoro niszczą życie nienarodzone, skoro kradną i oszukują, skoro obrzucają błotem swoje największe świętości, skoro nie wypełniają praktyk religijnych, skoro postępują tak, jak najwygodniej, a nie tak, jak nakazuje im ich religia.

c. Służba życiu i zdrowiu

„Ja jestem życie”, powiedział Pan Jezus. Co to może oznaczać dla nas? Możemy tu wskazać dwa ważne zadania, jakie Bóg nam wyznaczył: troskę o życie i zdrowie biologiczne oraz troskę o życie i zdrowie duchowe, o życie Boże w nas.

Moi drodzy, tak jak toczy się dziś bitwa o prawdę, tak toczy się dzisiaj walka o życie człowieka. Najczęściej bywa tak, że ci, którzy zabijają prawdę, niszczą także życie. Nasz bł. Jan Paweł II stawał w obronie prawdy i w obronie życia. Te dwie wartości były u niego ściśle związane. Kapłanom, katechetom, nauczycielom, wychowawcom przypominał o znaczeniu prawdy, natomiast pracownikom służby zdrowia – że są powołani, aby stać na straży życia. Upominał się o prawo do życia tych, którzy nie mogą się bronić, o życie dziecka poczętego. Przypominał, że troska o życie należy nie tylko do rodziny, nie tylko do polityków i parlamentarzystów, ale także do lekarzy i wszystkich pracowników służby zdrowia.

Od 28 do 31 października 1998 roku odbywała się w Watykanie XIII Międzynarodowa Konferencja zorganizowana przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia. Przedmiotem obrad, w których wzięło udział około 500 osób, było zagadnienie: *Kościół a ludzie starsi*. Do tej tematyki nawiązał również Ojciec Święty w przemówieniu wygłoszonym do uczestników konferencji 31 października. Powiedział tam m.in. takie słowa:

„Kościół, powołany do dawania prorockiego świadectwa w społeczeństwie, broni życia od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. [...] Wbrew zsekularyzowanej mentalności, która nie szanuje życia, zwłaszcza gdy jest ono słabe, musimy stanowczo głosić, że życie to dar Boży, którego ochrona jest zadaniem nas wszystkich. Ten obowiązek spoczywa nade wszystko na pracownikach służby zdrowia, jako że ich szczególną misją jest «służba życiu» we wszystkich jego fazach, zwłaszcza w momentach słabości i choroby”.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, pracownicy służby zdrowia, powierzmy wszystkie sprawy polskiej służby zdrowia Panu Bogu za pośrednictwem naszej Matki i Królowej. Prośmy, by świat lekarski pełnił swoją samarytańską posługę w duchu Ewangelii, w duchu Bożego prawa zawartego w Dekalogu i zapisanego w ludzkim sumieniu. Módlmy się też o to, by ci, którzy stanowią prawo i są odpowiedzialni za organizację służby zdrowia w naszym kraju, liczyli się z godnością ludzi chorych, by nie przedkładali ekonomii nad moralność i pieniądza nad człowieka, aby ułatwiali posługę medyczną lekarzy i pielęgniarek, by nie trzeba było upominać się o sprawiedliwość strajkami i protestami.

Maryjo, Królowo Polski, Uzdrawienie Chorych, wstawiaj się za nami u swego Syna w naszych potrzebach. Niech za Twoją przyczyną będzie uzdrowiona polska służba zdrowia. Niech pełni swą samarytańską posługę w duchu Ewangelii. Amen.

Duch Święty przewodnikiem na drogach wiary i miłości

Polanica-Zdrój, 23 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Miłość w nauczaniu Jezusa

Gdyby ktoś zapytał, jakie słowo najczęściej jest wymawiane w Kościele czy też wśród ludzi, zwłaszcza młodych, to nie mielibyśmy wątpliwości, że słowem tym jest „miłość”. W dzisiejszej ewangelii również kilkakrotnie ono występuje. Wszyscy uważają to słowo to za piękne, ale jego treść dla różnych ludzi jest inna. Niektórzy utożsamiają miłość z uczuciem, z fascynacją afektywną, inni utożsamiają z przeżyciami erotycznymi.

A co Pan Jezus mówi o miłości? Dzisiaj wyraźnie w ewangelii o tym słyszeliśmy: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje” (J 14,21). A więc miłość do Pana Jezusa, miłość do Pana Boga polega na zachowywaniu Bożych przykazań. Przykazania te znamy, to jest Dekalog, dziesięć Bożych słów.

Pierwsze trzy przykazania dotyczą naszej relacji do Pana Boga, a dalszych siedem dotyczy relacji międzyludzkich – najpierw do rodziców, co do których polecono nam, żeby ich czcić i szanować, następnie prawo Boże mówi, żeby nie zabijać, nie cudzołożyć, nie okradać drugich i nie mówić fałszywego świadectwa przeciw naszym bliźnim, a także aby nie pożądać tego, co należy do kogoś innego. Kto zachowuje te przykazania, ten miłuje Pana Boga i urzeczywistnia też ową najbardziej ludzką miłość, która polega na byciu dla drugiego człowieka. Jest to życie w postawie daru. Bł. Jan Paweł II przypominał nam, że miłość to jest bezinteresowny dar osoby dla osoby, „ja” dla „ty”, dar mój dla Pana Boga

i dar dla bliźniego. Na tym właśnie polega miłość. Pan Jezus wyjaśnił nam dalej: „Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca” (w. 24). A więc jeżeli ktoś nie zachowuje słów Pana Jezusa, to nie może mówić, że miłuje Pana Boga.

2. Miłość jako bezinteresowny dar dla innych

Droga młodzieży, musimy ciągle korygować nasze rozumienie miłości. Miłość jest szczęściorodna. Kto potrafi kochać, ten jest szczęśliwy, ale miłowanie to nie jest jakieś wykorzystywanie drugich, traktowanie ich przedmiotowe, gdy można się ich kosztem zabawić, ale jest to darowanie siebie drugiemu, życie tak, żeby bliźniemu było ze mną dobrze. Moi drodzy, jeżeli chcemy być w życiu szczęśliwi, całe życie trzeba się uczyć kochać. Miłość jest wielką sztuką. Erich Fromm napisał książkę *O sztuce miłości*, w której właśnie nazwał miłość sztuką. Trzeba całe życie uczyć się kochać i każdego dnia kochać niejako nową miłością. Tak jak mówimy, że każdego dnia trzeba nową miarą wierzyć w Pana Boga, tak i nową miłością trzeba kochać i Boga, i drugiego człowieka. Żebyśmy mogli kogoś kochać, najpierw trzeba tę osobę poznać, gdyż nie ma miłowania bez wcześniejszego poznania. Nikt nie przyjdzie do ołtarza, by zawrzeć małżeństwo sakramentalne, jeśli wcześniej nie poznałby swojego współmałżonka, gdyby nie było między nimi spotkań, rozmów, dyskusji o wspólnej przyszłości. Najpierw musi być poznanie, a jeśli poznamy coś, co stanowi dla nas jakąś wartość, co jest dobrem, wtedy dobro to można pokochać.

Jeżeli chcemy kochać Pana Jezusa, to trzeba najpierw Go poznać. A poznamy Go na katechezie, poprzez czytanie słowa Bożego, poprzez medytację Ewangelii, jako że Ewangelie zawierają naukę Chrystusa, mówią o Jego cudach, a przede wszystkim ukazują, jak Jezus nas umiłował,

oddając swoje życie za nas. On jako sprawiedliwy zgodził się umrzeć za nas niesprawiedliwych. Trzeba więc, abyśmy się rozczytywali w Piśmie Świętym, zwłaszcza w Nowym Testamencie, a w szczególności w Ewangeliach, żeby Pana Boga lepiej poznać, żeby się przekonać, jak On nas miłuje, żeby się dowiedzieć na nowo, że Jego miłość jest zawsze pierwsza i wyprzedza naszą. Od nas zaś się oczekuje, że odpowiemy na miłość Bożą naszą miłością. Pan Jezus wyjaśnia nam dzisiaj, że miłość ta polega na zachowaniu Jego nauki, na wypełnianiu Jego przykazań: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich”.

3. Sztuka podejmowania ważnych życiowych decyzji

Droga młodzieży, marzycie o szczęściu, o swojej przyszłości, by była udana, wszak mamy tylko jedno życie, nie można żyć najpierw na próbę, a dopiero potem na poważnie. Życie wszystkich ludzi płynie w jednym kierunku. Jest zatem sprawą ważną, aby każdy z nas w swojej młodości, gdy wychodzimy z domu rodzinnego, obrał dobrą drogą, prowadził życie w dobrym stylu, aby go nie przegrać, nie przeżyć byle jak, ale jak najlepiej. Pragniemy przecież już tu na ziemi zasmakować trochę szczęścia, za którym tęskni nasze serce. Któż z nas nie chciałby być szczęśliwym i kochanym, któż z nas nie chciałby kochać! Wiemy jednak, że na ziemi wszystko jest niedoskonałe, gdyż człowiek jest ograniczony, dlatego potrzebujemy Bożego wsparcia.

Gdy poznajemy Ewangelię, żebyśmy mogli pokochać Pana Jezusa, poznajemy tym samym prawdę, ponieważ Jezus ogłosił nam prawdę o życiu, zwłaszcza prawdę o człowieku. Doświadczamy jednak tego, że prawdę tę ciągle próbuje się zniekształcać. Gdy byłem chłopcem, w waszym wieku i młodszym, mówiono nam ciągle, że człowiek jest zwierzęciem, udoskonaloną nieco małpą. Marks i wszyscy jego zwolennicy

pomylili człowieka ze zwierzęciem i uznali go za organizm tylko biologiczny. Dzisiaj zaś panuje inna tendencja. Człowieka myli się z Bogiem i nadaje się mu cechy, które w naszej tradycji kulturowej zawsze przypisywano Panu Bogu. Jednym z takich atrybutów jest odróżnianie dobra od zła. To Bóg nam powiedział, co jest dobre, a co złe. Zawiera się to w Jego Objawieniu i w naszym sumieniu, natomiast żaden parlament nie ma władzy, by uchwalać, co jest dobre, a co złe. Dzisiaj niektórzy czują się panami na tym świecie i nie chcą się poddać żadnemu autorytetowi, w tym Bożym przykazaniom.

„My sobie bez Boga poradzimy”, mówią niektórzy, albo głoszą podobne hasło w wersji łagodniejszej: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Jest to mylenie człowieka z Bogiem, przypisywanie człowiekowi cech Bożych, co kończy się też fatalnie dla człowieka. Są takie prawidła, zasady moralne, które nie podlegają głosowaniu, na przykład czy wolno zabijać, czy wolno cudzołożyć, czy wolno zabijać dziecko nie-narodzone. A niektórzy głosują i to jest wielkie nadużycie. Prawo ludzkie powinno zawsze wyrastać z prawa Bożego. Jeśli jest z nim niezgodne, staje się prawem niespójnym. Dlatego ważne jest, żebyśmy wszyscy żyli w prawdzie, żebyśmy poznawali Pana Boga, by Go pełniej miłować.

4. Bierzmowanie wyposażeniem na całe dorosłe życie

Droga młodzieży, będziemy się modlić, żebyście nie zmarnowali darów Ducha Świętego, które za chwilę będą wam udzielone. Można bowiem je zlekceważyć i wtedy sakrament bierzmowania jest mało owocny. Trzeba otworzyć się na dary Ducha Świętego i nimi później żyć. Nie wolno ich włożyć do zamrażarki, ciągle muszą być świeże, aktywne w naszym wnętrzu. Zauważcie, że niektóre dary Ducha Świętego wzmacniają nasz rozum, nasz intelekt, żebyśmy byli bliżej prawdy. Albowiem doświadczamy, że niektórzy ludzie

myślą czasem źle, ich myślenie jest kiepskie, stąd tyle nierozumnych wypowiedzi, różnych błędnych teorii i hipotez. Niektórzy ludzie walczą z Bogiem, ale także walczą z rozumem, ze zdrowym rozsądkiem, idą na lep nieracjonalności. Bardzo zatem jest dziś potrzebne, żebyśmy umieli poprawnie, dobrze myśleć, ponieważ z dobrego myślenia rodzi się dobre mówienie i dobre działanie. Duch Święty daje nam dar mądrości, dar rozumu, dar umiejętności, wzmacnia nasz intelekt, aby był otwarty na prawdę, żeby prawdę kontemplerował. Dary Ducha Świętego oddziałują także na naszą pożądaną władzę duchową, którą jest wola. Potrzebujemy daru męstwa, który uzdalnia nas do tego, by mówić „nie” pokusie i złu, natomiast mówić „tak” dobru. Duch Boży wzmacnia naszego ducha ludzkiego.

Droga młodzieży, od dzisiaj macie niejako szczególne prawo do łask Ducha Świętego, do Jego mocy. Cokolwiek dzisiaj Kościół czyni, czyni to w mocy Ducha Świętego. Na Mszy św. prosimy: „Uświęć zatem te dary łaską Ducha Świętego, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią Pana naszego, Jezusa Chrystusa”. Kapłan mocą Ducha Świętego przemienia zatem chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pańską. Działajcie w mocy Ducha Świętego, zachowując Boże przykazania, a przez to będziecie wzrastać w miłości, gdyż kto zachowuje Boże przykazania, ten kocha Pana Boga. Modlimy się o to, żeby nam się to w życiu udało. Amen.

Tęsknota serca człowieka, by spocząć w Bogu

Dzierżoniów, 23 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Maryi Matki Kościoła*

1. Duch Święty w ekonomii zbawienia

We wszystkich trzech czytaniach liturgicznych, których wysłuchaliśmy, była mowa o Duchu Świętym. Duch Święty pełni kluczową rolę w sakramencie bierzmowania, zresztą jest On mocą i duszą Kościoła.

Przypomnijmy, że Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia świata, również nasze istnienie, które ma swój początek w czasie, gdyż Pan Bóg stworzył nas, byśmy przeżyli na ziemi nasze życie ziemskie, a potem przeszli do domu Ojca. Bóg Ojciec jest Stwórcą nieba i ziemi, tak jak mówimy w *Składzie apostołskim*: „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. Ojciec niebieski stworzył świat, niebo i ziemię. Natomiast odwieczny Syn Boży przyjął naszą naturę, to jest Bóg wcielony, nasz Zbawiciel, Bóg, ale i nasz Brat. Brat z tego tytułu, że był w pełni człowiekiem, chodził po ziemi, wyglądał jak my. Bóg wcielony jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Drugiej Osobie Boskiej przypisujemy dzieło zbawienia świata. Jezus przyszedł na świat i zbawił go przez prawdę Ewangelii, a przede wszystkim przez swoją śmierć krzyżową, zostaliśmy zbawieni przez prawdę i przez miłość.

Trzeciej Osobie Boskiej, Duchowi Świętemu, przypisujemy dzieło uświęcania świata. Dzieło to trwa, dzieło zbawienia dokonane przez Pana Jezusa jest kontynuowane dzisiaj w Kościele i staje się żywe, aktualne i skuteczne dzięki mocy Ducha Świętego. Słyszeliśmy w liturgii słowa, że Pan Jezus polecił uczniom oczekiwać na Ducha Pocieszyciela. Ucznio-

wie, którzy przeżyli tragedię Wielkiego Piątku, przeżyli jakby koniec ich świata po tak wspaniałych przeżyciach z Jezusem, po Jego cudach i nauczaniu. W Wielki Piątek strach padł na wszystkich uczniów. Tylko jeden wytrzymał to napięcie i stanął pod krzyżem przy Matce, a inni stchórzyli. Nawet gdy potem im się Pan Jezus ukazywał, żywili wątpliwości. Tomasz nie uwierzył w to, co mówili inni Apostołowie, że widzieli Pana zmartwychwstałego. Powiedział, że nie uwierzy, dopóki nie włoży swoich palców w Jego rany. Pan Jezus dał mu taką okazję. Tomasz wyznał wówczas swoją wiarę: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28), a Pan Jezus mu wtedy powiedział: „Tomaszu, uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (w. 29).

Działo się to zaraz po zmartwychwstaniu i trzeba było mocy Ducha Świętego, żeby Apostołów wewnętrznie rozgrzać, żeby w nich wstąpiła energia i moc duchowa, i dokonało się to w czasie Pięćdziesiątnicy. Zstąpił na nich Duch Święty i zostali świadkami Jezusa Zmartwychwstałego.

2. Miłość do Boga wyrażona w zachowywaniu przykazań

Dzisiaj w naszej świątyni powtarza się zesłanie Ducha Świętego, tego samego Ducha, który zstąpił na pierwszych świadków Jezusa Zmartwychwstałego. Dzisiaj przychodzi On do naszej młodzieży i spodziewamy się, że podobne będą również owoce tego wydarzenia. Będziemy się modlić, żeby owoce te były widoczne, żeby młodzież duchowo wypiękniała, aby bardziej przylgnęła do Jezusa jako swojego Miśtra, aby Go kochała.

Dzisiaj Pan Jezus powiedział, kto Go miłuje: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje” (J 14,21), a potem dodał: „Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich” (w. 24). Jasno jest powiedziane, że nasza miłość do Pana Jezusa ujawnia się wtedy, gdy zachowujemy

Jego naukę, gdy zachowujemy Jego przykazania. Ludzi mają czasem trudności w zachowywaniu niektórych przykazań. Trudno nam dłużej wytrwać z Panem Bogiem na modlitwie. Niekiedy szukamy sobie jakichś bożków zastępczych, a Pan Bóg powiedział: „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!” (Wj 20,3). Możemy jednak dostrzec, że ludzie sobie potworzyli bożków, których czczą, ale którzy nie mogą ich zbawić, nie mogą im pomóc. Takim bożkiem jest pieniądz, może też być nim władza, sława czy jakieś wartości materialne. Dla chrześcijan najwyższą wartością jest Pan Bóg i tylko Bogu winni oddawać cześć, i Bogu jedynie przyznawać w życiu pierwsze miejsce.

Trzy pierwsze przykazania odnoszą się do naszej relacji z Panem Bogiem, jeżeli je zachowujemy, to rzeczywiście Pan Bóg staje na pierwszym miejscu w naszym życiu. Następne siedem przykazań reguluje wzajemne relacje między ludźmi: „Czcij ojca swego i matkę swoją, nie cudzołóż, nie kradnij, nie przysięgaj fałszywie” itd. Moi drodzy, jeżeli budujemy życie na tych przykazaniach, to staje się ono piękne, choć trudne. Czasem bowiem nie jest nam łatwo zachowywać Boże przykazania, gdy jednak włożymy pewien wysiłek w ich wypełnianie, wówczas wygrywamy. Przypomnijmy, jak to było na początku, kiedy Mojżesz zszedł z góry z tablicami zawierającymi Dziesięć przykazań i powiedział do ludu w imieniu Boga Izraela: „Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo” (por. Pwt 30,15.19). Od tamtego czasu ludzie wybierają. Ci, którzy wybierają przykazania i je zachowują, wybierają tym samym błogosławieństwo, życie i szczęście, a ci, którzy się odwracają od przykazań, popadają w nieszczęście, śmierć i przekleństwo. Nikt z ludzi jeszcze nie żałował, że zachowywał przykazania.

Dzisiaj Pan Jezus nam o tym mówi: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. [...] Kto Mnie nie

miłuje, ten nie zachowuje słów moich”. Droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście miłowali, byście pokochali Boże przykazania, którymi niektórzy gardzą i chcą nas od nich odciągnąć. Słyszeliście może o tym, że usuwa się pomniki Dekalogu z różnych urzędów. W Stanach Zjednoczonych w sierpniu 2003 roku sprzed gmachu Sądu Najwyższego w Montgomery w stanie Alabama usunięto monument przedstawiający Dziesięć przykazań. Kiedyś ludzie pobożni postawili pomnik upamiętniający Boże Prawo, żeby sędziowie wiedzieli, że to jest prawo podstawowe, fundamentalne i że każde ludzkie prawo ma być zgodne z tym prawem. A dzisiaj się te pomniki usuwa, by się wyzwolić od religii, od przykazań Bożych, ludzie chcą dziś być wolni od wszelkich zobowiązań. Mówią o wolności „od”, a nie mówią o wolności „do”. Wolność „do” respektowania pewnych wartości to jest właściwa wolność, a nie wolność „od” przykazań, nakazów, zakazów. Bądźmy mądrzy! Przestrzegajmy tego, co Bóg nam zlecił, gdyż dał nam swoje wskazówki dla naszego dobra. Każde przykazanie Boże broni jakiejś wartości ważnej i potrzebnej, dlatego warto Pana Boga kochać.

3. Wierność Duchowi Świętemu rękojmnią słusznych wyborów

Dzisiaj potrzebujecie Ducha Świętego, byście to zrozumieli, by wam nikt w głowie nie zamieszał. Kiedykolwiek bowiem odchodzimy od Boga czy rozstajemy się z Jezusem, wówczas rozstajemy się z naszym szczęściem i z większym dobrem. Mówię to dlatego, że ciągle spotykamy różne propozycje w prasie i w telewizji, widzimy ludzi, którzy próbują nas przekonać, że Bóg niekoniecznie jest potrzebny, że Jego prawo nie zapewnia udanego życia na ziemi.

Często to powtarzam na kazaniach i wam też powtórzę: Byłem kiedyś na Katolickim Uniwersytecie Katolickim na uroczystości przyznania doktoratu *honoris causa* włoskiemu

profesorowi Giovanniemu Reale. Jest to człowiek, który zabiegał o to, by dzieła Karola Wojtyły, zwłaszcza *Miłość i odpowiedzialność* oraz *Osoba i czyn* zostały przetłumaczone na języki zachodnie, dlatego KUL chciał mu się za to odwdziżyć przez nadanie honorowego doktoratu. Zresztą profesor Reale napisał też wielotomową historię filozofii, bardzo dobrą, szerszą niż polska *Historia filozofii* Tatarkiewiczza. Profesor w okolicznościowym wykładzie, który należy do tej ceremonii, postawił pytanie, czy można zbudować sprawiedliwe życie społeczne bez Bożego prawa, bez odwoływania się do Pana Boga. Odpowiedział wówczas, że można, ale zaraz dodał, że takie życie od razu obróci się przeciwko człowiekowi, że kto odrzuci Pana Boga, Jego prawo, ten nie zdoła stworzyć warunków życiowych, które by były w stanie zapewnić człowiekowi szczęście, ani nawet zapewnić doczesnej pomyślności. Dlatego, moi drodzy: „Bez Boga ani do proga”.

Tyle może refleksji łączącej się ze słowami Pana Jezusa, które nam dane było dzisiaj przyjąć: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. [...] Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich”. Droga młodzieży, jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, Jego światło, Jego moc, byśmy wytrwali przy Chrystusie, byśmy wytrwali przy Jego nauce, byśmy wytrwali przy Dziesięciu przykazaniach, byśmy je nieśli w sercu przez całe życie, by żaden zły człowiek nas nie zdołał pozbawić źródła życia, odwieść od największych wartości, a to się czasem dzieje.

Mam kolegę księdza, którego brat opowiadał, jak to jego syn po zakończeniu roku akademickiego wrócił do domu rodzinnego i ogłosił rodzicom, że został ateistą. Rodzice zachodzili w głowę, jak to się mogło stać, przecież od samego początku dobrze go wychowali, nauczyli pacierza, dopilnowali sakramentów św. Tak się czasem może stać. Nasza wiara i miłość to nie są wartości zapewnione nam na całe życie, można je utracić, należy więc się o nie starać.

Zakończenie

Dlatego, droga młodzieży, bądźmy otwarci na Ducha Świętego, na Jego dary. Nie wolno ich włożyć do zamrażarki i zamrozić, powinny być stale aktywne, czynne. Dar mądrości, dar rozumu, dar rady to są dary, które wspomagają nasz intelekt, władze poznawcze. Dar męstwa, dar bojaźni Bożej, dar pobożności wspomagają naszą wolę do wytrwania przy Bogu. Dlatego zachęcam rodziców i nas wszystkich, byśmy dla młodzieży wypraszali trwanie przy Panu Bogu i ciągle otwarcie się na Ducha Świętego Uświęciciela, który uświęca świat, który strzeże w Kościele wartości chrześcijańskich, aby nie zostały podeptane przez złych ludzi. Wierzymy, że nie zostaną bezpowrotnie stracone, gdyż Jezus powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Pamiętajmy, że nasze szczęście, nasze miejsce jest przy Bogu.

Zakończę to krótkie przemówienie słowami św. Augustyna, jednego z najwybitniejszych myślicieli, jakie zna chrześcijaństwo: „Stworzyłeś nas, [Boże], jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie spocznie”³. Amen.

Na wzór Maryi pełnić w życiu wolę Bożą

Bardo, 24 maja 2011 r.

*Msza św. z okazji jubileuszu 40-lecia kapłaństwa
sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary*

1. Biblijna wymowa liczby czterdzieści

Czterdzieści lat posługi kapłańskiej to spory kawał czasu, dlatego trzeba się zatrzymać, by w stylu o. Józefa Pazdura,

³ Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 7.

biskupa seniora z Wrocławia, wypowiedzieć trzy słowa: „dziękujemy”, „przepraszamy”, „prosimy”. Chcemy Panu Bogu podziękować za Jego łaski, przeprosić Go za niedociągnięcia i modlić się o Jego wsparcie.

Czterdzieści lat to liczba biblijna. Przypomnijmy takie trzy czterdziestki ze Starego Testamentu i trzy z Nowego Testamentu. Czterdzieści lat trwała wędrówka narodu wybranego z niewoli egipskiej, ponadto czterdzieści lat panował król Dawid, który był zapowiedzią królowania Syna Bożego, czterdzieści dni również prorok Eliasz szedł do świętej góry Horeb.

Z Nowego Testamentu pamiętamy, że czterdziestego dnia po narodzeniu Pan Jezus został ofiarowany w świątyni jerozolimskiej i padły wtedy słowa prorocstwa Symeona o Jezusie i o Jego Matce; potem Pan Jezus czterdzieści dni i nocy pościł przed podjęciem działalności publicznej, a po swoim zmartwychwstaniu czterdzieści dni ukazywał się, zanim odszedł do nieba. Ta liczba jest obecna i znacząca w dziejach zbawienia, dlatego gdy osiągamy czterdzieści lat w służbie kapłańskiej, odczuwamy, że znaleźliśmy się w ważnym punkcie naszej kapłańskiej drogi.

2. Drogi, jakimi Bóg prowadził jubilatów

a. Lata 1965-1980

Mówimy zawsze, że każdy jubileusz, w tej chwili rubinowy, za dziesięć lat złoty, jest okazją powrotu do przeszłości, by sobie przypomnieć, jakimi drogami Pan Bóg nas prowadził, byśmy wiedzieli, za co Bogu dziękować, za co Pana Boga przepraszać i o co prosić. Pobiegnijmy zatem w przeszłość, ale nie tę rodzinną, którą każdy z nas zna, ale we wspólną przeszłość, kiedy się spotkaliście: jedni w roku 1964, a inni w 1965, zależnie od tego, kto był w wojsku, a kto nie. W każdym razie wasze wspólne lata to okres między 1965 a 1971

rokiem. W 1965 roku kończył się II Sobór Watykański, wielkie dzieło Kościoła, ważne też dla świata, które wprowadzali w życie ostatni papież. Potem mieliśmy rok milenijny, Tysiąclecie chrztu Polski. Pamiętamy ówczesne napięcie między rządem Gomułki a prymasem Wyszyńskim (za parę dni nadchodzi trzydziesta rocznica jego odejścia do wieczności). Centralna uroczystość Millenium odbyła się na Jasnej Górze 3 maja. Pamiętam ją dobrze, z pewnością wy również braliście udział w tych wydarzeniach. Księża prymasa witano jako legata papieskiego, gdyż polskie władze nie pozwoliły papieżowi Pawłowi VI na przyjazd, abp Antoni Baraniak wygłosił wówczas słowa wdzięczności i wierności.

Potem gdy nasze lata seminaryjne biegły wspólnym torem, w roku 1967 cieszyliśmy się, że krakowski arcybiskup Karol Wojtyła został mianowany kardynałem. W 1969 roku musiałem na dwa lata zejść z drogi seminaryjnej. W roku 1970, gdy ukończyliście już piąty rok, nastąpiła zmiana rektora. To była ważna chwila w życiu seminarium. Bardzo nam drogiego i cenionego przez nas rektora bp. Pawła Latuska zastąpił we wrześniu ks. prof. Józef Majka, pod którego przewodnictwem na końcu waszej drogi do ołtarza Pańskiego zostaliście wyświęceni 27 maja 1971 roku. Leżałem wtedy w szpitalu i nie mogłem przyjechać na święcenia. Łączyłem się duchowo z wami, kolegami o dwa lata młodszymi, na szpitalnym łóżku.

Potem otworzyła się karta waszego kapłaństwa, waszej kapłańskiej posługi. Myślę, że z tej czterdziestki najbogatsze było pierwsze dziesięć lat: 1971-1980. Był to bowiem najbogatszy w wydarzenia okres w naszej diecezji wrocławskiej. W roku 1972 Paweł VI uregulował w końcu granice diecezji zachodnich. W 1973 roku pożegnaliśmy biskupa Latuska, naszego kochanego rektora, który bardzo kochał Kościół i zależało mu na nowych powołaniach kapłańskich. Właściwie całe życie poświęcił Kościołowi, ubierał się jak żebrak, był ubogim sługą Bożym. W tym też czasie ks. abp

Bolesław Kominek otrzymał w 1973 roku kapelusze kardynalski, za rok zaś pożegnaliśmy go, gdy byliście młodymi księżmi. Pod przewodnictwem wikariusza kapitulnego, bp. Wincentego Urbana, oczekiwaliśmy prawie dwa lata na nowego ordynariusza. Drugiego lutego 1976 roku odbył się ingres abp. Henryka Gulbinowicza, a w 1977 pierwsza sakra biskupia za nowego ordynariusza, święcenia bp. Tadeusza Rybaka, wicerektora seminarium. I znowu za rok, 7 czerwca, doczekaliśmy się nominacji kolejnego biskupa, Adama Dyczkowskiego, natomiast w październiku nastąpił wybór kardynała Wojtyły na papieża. W 1979 roku Papież przyjechał z pierwszą pielgrzymką do Polski, co było niesłychanie wielkim wydarzeniem dla naszego narodu. W 1980 roku powstała „Solidarność”, słusznie zatem można stwierdzić, że lata te były bardzo obfite w doniosłe wydarzenia dla naszego kraju.

b. Lata 1981-1990

Rok 1981 odznaczył się zamachem na papieża i śmiercią kard. Stefana Wyszyńskiego.

W drugim dziesięcioleciu, kiedy większość z was została proboszczami, możemy też odnotować drugą wizytę Ojca Świętego w Polsce i przyjazd do Wrocławia 21 czerwca 1983 roku oraz 18 grudnia śmierć bp. Wincentego Urbana. Potem przeżywaliśmy radość z wyniesienia naszego ojca duchownego, ks. Józefa Pazdura, do godności biskupiej, jego sakra biskupia odbyła się 12 stycznia 1985 roku, w 1988 roku następną sakra – ks. Jana Tyrawy. Zauważmy też, że w latach 1985-1991 trwał Synod Archidiecezjalny we Wrocławiu.

c. Lata 1991-2000

Dwudziestego piątego marca 1992 roku nastąpił podział diecezji i utworzenie diecezji legnickiej. Koniec maja i początek czerwca 1997 roku to pamiętny 46. Kongres Eucha-

rystyczny, kiedy to Wrocław został centrum Kościoła i po raz drugi gościliśmy we Wrocławiu Papieża. Rok 2000, piękny jubileusz chrześcijaństwa, obfitował w liczne pielgrzymki do Rzymu.

d. Lata 2001-2011

W czwartym dziesięcioleciu, gdy już mocniej zasiedliście na swych proboszczowskich stołkach, w 2004 roku nastąpiło powstanie diecezji świdnickiej i zmiana na katedrze arcybiskupów wrocławskich: na miejscu kardynała Gulbinowicza, obecnie seniora, zasiadł z woli Ojca Świętego Jana Pawła II abp Marian Gołębiewski.

3. Maryja – Wspomożenie Wiernych i Wychowawczyni powołań kapłańskich

Takie wspomnienie towarzyszy nam dzisiaj, gdy chcemy Panu Bogu powiedzieć trzy ważne słowa: „dziękujemy”, „przepraszamy” i „prosimy”. Dzisiaj chcemy te słowa wypowiedzieć w obecności Matki Najświętszej, którą czcimy pod wezwaniem Wspomożycielki Wiernych. Z naszego doświadczenia wszyscy dobrze wiemy i dzielimy się z tym naszymi wiernymi, jaką rolę Matka Boża pełni w naszym życiu i w życiu Kościoła. Dzisiaj zwracamy uwagę nie tylko na pomoc Matki Bożej osobom indywidualnym, na potwierdzenie której mamy wiele świadectw: kartki, napisy, rymy, wota świadczące o Jej pomocy. Dzisiaj Kościół przyzywa Maryję w sprawach społecznych, ogólnokościelnych, kiedy nie tylko Kościół, ale i jego najwyższy pasterz jest zagrożony.

Wiemy, że od rewolucji francuskiej nie ustawał atak na Kościół, lecz ciągle się odradzał poprzez marksizm, rozmaite bezbożne filozofie i totalitaryzmy, hitlerizm i bolszewizm. To była walka z Bogiem, która się przeobraziła w walkę

z człowiekiem, widać to gołym okiem, gdy się patrzy na ostatnie wieki Kościoła i świata. Ci, którzy walczą z Bogiem, niszczą także człowieka. Myślę, że objawienia Matki Bożej w Lourdes i w Fatimie wskazują na obecność Maryi w życiu Kościoła. Patrzymy teraz na Fatimę z racji nadchodzącego stulecia objawień, zresztą pielgrzymowaliśmy do Fatimy, gdzie ksiądz Marian poprowadził wspaniałą drogę krzyżową.

Na każdym kroku doświadczamy naszych ograniczeń, i to pod każdym względem. Nowo narodzone dzieciątko pozostawione przez matkę nie przeżyje. Inaczej jest w świecie zwierząt: kurczątko czy inne młode może się zachować bez matki, a człowiek przez pierwszy rok życia jest całkowicie skazany na jej opiekę. Nawet po usamodzielnieniu się, gdy już pójdziemy na swoje, ciągle przecież korzystamy z pomocy innych ludzi, gdyż sami nie jesteśmy w stanie zaspokoić wszystkich swoich potrzeb. I w małżeństwie, i w kapłaństwie na każdym kroku są nam potrzebni inni ludzie. Stale jesteśmy zdani jedni na drugich, ale są takie sprawy, gdy ludzie też nie pomogą. Pierwszym Wspomożycielem jest Bóg i Jego przyjaciele, którzy przy Jego tronie stoją najbliżej, a wśród nich przede wszystkim Maryja Niepokalana, dlatego ma ten przydomek „najświętsza”, dlatego chcemy w czasie owego rubinowego jubileuszu odnowić również przyjaźń z Maryją.

Ojciec prof. Celestyn Napiórkowski, znany franciszkanin, mówił, że są dwie formy kultu czy też pobożności do Matki Bożej: dwuliterowe i trzyliterowe. Dwuliterowe formy to pobożność „do” Matki Bożej, a trzyliterowe – postępowanie „jak” Maryja, na wzór Matki Bożej. Łatwiejsza jest ta pobożność pierwsza, a trudniejsza zaś, choć bardzo ważna, ta pobożność trzyliterowa. Trzeba jedną i drugą pielęgnować: modlić się do Matki Bożej, obsypywać Ją prośbami, ale też na wzór Maryi stawać przed Bogiem, na wzór Maryi służyć innym zgodnie z tym, co powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1,38), na wzór Maryi wypełniać wolę Bożą. Słyszeliśmy, Pan Jezus nam dzisiaj powiedział: „Bo

kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35).

Dziękujemy, przepraszajmy i prosimy, żebyśmy mogli w pięknym stylu dalej posługiwać jako kapłani może w trudniejszych okolicznościach. Zawsze bowiem mamy świadomość, że w wieku późniejszym przychodzi więcej chorób i więcej trudności, dlatego owa niebieska pomoc będzie nam bardziej potrzebna w wymiarze doczesnym, ale też w wymiarze duchowym. Życie duchowe musi zrównoważyć słabość naszego ciała, tak jak to było u Papieża. Papież umierał – jak mówił jego sekretarz, abp Mieczysław Mokrzycki, który ostatnio odwiedził Świdnicę – już od roku 2000, pięć lat trwało jego umieranie, ale mogliśmy podziwiać, jak to słabe ciało było zrównoważone przez mocnego ducha. Duch w tym schorowanym ciele stawał się z dnia na dzień silniejszy. Myślę, że o to trzeba nam się modlić, byśmy drugi etap naszej posługi kapłańskiej wypełniali wiernie w takim stylu, jaki nam pokazał Papież, co daj Boże. Amen.

Maryja Oblubienicą Ducha Świętego

Kłodzko, 24 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Maryja wzorem całkowitego zdania się na Boga

Dzisiejsze bierzmowanie w waszej parafii wypadło we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych. W maju, miesiącu maryjnym, kiedy odprawiamy w świątyniach, a niekiedy także przy krzyżach przydrożnych i kapliczkach nabożeństwa majowe, mamy trzy dni specjalnie poświęcone Matce Bożej. Jest to również dzień 3 maja,

kiedy czcimy Matkę Bożą Królową Polski, główną Patronkę naszego narodu; oraz dzień 31 maja, kiedy czcimy tajemnicę Nawiedzenia św. Elżbiety przez Matkę Najświętszą. Dlatego to pouczenie skierowane do bierzmowanych poświęćmy dzisiaj Matce Bożej, która była zawsze otwarta na Ducha Świętego.

Chcemy od Matki Bożej uczyć się ciągłego otwierania na działanie Ducha Świętego. Droga młodzieży, Matka Boża od wczesnych lat swego życia była rozkochana w Bogu. Gdy anioł przyszedł Jej zwiastować, że zostanie Matką Syna Bożego, że jest wybranką Pana Boga, by zrodzić Syna Bożego, wysłannik Boży zastał Ją na modlitwie. Często obrazy, na których przedstawiona jest scena zwiastowania, pokazują nam Matkę Najświętszą z księgą Pisma Świętego, od początku bowiem była osobą modlącą się. W czasie zwiastowania, gdy anioł zapowiedział, że pocznie Syna, któremu nada imię Jezus, Maryja zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Anioł Jej wyjaśnił: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (w. 35), Jezus został zatem poczęty w ludzkiej naturze z Ducha Świętego. Poczęcia Pana Jezusa pod sercem Maryi dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Potem gdy Matka Boża poszła do św. Elżbiety, krewna Jej została napełniona Duchem Świętym. Jan Chrzciciel, poprzednik Pański, został uświęcony już w łonie matki, dlatego potem był taki mężny, niczego się nie bał, napomniał nawet Heroda, że wziął sobie żonę swego brata Filipa, i za to poniósł potem śmierć przez ścięcie. Jednak wiele dobrego uczynił jako poprzednik Pański, żyjąc w pokorze i pokutując, a także wzywając innych do nawrócenia, dlatego że był napełniony Duchem Świętym.

Gdy Matka Boża urodziła Jezusa, również całe swoje życie przy Nim była złączona z Duchem Świętym. Dlatego nazywamy Ją Oblubienicą Ducha Świętego. A gdy przyszło Jej stanąć pod krzyżem, iść z Jezusem Drogą Krzyżową na

Kalwarię, gdy Jej przyszło patrzeć na Syna, który cierpi i kona, gdy Jej przyszło przyjąć słowa testamentu Jezusa: „Nie-wiasto, oto syn Twój. [...] Oto Matka twoja” (J 19,26-27) – Maryja wszystko przetrzymała, gdyż była napełniona mocą Ducha Świętego. Po zmartwychwstaniu zaś Jezusa, który zapowiedział, żeby uczniowie czekali na dary Ducha Świętego, na zesłanie Ducha Bożego, Maryja czekała i modliła się z nimi. Przed chwilą słyszeliśmy, że pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, gdy Maryja przebywała z Apostoła-mi w Wieczerniku, nastąpiło obiecane zesłanie Ducha Świętego, które umocniło duchowo uczniów, a także Matkę Bożą.

2. Maryja Matką Kościoła

Z woli Pana Jezusa Matka Boża otrzymała pod krzyżem niejako nową funkcję. Pan Jezus oddał Jej w opiekę cały Kościół, który na początku był maluteńki, tworzyło go dwunastu Apostołów, ale szybko zaczął się rozrastać. Matka Najświętsza zresztą pozostała Matką Kościoła po wszystkie czasy, nie tylko tamtego pierwszego Kościoła apostołskiego, ale jest także Matką Kościoła czasu dzisiejszego i jutrzejszego. Jest tą Matką, która nam pomaga. Jak wspomnia-łem dzisiaj, uważamy Ją za Wspomożycielkę Wiernych.

Zauważmy, że człowiek jest istotą, która jest stale zdana na pomoc kogoś z zewnątrz, drugiego człowieka. Gdyby mama się nie zajęła dzieciątkiem, gdy się urodzi, gdy przyjdzie na świat, ono by samo nie przeżyło. W przyrodzie jest łatwiej utrzymać się przy życiu. Gdy kurczątko wyjdzie z jajka, to nawet gdy go mama kwoka straci z oczu, ono się ucho-wa. Zobaczcie, że młode zwierząt szybko dochodzą do sprawności, a człowiek zanim postawi pierwszy kroczek, to musi go mama i tato pielęgnować przez wiele miesięcy. A więc od początku swego życia istota ludzka jest zdana na pomoc innych. Na początku pomoc tę czerpiemy od rodzi-ców, ale i później, jako dorośli, gdy się już usamodzielnimy,

również jesteśmy zdani na pomoc innych: chodzimy do lekarza, zasięgamy porady prawnika, w wielu sytuacjach wyciągamy rękę po pomoc. Ale bywa i tak, że nawet najlepsi ludzie, którzy są nam życzliwi, nie mogą nam pomóc. Tylko Pan Bóg może być głównym Wspomożycielem człowieka i szczęśliwi są ci ludzie, którzy pozostają pod wpływem Ducha Świętego, którzy są otwarci na Bożą pomoc i o pomoc proszą.

Gdy biskup błogosławi, zawsze mówi słowa: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana”, co oznacza, że Bóg nas wspomaga, w Bogu mamy wspomóżenie. Dzisiaj zaś przypominamy sobie, że Matka Boża została przez Pana Jezusa desygnowana, aby nam pomagać. Byliście z pewnością na Jasnej Górze i widzieliście ściany kaplicy obwieszone wotami, czyli znakami wdzięczności wobec Matki Bożej za Jej pomoc, za to, że wyprosiła jakąś łaskę. Maryja nam pomaga, dlatego warto Ją kochać, warto być na Nią zawsze otwartym.

3. Bł. Jan Paweł II świadkiem zaufania w przemożną pomoc Maryi

Przypomnijmy sobie, jak kochał Matkę Bożą Jan Paweł II. Jego hasło biskupie brzmiało: *Totus Tuus* – „cały Twój jestem, Maryjo”, był papieżem maryjnym. Gdy został ranny w zamachu, gdy nie wiedział, czy przeżyje, w najtrudniejszej chwili swego życia, dopóki był przytomny – jak mówił nam kardynał Dziwisz, który przy nim wtedy był i asystował mu w drodze do kliniki Gemelli – powtarzał szeptem słowa: „Maryjo, Matko moja!”. Modlił się do Matki Bożej, którą pokochał od chłopięcych lat i której powiedział *Totus Tuus*. Matka Boża wyprosiła wówczas dla niego ocalenie życia. Ów Turek, niedoszły zabójca, dziwił się temu, a gdy 27 grudnia 1983 roku, ponad dwa lata po zamachu Papież odwiedził go w więzieniu, zapytał beczelnie: „Dlaczego nie zginąłeś? Wiem, że dobrze celowałem, wiem, że kula była pewna i śmiertelna... Więc dlaczego nie zginąłeś?”. Papież zaś

w swojej dobroci odpowiedział: „Kto inny strzela, kto inny kule nosi”. To było cudowne ocalenie i Papież o tym wiedział, dlatego w rocznicę zamachu pojechał do Fatimy, by Matce Bożej podziękować, a w Częstochowie zostawił jako wotum wdzięczności przestrzelony pas, który będzie tam wisiał przez wiele, wiele lat i przypominał o wdzięczności Papieża wobec Matki Bożej.

4. Służba Bogu i ludziom na wzór Maryi

Droga młodzieży, tak się złożyło, że otrzymujecie dary Ducha Świętego we wspomnienie Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, bądźcie zatem otwarci na Ducha Świętego tak jak Matka Boża. Ale też bądźcie przyjaciółmi Matki Bożej, noście medalik, szkaplerz czy obrazek Matki Bożej zawsze blisko siebie, w torebce czy w kieszonce. Kto na Matkę Bożą postawi, ten nigdy nie przegrywa. Matkę Bożą trzeba prosić w różnych potrzebach, ale też trzeba Ją naśladować w otwarciu się na Ducha Świętego, które wyrażało się w Jej rozmodleniu i w Jej służbie: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38). Kto jest otwarty na Ducha Świętego, kto się modli, kto kocha Pana Jezusa, ten broni Jego Ewangelii, ten jest Jego świadkiem. Kto jest otwarty na Ducha Świętego, staje się darem dla drugich, tak jak Maryja była darem dla Jezusa, a dziś jest darem dla Kościoła, gdyż służy nam i pomaga. Mamy być sługami jako córki, jako synowie. Nie pozwólcie, żeby rodzice przy was biegali na paluszkach, żeby wam przypominali o obowiązkach wobec waszej rodziny, porządkowe czy kuchenne, czy przy zakupach, sami czujcie się sługami i służebnicami i włączajcie się w domowe prace. Jako sługa jesteś wielki, jako służebnica jesteś wielka, a gdy człowiek chce panować, to jesteś malutki. Duch Święty usposabia nas do tego, abyśmy zawsze byli blisko Pana Boga, abyśmy w każdym czasie uznawali Jezusa za naszego Mistrza

i Przyjaciela i abyśmy tak jak Pan Jezus i Jego Matka służyli drugim, i tak żyli, żeby innym z nami było dobrze.

Dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście się potrafili upodobnić do Matki Bożej w Jej dyspozycyjności i otwartości na Ducha Świętego, otwartości na innych ludzi w służeniu im. Droga młodzieży, nasz ludzki duch jest nie-dołączny, błędny, nie mamy pełnej wiedzy, nie ma człowieka, który by wszystko wiedział. Najmądrzejsi profesoro- wie, którzy napisali tomy książek, nie wiedzą wszystkiego, tylko Pan Bóg wszystko wie. Nie chodzi jednak o to, żeby mieć jak najszerzą wiedzę, ale żeby być człowiekiem mą- drym, wiedzieć, po co się żyje, dokąd się w życiu zdąża, dla- czego mam być dobry, dlaczego mam słuchać Boga. Aby to wiedzieć, potrzebna jest nam mądrość i nasz duch ludzki, nasz rozum potrzebuje wsparcia od Ducha Świętego. Na- sza wola również nie jest dość silna. Czyż nie zabrakło wam czasem siły wobec pokusy, aby powiedzieć „nie”? aby po- wiedzieć „tak” dobru, aby posłuchać mamy lub babci, żeby zamiast rozrywek usiąść do książki? Trzeba czasem zaprzecić się samego siebie, żeby wybrać dobro, a do tego jest nam potrzebny Duch Święty.

Zakończenie

Matka Boża żyła w przyjaźni z Duchem Świętym, była Niewiastą Ośmiu błogosławieństw, które dziś zostały przy- pomniane. Była cicha, była miłosierna, cierpiała dla spra- wiedliwości, wносиła wszędzie pokój. My również chcemy realizować ów program Pana Jezusa, dlatego będziemy się modlić, żeby Duch Święty nas wszystkich, a zwłaszcza was młodych przeobraził w ludzi lepszych i mądrzejszych. Amen.

Trwanie w Chrystusie warunkiem kapłańskiego owocowania

Świdnica, 25 maja 2011 r.

*Msza św. z okazji jubileuszu 25-lecia kapłaństwa kapłanów z rocznika 1986
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Bogaty w wydarzenia czas formacji do kapłaństwa

Wiemy, że ten, kto nie ogląda się wstecz, niekiedy może iść do przodu na oślep. Zawsze jest ważne spojrzenie wstecz, by z przeszłości wydobywać przyszłość, tak nam radzą mądrzy ludzie, tak nam radzi na przykład papież Paweł VI. Drodzy bracia, w takim mniej więcej gronie jak dzisiaj spotkaliśmy się chyba we wrześniu 1980 roku, gdy z różnych parafii i rodzin przybyliście do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, by zweryfikować swoje powołanie kapłańskie, które odkryliście, i przygotować się do służby kapłańskiej.

Zaczynaliście w roku 1980, z wydarzeń ogólnopolskich przypomnijmy, że wtedy powstała „Solidarność”, natomiast z lokalnych – że na Dolnym Śląsku odbyła się wielka uroczystość koronacji figurki Matki Bożej Wambierzyckiej, której dokonali: Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński, kard. Sebastian Baggio, prefekt Kongregacji do spraw Biskupów, kard. Franciszek Tomášek, prymas Czech, oraz abp Henryk Gulbinowicz. Matka Boża Królowa Rodzin dołączyła do figur i obrazów koronowanych znajdujących się na ziemi dolnośląskiej. To był dzień 17 sierpnia, niedziela, jak się okazało, ostatni przed śmiercią pobyt kardynała Wyszyńskiego na Dolnym Śląsku. Przyjeżdżał tu i lubił tu przyjeżdżać, gdyż zależało mu, żeby ziemie zachodnie były zintegrowane z macierzą. W 1952 roku poświęcił również katedrę we Wrocławiu po jej odbudowie ze zniszczeń wojennych. Rok 1980 to początek waszej wspólnej drogi seminaryjnej

do kapłaństwa, ale też rok, w którym jesienią został wydany wyrok na ówczesnego najwyższego kapłana w Kościele, Ojca Świętego Jana Pawła II. Już wtedy, jak wskazują badania historyczne, postanowiono go zabić i wszczęto przygotowania do zamachu na Papieża, a wyraźnym powodem był jego wpływ na Polaków, jaki uwidocznił się podczas pierwszej pielgrzymki w 1979 roku, której owocem między innymi było powstanie „Solidarności”.

Rok 1981 zapisał się nam w pamięci zamachem na Papieża, śmiercią księdza prymasa, w 2011 roku przypada właśnie trzydziesta rocznica tych smutnych i bolesnych wydarzeń. W lipcu 1981 roku otrzymaliśmy nowego prymasa w osobie ks. Józefa Glempa, a w grudniu został ogłoszony w Polsce stan wojenny. Gdy Papież przeżył zamach, komuniści musieli jednak coś zrobić, żeby zatrzymać powiew Ducha Świętego, o który prosił Jan Paweł II na placu Zwycięstwa w Warszawie podczas pierwszej pielgrzymki.

W 1982 roku dźwigaliśmy ciężar stanu wojennego, odbyła się wasza piesza pielgrzymka na Jasną Górę, gdy w październiku włączono mnie do grona wychowawców seminarium. Od tamtego czasu byliśmy razem przez cztery lata w wieczerniku Kościoła wrocławskiego.

W roku 1983 Ojciec Święty przyjechał do Polski. Po raz pierwszy zawitał do Wrocławia, 21 czerwca na torze wyścigów konnych celebrował Eucharystię, podczas której koronował figurkę Matki Bożej Śnieżnej z Góry Iglicznej. Następnie pod koniec roku zegnaliśmy wielkiego historyka i duszpastora, jakim był ks. bp Wincenty Urban, który zmarł 13 grudnia.

Najradośniejsza wiadomość roku 1984 przyszła w grudniu, gdy nas poinformowano, że ojciec duchowny, ks. prałat Józef Pazdur, zostaje powołany do grona biskupów. Dwunastego stycznia 1985 roku uczestniczyliśmy w święceniach biskupich ojca Pazdura, a potem jeszcze 25 maja tegoż roku ks. abp Henryk Gulbinowicz otrzymał nominację na kardynała. Rok 1986 był dla was ostatni w seminarium. Połówkę

tego roku, do dnia święceń, spędziliście jeszcze w murach seminarium. Rekolekcje wielkopostne od 16 do 19 lutego prowadził w seminarium bp Mieczysław Jaworski, bardzo pogodny biskup z Kielc, już dzisiaj nieżyjący. Dziesiątego marca mieliście duchową ucztę, czyli dopuszczenie do święceń prezbiteratu.

Z końcem kwietnia doszło do katastrofy w Czarnobylu, a 4 maja pojechaliśmy na Jasną Górę. Pielgrzymka z naszego seminarium pięcioma autokarami udała się tam z okazji pięćdziesięciolecia ślubów młodzieży akademickiej, przewodniczył jej kardynał Gulbinowicz, a homilię wygłosił nam kard. Józef Glemp, prymas Polski. Czternastego maja odbył się egzamin magisterski ks. Marka Żmudy. Wyróżnimy go, gdyż był to jedyny magistrant na moim seminarium. Wasze rekolekcje przed święceniami odprawialiście na Świętej Górze w Gostyniu, u Matki Bożej Świętogórskiej Róży Duchownej. Nasze przygotowanie do przyjęcia daru kapłaństwa trwało w pięknym i okazałym kościele w asystencji ojców filipinów. W końcu nadeszła sobota, 24 maja, dzień, który wpisaliście do swojego życiorysu, dzień narodzin waszego kapłaństwa w katedrze wrocławskiej, który został opisany w „Nowym Życiu”.

Egzemplarz tego pisma otrzymałem od księdza Biskupa, pamiętam, że wspomnienie o waszych święceniach kapłańskich napisano jako jedyne, więc zostaliście przez to wyróżnieni, byłem wtedy waszym wicerektorem. Następnie chciałbym wspomnieć niedzielę prymicyjną księdza Martyniaka w Lutyni. Odwiedziłem kilku kolegów: księdza Sawaryna, księdza Staniewskiego, a w piątek, 30 maja, odbyły się prymicje w seminarium, którym przewodził ksiądz rektor Józef Majka. My zaś pojechaliśmy na Jasną Górę na prymicje jasnogórskie. O godzinie 10.00 szliśmy szlakiem drogi krzyżowej na wałach, a o 11.00 miałem zaszczyt jako wasz wicerektor przewodniczyć Mszy św. prymicyjnej i wygłosić homilię w kaplicy Matki Bożej. W następny dzień była prymicja księ-

dza Trościanki w Jelczu, u mojego kolegi kursowego, księdza Polonisa, a potem mieliśmy 6 czerwca prymicję w Żurawinie u ks. prałata Romana Biskupa, brata ówczesnego księdza prefekta, Mariana Biskupa, była to uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Bohaterami kolejnych prymicji, które odprawiono 22 czerwca w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrocławiu, byli dwaj kapłani neoprezbiterzy: obecny biskup Adam i jego przyjaciel, ks. Bogusław Sawaryn.

2. Ćwierć wieku kapłańskiej posługi

Więc tak to wyglądało, takie nosimy wspomnienia z waszej formacji seminaryjnej. Dzisiaj zaś świętujemy dwudziesto-pięciolecie waszej posługi kapłańskiej. Może wspomnijmy, jak lata te przebiegły w zarysie, dzieląc ów okres na pięcioletnie odcinki. Myślę, że bardzo obfite było pięciolecie pierwsze, trzecie i piąte.

a. Lata 1985-1990

W archidiecezji wrocławskiej przez sześć lat (1985-1991) trwał wówczas Synod Archidiecezjalny. W czerwcu 1987 roku odnotujemy trzecią pielgrzymkę Ojca Świętego do ojczyzny, a następnie święcenia biskupie ks. Jana Tyrawy (listopad 1988 r.).

b. Lata 1991-1995

W czerwcu i sierpniu 1991 roku odbyła się czwarta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Wskutek podziału administracyjnego Kościoła w Polsce na Dolnym Śląsku 25 marca 1992 roku powstała diecezja legnicka, z Wrocławia odszedł wtedy ksiądz Florkiewicz i ksiądz Regmunt, który został później biskupem w Zielonej Górze. W 1995 roku znów gości-

liśmy w naszym kraju Ojca Świętego z piątą pielgrzymką, tylko jednodniową, przy okazji wizyty w Czechach.

c. Lata 1996-2000

Wielu z was otrzymało w tym okresie samodzielne placówki duszpasterskie i zostało proboszczami. Z listopada 1996 roku pamiętamy święcenia biskupie ks. prałata Edwar-da Janiaka, a potem wielkie wydarzenie, w którym uczestniczyliśmy, 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, oraz drugą wizytę Ojca Świętego we Wrocławiu na zakończenie tegoż kongresu, który trwał od 25 maja do 1 czerwca 1997 roku. W roku 1999 trwała siódma pielgrzymka Ojca Świętego do Polski. Jubileusz Roku 2000 obchodziliśmy w Kościele bardzo uroczyście, a na Dolnym Śląsku świętowaliśmy również milenium diecezji wrocławskiej, która powstała w 1000 roku.

Pamiętamy nasze pielgrzymki do Rzymu, Święte Drzwi, spotkania Ojca Świętego, do których Papież ciągle nawiązywał aż do swojej śmierci, zresztą prymas Wyszyński przepowiedział mu to w czasie konklawe: „Musisz wprowadzić Kościół w nowe tysiąclecie”. I tak się stało, jak prymas życzył Papieżowi.

d. Lata 2001-2005

W 2002 roku odbyła się ostatnia już pielgrzymka Papieża do Polski, poświęcenie Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. W 2004 roku nastąpiło ustanowienie diecezji świdnickiej i święcenia pierwszego biskupa świdnickiego w katedrze świdnickiej, następnie zmiana na urządzie metropolity wrocławskiego, gdy ks. kard. Henryka Gulbinowicza zastąpił ks. abp Marian Gołębiewski. Potem byliśmy świadkami śmierci naszego Papieża i 16 kwietnia 2005 roku wyboru nowego, którym został kardynał Ratzinger.

e. Lata 2006-2011

W ostatnim pięcioleciu odbyły się święcenia biskupie waszego kolegi, ks. Adama Bałabucha. Nie wiem, czy wszyscy byliście w katedrze, przypomnę więc, że 8 maja 2008 roku, w uroczystość patronalną naszej diecezji, jako że św. Stanisław jest jej patronem, którego nam przydzielił Ojciec Święty Jan Paweł II, odbyły się drugie święcenia biskupie, gdy ks. biskup Adam został konsekrowany i włączony do grona następców Apostołów.

Zakończenie

Tak oto wygląda nasza wycieczka do przeszłości, powrót do historii mający na celu przypomnienie sobie, jaką drogą prowadził nas Pan Bóg. Oczywiście wasze indywidualne drogi potem się rozeszły, pracowaliście w różnych placówkach, ale przez te wspólnie przeżywane wydarzenia jakoś łączyliśmy się duchowo w modlitwie, choć czasem spotkaliśmy się i bezpośrednio, niemniej przeżywaliśmy owe wydarzenia w łączności z Kościołem w Polsce i w świecie. Mam nadzieję, że większość z was doczeka złotego jubileuszu, dlatego trzeba się modlić, aby Pan Bóg zachował was w dobrej kondycji duchowej i zdrowotnej, to będzie to nasze „proszę”, trzecie słowo, które później jeszcze rozwiemy.

Z pewnością wiele Pan Bóg przekazał przez waszą posługę ludziom, których spotkaliście na waszych życiowych drogach – On sam już to wie – przez wasze nauczanie, przez posługę słowa Bożego, posługę liturgiczną, sakramentalną, a także przez waszą troskę o biednych i chorych.

Za to chcemy Panu Bogu podziękować, a wam pogratulować tego, co się wam udało, wszystkich waszych dobrych odpowiedzi na Boże natchnienia i wyzwania.

Moi drodzy, nie ma piękniejszych życzeń niż oparte na dzisiaj usłyszonym słowie Pana Jezusa, przypomnijmy: „Ja

jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który [go] uprawia. [...] Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was” (J 15,1.4). I dalej Pan Jezus mówił: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie” (w. 5-6). Musimy być połączeni z Chrystusem, żebyśmy mogli żyć po Bożemu, żeby urzeczywistniało się w nas życie Boże. W naszej katedrze pragnę wam życzyć, drodzy bracia kapłani, księdzu biskupowi Adamowi, wszystkim jego kolegom i wielu życzliwym wam kapłanom, których zaprosiliście na wasz srebrny jubileusz, byście rzeczywiście trwali w Chrystusie, a Chrystus w was, byście pamiętali, że bez Chrystusa nie można niczego dobrego uczynić, jak powiedział: „ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić”. Życzymy wam nowego zakotwiczenia się w Chrystusa, który was obdarował kapłaństwem i was prowadził. Trwajcie w Nim, a On w was trwać będzie! Amen.

Duch Święty zapewnia różnorodne owoce trwania w Chrystusie

Świebodzice, 25 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. Być żywą latoroślą w winnym krzewie

Bardzo wymowne jest dzisiejsze pouczenie Pana Jezusa skierowane do nas, gdy oczekujemy na przekazanie daru Ducha Świętego naszej młodzieży. Pan Jezus mówi: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim,

ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,4-5). Pan Jezus porównuje nasze życie, także życie Kościoła z krzewem winnym, z drzewem. Przyglądając się drzewu owocowemu, możemy zauważyć, że na wiosnę ono zakwita, okrywa się pięknymi świeżymi liśćmi, ale czasem natrafimy na uschniętą gałązkę. Wprawdzie jest ona złączona z pniem drzewa, ale jest sucha, nie ma na niej listków ani kwiatów. Tak może być i w Kościele. Są tacy ludzie, którzy są zielonymi gałązkami z kwitnącymi kwiatami, i są tacy chrześcijanie, którzy mogą być gałązkami uschłymi. Jeżeli ktoś jest ochrzczony, to został wszczepiony w drzewo Kościoła, a pniem tego drzewa jest zawsze Chrystus, On jest właśnie krzewem winnym – jak sam się nazwał – a my latoroślami.

Pniem jest Chrystus, gałęziami, liśćmi, kwiatami jesteśmy my. Zawsze trzeba mieć połączenie z pniem, który dostarcza soki z ziemi, i dzięki temu drzewo żyje, wydaje zielone liście i kwiaty. Jeżeli ktoś został wszczepiony w drzewo Chrystusa, a potem przestał chodzić do kościoła, do spowiedzi św., czasem okazjnie przyjdzie na jakąś uroczystość kościelną, gdy go zaproszą krewni lub przyjaciele, ale nie ma w nim życia Bożego – to taki ktoś jest podobny do suchej gałązki, która tkwi w drzewie Kościoła. Jest to przynależność formalna do wspólnoty Kościoła, a nie realna, nie rzeczywista.

Natomiast ci, którzy żyją Panem Bogiem, modlą się, pielęgnują żywą więź z Panem Bogiem na co dzień, którzy przychodzą i z Chrystusem Panem spotykają się na Eucharystii, przyjmują Komunię św. – są podobni do tych żywych, zielonych gałązek okrytych kwiatami. To jest piękny obraz wzięty z przyrody. Pan Jezus nam go dzisiaj przytacza, byśmy się mu przyjrzel i pomyśleli, czy jesteśmy gałązkami zielonymi, czy nasze życie duchowe jest kwitnące, czy trwamy w Chrystusie, czy też może oddaliliśmy się nieco od Niego.

Teraz nastąpi bierzmowanie, więc trzeba by je jakoś przybliżyć, jakkolwiek istnieje niebezpieczeństwo, że niektórzy

nie skorzystają z łaski bierzmowania i powrócą do tego, co było, i tylko formalnie będą należeć do wspólnoty Kościoła. Może tak się stać, gdy młodzi po bierzmowaniu przestaną uczęszczać na katechizację, a przede wszystkim gdyby zrezygnowali z niedzielnej uczęszczania na Mszę św. Wtedy zamieniliby się w owe suche gałązki w drzewie Kościoła. Nie chcemy być suchymi gałązkami w wielkim drzewie Kościoła, ale gałązkami żywymi, na których są świeże liście i pięknie pachnące kwiaty. Możemy się zastanowić, co zrobić, żeby być taką żywą gałązką, żeby nasze latorośle nie uschły. Odpowiedź jest prosta: trzeba tkwić w krzewie winnym, w pniu zyciodajnym, którym jest Jezus Chrystus.

2. Różne sposoby zapewniające dostęp od ożywiającej łaski Bożej

Trwamy w Jezusie Chrystusie, gdy zabiegamy o życie w łasce uświęcającej, w przyjaźni z Bogiem, a wyrazem tej przyjaźni jest nasza modlitwa, rozmowa z Panem Bogiem, żywa i serdeczna codzienna więź z Bogiem, który nas kocha, który dał nam życie i do którego kiedyś powrócimy. Mając świadomość obecności Pana Boga i łączność modlitewną z Nim, rzeczywiście jesteśmy latoroślami, które tkwią w szczepie winnym, w Chrystusie.

Dalej, trwamy w Jezusie Chrystusie, jeśli przyjmujemy Komunię św. Ciało Chrystusa, które przyjmujemy w niedzielę czy też w tygodniu, zawsze ożywia owe winne latorośle, gałązki tkwiące w drzewie Kościoła. W dzień Komunii św. zielone gałązki nabierają życia, odnawiają się i wzrastają. Możemy też powiedzieć, że trwamy w Chrystusie i jesteśmy żywymi gałązkami, latoroślami, gdy wsłuchujemy się słowo Boże. Pan Jezus powiedział też do nas: „Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni” (J 15,7). To jest kolejna recepta na to, byśmy byli żywymi gałązkami, byśmy byli

wszczepieni w Chrystusa: trzeba pielęgnować Boże słowo, które przychodzi do nas na liturgii św. Jak bowiem wiemy, pierwsza część Mszy św., liturgia słowa, to jest przemówienie Pana Boga do nas poprzez ludzi natchnionych Duchem Świętym, poprzez Pismo Święte. Możemy także podejmować prywatną lekturę Biblii, zwłaszcza Ewangelii, medytować nad nią, aby pełniej poznawać Pana Jezusa. A gdy Go lepiej poznamy, będziemy mogli Go pełniej kochać.

Przypomnieliśmy sobie, jak ważne jest trwanie w Chrystusie, jak ważne jest bycie zieloną, żywą gałązką Kościoła. Gałązki suche czeka spalenie, a zatem nie wolno się od Pana Jezusa odłączyć, gdyż w ten sposób gubimy siebie, gubimy nasze szczęście. Nasze miejsce jest przy Panu Bogu i jeżeli z tego miejsca się oddalamy, naprawdę szczęścia nie znajdziemy.

W mediach, w Internecie zamieszcza się wiele różnych propozycji uszczęśliwienia młodego człowieka. Bądźmy uważni, bądźmy czujni, gdyż są to często propozycje diabelskie. Diabeł ukazuje nam swoją rzeczywistość w przepięknych kolorach, żeby nas zmylić, zbałamucić, żebyśmy się zgodzili na jego pokusy. Pan Jezus nas wiele razy przestrzegał przed złym duchem, który przecież żyje i działa również dzisiaj, nigdy na urlop nie wyjeżdża. W naszych sercach toczy się walka między złem i dobrem, między szatanem i Bogiem. Chodzi o to – jak to ksiądz proboszcz powiedział – żeby Jezus w nas zwyciężał, tak jak zwyciężył w bł. Janie Pawle II. Bolejemy nad tym, że więź młodych ludzi z Kościołem często po bierzmowaniu się rozluźnia i wkraczają w dorosłe życie bez pomocy Ducha Świętego. Przyjdą może jeszcze zawrzeć sakramentalny związek małżeński, a potem znowu odchodzą, stając się gałązkami bez życia.

Ostatnio czytałem, że muzułmanie mówią o nas, może nie o Polakach, ale o tych Europejczykach, którzy przestali wierzyć i praktykować, że są zdrajcami, że zdradzili swoją religię. Szanujemy muzułmanów za strzeżenie swojej wiary. Gdy się jest w Jerozolimie, słyszy się muezinów, którzy już

od 3.00 rano wzywają na modlitwę, a meczety są pełne. Wyznawcy islamu obecnie zaludnili Europę. We Francji podobno jest ich 10 mln, również w Niemczech jest ich sporo, gdyż panują tam lepsze warunki socjalne i ciągnie tam wielu imigrantów. Europa się broniła przed islamem wielokrotnie: w XVI wieku pod Lepanto i w XVII wieku pod Wiedniem, a teraz islam zawitał do Europy i stanowi zagrożenie dla naszej kultury euroatlantyckiej, dla chrześcijaństwa, które w Europie bardzo się osłabiło.

Mimo że Ojciec Święty rezyduje w Rzymie, mówi się, że najbardziej spoganiała spośród krajów chrześcijańskich jest Europa, zwłaszcza zachodnia. Dyrygenci Unii Europejskiej nie chcą mieć z Panem Bogiem wiele wspólnego i uważają, że można zbudować dobrobyt i życie społeczne, pomyślność ludzi, omijając Boże prawo. To jest wielka pomyłka. Przecież Pan Bóg nikomu nie przeszkadza. Każde Boże przykazanie chroni jakieś wartości, promuje jakąś szczęśliwą wartość, dlatego bądźmy mądrzy.

3. Duch Święty przewodnikiem na drogach prawego myślenia

Dlatego, droga młodzieży, przyjmujecie Ducha Świętego, byście przylgnęli do Pana Jezusa, byście stali się w ogromnym drzewie Kościoła gałązkami świeżymi, zielonymi, obspanymi pachnącymi kwiatami, żebyście nie byli gałązkami uschłymi. Duch Święty może was przemienić.

W drugim czytaniu było przypomniane pierwsze zesłanie Ducha Świętego, które wydarzyło się w Wieczerniku, gdzie Apostołowie przebywali wraz z Maryją. Pamiętamy, że skutki tego wydarzenia były zdumiewające. Św. Piotr stanął w dzień Pięćdziesiątnicy i wygłosił wielkie kazanie, wskutek którego wielu jego słuchaczy się nawróciło, Apostoł Piotr pozyskał dla Chrystusa wielką gromadę ludzi. Potem żadna siła nie mogła zatrzymać Apostołów w głoszeniu Ewangelii. Ucznio-

wie Chrystusa byli wierni, pełni entuzjazmu i wszyscy oprócz św. Jana oddali życie za swojego Pana. Jan jednak przecierpiał wiele pod krzyżem, a także później na zesłaniu na wyspie Patmos. Wszyscy pozostali Apostołowie oddali życie za Chrystusa, dając tym samym świadectwo, że jest to dla nich większa wartość niż życie doczesne.

Kochana młodzieży, zwracam się do was z apelem, żebyście darów, które otrzymacie za chwilę, nie schowali gdzieś do zamrażarki, abyście mieli żywą świadomość, że są one złożone w waszych sercach. Bóg nigdy nie zapomina o nas, a tylko my zapominamy. Nie pozwólcie, żeby Pan Bóg zniknął z horyzontu waszego życia. Nasze bowiem miejsce jest przy Panu Bogu. Uwierzmy w to, że słuchając Pana Boga, nigdy nie przegrywamy. Zobaczcie, jak wiele zła wylało się w wieku XX, prawie 200 mln ludzi zamordowano, były dwie wojny światowe, była Syberia, był Katyń, był Majdanek. Taką drogę wytyczyli ci, którzy najpierw podeptali Boga, a potem podeptali człowieka. Dlatego trzymajmy się blisko Boga i bądźmy gałązkami żywymi.

Niech Duch Święty was wzbogaci, umocni w sferze poznawczej, byście mieli zdrowe poglądy i zawsze dobrze poukładane w głowie. Często przypominam młodzieży napis, który widnieje w Krakowie na domu Długosza niedaleko Wawelu, sentencję łacińską pochodzącą z okresu średniowiecza: *Nil est in homine bona mente melius* – „Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl”. Porządek w głowie, dobra myśl rodzi dobre słowo i dobry czyn. Dobrego myślenia uczył nas Jan Paweł II, uczył nas, kim jest człowiek, ponieważ niektórzy mylili człowieka ze zwierzęciem albo z Bogiem. Człowiek ma swoją pozycję, właściwą godność, prawa i obowiązki. Starajmy się o dobre myślenie, a tym, kto nas wspomaga w dobrym myśleniu, jest Duch Święty dający nam dar mądrości, dar rozumu, dar rady dla naszego intelektu.

Strzeżmy prawdy, dobrego myślenia w prawdzie i miłości, chcemy być dla innych sługami i służebnicami, stawajmy

się darem dla drugiego człowieka. Również w tym pomaga Duch Święty ze swym darem męstwa, pobożności i bojaźni Bożej. Żyjmy tymi darami i idźmy w życie z przeświadczeniem, że Duch Święty mieszka w naszej duszy i chce nam ciągle pomagać. Otwierajmy się zatem i pozwólmy Mu działać przez nasze słowa i nasze czyny. Niech zatem nasza dzisiejsza uroczystość sprawi, że w wielkim drzewie Kościoła gałązki, które stanowimy, ożywią się, nabiorą zieleni i piękna. Amen.

Ku pamięci i przestrodze

Kłódzko, 26 maja 2011 r.

Msza św. połączona z odsłonięciem i poświęceniem pomnika ku pamięci Polaków pomordowanych na Kresach Wschodnich przez ukraińskich nacjonalistów z organizacji OUN i UPA w latach 1939-1947 kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Chrystus przypomina nam o miłości

Najpierw odniesiemy się do bardzo ważnych słów Pana Jezusa: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). Jezusa umiłował Ojciec, Chrystus umiłował nas, i to umiłował aż do końca, aż do oddania za nas swego życia. On sprawiedliwy umarł za nas niesprawiedliwych. Zgodził się oddać życie za nas, by zniszczyć nasze grzechy, byśmy mogli na wieki pozostać przyjaciółmi Pana Boga. Pan Jezus nas prosi, abyśmy trwali w Jego miłości, nie w naszej miłości, bo nasza miłość jest niepewna, ułomna, ale w Jego miłości, gdyż Jego miłość jest najdoskonalsza, najbogatsza, najwierniejsza, najtrwalsza.

I dalej Chrystus mówi: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja za-

chowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości” (w. 10). Ci, którzy trwają w miłości do Pana Boga, zachowują Jego przykazania, i odwrotnie: ci, którzy zachowują Boże przykazania, trwają w miłości Bożej.

Moi drodzy, zwróćmy uwagę, że Chrystus przypomina nam to dzisiaj, w Dniu Matki. W życiu ziemskim, wśród wszystkich ludzi to matka jest tą osobą, która nadaje słowu „kocham” i „miłość” najpełniejszą treść. Można mieć w życiu wielu sprawdzonych przyjaciół, zaufanych i wiernych, ale najważniejszym i najwierniejszym z nich pozostaje matka. Jej serce ogarnia miłością zrodzone dzieci. Miłość matki towarzyszy dziecku przez całe życie. Stąd też mamy tyle pięknych tekstów w naszej literaturze i piosenek o miłującym sercu matki:

„Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,
Wrócę na pewno, by przynieść ci róże,
By powróciło dziecinnych lat szczęście
W twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu”.

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie,
Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie.
Dać trochę ciepła umie i każdy ból zrozumie,
A gdy przestaje dla nas bić – tak ciężko, ciężko żyć!”.

„Kwiaty mej matki pozostały świeże,
Bo tylko matka kochała mnie szczerze”.

Dziękujemy dzisiaj matkom za ich miłość do nas i modlimy się dla nich o Boże błogosławieństwo.

Z okazji Dnia Matki w Radiu Maryja różne osoby wyповідаły się o swoich matkach. Wśród nich wspominał swoją mamę jeden z księży z Dolnego Śląska. Choć nie dożyła ona jego święceń kapłańskich, był jednak pewien, że jego matka modli się w niebie za niego, że o nim pamięta. Na ziemi to matka urzeczywistnia w wyjątkowy sposób słowa Pana Jezusa: „Wytrwajcie w miłości mojej”.

2. Zbrodnie ukraińskie przestrożą historii

Gdy dzisiaj w tej dostojnej kłódzkiej świątyni wspominamy to, co działo się na Kresach Wschodnich, uświadamiamy sobie, że niektórzy ludzie nie zawsze słuchali Pana Boga, że byli tacy, którzy całkowicie zlekceważyli słowa Pana Jezusa z dzisiejszej ewangelii: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej!”. Byli tacy, którzy te słowa podeptali, zabijając okrutnie swoich bliźnich. Wszyscy oni potem przegrali, ponieważ kto nie słucha Pana Boga, kto niszczy drugich, ten wcześniej czy później zostaje życiowym bankrutem.

Historia jest naszą nauczycielką. Dlatego też wracamy do niej, by się od niej uczyć, by nie powtarzać błędów, by dowiadywać się, do czego prowadzi życie pozbawione szacunku dla Bożego prawa. Wracamy do historii, by wyciągać wnioski na przyszłość, na dzisiaj i na jutro naszego życia.

Moi drodzy, wspominamy ten trudny czas, kiedy zaatakowały nas dwa totalitaryzmy: bolszewizm i hitleryzm. We wrześniu 1939 roku dokonano czwartego rozbioru Polski. Zaraz po aneksji naszego kraju zaczęły się wywózki do obozów zagłady. Z terenów wschodnich wywożono naszych rodaków na Sybir. Pierwsza zsyłka odbyła się w mroźny dzień 10 lutego 1940 roku, a potem były następne. Historycy obliczają, że w sumie wywieziono na „niehumanitarną ziemię” 1,5 mln naszych rodaków.

Gdy Niemcy zaatakowali Sowieci w czerwcu 1941 roku, doszły nowe zbrodnie – ukraińskie. W II Rzeczypospolitej mieszkali na Kresach Wschodnich Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Przez wiele lat nacje te żyły w zgodzie. Zawierano liczne małżeństwa między Polakami i Ukraińcami. Jednakże narodziła się tam zbrodnicza ideologia z hasłem „Ukraina dla Ukraińców”. Ukraińcy marzyli o niepodległości, o swoim państwie. Ktoś podsunął im myśl, że pierwszym krokiem do wolnej Ukrainy będzie wymordowanie Polaków. Zbrodnie

ukraińskie zaczęły się już w 1939 roku, a nasiliły się wiosną i latem 1943 roku. W nocy z 11 na 12 lipca 1943 roku, w prawosławne i greckokatolickie święto Apostołów Piotra i Pawła, uzbrojone bandy Ukraińców z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii (OUN i UPA) napadły na polskie wsie na Wołyniu, mordując, paląc i grabiąc. Niewielu Polaków z zaatakowanych miejscowości uszło spod ukraińskiej siekiery, noża czy innego narzędzia zbrodni. Historycy podają szacunkowo, że w Małopolsce Wschodniej wymordowano wówczas ponad 120 tys. Polaków, na samym Wołyniu około 70 tys. W sumie na Kresach Południowo-Wschodnich w latach 1939-1947 zamordowano ok. 250 tys. osób narodowości polskiej.

Rzucono hasło: „Wyróżnić naród polski!”. Niektórzy mówią, że były to bardziej bestialskie morderstwa aniżeli nawet w wykonaniu Niemców czy bolszewików. Owo zabijanie ludzi przez Ukraińców połączone było ze specjalnym rytuałem. To było torturowanie ludzi w strasznych męczarniach.

Zachowało się zeznanie Jurija Stelmaszczuka „Rudego”, jednego z dowódców Ukraińskiej Armii Powstańczej. Oto fragment tego zeznania:

„29 i 30 sierpnia ja wraz z oddziałem w sile 700 uzbrojonych ludzi, zgodnie z rozkazem dowódcy Okręgu Wojskowego «Ołeha», totalnie wyrznięłem całą polską ludność na terenie rejonów hołobskiego, kowelskiego, siedleszczańskiego, mackiewskiego i lubomelskiego, dokonałem grabieży całego majątku ruchomego i spaliłem jej mienie nieruchome. W sumie w tych rejonach w ciągu 29 i 30 sierpnia 1943 roku powyrzynałem i powyrzeliwałem ponad 15 tys. spokojnych mieszkańców, wśród których byli starcy, kobiety i dzieci. Dokonałiśmy tego w sposób następujący: Po spędzeniu co do jednego wszystkich mieszkańców do jednego miejsca otaczaliśmy ich i zaczęliśmy rzeź. Następnie, gdy już nie zostało ani jednego żywego człowieka, kopaliśmy głębokie jamy, wrzu-

caliśmy w nie wszystkie trupy, zasypywaliśmy ziemią i, aby ukryć ślady, zapalaliśmy ogromne ogniska, i szliśmy dalej. W ten sposób przechodziliśmy od wsi do wsi, aż zniszczyliśmy całą ludność – ponad 15 tys. ludzi”⁴.

Moi drodzy, istotnie relacje z tych zbrodni są przerażające. Henryk Komański, były mieszkaniec Jezioran Szlacheckich, któremu udało się uniknąć śmierci, wspomina:

„Byłem świadkiem śmierci swojej babci, którą wrzucono do studni, i ciotek, które zakluto nożami w Jezioranach Szlacheckich, gdzie zostało zamordowanych ok. 80 osób. Pozostali na zawsze w miejscach mordu. Nie było czasu ich pochować, bo trzeba było uciekać”.

Inny świadek zbrodni tego czasu, Romuald Wernik, autor wielu książek o Kresach, mieszkający od roku 1948 w Londynie, opowiada:

„Miałem kuzynkę matki, która wyszła za mąż za Ukraińca. Żeby wstąpić do UPA, Ukrainiec musiał zamordować swoją żonę Polkę i swoje dzieci, gdyby były małe lub nie chciały pójść do UPA. Wobec tego ten Ukrainiec razem z synami zarąbali matkę i żonę we trójkę siekierami. Takich udokumentowanych wypadków jest kilkadziesiąt. To było stoczenie się w największe bagno. Tego nie można sobie nawet wyobrazić”.

W innym miejscu tenże autor ujawnia:

„Mamy zdjęcia spod Buczacza, gdzie polskie dzieci przybito po pięcioro (tzw. wianuszki) do drzew w dużej starej alei lipowej i nazwano to «drogą do wolnej Ukrainy». Ponadto dzieci rozdzierano za nogi. W Porośli wyrżnięto wioskę, później w domu sołtysa oficerowie UPA pili i jedli, ciesząc się, że Polaków «wyrżnęli». Przybili nożem do blatu stołu dwumiesięczne dziecko i wsadzili mu w usta kiszony ogórek”.

⁴ *Geneza nacjonalizmu ukraińskiego – odmiany faszyzmu europejskiego*, „Na Rubieży” nr 68 (2003).

Niech te świadectwa wystarczą nam, abyśmy wiedzieli, o co się modlimy. Chcemy pokornie prosić Pana Boga, by nigdy nie wróciły tamte czasy.

Chcemy także wyjaśnić, że jeśli dziś mówimy o tych bolesnych wydarzeniach, to nie po to, aby drażnić potomków osób odpowiedzialnych za te zbrodnie, nie po to, aby odnawiać dawne rany, ale po to, by nie zamazywać prawdy. Bez prawdy bowiem nie możemy budować dobrych stosunków między narodami. Bez prawdy nie można budować pomyślnej przyszłości. Nie pochwalamy zatem tych polityków, którzy mówią, że nie trzeba o tym mówić, by nie drażnić naszych sąsiadów. Wcale nie chodzi tu o drażnienie, ale o prawdę historyczną. Nie wolno bowiem fałszować historii, ale trzeba ją odkrywać w prawdzie, by można było prowadzić dialog i podjąć działanie, by nigdy nie powtórzyły się tego rodzaju zbrodnie, żeby ci, którzy zawinili, nie wstydzieli się słowa „przepraszam”.

Moi drodzy, żeby iść do przodu, w przyszłość, musimy znać prawdę o przeszłości i na prawdzie budować pokój, sprawiedliwość i wolność. Ostatnio Ojciec Święty Benedykt XVI, gdy wynosił do chwały ołtarzy naszego wielkiego rodaka Jana Pawła II, powiedział, że bł. papież Jan Paweł II bronił dwóch wielkich spraw: prawdy i życia. Wielokrotnie powtarzał, że prawda jest warunkiem wolności. Nie będzie w Polsce wolności, nie będzie wolności w Europie ani w świecie, jeżeli nie będzie prawdy. Stąd też wracamy do historii, by poznać prawdę, nawet tę najtrudniejszą i najboleśniejszą, poznać ją nie po to, aby nadal nienawidzić, żeby wzywać do jakiegoś odwetu, gdyż to wcale nie byłoby chrześcijańskie. Trzeba przebaczyć i iść dalej w zgodzie, ku lepszej wspólnej przyszłości. Pan Bóg przysłał nas na świat nie po to, aby innych zabijać i niszczyć, ale aby innym pomagać, żeby sobie nawzajem służyć. Pan Jezus przypomniał nam dziś, że miłość polega na zachowaniu Jego przykazań. Chcemy te przykazania na nowo promować i wzywać do ich zachowywania.

Kościół nieustannie wzywa nas do wierności Bożemu prawu, wszelkie bowiem zło rodzi się z nieposłuszeństwa Panu Bogu. Doświadczenie historyczne mówi nam, że gdy człowiek odwróci się od Pana Boga, to odwraca się również od człowieka. Niszczyciele Pana Boga stają się niszczycielami człowieka. Nie słuchajcie tych, którzy mówią, że Kościół to ciemnogród, że nie nadąża za duchem czasu, hamuje postęp i drogę do szczęścia. Nie dajmy się zwieść. Słuchajmy głosu Kościoła, przez który dochodzi do nas głos Pana Boga: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Budujmy zatem przyszłość na prawdzie i na miłości. Amen.

Duch Święty uzdalnia do bezinteresownej miłości

Jaworzyna Śląska, 26 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Józefa Oblubieńca*

1. Chrystusowe wyznanie i wyzwanie

Pan Jezus złożył przed chwilą pewne wyznanie, a także skierował do nas swoje wezwanie. Złożył wyznanie następujące: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem” (J 15,9). Z wielką radością i wdzięcznością słyszymy owe słowa Jezusa. Jest pewne, że Jezus nas miłuje taką miłością, jaką On sam jest miłowany przez Ojca, a więc miłością największą, najdoskonalszą. Z tej miłości Pan Jezus oddał za nas swoje życie. On, sprawiedliwy i bez grzechu, zgodził się umrzeć za nas niesprawiedliwych, za ludzi grzesznych, by nasze grzechy zostały odpuszczone i abyśmy mogli na zawsze zamieszkać z Bogiem w niebie. Nie wolno nam nigdy zapomnieć o tym wyznaniu Pana Jezusa: „Jak Mnie

umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem”. Ilekroć patrzymy na krzyż, ilekroć przystępujemy do Komunii św., trzeba sobie przypomnieć to wyznanie. Natomiast Jego wezwanie brzmi: „Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9), czyli nie w miłości naszej, gdyż nasza miłość może być niepewna, ułomna, niedoskonała. Mamy wytrwać w Jego miłości, mamy też próbować kochać Boga i ludzi z tym przekonaniem, że On nas kocha.

2. Kochająca mama oparciem dla swoich dzieci

Kochana młodzieży, na ogół najpiękniej na to wezwanie Pana Jezusa odpowiadają na ziemi nasze mamy, które nas urodziły i wychowały. To mama nadaje słowu „miłość” najpełniejszą treść. Mama nadaje słowu „kocham” największą głębię. Gdy się żyje dość długo, dochodzi się do wniosku – chociaż może młodzi nie zawsze w to wierzą i tego nie doświadczają – że można mieć w życiu wielu przyjaciół, oddanych i bardzo bliskich, ale największym przyjacielem zawsze pozostaje dla nas matka. Mówimy, że mama nigdy nie żyje za długo, kiedy mama odchodzi, tracimy dom rodzinny, dlatego w naszej literaturze, w naszej muzyce jest tyle tekstów i pieśni o matce.

„Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,
Wrócę na pewno, by przynieść ci róże,
By powróciło dziecinnych lat szczęście
W twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu” – śpiewała kiedyś o matce Anna German.

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie,
Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie.
Dać trochę ciepła umie i każdy ból zrozumie,
A gdy przestaje dla nas bić – tak ciężko, ciężko żyć!”
– śpiewał o matce Mieczysław Fogg.

„Gdy serce twe przeszycie bólu grot, do matki dąż.
I choćby cię opuścił cały świat, u matki wciąż

Tam znajdziesz bólu ukojenie,
Tam znajdziesz smutku zapomnienie,
Tam znajdziesz jej znękanę serce, pokój w rozterce”.
„Kwiaty mej matki pozostały świeże,
Bo tylko matka kochała mnie szczerze”.

Moi drodzy, przypominamy to sobie dzisiaj, aby do naszej młodzieży skierować wielką prośbę, by do końca swoich dni szanowała swoich rodziców, jako że różnie z tym bywa. Czasem się mamy nie słucha, krytykuje się matkę i ojca, mówi się, że oni są z innej epoki, wytyka się im brak wykształcenia. A przecież ludzi poznaje się po tym, co mówią o swoich rodzicach, co mówią o swojej matce. Jeśli ktoś mówi o mamie ciepło i miło, ten daje o sobie świadectwo, że jest człowiekiem szlachetnym, a owi krytykanci, którzy szargają pamięć rodziców, swojej matki, po prostu się kompromitują.

Kiedyś zapytano Wandę Póltawską, która zajmuje się przygotowaniem narzeczonych do małżeństwa i do życia w rodzinie, dużo pisze i mówi o miłości, od kiedy przygotowujemy się do małżeństwa. Odpowiedziała, że od przedszkola. Dzisiaj młodzi otrzymują sakrament bierzmowania również po to, aby się dobrze przygotować do sakramentu małżeństwa. Może bowiem już za parę lat niektórzy z was będą małżonkami, dlatego przygotowujemy się do dojrzałego życia od wczesnych lat młodzieńczych.

3. Żyć, czyniąc prawdę w miłości

Za chwilę otrzymacie dary Ducha Świętego, żebyście potrafili żyć w prawdzie, prawdy bronić oraz byście potrafili czynić prawdę w miłości. To jest najważniejsze: prawda i miłość. Przez prawdę zyskujemy wolność: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Gdy nie znamy prawdy, przebywamy niejako w niewoli.

Papież Benedykt XVI w homilii beatyfikacyjnej z 1 maja 2010 roku podkreślał u swojego poprzednika, którego ogła-

szał błogosławionym, że Jan Paweł II bronił prawdy i życia oraz ciągle przypominał, że prawda jest fundamentem wolności i pokoju. Zauważcie, że dzisiaj prawdę się zakrywa, przeinacza, manipuluje się nią. Niektórzy ludzie korzystający z mediów nawet sobie z tego nie zdają sprawy i święcie wierzą w to, co z nich płynie. Mówią: „Tak jest, przecież tak powiedziano w telewizji, tak usłyszałem w radiu”. Nie zawsze tak jest. Owszem, są informacje prawdziwe, ale niestety jest również wiele różnych treści fałszywych. Jest nam potrzebna wielka mądrość, byśmy wiedzieli, co jest prawdziwe, a co jest fałszywe, a mądrość tę otrzymujemy od Ducha Świętego. Dzisiaj trzeba bronić nie tylko Pana Boga i wiary w Boga, ale trzeba też bronić rozumu, zdrowego rozsądku, ponieważ wiele się słyszy opinii, które ze zdrowym rozsądkiem nie ma nic wspólnego. Niestety, takie przekłamanie są i dlatego, droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście wiedzieli, gdzie leży prawda. Ostoją prawdy, najpewniejszym wyznacznikiem prawdy jest wcielony Syn Boży, Jezus Chrystus.

Słyszeliśmy ostatniej niedzieli: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6), dlatego jest takie ważne, by nie odejść od Jezusa, by pozostać przy Nim na całej drodze swojego życia. Trzeba się fascynować Jego Ewangelią, Jego wskazaniami, które są trudne i wymagające, ale prowadzą do szczęścia, i to nie tylko wiecznego, ale także ziemskiego. Tylko ci mogą zasmakować na ziemi szczęścia – choć może niepełnego, gdyż na ziemi nie ma pełnego szczęścia, osiągniemy je dopiero w niebie – którzy trwają przy Chrystusie.

A zatem, droga młodzieży, Duch Święty pomoże wam trwać przy Chrystusie, przy Jego prawdzie. Pamiętajcie, że Ewangelia Chrystusa jest najsilniejszą myślą na ziemi, myślą bezkonkurencyjną, mimo że się ją niekiedy zwalcza i często ośmiesza, podobnie jak to było za czasów Jego ziemskiego życia. Spisek faryzeuszów doprowadził Jezusa do śmierci krzyżowej. Zostali przyjaciele, wprowadzicie przeżyli dramat

w Wielki Piątek, ale się potem pozbierali, a dokonało się to, gdy otrzymali moc Ducha Świętego podczas pierwszego wielkiego bierzmowania w Kościele w dniu Pięćdziesiątnicy.

Droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj światło Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, żebyście trwali przy Chrystusie i za św. Piotrem oraz za bł. Janem Pawłem II powtarzali: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Ty jesteś najważniejszy, Ty jesteś moim Mistrzem, Ty jesteś moim Nauczycielem, Ciebie będę słuchał!

Otrzymujecie też dary Ducha Świętego, byście potrafili kochać tak, jak kochają wasze mamy. Mama kocha z natury, gdyż tak to Pan Bóg ustanowił, że matka zawsze kocha swoje dziecko, choć jest w tej miłości dużo poświęcenia, wiele ofiarności. Dzisiaj, w Dzień Matki, kapłani też wspominają swoje mamy. Starsi księża już nie mają swoich mam na ziemi.

Jest taka książka wydana kilkadziesiąt lat temu na temat matek kapłanów, wartą ją przeczytać, zawiera bowiem wspaniałe wypowiedzi. Gdy miałem zostać biskupem, przed wyjazdem do nuncjusza apostolskiego – jak wierzę – moja niezycząca mama wspierała mnie z nieba i dodała mi odwagi, bo się lękałem, a dzięki jej modlitwie pojechałem z większą odwagą. Matki pomagają nam również z tamtej strony. Przychodzimy z kwiatami na grób mamy, w naszych mieszkaniach wiszą portrety rodziców – wierzymy, że miłość ta wykracza poza grób i trwa dalej.

Wczoraj słuchałem pewnej audycji w Radiu Maryja, w której jeden z księży wspominał swoją młodość i swoje lata seminaryjne, kiedy zachorowała mu mama. Modlił się, aby wytrzymała do święceń kapłańskich, ale wola Boża była inna i mama odeszła wcześniej. Był jednak pewien, że jego matka modli się w niebie za niego, że o nim pamięta. Odzyskał więc pokój, gdy wiedział, że ktoś go kocha. Gdy się wie, że ktoś nas kocha, jesteśmy spokojni, jest nam lżej, bo nie jesteśmy sami.

Droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego, abyście potrafili mocniej miłować, a miłowanie jest służbą, byciem dla kogoś, darem mojego „ja” dla „ty”. Ciało nie potrafi kochać, kocha serce, kocha duch. „Ja cię kocham” to znaczy „chcę dla ciebie dobra i żyję tak, by tobie ze mną było dobrze”. Takiej miłości ciągle brakuje, jest dziś niejako towarem deficytowym. Tam gdzie nie ma miłości, tam nie ma szczęścia, tam się ciężko żyje, dlatego trzeba się modlić już od dzisiaj, żeby nasza miłość do nikogo nigdy nie przekwitła i żebyśmy zawsze żyli w prawdzie. Można bowiem w życiu utracić wiarę i prawdę można utracić, i miłość także. Znamy takie osoby, które te skarby potraciły, to są prawdziwi nieszczęśnicy. Nikomu nie dajmy się odciągnąć od Jezusa. „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?” (Rz 8,35), pytał św. Paweł.

Zakończenie

Droga młodzieży, jesteście piękni, młodzi, w wiośnie życia, otrzymacie dary Ducha Świętego, byście byli mądrzy i kochający. Nie liczcie wiele na siebie, liczcie na Pana Jezusa, który jest przy was, a od dzisiaj będzie jeszcze bliżej. Nie zdradźcie Go. Jednemu z księży prymicjantów powiedziano: „Będziesz albo świadkiem Jezusa, albo zdrajcą, trzeciej możliwości nie ma”. I ja wam to dzisiaj powtarzam, dziewczęta i chłopcy: będziecie świadkami Chrystusa albo zdrajcami. Wybierajcie! Amen.

Bł. Jan Paweł II świadkiem Chrystusa i przyjacielem człowieka

Ujazd Górny, 27 maja 2011 r.

*Msza św. z okazji poświęcenia sztandaru Szkoły Podstawowej
im. bł. Jana Pawła II
kościół pw. św. Marcina*

1. W miłości Chrystusa przynosić owoce życia

Odczytaliśmy dzisiaj jeden z najpiękniejszych fragmentów Ewangelii Chrystusowej, w którym Pan Jezus wzywa nas do miłości i oznajmia, że On umiłował nas wszystkich: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 15,12). Miłość Pana Jezusa jest pierwsza, uprzedzająca, On nas pierwszy umiłował, a my możemy tylko odpowiedzieć na tę miłość naszą miłością. Pan Jezus prosi nas: „abyście się wzajemnie miłowali”, a potem przypomina, że przejawem największej miłości jest oddanie życia za przyjaciół. On uczynił to za nas. Umarł na krzyżu jako sprawiedliwy za nas niesprawiedliwych i pokazał, na czym polega prawdziwa miłość. Oddał życie, abyśmy mieli życie Boże w sobie, aby nasze grzechy zostały odpuszczone i abyśmy mogli zamieszkać w wieczności z Panem Bogiem.

Pan Jezus wypowiada dzisiaj do nas także inne bardzo ważne słowa: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (w. 16). Nam się wydaje, że to my wybieramy Pana Boga, że to my jesteśmy najważniejsi, a tak nie jest. To Pan Bóg wychodzi z inicjatywą miłości i Pan Bóg wybiera jako pierwszy. Najpierw nas powołał do życia, mogło nas nie być, a jesteśmy. Mogliśmy żyć w innym wieku, na przykład w X czy w XV, a żyjemy w wieku XXI. Nikt z nas sobie tego nie wybrał, to Pan Bóg tak postanowił. Powołał nas do życia, wybrał z niebytu do istnienia, abyśmy byli.

Dalej jest powiedziane: „abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał”. Pan Bóg nas wybiera, obdarza nas życiem i powołaniem: jedni z nas są kapłanami, inni małżonkami, a jeszcze inni osobami samotnymi. Nie ma ludzi bez powołania, każdy z nas ma jakieś powołanie, abyśmy szli i owoc przynosili. Chodzi o to, by nasze życie nie było jałowe, żeby było owocne, by na drzewie naszego życia pojawiały się owoce, jak to widzimy w sadzie. Drzewa, które nie owocują, są nikomu niepotrzebne i się je wycina, ale drzewa, które wydają obfite owoce, wszyscy cenią. Pan Bóg oczekuje od nas, by nasze życie nie było jałowe, ale by owocowało.

2. Bł. Jan Paweł II oddany Chrystusowi i głoszeniu Ewangelii

Moi drodzy, dzisiejsza piękna ewangelia sprawdziła się i urzeczywistniła w życiu bł. Jana Pawła II, waszego patrona. On wszystkim miłował, nawet wrogom przebaczał i z nimi rozmawiał. Przypomnijmy sobie, że dwa i pół roku po zamachu na jego życie poszedł do więzienia odwiedzić swojego niedoszłego zabójcę. Gdy ten go zapytał: „Dlaczego nie zginąłeś? Wiem, że dobrze celowałem, wiem, że kula była pewna i śmiertelna... Więc dlaczego nie zginąłeś?”, Ojciec Święty na to bezczelne pytanie odpowiedział w swojej dobroci i spokoju: „Kto inny strzela, kto inny kule nosi”.

Ojciec Święty miał zawsze wielką świadomość swojego powołania, że został wybrany, by jego życie wydało obfite owoce. Wiemy dobrze, że tak się stało. Piękne są owoce życia bł. Jana Pawła II. Trwał zawsze przy prawdzie, sprzeciwiał się wszelkim ludzkim kłamstwom, był wielkim obrońcą życia, nie chciał, by ludzie zabijali zwłaszcza bezbronne dzieci nie narodzone i osoby starsze. Zabiegał o pokój, o poszanowanie ludzkiej godności, by ludzie się wzajemnie nie poniżali, nie walczyli ze sobą, ale by przede wszystkim naśladowali

Pana Jezusa. Wskazywał na Chrystusa jako naszego Zbawcę i Nauczyciela.

Już od początku swej posługi skierował do wszystkich wezwanie: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”, czyli wzywał nas niejako, byśmy się nie bali otworzyć bram naszych serc, bram systemów społeczno-politycznych dla Chrystusa, Chrystus bowiem nie jest wrogiem, ale przyjacielem człowieka, jest kimś, kto oddał życie za każdego z nas.

Piękne było życie Jana Pawła II, chociaż naznaczone cierpieniem, zwłaszcza w ostatnich latach. Ks. abp Mieczysław Mokrzycki, który odwiedził Świdnicę 7 maja i przewodniczył naszym uroczystościom dziękczynnym za dar beatyfikacji Jana Pawła II, powiedział, że Papież umierał już od roku 2000. Pięć lat trwało jego umieranie: przestał podróżować, przestał chodzić, a na koniec przestał mówić. Ostatnią encyklikę, piętnastą, wypisał swoim cierpieniem. Nie tylko pokazał nam, jak można pięknie i owocnie żyć, ale też jak należy chorować i jak umierać.

Ks. Konrad Krajewski, ceremoniarz papieski, który kilka lat służył naszemu Papieżowi, a teraz go widzimy obok papieża Benedykta XVI, w wywiadzie opowiadał, co się działo po śmierci Papieża, gdyż został wydelegowany, żeby przygotować ciało Ojca Świętego do pogrzebu. Było tam trzech pielęgniarzy, którzy ubierali ciało i przy każdej czynności go całowali. Gdy nakładali albę, później ornat, całowali go po rękach, po twarzy. Ksiądz Konrad patrzył i nie mógł tego pojąć. Z takim pietyzmem sanitariusze owi całowali martwe dłonie i nogi Papieża, już wtedy byli przekonani o jego świętości.

3. Zadanie poznawania i realizowania dziedzictwa patrona

Moi drodzy, macie wielkiego patrona, z czym wiąże się pewne zobowiązanie, żeby wczytywać się w jego teksty, które

nam zostawił, na szczęście wszystkie są dostępne w języku polskim. Dlatego niech nauczyciele, a także uczniowie czytają i rozważają te teksty, żebyśmy wszyscy się upodobniali do Papieża w wypełnianiu naszego powołania, by nasze życie też było pełne owoców. Pan Jezus wszak powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał”. Będziemy się o to modlić, żebyśmy wszyscy w stylu bł. Jana Pawła II, waszego patrona, przynosili obfite owoce życia. Amen.

Wydać swoje życie z miłości do innych

Dzierżoniów, 27 maja 2011 r.

*Msza św. podczas jubileuszu 35-lecia kapłaństwa
kościół pw. Matki Bożej Królowej Różańca Świętego*

1. Ewangeliczny tryptyk

Ogłoszony dzisiaj fragment Ewangelii bywa też czytany w czasie święceń kapłańskich. Prawdopodobnie trzydzieści pięć lat temu, 29 maja 1976 roku, ta sama ewangelia była czytana w czasie narodzin do kapłaństwa naszych braci obecnych oto przy ołtarzu Pańskim. Fragment ten jest zbudowany w formie tryptyku: najpierw Pan Jezus wzywa nas do zachowania pierwszego i najważniejszego przykazania: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12), a więc wyznaje swoją miłość do nas i prosi o naszą miłość, która jest odpowiedzią na Jego miłość, a Jego miłość jest najdoskonalsza, najpełniejsza. Pan Jezus dodaje: „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (w. 13). Właśnie On oddał za nas swoje życie. On sprawiedliwy zgodził

się umrzeć za nas niesprawiedliwych, byśmy mogli dostąpić odpuszczenia grzechów, byśmy mogli na stałe przebywać z Panem Bogiem w wieczności. Oddanie życia za kogoś to najdoskonalszy akt miłości, rzadko kto z ludzi był powołany, by oddać życie za bliźniego, ale byli tacy.

Cieszymy się, że na polskiej ziemi tacy wielcy świadkowie Chrystusa się znaleźli, którzy upodobnili się do naszego Mistrza przez oddanie swojego życia. Św. Maksymilian Maria Kolbe oddał życie za brata w obozie, także Marianna Biernacka, którą Ojciec Święty wyniósł do chwały ołtarzy wraz z ośmioma innymi Polakami, którzy zginęli w czasie drugiej wojny światowej, oddała życie za swoją synową, którą Niemcy chcieli rozstrzelać. Poprosiła, żeby ją rozstrzelano zamiast synowej, aby owa młoda kobieta pozostała przy życiu, gdyż była w stanie błogosławionym, i rzeczywiście zamiast niej zginęła. Są takie przypadki heroicznej miłości, które z wielkim szacunkiem podziwiamy i które są dla nas przypomnieniem, że jesteśmy wezwani do miłości.

Druga część tryptyku to przypomnienie Jezusa, że jesteśmy Jego przyjaciółmi: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. [...] Nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (w. 15). Tego się miło słucha, gdy Jezus mówi o nas jako o swoich przyjaciółach. My księża jesteśmy Chrystusowi wdzięczni, że nas nazywa przyjaciółmi. Wszyscy jesteśmy wdzięczni Chrystusowi, który nas uczynił swoimi przyjaciółmi.

Trzecią część tryptyku ewangelicznego stanowią słowa: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (w. 16). Jest to ważne przypomnienie, że to nie my wybieramy Chrystusa, lecz to On nas wybiera. Nasze powołanie jest wielką łaską, wielkim darem. To Jezus nas wybrał, abyśmy szli i owoc przynosili. W życiu trzeba przynosić owoce, nasze ziemskie życie nie może być jałowe.

Otrzymujemy powołanie czy to do małżeństwa, czy do kapłaństwa, czy do życia samotnego, żebyśmy przynosili owoce. Warto o tym pamiętać, że na drodze każdego powołania trzeba zabiegać o to, by pojawiały się w naszym życiu dorodne owoce.

2. Jubileusz czasem zdania sprawy Bogu

Dzisiaj dziękujemy wraz z kapłanami tu obecnymi, wśród których jest ks. bp Stefan Regmunt, za ich powołanie i za trzydzieści pięć lat posługi kapłańskiej. Wszyscy dobrze znamy ks. bp. Józefa Pazdura. Wiele lat był ojcem duchownym w seminarium we Wrocławiu, prowadził nas do kapłaństwa i kształtował nasze sumienia. Przypomnijmy, że bardzo często wymawiał podczas liturgii wstępnej trzy słowa: „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”. To są bardzo dobre słowa na każdy jubileusz, na każdą obchodzoną rocznicę. Wobec Boga mamy potrzebę wypowiedzenia tych trzech ważnych słów.

Dziękujemy Boże, za to, co z nami dotąd uczyniłeś. Przepraszamy za nasze słabości, gdyż nie wszystko nam wyszło, nie potrafiliśmy naszą ułomną miłością odpowiedzieć na Twoją doskonałą miłość, dlatego przepraszamy, ale także prosimy, gdyż sił nam brak, a naszej pomocy szukamy u Ciebie. „Wspomożenie nasze w imieniu Pana” – słowa te biskupi wypowiadają przed błogosławieństwem. Słowo „proszę” jest bardzo potrzebne, dlatego że droga naszego życia jeszcze się nie zakończyła. Żebyśmy wiedzieli, za co mamy Bogu dziękować i o co prosić, a także za co przepraszać, trzeba powracać do historii. Każdy jubileusz jest czasem wielkiego dziękczynienia, ale i czasem powrotu do przeszłości, by sobie uświadomić, jakimi drogami prowadziła nas Boża Opatrzność.

3. Wezwani przez Chrystusa do służby Bogu i ludziom

Pozwólcie, bracia i siostry, że na chwilę powrócimy do przeszłości, zwłaszcza do przeszłości naszych drogich kapłanów jubilatów. Chciałbym wspomnieć lata seminaryjne. Studia filozoficzno-teologiczne nasi kapłani zdobywali w latach 1970-1976. Ci, którzy byli w wojsku, zaczęli je wcześniej, bo w 1969 roku. Ks. biskup Stefan był dwa lata w wojsku i z pewnością jeszcze paru jego kolegów, takie to były czasy. Też odbywałem służbę wojskową i szedłem do ołtarza Pańskiego przez koszary wojskowe. Był to trudny czas, kiedy chciano nam wybić kapłaństwo z głowy, ale wracaliśmy, ponieważ Duch Boży nas prowadził. Wróciliśmy na naszą wcześniej obraną drogę i zostaliśmy kapłanami.

W 1970 roku w seminarium duchownym nastąpiła zmiana rektora. Odszedł bardzo bogobojny bp Paweł Latusek, którego wysoko ceniliśmy. To był pasjonat kapłaństwa, człowiek wielki. Starsi spośród was znają tego biskupa, rektorem był przez dwanaście lat. Na urząd rektora przyszedł ks. prof. Józef Majka. W czasie studiów seminaryjnych nasi bracia jubilaci, wówczas klerycy, pożegnali ks. biskupa Latuska, który zmarł 11 lutego 1973 roku, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes. Potem 10 marca 1974 roku odszedł do wieczności kard. Bolesław Kominek i trwało prawie dwuletnie oczekiwanie pod przewodnictwem ks. bp. Wincentego Urbana na nowego metropolitę. Oczekiwanie to zakończyło się 12 stycznia 1976 roku, kiedy ks. abp Henryk Gulbinowicz objął posługę w diecezji, natomiast 2 lutego odbył się jego ingres do katedry wrocławskiej, on też wszczepił naszym kapłanom jubilatów w kapłaństwo Chrystusa.

Potem z wieczernika wrocławskiego poszli na służbę Bogu i Kościołowi, jako że kapłaństwo otrzymuje się dla drugich. Powołania kapłańskiego nie otrzymuje się dla siebie, to nie jest osobiste wyróżnienie, ale jest to dar dla Kościoła. Jan Paweł II podczas obchodu złotych godów kapłań-

skich napisał książkę pt. *Dar i Tajemnica*, patrzył na swoje kapłaństwo w kategoriach daru i tajemnicy. Wiedział, że jego kapłaństwo jest darem i tajemnicą, i w słowie wstępnym napisał takie słowa: „Równocześnie zdajemy sobie sprawę, że ludzkie słowa nie są w stanie udźwignąć ciężaru tajemnicy, jakie kapłaństwo z sobą niesie”. Jan Paweł II wypełnił swoje powołanie kapłańskie w wielkim stylu, można powiedzieć, że najlepiej ze wszystkich dzisiejszych kapłanów, i dlatego tak się nim zachwycamy.

4. Etapy kapłańskiej służby

Wróćmy do naszych jubilatów. Jak przedstawić owe trzydzieści pięć lat? Każdy z nich ma swoją drogę życia, przechodził przez różne placówki. Biskup Stefan zaczynał swą służbę w Dzierżoniowie, dlatego to miasto pokochał, pierwsza bowiem placówka kapłańska to jest pierwsza kapłańska miłość. Dlatego tak was ceni i kocha, i przyjeżdża chętnie do Dzierżoniowa. Inni kapłani pracowali w innych parafiach. Moi drodzy, można to trzydziestopięcioletnie posługiwanie podzielić na pięć odcinków.

a. Lata 1976-1982

W tym odcinku wydarzyło się bardzo wiele. Dwudziestego czwartego czerwca 1977 roku odbyła się sakra biskupia ks. prałata Tadeusza Rybaka, wicerektora seminarium. Na wiosnę, w marcu odszedł do wieczności bp Józef Marek, Pan Bóg go powołał do siebie w młodym wieku. Następnie przeżywaliliśmy wybór kard. Karola Wojtyły na papieża, a także święcenia ks. prałata Adama Dyczkowskiego na biskupa pomocniczego we Wrocławiu. Dalej przywołamy na pamięć pielgrzymkę Ojca Świętego, chciałbym też wspomnieć koronację cudownej figurki Matki Bożej w Wambierzycach 17 sierpnia 1980 roku. Jutro przypada trzydziesta rocznica śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego. Prymas Polski po raz

ostatni był na Dolnym Śląsku 17 sierpnia 1980 roku, by ukoronować Matkę Bożą Wambierzycką. W 1980 roku powstała „Solidarność”. Maj 1981 roku to zamach na Papieża i śmierć Prymasa Tysiąclecia.

b. Lata 1983-1989

W tym okresie trzeba odnotować odejście do wieczności ks. bp. Wincentego Urbana 13 grudnia 1983 roku, a potem 12 stycznia 1985 roku święcenia biskupie ks. prałata Józefa Pazdura. W maju cieszyliśmy się nominacją kardynalską dla ks. abp. Henryka Gulbinowicza, następnie odbyła się trzecia pielgrzymka papieska do ojczyzny (1987 r.) i sakra biskupia ks. Jana Tyrawy. Odnotujmy też jesień ludów w 1989 roku, upadek muru berlińskiego i rozpad bloku sowieckiego.

c. Lata 1990-1996

Najpierw wspomnijmy powstanie diecezji legnickiej 21 marca 1992 roku, wcześniej przeżywalimy czwartą pielgrzymkę Papieża w 1991 roku, następnie 6 stycznia 1995 roku święcenia biskupie ks. biskupa Stefana. Pamiętam, jak się cieszyliśmy tym wydarzeniem w Rzymie. Po roku biskupem został ks. prałat Edward Janiak, a rok 1997 to rok 46. Światowego Kongresu Eucharystycznego i druga wizyta Ojca Świętego we Wrocławiu. Ojciec Święty od Wrocławia rozpoczął swoją szóstą pielgrzymkę po naszej ojczyźnie.

d. Lata 1997-2003

W kolejnym przedziale czasowym możemy w 1999 roku odnotować następną pielgrzymkę Ojca Świętego, potem Wielki Jubileusz Roku 2000, a w roku 2002 ostatnią, ósmą pielgrzymkę Jana Pawła II do ojczyzny i ustanowienie Światowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach oraz konsekrację tamtejszej świątyni. Ostatnia pielgrzymka

i ostatnie słowa Jana Pawła II na ziemi polskiej: „Żal odjeżdżać” zostały wypowiedziane w sierpniu 2002 roku.

e. Lata 2004-2011

Powstała diecezja świdnicka, trzecia na Dolnym Śląsku, później nastąpiła zmiana na urządzie metropolity wrocławskiego, a ks. biskup Stefan przeszedł z Legnicy na włodarzenie wielką diecezją zielonogórsko-gorzowską. W takiej też oto roli jest dzisiaj z nami, jako pasterz diecezji.

Moi drodzy, tyle przypomnienia, jak biegło życie ogólnokościelne i ogólnonarodowe, lecz księża mają w sercach swą drogę osobistą, która prowadziła przez wiele placówek, najpierw wikariuszowskich, a potem proboszczowskich. Dzisiaj to już zasłużeni duszpasterze i budowniczy, chociażby miejscowy ksiądz proboszcz. Proszę patrzeć, wasz kościół jest owocem waszego wspólnego trudu, a on był dyrygentem tego dzieła. Wybudować kościół to wielka sprawa! Odchodzimy, a świątynia zostaje. Trzeba mieć specjalną łaskę Bożą, żeby takie dzieło urzeczywistnić, do tego też jesteście wybrani. Ks. prałat Zygmunt Kokoszka dostąpił tej łaski i powstało dzieło bardzo ludziom potrzebne. Gdybyśmy zapytali naszych braci, też mieliby się czym pochwalić, są wśród nich budowniczy. Jest tu ks. Stanisław Krzemień, który od lat rządzi kasą kurialną. Bardzo dobry człowiek, prowadzi też parafię we Wrocławiu. Jest ks. Aleksander Radecki, ojciec duchowny. Pracowaliśmy w jednym zespole w seminarium, przez wiele lat kształtuje on sumienia młodych adeptów do kapłaństwa – to bardzo odpowiedzialna i wielka rola. Bardzo się udziela, głosi wspaniałe konferencje, jest rozchwytywany w skali ogólnopolskiej.

Niech się inni bracia nie obrażą, że o nich nie opowiem szczegółowo, ponieważ nie znam dokładnie życiorysów poszczególnych jubilatów. Myślę jednak, że chociażby to, co powiedziałem, jest dla nas motywem do wielkiego dzięk-

czynienia, byśmy wszyscy szczerze powiedzieli Panu Bogu słowo „dziękuję”: za oddanych i gorliwych kapłanów, którzy służą narodowi, odważnie i pokornie głoszą Ewangelię, przekazują ludziom tę najzdrowszą strawę dla ludzkiego ducha, jaką jest słowo Boże. Ewangelia nie ma równej sobie, jest najsilniejszą myślą na ziemi, chociaż się ją zwalcza, depcze i ośmiesza, to jednak nikt jej nie zwycięży, tak jak Jezus powiedział: „Mieście odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Tyle Mszy św. odprawionych, tylu ludzi wypowiedzianych, tylu chorych namaszczonech, tyle asystencji przy ślubach, tyle chrztów – to wielka służba, ale i wielka łaska. Nikt z nas nie przypisuje sobie tych osiągnięć, gdyż nie dokonaliśmy ich własną mocą, lecz to wszystko jest łaską Bożą. Dziękujemy więc Panu Bogu, że nasi jubilaci mogli tak wiele pomocy nieść ludziom na drodze swojej kapłańskiej posługi, w tym też opiekę nad biednymi i chorymi. To też jest ważna działka służby duszpasterskiej, gdyż ludzie przychodzą do kapłanów, prosząc o radę i wsparcie.

5. Jedność kapłańska i solidarność z wiernymi siłą pełnionej posługi

Chcemy Panu Bogu podziękować za naszych braci kapłanów i modlić się, żeby Pan Jezus nadal powoływał nowych prezbiterów. Wyświęciliśmy ostatnio kapłanów w Świdnicy i we Wrocławiu, jutro będą święcenia w Legnicy. W seminarium po tych neoprezbiterach zostają puste miejsca, prosimy was zatem, żebyście modlili się o zapełnienie tych miejsc. Wszyscy się o to modlimy, ale potrzebna jest energiczna mobilizacja modlitewna, gdyż kapłaństwo jest darem: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”. A kiedy indziej Pan Jezus powiedział: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Mt 9,38).

Przy okazji święta kapłańskiego, które dzisiaj przeżywamy, dziękujemy wam, bracia i siostry, za waszą modlitwę, za

waszą życzliwość, za to, że nas kochacie, że się modlicie, że nas też utrzymujecie, a jak trzeba, to nas bronicie, bo różnie bywa. Wilków jest dużo, a wilki atakują najpierw pasterzy. Wrogowie strzelają najpierw do pasterzy. Dziękujemy wam za modlitewną ochronę i za inne formy pomocy, i za solidarne trwanie z kapłanami. Gdy będziemy w jedności, to nas nikt nie pokona.

Jutro przypada trzydziesta rocznica odejścia kard. Stefana Wyszyńskiego do wieczności. Podczas jego ingresu do katedry lubelskiej szła wielka procesja od Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przez Krakowskie Przedmieście do katedry. Podczas inauguracyjnego kazania młody bp Stefan Wyszyński powiedział: „Wiara i miłość zdolne są gromadzić i jednoczyć naród, tak jak jesteśmy tu dziś zespoleni i zjednoczeni. Większą siłą jednoczącą jest wiara i miłość niż rozkaz i przemoc”. Komunizm nas nie zwyciężył, gdyż byliśmy razem. I dzisiejszy liberalizm nas nie pokona, gdy będziemy razem. Dlatego, siostry i bracia, przyjmijcie wdzięczność i zaproszenie, byście się modlili i wspomagali nas, ponieważ jesteśmy silni waszą modlitwą i waszą wiarą.

Zakończenie

Kończę słowami bł. Jana Pawła II z książki *Dar i Tajemnica*, niech słowa te będą zaadresowane do księdza biskupa i obecnych tu jego kolegów kursowych: „W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich – napisał Jan Paweł II – kończąc to świadectwo o moim powołaniu kapłańskim, pragnę zwrócić się do wszystkich braci w kapłaństwie, do wszystkich bez wyjątku, czynię to słowami św. Piotra: «Bracia, bardziej jeszcze starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór, to bowiem czyniąc, nie upadniecie nigdy». Kochajcie wasze kapłaństwo, bądźcie mu wierni aż do końca, umiejcie dostrzec w nim ów ewangeliczny skarb, za który warto dać wszystko”. Amen.

Odnowienie narodu przez odnowienie rodziny

Wambierzyce, 28 maja 2011 r.

*Msza św. podczas Dorocznej Diecezjalnej Pielgrzymki Małżeństw i Rodzin
sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin*

1. Uczniowie Chrystusa skazani na prześladowanie

W ostatnich dniach czytamy piętnasty rozdział Ewangelii św. Jana. W rozdziale tym Pan Jezus przypomina nam najpierw, że jest dla nas krzewem winnym, a my – latoroślami, że tylko wtedy przynosimy owoce, jeśli w Nim trwamy. Wyznaje tam także swoją miłość do nas i wzywa nas do miłości: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). Mówi także, że to nie my Go wybraliśmy, ale to On nas wybrał: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (w. 16).

W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym Pan Jezus uświadamia nam, że jako Jego uczniowie jesteśmy skazani na prześladowanie. Prześladowanie może być zawinione lub niezawinione. Jeśli kogoś skrzywdziłeś, okłamałeś, poniżyłeś, to ten człowiek może cię znienawidzić. Obaj wtedy jesteście dziećmi tego świata: ty, bo dopuściłeś się zła, on – bo uległ nienawiści. W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus mówi o innej sytuacji, mówi o prześladowaniu niezawinionym. Jeżeli ktoś zwraca się przeciwko tobie z powodu twojej przynależności do Chrystusa, to jest to dla ciebie powód do chwały, pod warunkiem że nie złorzeczysz temu, kto cię nienawidzi, ale go błogosławisz i za niego się modlisz.

W wielu krajach ludzie są prześladowani wyłącznie za to, że wierzą w Chrystusa, że starają się w życiu osobistym i publicznym przestrzegać Jego nauki. Jakże często dzisiaj w krajach demokratycznych spotykają nas epitety, szyderstwa,

oszczerstwa, izolacja za to, że sprzeciwiamy się zabijaniu nienarodzonych, że jesteśmy przeciw aborcji i eutanazji, że bronimy nierozzerwalności małżeństwa i czystości przedmałżeńskiej, że nie aprobujemy pornografii ani zachowań homoseksualnych. Już Chrystus był znienawidzony przez świat za dawanie świadectwa, „że złe są jego uczynki” (J 7,7).

Dzisiaj spośród wyznawców różnych religii najbardziej prześladowani są chrześcijanie, i to zarówno w krajach niechrześcijańskich, jak np. w Chinach czy w krajach arabskich, jak i w krajach chrześcijańskich, jak np. w Europie. Im bliżej jesteśmy Chrystusa, im wierniej trwamy przy Jego nauce, tym częściej nazywa się nas fundamentalistami, ciemnogrodem, wstecznikami, antysemitami itp. Nie jest to nowość. Taką drogę wytyczył nam sam Chrystus i taką drogą szli tak często chrześcijanie w poprzednich wiekach. Dla przykładu przytoczymy fragment *Listu do Diogneta*, czytany w liturgii godzin w środę piątego tygodnia okresu wielkanocnego:

„Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym.

Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia oba jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych. Wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łóżce. Są w ciele, lecz nie żyją według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. [...] Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladowają. Są zapoznani i potępiani, skazywani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im niedostaje, a opływają we wszystko. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. [...] Ublizają im, a oni błogosławią. Obra-

zają ich, a oni okazują wszystkim szacunek. Czynią dobrze, a karani są jak zbrodniarze. Żydzi walczą z nimi jak z obcymi, Grecy ich prześladują, a ci, którzy ich nienawidzą, nie umieją powiedzieć, jaka jest przyczyna tej nienawiści.

Jednym słowem, czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie. Duszę znajdujemy we wszystkich członkach ciała, a chrześcijan w miastach świata. Dusza mieszka w ciele, a jednak nie jest z ciała, i chrześcijanie w świecie mieszkają, a jednak nie są ze świata. [...] Ciało nienawidzi duszy i chociaż go w niczym nie skrzywdziła, przecież z nią walczy, ponieważ przeszkadza mu w korzystaniu z rozkoszy. Świat też nienawidzi chrześcijan, chociaż go w niczym nie skrzywdzili, ponieważ są przeciwni jego rozkoszom. Dusza kocha to ciało, które jej nienawidzi, i jego członki. I chrześcijanie kochają tych, co ich nienawidzą”.

2. Kard. Stefan Wyszyński w obronie małżeństwa i rodziny

Dzisiaj mijają trzydziście lat od odejścia do wieczności wielkiego syna naszego Kościoła i narodu, jakim był kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Wśród wszystkich wartości bronił godności rodziny, według hasła: „Rodzina Bogiem silna”.

a. Promocja rodziny

W swoim nauczaniu Prymas Tysiąclecia mówił wiele o rodzinie jako wspólnocie życia i miłości, w której przekazuje się dar życia i wychowuje nowe pokolenia. Podkreślał, że rodzina jest fundamentem Kościoła i społeczeństwa, a naród stanowi rodzinę rodzin. Upadają narody, upadają cywilizacje, gdy wcześniej upadnie rodzina. Mocna rodzina jest fundamentem mocnego narodu. Prymas zwracał uwagę, jak ważny jest przyrost naturalny i to, aby w Polsce – jeżeli ma przetrwać – rodziły się dzieci.

Dziś widać gołym okiem, jak wiele miał racji. Jest sprawą bardzo niepokojącą, że od roku 1988 nie ma w Polsce przyrostu naturalnego, że nie ma zastępowalności pokoleń. W niedawno opublikowanym raporcie *The World Factbook* opracowanym na zlecenia CIA odnotowano, że Polska na 223 kraje świata zajmuje 209. miejsce. Jeśli sytuacja się nie zmieni, to trzeba będzie przyznać, że znaleźliśmy się w grupie krajów bez przyszłości, z nasilającymi się problemami gospodarczymi i zapaścią systemu emerytalnego oraz ochrony zdrowia. Prymas Tysiąclecia z jednej z homilii, odnosząc się do materializmu praktycznego i egoizmu oraz wygodnictwa, zauważył: „Powiadają, że czas to pieniądz, ja wam powiadam – czas to miłość”.

b. W obronie poczętego życia

W ostatnim roku uwięzienia w Komańczy napisał nowy, uaktualniony tekst ślubów Jana Kazimierza z 1656 roku. Tekst ten został potajemnie przesłany na Jasną Górę, gdzie został odczytany 26 sierpnia 1956 roku podczas uroczystości Matki Bożej Jasnogórskiej w obecności ponad miliona wiernych. W tekście tym znalazły się słowa:

„Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w żłóbek betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak ojcowie nasi walczyli o byt i wolność narodu, płacąc własną krwią. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym. Dar życia uważać będziemy na największą łaskę Ojca wszelkiego życia i za najcenniejszy skarb narodu”.

c. W obronie dobrego wychowania

Dwudziestego drugiego maja 1972 roku Prymas mówił do młodzieży akademickiej w Warszawie:

„Zapytajcie każdy siebie: jakiej ja chcę Polski? [...] Nie myślcie, że przemawia do was szowinistyczny nacjonalista. Nie! przemawia do was syn narodu, który kocha swoją ojczyznę. A kochać ją, to znaczy miłować wszystko, co Polskę stanowi. – Jakiej więc chcecie Polski? [...] Czy chcesz, aby Polska była pijana? Czy chcesz Polski przepitej? [...] A czy chcesz Polski rozwiązłej? [...] Czy chcesz Polski bezdzietnej, w której tak wiele nienarodzonych Polaków idzie... do kanałów? Czy chcesz Polski bez wiary w Boga i ludzi, a więc bez ideałów, bez porywów i wzlotów, bez zdolności do poświęcenia i ofiary? [...] Drodzy moi! Ja tylko was pytam. Nie czynię wymówek. Nie oskarżam. Ja tylko pytam: jakiej chcecie Polski?”

d. Promocja zdrowego patriotyzmu i miłości do ojczyzny

Kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, krótko przed swoją śmiercią mówił do rodaków:

„Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata. [...] Wytrwać dla ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie. [...] Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym narodem tak bardzo związani”.

Późnym popołudniem 25 września 1953 roku prymas Polski powiedział do alumnów seminarium duchownego i młodzieży warszawskiej:

„Gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że prymas zdradził sprawę Boże – nie wiercie. Gdyby mówili, że prymas ma nieczyste ręce – nie wiercie. Gdyby mówili, że

prymas stchórzył – nie wiercie. Gdy będą mówili, że prymas działa przeciwko narodowi i naszej ojczyźnie – nie wiercie. Kocham ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej. Prymas nigdy nie zdradził i nie zdradzi sprawy Kościoła, choćby miał za to zapłacić życiem i własną krwią”.

Późnym wieczorem tego samego dnia ks. kard. Stefan Wyszyński został aresztowany i przewieziony najpierw do Rywałdu koło Grudziądza, a następnie do trzech innych miejsc internowania: Stoczka Warmińskiego, Prudnika na Górnym Śląsku i Komańczy koło Sanoka.

Drodzy bracia i siostry, polećmy Matce Bożej trudne sprawy naszych polskich małżeństw i rodzin. Rodzina polska potrzebuje uzdrowienia. Uzdrowienia potrzebuje cała polityka rodzinna naszego rządu i parlamentu. Często jest ona antyrodzinna. A przecież rodzina jest fundamentem narodu i od jej kondycji zależy kondycja narodu. Dlatego prosimy Matkę Najświętszą Wambierzycką Królową Rodzin o niebieskie wsparcie. Niech nasze rodziny będą niezagrożoną kolebką życia i szkołą dobrego wychowania moralnego, religijnego i patriotycznego. Amen.

Przesłanie Prymasa Tysiąclecia aktualne dzisiaj

Brzeźnica, 28 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Mikołaja*

1. Duch Święty pomaga rozpoznać prawdę i za nią podążać

W pierwszym czytaniu była mowa o posłaniu do Samarii Piotra i Jana w celu udzielenia daru Ducha Świętego tamtejszym uczniom Chrystusa. Sami Apostołowie otrzymali ten dar w dzień Pięćdziesiątnicy, podczas pierwszego wielkiego zesłania Ducha Świętego w Kościele. Dary Ducha Świętego całkowicie Apostołów przemieniły. Po wydarzeniach Wielkiego Tygodnia tak byli wystraszeni, że nawet gdy ujrzeli Jezusa Zmartwychwstałego, nadal nie dowierzali. Jednak gdy Duch Święty zstąpił na nich, gdy przebywali w Wieczerniku, wówczas nabrali duchowej energii, głębiej zrozumieli naukę Pana Jezusa, Jego całą działalność wraz z cudami, a zwłaszcza sens Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Po umocnieniu darami Ducha Świętego poczuli się świadkami Pana Jezusa, świadczyli o Nim i tak byli do Niego przywiązani, że gdy potem trzeba było wybierać: zaparcie się Pana Jezusa albo śmierć, wybierali wiarę w Pana Jezusa i oddawali życie.

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus nazwał Ducha Świętego Duchem Prawdy. Czasem jesteśmy okłamywani przez środki przekazu, także ludzie okłamują się nawzajem, nie znamy dokładnie prawdy o świecie, o człowieku, dlatego nasz umysł, nasz duch potrzebuje wsparcia Bożego, światła Ducha Świętego, byśmy mogli rozpoznać prawdę, zbliżyć się do prawdy. Pełnię prawdy poznamy w wieczności, ale jest nam potrzebna prawda na ziemi, zwłaszcza prawda doty-

cząca naszego życia: po co żyjemy? dokąd idziemy? co jest po śmierci? jakie jest nasze ostateczne przeznaczenie? To są ważne pytania, odpowiedzi na nie udzielił nam Pan Jezus. Aby jednak prawdziwą odpowiedź przyjąć i zaakceptować, jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, gdyż prawdy wiary nie są sprawdzalne, np. nie można żadnym eksperymentem udowodnić, że w Komunii św., którą przyjmujemy, jest obecny Pan Jezus jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Żadna analiza chemiczna, żaden przyrząd ani nasz smak nie rozpozna w owym chlebie obecności Syna Bożego, w to można tylko uwierzyć. Kapłan na Eucharystii mocą Ducha Świętego dokonuje przemiany chleba w Ciało Pańskie i wina w Krew Pańską, jakkolwiek zewnątrznie postacie te wyglądają tak samo jak przed konsekracją, a zatem potrzebujemy Ducha Świętego, żeby w to uwierzyć, żeby przyjąć, zaakceptować tę rzeczywistość.

Moi drodzy, Duch Święty jest nam potrzebny także po to, żebyśmy zachowywali Boże przykazania. Pan Jezus mówi nam dzisiaj w ewangelii: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15). Niekiedy mamy trudności z zachowywaniem Bożych przykazań, dlatego jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, byśmy z wielką miłością oddawali cześć Panu Bogu, abyśmy szanowali naszych rodziców, abyśmy oszczędzali zdrowie, nie zabijali, nie cudzołożyli, nie kradli, nie mówili fałszywego świadectwa. Wiemy, że ludzie nagminnie łamią przykazania, a robią to ci, którzy są zamknięci na moc Ducha Świętego. Chrześcijanom otwartym na tę moc rzadko zdarzają się poważniejsze potknięcia, większe przekroczenia Bożych przykazań.

Dlatego, siostry i bracia, wszystkim nam jest potrzebna moc Ducha Świętego, byśmy zbliżali się do prawdy i byli zdolni do zachowania Bożych przykazań, przede wszystkim najważniejszego przykazania miłości Boga i bliźniego.

2. Prymas Tysiąclecia, pasterz i patriota otwarty na Ducha Bożego

Człowiekiem otwartym na Ducha Świętego był na pewno wspomniany dziś kard. Stefan Wyszyński. Ostatnio bardzo dużo mówiliśmy o Papieżu, ponieważ bł. Jan Paweł II rozszławił nasz naród po całym świecie, a przede wszystkim pokazał nam, co to znaczy być uczniem Chrystusowym. Swoim przykładem ukazał, jak być świadkiem Chrystusa dzisiaj, jak Go trzeba kochać, jak Go trzeba słuchać, jak trzeba chorować, cierpieć i jak umierać. Dzisiaj gdy przeżywamy trzydziestą rocznicę odejścia kardynała Wyszyńskiego do wieczności, również musimy na niego popatrzeć jako na wielkiego świadka Chrystusa. Był starszy od kardynała Wojtyły o dziewiętnaście lat. Można powiedzieć, że Stefan Wyszyński wychował wielu kapłanów i biskupów, w tym także biskupa krakowskiego, późniejszego kardynała i papieża Jana Pawła II. Papież o tym wiedział, dlatego z wielkim szacunkiem i wdzięcznością mówił o prymasie Polski w dzień inauguracji pontyfikatu.

Moi drodzy, ksiądz prymas uratował Kościół przez ateizacją, chociaż trzy lata znajdował się w odosobnieniu, był internowany, czyli więziony. Chciałem wam odczytać, co powiedział w dniu aresztowania. W ów dzień, 25 września 1953 roku, do kleryków seminarium duchownego i młodzieży warszawskiej kard. Stefan Wyszyński apelował:

„Gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że prymas zdradził sprawę Bożę – nie wierzcie. Gdyby mówili, że prymas ma nieczyste ręce – nie wierzcie. Gdyby mówili, że prymas stchórzył – nie wierzcie. Gdy będą mówili, że prymas działa przeciwko narodowi i naszej ojczyźnie – nie wierzcie. Kocham ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej. Prymas nigdy nie zdradził i nie zdradzi sprawy Kościoła, choćby miał za to zapłacić życiem i własną krwią”.

Późnym wieczorem tego samego dnia kardynał Wyszyński został aresztowany i przewieziony do Rywałdu koło Grudziądza, potem do Stoczka Warmińskiego, następnie przebywał w Prudniku na Górnym Śląsku i w Komańczy koło Sanoka. W Komańczy ułożył Śluby Jasnogórskie, które potajemnie zostały przekazane na Jasną Górę. Uroczyste odczytano je i potwierdzono 26 sierpnia 1956 roku, w święto Matki Bożej Częstochowskiej, w obecności ponad miliona pielgrzymów. W ślubowaniu tym zawierała się przede wszystkim wielka troska o rodzinę, aby rodzina była Bogiem silna.

Ponieważ są tu ludzie młodzi, kandydaci do bierzmowania, chciałbym też przytoczyć fragment kazania kardynała Wyszyńskiego do młodzieży z 22 maja 1972 roku. Prymas tak mówił do młodzieży akademickiej w Warszawie:

„Zapytajcie każdy siebie: jakiej ja chcę Polski? [...] Nie myślcie, że przemawia do was szowinistyczny nacjonalista. Nie! przemawia do was syn narodu, który kocha swoją ojczyznę. A kochać ją, to znaczy miłować wszystko, co Polskę stanowi. – Jakiej więc chcecie Polski? [...] Czy chcesz, aby Polska była pijana? Czy chcesz Polski przepitej? [...] A czy chcesz Polski rozwiązłej? [...] Czy chcesz Polski bezdzietnej, w której tak wiele nienarodzonych Polaków idzie... do kanałów? Czy chcesz Polski bez wiary w Boga i ludzi, a więc bez ideałów, bez porywów i wzlotów, bez zdolności do poświęcenia i ofiary? [...] Drodzy moi! Ja tylko was pytam. Nie czynię wymówek. Nie oskarżam. Ja tylko pytam: jakiej chcecie Polski?”

Siostry i bracia, te pytania są aktualne i dzisiaj. Jakiej Polski chcemy? Czy Polski maryjnej, Polski wierzącej, Polski respektującej Boże prawo, czy też Polski rozwiązłej, rozpitej? Może jeszcze jeden cytat z pięknego, bogatego nauczania księdza prymasa:

„Tak często słyszy się zdanie: «Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za ojczyznę». Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim od-

dać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata. [...] Wytrwać dla ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie. [...] Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym narodem tak bardzo związani”.

Piękne słowa naszego wielkiego kardynała.

Ksiądz kapelan Bronisław Piasecki wyjawiał, że ksiądz prymas miał w brewiarzu dwie kartki z odręcznymi notatkami: na jednej miał wypisane nazwiska księży, którzy odeszli z kapłaństwa – nie było ich wielu jak na rozległą archidiecezję gnieźnieńską i warszawską, którą kierował, a na drugiej karteczce było nazwisko Bolesława Bieruta, tego komunisty, który kazał śledzić prymasa i go szykanował. Prymas modlił się także za prezydenta Bolesława Bieruta. Gdy Bierut umarł, kardynał Wyszyński na drugi dzień odprawił za niego Mszę św., jak sam wspomina w swoich zapiskach. Modlił się też za tych, którzy pobiłdzili, którzy odeszli od Boga.

Zakończenie

Droga młodzieży, bierzcie przykład z wielkich świadków wiary. Otrzymujecie bierzmowanie, dary Ducha Świętego w dniu, kiedy wspominamy śmierć narodowego bohatera, wielkiego syna Kościoła i naszej ojczyzny. Bierzmy wszyscy przykład z Prymasa Tysiąclecia, któremu zależało na tym, żeby Kościół mógł swobodnie wypełniać swoją misję, któremu zależało na wolności narodu. Stefan Wyszyński chciał, żeby naród szanował życie, aby nie dopuszczano się aborcji, wzywał też małżonków, aby mieli więcej dzieci, nie tylko jedno czy dwoje. Naród nie zawsze słuchał i do dziś nie słucha głosu mądrości, dlatego są kłopoty i będą coraz większe chociażby z emeryturami, gdyż będzie dużo ludzi starszych,

a młodych mało i nie zdołają wypracować pieniędzy na nasze emerytury. Zresztą zdajecie sobie sprawę z załamania finansowego. Po stronie wschodniej i zachodniej mamy silnych sąsiadów, liczebnie wielkie narody. Prymas apelował, aby Polska była silna duchowo i gospodarczo. Przewidywał, że gdy Polaków będzie wielu, wówczas inni będą się z nami liczyli.

Czytałem niedawno raport z badań statystycznych 222 państw pod względem dzietności. Nasz kraj zajmuje tam 209. miejsce, to znaczy że jesteście na samym końcu, gdy chodzi o przyrost naturalny. Dlatego trzeba się modlić, żebyśmy jako naród katolicki byli wierni Bogu i mogli owe dobre zasady przekazać młodemu pokoleniu. Wy zaś, młodzi, którzy dzisiaj otrzymacie dary Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar bojaźni Bożej, dar pobożności – współpracujcie z tymi darami i idźcie za Jezusem drogą Ewangelii, zawsze bądźcie Mu wierni. Bądźcie też maryjni i miłujcie Matkę Bożą tak jak nasi wielcy prymasi, jak bł. Jan Paweł II.

Otrzymujecie dary Ducha Świętego w maju, w miesiącu Matki Bożej, otrzymujecie je w trzydziestą rocznicę śmierci wielkiego Prymasa Tysiąclecia, starajcie się zatem żyć tym dziedzictwem, które oni nam zostawili. Amen.

Głoszenie i wypełnianie Ewangelii w mocy Ducha Świętego

Kłodzko, 29 maja 2011 r.

*Msza św. z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa ks. kan. Stanisława Czachora
oraz z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP*

1. Duch Święty wspiera nas na drodze rozwoju

Przeżywamy ostatnią już niedzielę maja. Piękny był to maj, a zaczął się jakże wzniosłym akcentem, wyniesieniem do chwały ołtarzy naszego wielkiego rodaka, papieża Jana Pawła II. Gromadziliśmy się na różnych nabożeństwach, aby Bogu dziękować za dar beatyfikacji, ślaliśmy nasze pieśni, nasze wezwania do Matki Najświętszej w nabożeństwach majowych. Oto mamy świadomość, że za dwa tygodnie nastąpi uroczystość Zesłania Ducha Świętego, a w liturgii słowa drugiej części okresu wielkanocnego coraz częściej słyszemy o Duchu Świętym. Duch Boży ma bowiem związek z naszym życiem religijnym, ma związek ze wszystkimi sakramentami św., gdyż w każdym sakramencie udzielamy Ducha Świętego. Pan Bóg zsyła na nas dary Ducha Świętego szczególnie w sakramencie bierzmowania i w sakramencie kapłaństwa, a samo to udzielenie dokonuje się przez zewnętrzny znak, którym jest nałożenie rąk na osoby przyjmujące sakrament.

Za chwilę, droga młodzieży, wszyscy kapłani wraz ze mną wyciągną nad wami ręce i będziemy prosić, żeby Duch Święty zstąpił na was. Powtórzmy to, co się działo kiedyś w Samarii, gdy Apostołowie usłyszeli, że są tam ochrzczeni, którzy wiernie przyjęli Boże słowo, i trzeba ich jeszcze umocnić darem Ducha Świętego. Dlatego św. Piotr i św. Jan powędrowali tam i jak słyszeliśmy z dzisiejszej relacji pierwszego czytania: „modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha

Świętego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc [Apostołowie] wkładali na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego” (Dz 8,15-17). Tak jest napisane w Dziejach Apostolskich i dzisiaj się to powtórzy: przez włożenie rąk otrzymacie dary Ducha Świętego, byście zbliżyli się do prawdy, byście mieli właściwe poglądy na życie, żebyście byli zdolni do pełnienia czynów miłości, byście byli podobni do samego Pana Jezusa w służeniu drugim. Na tym bowiem polega powołanie chrześcijańskie, aby nie żyć dla siebie, lecz dla innych. Kto żyje dla siebie, przegrywa: nie wie, czym jest szczęście, nie wie, na czym polega urok życia. Kto goni tylko za pieniądzem, za władzą, za znaczeniem, za wartościami doczesnymi, temu umyka smak życia. Szczęście ludzkie osiągamy przez służbę, przez darowanie siebie drugiemu – czy to w małżeństwie, czy to w kapłaństwie, czy w każdym innym powołaniu – a do tego potrzebujemy uzdolnienia Ducha Świętego, gdyż z natury jesteśmy egoistami. Duch Święty pomaga nam otwierać się na bliźnich, żebyśmy nad nimi nie panowali, ale im służyli.

Pan Jezus powiada dzisiaj: „Nie zostawię was sierotami” (J 14,18). Dlaczego tak powiedział? Zwykle mówimy, że dzieci zostają sierotami, gdy umierają im rodzice, natomiast gdy umierają rodzice ludzi dorosłych, to już nie mówimy, że zostali sierotami. Jesteśmy już dorośli, więc dlaczego Pan Jezus tak mówi?

Moi drodzy, bez Ducha Świętego, bez Jego mocy bylibyśmy sierotami jak te małe dzieci w rodzinie bez mamy lub bez taty. Będąc sierotami, dzieci nie mogą sobie same pomóc, trzeba im podać pomocną rękę, żeby je wychować. Tak i my, chcąc być uczniami Chrystusa, będąc nawet w wieku dorosłym, potrzebujemy ciągle mocy Ducha Świętego, żebyśmy nie byli sierotami w świadectwie danym o Chrystusie, w naszej służbie ludziom.

Moi drodzy, nadmienię, że każdy sakrament ma związek z Duchem Świętym. Już sakrament chrztu św. jest po-

stawieniem pieczęci Ducha Świętego w naszej duszy, a sakrament bierzmowania jest to szczególna pieczęć Ducha Świętego, która nas uzdalnia do świadczenia o Chrystusie, a zarazem wzywa, byśmy byli Jego świadkami. To jest od dzisiaj wasze zadanie, droga młodzieży.

2. *Curriculum vitae* jubilata

Ksiądz jubilat Stanisław również przeżył taką uroczystość, gdy był młodzieńcem, gdy miał lat szesnaście. Najpierw jednak został ochrzczony, i to bardzo szybko, bo trzy dni po urodzeniu, konkretnie 10 stycznia 1937 roku, w Zaborowie koło Brzeska. Piątego sierpnia 1953 roku, a więc w siedemnastym roku życia, wasz ksiądz, złoty jubilat, przyjął Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania w Bożęcinie Dolnym. Ksiądz Stanisław miał trudne dzieciństwo, jako że urodził się dwa lata przed wybuchem wojny. W rodzinie było ich czworo rodzeństwa: trzech braci i siostra. Dzisiaj żyje tylko jeden brat księdza prałata jubilata.

Moi drodzy, starsi wiedzą, czym była wojna, jak wielka panowała bieda, jak wielki niepokój, ile było zmartwień. Synowie i ojcowie poszli na wojnę albo do partyzantki. Zabierano ludzi do obozów koncentracyjnych, a ze wschodnich rubieży wywożono na Sybir, gdy zaś wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, zaczęły się mordy na Wołyniu i na Kresach Południowo-Wschodnich. W takim właśnie czasie mały Stasio wychowywał się w bogobojnej rodzinie Zofii i Józefa i wyniósł z domu rodzinnego wiano najważniejsze, które ceni przez całe życie, wiano dobrego wychowania. Rodzice nauczyli go modlitwy, czci do Pana Boga, respektu dla Bożych przykazań i wymodlili mu powołanie. Niełatwo było wykształcić się w czasie wojennym. Ksiądz Stanisław zaczął naukę pod koniec wojny i chociaż potem też trudno było skończyć szkołę średnią, jemu to się udało. Koniec końców, znalazł się w Niższym Seminarium Duchownym we

Wrocławiu, jako że kiedyś taka była procedura, tam Stanisław zdał maturę i w 1955 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Był to rok ciężki, gdyż ks. kardynał Wyszyński jeszcze był uwięziony. W trzecim roku internowania, jak wiemy, przebywał w Komańczy koło Sanoka. Napisał tam Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. Wczoraj minęła trzydziesta rocznica jego śmierci. Był to wielki syn narodu polskiego, który – jak można powiedzieć – wychował nam Papieża. Jan Paweł II był bowiem od niego o dziewiętnaście lat młodszy, wpatrywał się w wielkiego pasterza i sam zapragnął takim być, a Pan Bóg powołał go jeszcze wyżej, bo na stolicę św. Piotra.

Moi drodzy, w 1956 roku prymas wyszedł z więzienia, Wrocław zaś otrzymał pierwszego biskupa. Działo się to w grudniu, po owej październikowej odwilży, gdy ks. bp Bolesław Kominek stanął na Dolnym Śląsku z pastorałem w ręku i podjął tutaj pasterzowanie. W 1958 roku, gdy ksiądz jubilat był jeszcze klerykiem, nastąpiła zmiana rektora w seminarium duchownym w związku z odejściem świątobliwego kapłana, ks. prałata Aleksandra Zienkiewicza, do duszpasterstwa akademickiego, ster zaś rektorski przejął ks. Paweł Latusek.

Siódmego lutego 1960 roku kleryk Stanisław wraz z kolegami przeżył pierwszą sakrę biskupa polskiego po drugiej wojnie światowej, były to święcenia ks. prof. Wincentego Urbana. Dwudziestego szóstego marca 1961 roku nasz ksiądz jubilat został wyświęcony na kapłana, od chwili jego narodzenia dla kapłaństwa minęło pięćdziesiąt lat. Od tego czasu posługuje bardzo gorliwie ludowi Bożemu.

a. Lata 1961-1970

W pierwszym dziesięcioleciu jego posługiwania można odnotować sakrę biskupią księdza Latuska, obrady II Soboru Watykańskiego (1962-1965), Millenium chrztu Polski.

Ksiądz Stanisław posługiwał wtedy w następujących trzech parafiach: Janowice Wielkie – dwa lata, Lubomierz i Gości-sław-Osiek koło Strzegomia.

b. Lata 1971-1980

Drugie dziesięciolecie było bogate w wydarzenia. Ks. Stanisław Czachor przybył do was 20 czerwca 1975 roku i od tego czasu przez trzydzieści sześć lat jest z wami. To jest szmat czasu, rzadko który proboszcz przebywa tak długo w jednej parafii. To znaczy że było mu z wami dobrze, a wam było dobrze z nim. W Kościele powszechnym z ważnych wydarzeń odnotujemy wybór kard. Karola Wojtyły na papieża, odbyła się także jego pierwsza pielgrzymka do ojczyzny. W 1980 roku powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.

c. Lata 1981-1990

Trzecie dziesięciolecie to zamach na Papieża w maju 1981 roku, a także odejście do wieczności kard. Stefana Wyszyńskiego, w grudniu zaś ogłoszenie stanu wojennego. W tym czasie odbyły się dwie pielgrzymki Ojca Świętego, w 1983 roku Papież odwiedził Wrocław. W 1989 roku nastąpiła jesień ludów, gdy zawalił się mur berliński i rozpadł się blok sowiecki. Wrocław wspomina też dwie sakry biskupie: biskupa Pazdura w 1985 i biskupa Tyrawy w 1988 roku.

d. Lata 1991-2000

W tym dziesięcioleciu 25 marca 1992 roku powstała diecezja legnicka, a w listopadzie 1996 roku nastąpiła konsekracja biskupa Janiaka. Ojciec Święty był wtedy cztery razy w Polsce: w 1991 i w 1995 roku, w 1997 roku z okazji 46. Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu i w 1999 roku,

podczas najdłuższej z ośmiu pielgrzymek papieskich w naszej ojczyźnie. W Jubileuszowym Roku 2000 dziękowaliśmy za narodziny Pana Jezusa, który 2 tys. lat temu pojawił się na ziemi.

e. Lata 2001-2011

W tym okresie wspominamy ostatnią pielgrzymka Papieża w sierpniu 2002 roku, ustanowienie Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach i ostatnie słowa, jakie Jan Paweł II wypowiedział na polskiej ziemi, gdy odjeżdżał z Balic: „Żal odjeżdżać!”. Odjechał do Watykanu i już nie wrócił na ojczystą ziemię, chociaż jest z nami duchowo. Moi drodzy, na Dolnym Śląsku powstała diecezja świdnicka, zmienił się ordynariusz wrocławski, po odejściu na emeryturę kard. Henryka Gulbinowicza przyszedł abp Marian Gołębiewski. Rok później, 2 kwietnia 2005 roku, nasz Papież odszedł do domu Ojca. Szesnastego kwietnia został po nim wybrany Benedykt XVI, który w maju 2006 roku przybył do Polski, żeby wyrazić wdzięczność narodowi za swojego poprzednika. Na koniec odnotujmy, że w latach 2007-2010 odbywała się w diecezji świdnickiej peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego.

3. Duszpasterskie zaangażowanie dzięki wierności Chrystusowej Ewangelii

Przywołujemy wspomnienia, gdyż każdy jubileusz kieruje nas ku przeszłości, staraliśmy się więc spojrzeć na owe minione pięćdziesiąt lat, jak wiele się wydarzyło także w naszej ojczyźnie w związku z wyborem i całą działalnością Papieża, dziś bł. Jana Pawła II. Moi drodzy, co ksiądz jubilat robił przez owe pięćdziesiąt lat, to wiecie. Głosił Ewangelię, nie bał się komunistów. Z wielką pokorą i odwagą wprowadzał w życie to, co wyczytywał w Ewangelii, gdyż prawda

Chrystusa jest dla nas najzdrowszym pokarmem. W komunizmie boleśnie odczuliśmy fałszowanie prawdy, co dostrzegamy i dzisiaj, choć robi się to może subtelniej.

Ojciec Rydzik ciągle powtarza, że Kościół sobie poradził z komunistami i ze stanem wojennym, a dzisiaj ma kłopoty z zakłamaniami panującym w mediach. Dlatego trzeba bronić prawdy, kapłani ją odważnie głoszą, chociaż są za to szykanowani, gdyż wrogowie Kościoła nie lubią tych, którzy stoją przy prawdzie. Ile Mszy św. odprawił ksiądz jubilat, wasz pasterz, ilu ludzi wyspowiadał, tego nikt nie zliczy. Wiele też ochrzcił dzieci i wielu zmarłych odprowadził na wieczny spoczynek. Sam się uświęcał, czerpał moc z tego, co czynił dla was, ponieważ kapłan pierwszy czerpie moc z ołtarza, żeby móc wam służyć i karmić innych Ciałem Pańskim. Jest tylko naczyniem, w którym jest złożony skarb, przez to kruche naczynie dociera do nas skarb Boży. Kapłan to także ktoś, kto się opiekuje chorymi.

Ksiądz Stanisław był wrażliwy, miał czułe serce, gorliwie też posługiwał jako kapelan szpitalny i miał kontakt z chorymi. Byłem niedawno w kłodzkim szpitalu, gdy nadawaliśmy imię Jana Pawła II Oddziałowi paliatywnemu, i mogłem wtedy doświadczyć, jaki ważny jest świat ludzi cierpiących. Jest on dany nam zdrowszym, żebyśmy nie byli egoistami, żeby wyzwalala się w nas miłość do tych, którzy cierpią i chorują. Składamy w związku z tym hołd lekarzom i pielęgniarkom, którzy pracują w szpitalu, oraz szpitalnym kapelanom.

4. Wezwanie do wdzięczności za dar pasterzy i szafarzy sakramentów św.

Moi drodzy, zamykamy to rozważanie serdecznym apelem, żebyśmy Panu Bogu podziękowali za takich kapłanów jak ksiądz jubilat Stanisław, kapłanów wiernych, cichych, spokojnych, oddanych bezgranicznie Bogu i ludziom. Przy okazji w jego imieniu chciałbym wam wszystkim podzięko-

wać za te wszystkie lata udanej współpracy. Nie było żadnej skargi ani na waszego księdza, ani na was, co oznacza że posługa ta toczy się we właściwym stylu. Moi drodzy, módlmy się też, żeby rodziny nie żałowały swoich synów i córek na służbę Panu Bogu. Każdy kapłański jubileusz jest zaproszeniem do modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne. Może z tych bierzmowanych dzisiaj chłopców i dziewcząt ktoś pójdzie do kapłaństwa lub do zakonu. Dobrze by było, wspierajcie te powołania. Jako społeczność wiernych potrzebujemy nie tylko dobrych żon i matek, dobrych mężów i ojców, ale także dobrych kapłanów, zakonników i sióstr zakonnych. Trzeba zatem prosić o nich, gdyż Pan Jezus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16); „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10,2). W ubiegłą sobotę, osiem dni temu, zwolniło się w seminarium osiemnaście miejsc i trzeba nam prosić, żeby miejsca te zostały zajęte przez nowych powołanych maturzystów. Dlatego wszystkich proszę przy okazji tego spotkania o modlitwę w intencji powołań.

Módlmy się też o to, aby nasza młodzież poszła w życie z Jezusem w sercu, aby się do Niego przyznawała, aby nabrała przekonania, że Ewangelia Jezusa jest najpiękniejsza. Może jest wymagająca, czasem nam tak trudno dokładnie wypełnić wszystko, co Pan Jezus powiedział, ale mamy się podrywać ku ewangelicznym ideałom. Duch Święty nam pomaga w wytrwaniu przy Chrystusie, tak jak trwa przy Nim wasz pasterz, ksiądz Stanisław, głosi Jego Ewangelię i rozdaje Jego miłosierdzie. Trwajmy wszyscy przy Jezusie Chrystusie, naszemu Panu! Amen.

Życ w prawdzie, głosić prawdę, prawdy bronić

Wałbrzych, 30 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP*

1. Bierzmowanie sakramentem Ducha Świętego

Każdy sakrament, który przyjmujemy, ma związek z Duchem Świętym. Duch Święty jest nazywany Uświęcicielem Kościoła, On bowiem uświęca wierzących w Chrystusa, daje nam nowe wewnętrzne życie. Szczególnym sakramentem Ducha Świętego jest bierzmowanie, ponieważ w tym sakramencie otrzymujemy niewidzialne dary Ducha Świętego, które wzmacniają naszego ducha w sferze poznawczej, czyli wzmacniają nasz umysł, by zbliżył się do prawdy o człowieku, o Bogu i o świecie, wzmacniają także naszego ducha w sferze dążeńowej, by nasza wola mogła łatwiej wybierać dobro, które poznamy rozumem, odrzucać zaś zło, które nam grozi. Nasz duch ludzki jest słaby i potrzebuje owego wzmocnienia od trzeciej Osoby Boskiej.

Dzisiejsze pierwsze czytanie przypomniało nam, jak wyglądało pierwsze wielkie bierzmowanie w dziejach Kościoła, było to zesłanie Ducha Świętego zapowiedziane przez Pana Jezusa. Nastąpiło ono pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Chrystusa i rzeczywiście wzbogaciło Apostołów, którzy przeobrazili się niejako w nowych, silnych duchowo ludzi. Wydarzenie Pięćdziesiątnicy, czyli zesłanie Ducha Świętego, nieustannie się powtarza w Kościele. Ducha Świętego otrzymujemy w każdej Eucharystii i w innych sakramentach, a w szczególności umacniamy darami Ducha Świętego młodych ludzi w sakramencie bierzmowania.

Słyszeliście, że przy owym pierwszym zstąpieniu Duch Święty przyszedł w postaci ognistych języków i w szumie

wichru, a zatem w widzialnym i w słyszalnym znaku. Dzisiaj również Duch Święty przybędzie do was w widzialnym znaku, którym będzie ręka biskupa położona na waszej głowie, znak krzyż św. i jednocześnie namaszczenie waszego czoła olejem krzyżma. Czynności tej będą towarzyszyły sakramentalne słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Nie-widzialne dary Ducha przyjmiecie do swojej duszy, do swojego umysłu i serca.

Moi drodzy, spodziewamy się, że spowodują one coś podobnego, co się wydarzyło w Wieczerniku podczas pierwszego zesłania Ducha Świętego. Jak już wspomnieliśmy, Duch Święty jest nam potrzebny, by nas wspomóc w zbliżaniu się do prawdy.

2. Duch Prawdy

Pan Jezus w dzisiejszej ewangelii nazwał Ducha Świętego Duchem Prawdy. Mówił tak: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie” (J 15,26). Moi drodzy, Duch Święty jest Duchem Prawdy. Prawda pełni w naszym życiu rolę fundamentalną. Ważny jest nie tylko chleb, woda, jedzenie, owszem, potrzebujemy pokarmu do podtrzymywania życia biologicznego, ale człowiek nie jest tylko organizmem biologicznym, samym ciałem, w ciele ludzkim jest obecny duch, który żyje, poznaje, kocha, podejmuje decyzje, który jest odpowiedzialny i poznaje rzeczywistość. A więc prawda jest wielką wartością, której potrzebujemy do życia.

W szkole poznajecie prawdy naukowe. Na lekcjach biologii dowiadujecie się, jaki jest świat przyrody, a także jak funkcjonuje organizm ludzki, potem na studiach medycznych można dokładnie się zapoznać z budową organizmu, jakie występują choroby, jak trzeba je leczyć. To jest prawda o człowieku, o jego cielesności, ale jest też ważna praw-

da o ludzkim duchu, który tworzy kulturę, naukę, który wypowiada się w słowach: „wiem”, „rozumiem”, „mogę”, „nie muszę”, „powinienem”. To są słowa, które wyrastają z naszego ducha, właśnie duch ludzki potrzebuje prawdy nie tylko o świecie materialnym.

Znamy np. prawo Archimedesesa, prawo powszechnego ciężenia, inne prawa rządzące światem, które nauka odkryła i sformułowała. Tych praw uczymy się w szkole, lecz ważne są również inne prawdy dotyczące naszego życia wziętego w sposób integralny. Duch ludzki szuka odpowiedzi na pytania: po co żyję? jaki jest sens mojego życia? dlaczego ludzie cierpią? dlaczego umierają? dlaczego warto wierzyć w Pana Boga? dlaczego warto Go słuchać? To są ważne pytania, nie wydumane, ale stawiane sobie na co dzień przez człowieka. Ludzie, którzy nie znajdują na nie odpowiedzi, pozostają w ciemności, w rozpacz, a nawet odbierają sobie życie. Dzisiaj wśród młodzieży notuje się wiele samobójstw, zwłaszcza w bogatych krajach zachodnich, gdzie można by żyć wystawnie, wydawałoby się, że wszystkie potrzeby są zaspokojone, ale młody człowiek nie znajduje sensu życia. Prawda jest tak ważna w naszym życiu, także ta prawda, która dotyczy naszego postępowania, moralności, życia jako takiego.

3. Duch Święty a akt wiary

W drugim czytaniu słyszeliśmy, że: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3). Bez pomocy Ducha Świętego nie można się zdobyć na akt wiary. Moc Ducha Świętego jest potrzebna, abyśmy mogli wierzyć, abyśmy mogli się modlić, abyśmy mogli przyjąć prawdy wiary. Albowiem prawdy wiary różnią się od prawd naukowych, nie są sprawdzalne jak prawdy przyrodnicze. Możemy przeprowadzić doświadczenie, które potwierdza lub obala jakąś tezę naukową pretendującą do miana prawdy. Prawdy wiary natomiast nie da się

udowodnić, prawdy wiary są empirycznie niesprawdzalne. Kiedy przyjmuję Komunię św., kapłan podaje mi białą Hostię i mówi mi: „Ciało Chrystusa”, a ja odpowiadam; „Amen”, czyli wierzę, że to nie jest zwykły chleb, lecz Ciało Pana Jezusa, chociaż żadnym zmysłem nie jestem w stanie potwierdzić, że w tym chlebie jest obecny Pan Jezus. Smak, dotyk, wzrok nas o tym nie poinformują, w to można tylko uwierzyć, przyjąć, że tak jest, gdyż za tą prawdą stoi ktoś wiarygodny, Jezus Chrystus, Jego Kościół. Właśnie w tym momencie jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, żebyśmy mogli uwierzyć, mimo że tego, w co wierzymy, nie można do końca zweryfikować. Pan Jezus powiedział Apostołowi Tomaszowi po zmartwychwstaniu: „Tomaszu, uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29).

4. Duch Święty daje moc do świadectwa

Droga młodzieży, gdy przyjmiecie dary Ducha Świętego, zobowiązujecie się tym samym do świadczenia o Panu Jezusie. A On zapowiedział dzisiaj dla swoich przyjaciół prześladowania: „To wam powiedziałem, abyście się nie załamali w wierze. Wyłączą was z synagogi. Owszem, nadchodzi godzina, w której każdy, kto was zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu. Będą tak czynić, bo nie poznali ani Ojca, ani Mnie” (J 16,1-3). Wiemy, jak wielu chrześcijan dzisiaj ginie za wiarę w Chrystusa. W krajach arabskich, a także w Chinach trwa wielkie prześladowanie chrześcijan, cały miesiąc maj modlimy się za chrześcijan w Chinach. W krajach arabskich za przyjęcie wiary w Chrystusa grozi śmierć. W Indiach przyjęcie chrześcijaństwa grozi wykluczeniem z kasty, z miejscowej społeczności.

Dwa dni temu minęła trzydziesta rocznica śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego. Prymas bronił narodu przed ateizmem i również był prześladowany za to, że się przeciwsta-

wiał komunistom. Został internowany i trzy lata przeżył w odosobnieniu, nie wolno mu było kontaktować się ze światem. Starsi pamiętają, jak wielkie szykany spotykały prymasa Wyszyńskiego, gdy organizował obchody Millenium chrztu Polski. To prześladowanie ciągle trwa. Przejawem prześladowania uczniów Chrystusa był zamach na Papieża. Zobaczcie, że nigdy w ciągu dwudziestu wieków istnienia Kościoła nie było zamachu na papieża, a nasz Papież naraził się wrogom tym, że był Polakiem, że stał wiernie w obronie prawdy i życia. Świadczenie o Chrystusie kosztuje, dlatego otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, byście się umocnili i nie wahali być świadkami Pana Jezusa. Czasem z tego powodu będziecie ośmieszani, ale Chrystus Pan będzie waszą mocą, jeżeli będziecie przy Nim trwać. Bardzo potrzebujemy dzisiaj darów Ducha Świętego, by świadczyć o Chrystusie, o Jego prawdzie i o Jego miłości w dzisiejszym zakłamanym świecie. Ludzie niekiedy są po prostu otumanieni, zalewa się ich kłamstwami, które są podawane w pięknej otoczce przez polityków, przez pracowników prasy i telewizji. Szatan ma dzisiaj znakomite sposoby, żeby kłamstwo głosić, i to tak pięknie podane, że ludziom się wydaje, że to jest prawda. Potem niektórzy się dziwią, gdy ksiądz mówi co innego, gdy Radio Maryja głosi co innego, gdy w Telewizji Trwam co innego widzimy i słyszymy. Jakie to ważne, by wiedzieć, gdzie leży prawda, żeby nie dać się zwieść.

Zakończenie

Duch Święty dziś przychodzi do was, żebyście byli mocniejsi i bliżsi prawdy, żebyście się przyznawali do Pana Jezusa, że jesteście ochrzczeni i bierzmowani. Możecie stać się z tego powodu przedmiotem kpin, ale Pan Jezus o swoich nie zapomina: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony” (Mk 16,16). Dlatego kończąc to pouczenie, proszę was bardzo, byście całe życie otwierali się na dary Du-

cha Świętego i ciągle na nowo o te dary prosili, gdyż można je utracić. Jeśli się zamkniemy, gdy przestaniemy myśleć o Panu Bogu, wówczas dary Ducha Świętego staną się jakby nieczynne, zamrożone, a powinny być zawsze aktywne. Owo wykorzystanie darów Ducha Świętego zależy od nas, albowiem Pan Bóg nie chce nas czynić swoimi uczniami na siłę, szanuje naszą wolność. Będziemy się modlić, żebyście przyjmując dary Ducha Świętego, zawsze trwali w prawdzie, żyli prawdą, prawdę głosili, prawdy bronili i żebyście zawsze opowiadali się po stronie miłości i dobra. Amen.

Przejsście z łona świata do wieczności

Wałbrzych, 31 maja 2011 r.

*Msza św. pogrzebowa ojca siostry Pauli, karmelitanki bosej
kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego*

1. Śmierć narodzinami dla wieczności

Kończymy dzisiaj miesiąc maj, kończymy go świętem Nawiedzenia św. Elżbiety przez Najświętszą Maryję Pannę. Maj zawsze bardzo lubimy, gdyż jest pełen życia, świeżych kwiatów, młodej zieleni, jest to również miesiąc bogatych przeżyć w Kościele. W maju odbywają się I Komunie św., święcenia kapłańskie i prymicje. Możemy powiedzieć, że maj jest miesiącem narodzin: rodzą się nowi kapłani, rodzą się nowi świadkowie Jezusa Zmartwychwstałego, gdy udzielamy sakramentu święceń kapłańskich, a także sakramentu bierzmowania. Dzisiaj we Wrocławiu na Papieskim Wydziale Teologicznym narodziło się trzech doktorów teologii. Natomiast dzisiaj w tym kościele przeżywamy szczególne narodziny, narodziny do życia wiecznego, tak bowiem patrzymy na śmierć fizyczną człowieka na tej ziemi. To są narodziny

człowieka dla nieba. Owszem, jest to śmierć dla tego świata, natomiast śmierć ta jest połączona z narodzinami do życia wiecznego.

2. Etapy istnienia człowieka

W tym miesiącu minęła trzecia rocznica śmierci o. prof. Mieczysława Alberta Krapca, który w historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego sprawował najdłuższą kadencję rektorską. Był wielkim filozofem, metafizykiem, w swoich książkach pisał także o człowieku, o kulturze, o religii. W jednej ze swoich książek antropologicznych napisał, że człowiek w swoim integralnym, całościowym istnieniu przechodzi przez trzy łona. Pierwsze łono to jest łono matki, w którym przebywamy krótko, dziewięć miesięcy. Z łona matki człowiek przechodzi do łona świata, rodzi się dla tego świata. W łonie świata przebywa zwykle kilkadziesiąt lat. Zmarły Bogdan przebywał siedemdziesiąt siedem lat wśród nas, w łonie tego świata. Jest jeszcze trzecie łono, łono wieczności, łono Pana Boga. To jest łono, które nie ma wymiaru czasowego, jest wieczne. Zauważmy, że każde przechodzenie z jednego łona do drugiego zawsze łączy się z bólem. Sam Pan Jezus powiedział: „Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat” (J 16,21). A więc to przejście jest trudne, matka niekiedy ryzykuje swoim życiem, gdy rodzi dziecko. Poród może być bolesny, lecz matka raduje się razem z tymi, którzy witają dziecko na tej ziemi. To drugie przejście, przejście z łona świata do łona Pana Boga, też jest trudne, gdyż zwykle przed definitywnym odejściem z tej ziemi ludzie chorują, są niedołąźni i zanim umrą, wiele muszą wycierpieć. Kiedy zaś przychodzi chwila pożegnania, na pogrzebie najbliższe osoby doświadczają rozłąki z osobą kochaną i jest im ciężko. Nawet gdy się wierzy w życie wieczne, do głosu

dochodzą ludzkie uczucia i patrząc na trumnę mamy lub taty, przeżywa się ból. A więc przejście z łona świata do łona wiecznego związane jest z cierpieniem. Jednak wierzymy, że w niebie panuje radość przy powitaniu nowego mieszkańca, że Pan Bóg powita w gronie swoich przyjaciół zmarłego Bogdana i da mu mieszkanie, które Jezus przygotował, gdy odszedł do Ojca. Jak to przypomniał w dzisiejszej ewangelii: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. [...] Idę przecież przygotować wam miejsce” (J 14,2).

3. Ziemska droga śp. Bogdana

Wierzymy, że dobry Bóg, Ojciec życia, Ojciec doczesności i wieczności, przyjmie śp. Bogdana, ojca rodziny chrześcijańskiej urodzonego w 1934 roku w Jankowicach na ziemi świętokrzyskiej. Stanisław i Franciszka, rodzice dzisiaj żegnanego Bogdana, byli rolnikami i mieli sześcioro dzieci, z których jedno zmarło we wczesnym dzieciństwie. W czasie wojny rodzice wspomagali partyzantów. Gdy Bogdan miał pięć lat, wybuchła druga wojna światowa. Jako młody chłopczyk wraz z innymi rówieśnikami miał być wywieziony do Rzeszy i zniemczony, ale tak się nie stało. Małemu Bogusiowi i kilku jego kolegom udało się zbiec i uniknąć wywiezienia do Niemiec. Po wojnie cała rodzina przyjechała na ziemię odzyskane i osiedliła się w Grabownie Wielkiej koło Oleśnicy. Tu Bogdan ukończył szkołę podstawową i technikum, przez krótki czas był marynarzem żeglugi śródlądowej, następnie podjął pracę na ziemi wałbrzyskiej w kopalni. Był tam ratownikiem górniczym, przeżył wiele wypadków przy pracy, kilka dni był nawet zasypany przez wybuch metanu i ciężko ranny przez urwany wał, który o mało nie pozbawił go życia. Pan Bóg jednak wtedy zdawał się mówić, że jeszcze za wcześnie, jeszcze nie teraz. Przesunął granicę jego przejścia do wieczności na ten ostatni czas. Wspomnijmy jeszcze, że w 1957 roku Bogdan zawarł związek małżeń-

ski z Marią. Po roku przyszła na świat córka, a po pięciu latach syn. Gdy powstała nowa parafia pw. Zmartwychwstania Pańskiego, chętnie angażował się w rozmaite prace, między innymi przy remoncie kościoła i budowaniu plebanii. Przez pewien czas należał do rady parafialnej.

Podczas pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do ojczyzny w 1979 roku, gdy na Jasnej Górze przewidziano dzień dla mieszkańców Dolnego Śląska, śp. Bogdan był w delegacji górników witających Ojca Świętego. To wydarzenie wspominał i cenił je sobie, że mógł być tak blisko Papieża. Od kilku lat poważnie chorował, a w ostatnim etapie choroba ta bardzo się nasiliła. W poprzednią niedzielę ks. Wojciech Baliński udzielił Bogdanowi sakramentu namaszczenia chorych i wiatyku. Odszedł w sobotę, w dzień maryjny, 28 maja, w otoczeniu najbliższych.

Zauważmy, że odszedł w tym samym dniu, w którym zegnaliśmy do wieczności ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Dzisiaj przypada trzydziesta rocznica pogrzebu Prymasa Tysiąclecia. W tym samym dniu także chowany do ziemi cmentarnej na czas oczekiwania na zmartwychwstanie śp. Bogdana. Był bardzo dobrym, kochającym mężem i ojcem. Ciężko pracował, by utrzymać rodzinę, i dbał o nią. Przez innych był postrzegany jako człowiek pogodny i wesoły. Miał wielu przyjaciół. Gdybyśmy zapytali, skąd czerpał siłę, żeby być dobrym mężem, dobrym ojcem, dobrym ratownikiem górniczym, uczciwym człowiekiem, to odpowiedź łatwo znajdziemy. Jego siłą był Pan Bóg, siłę czerpał z niedzielnej Eucharystii, z codziennej modlitwy. Moi drodzy, śp. Bogdan otrzymał łaskę, gdyż jego córka została powołana do zakonu kontemplacyjnego. To jest wielka łaska być ojcem albo matką kapłana czy też siostry zakonnej, dlatego chcemy Panu Bogu podziękować za to życie, które zamknęło się dla łona świata, otwarło się zaś dla łona wieczności, dla Pana Boga.

Zakończenie

Chcemy podziękować Panu Bogu za dobrego, szlachetnego ojca rodziny chrześcijańskiej, za dobrego męża, za uczciwego pracownika. Wraz z siostrą Paulą modlimy się, żeby jej ojciec został przyjęty do przybytków niebieskich, żeby tam odpoczął od trudów, jakie spotkały go na ziemi, żeby otrzymał wieczny pokój i radość i żebyśmy mogli go spotkać, gdy i my dotrzemy do kresu życia, jako że wszyscy umieramy. Każdy pogrzeb, w którym bierzemy udział, jest takim dzwonkiem przypominającym, że i dla nas także wyznaczono dzień przejścia z łona świata do łona Pana Boga. Dlatego każdy pogrzeb przeżywamy w postawie wiary, jako doświadczenie, które nas mobilizuje do uczciwego życia. Powinno nas wzywać do nawrócenia, do wierności Bogu, bo „czas ucieka, a wieczność czeka”. Amen.

Czynić dobro z ochotą

Wałbrzych, 31 maja 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy*

1. Maryja posłuszna natchnieniom Ducha Świętego

Chciałbym naszą refleksję homilijną rozpocząć od powtórzenia modlitwy, którą w waszym imieniu skierowano do Pana Boga. Ta modlitwa brzmiała następująco: „Wszchemogący, wieczny Boże, z Twojego natchnienia Najświętsza Maryja Panna, która nosiła w łonie Twojego Syna, nawiedziła Elżbietę, spraw, abyśmy byli posłuszni natchnieniom Ducha Świętego i zawsze mogli z Maryją Ciebie uwielbiać”. Bardzo piękna, bogata treść zawarta jest w tej modlitwie,

która pobiegła do nieba na początku naszej Eucharystii. Z pewnością Pan Bóg ją przyjął. Modlitwa ta przypomina nam, że Maryja z natchnienia Ducha Świętego udała się do Elżbiety. Duch Boży Ją natchnął, żeby pójść do swojej krewnej i oznajmić, co się w Jej życiu wydarzyło, że przyjęła pod serce Syna Bożego, Mesjasza. Maryja poznała moc Ducha już wcześniej, w czasie zwiastowania. Gdy bowiem zapytała anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34), on jej odpowiedział: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (w. 35). A więc otrzymała wyjaśnienie, że Dziecię, które ma urodzić, poczęło się w Niej za sprawą Ducha Świętego. U św. Elżbiety dokonały się wielkie rzeczy, ponieważ gdy Maryja pozdrowiła Elżbietę, która nosiła już w łonie św. Jana, dzieciątko jej poruszyło się i zostało uświęcone. Elżbieta została napełniona Duchem Świętym i wygłosiła wielką pochwałę Maryi za wiarę: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (w. 45). Przypomnijmy sobie, że 1 maja na Mszy św. beatyfikacyjnej Benedykt XVI pochwalił swojego poprzednika za to, że uwierzył w słowa Pańskie, uwierzył w Jezusa, pokochał Maryję. Obecny papież mówił: „Błogosławiony jesteś, Janie Pawle II, ponieważ uwierzyłeś”, powtarzając niejako słowa św. Elżbiety dotyczące Maryi.

2. Dar radości z poznania i przyjęcia miłości Bożej

Moi drodzy, po wpływie Ducha Świętego Najświętsza Maryja Panna wypowiedziała modlitwę, która kiedyś zawsze była śpiewana na nieszpórach. Do dzisiaj kapłani, siostry zakonne i świeccy, którzy modlą się brewiarzem, kierują do Pana Boga tę modlitwę pod koniec dnia. Jest to *Magnificat*, bardzo piękna modlitwa Maryi bogata w treść: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,46-47). Maryja radowała się Panem Bogiem. Jakie to ważne, byśmy otrzymali łaskę radowania się Panem Bogiem

i w stylu Matki Bożej mówili: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mnie pokochałeś”.

Moi drodzy, ludzie radują się z różnych rzeczy, czasem nawet gdy im się uda kogoś wykiwać, okraść czy poniżyć, ale wiecie, że jest to radość pozorna i krótkotrwała, radość z cudzego nieszczęścia szybko umiera, taka radość nas nie uszczęśliwia. To jest radość ulotna i fałszywa, gdyż prawdziwa radość rodzi się wtedy, gdy trwamy przy Bogu, gdy Panu Bogu oddajemy cześć, gdy Pana Boga wielbimy: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim”. Potem Matka Boża wyznała, że Bóg wejrzał na Nią: „wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy, [...] gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, a Jego imię jest święte” (w. 48-49). Maryja była zawsze pokorna i Pan Bóg dostrzegł Jej uniżenie, i Maryję wywyższył. Dalej bowiem Maryja mówi: „rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich, strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych” (w. 51-52). Słowa te sprawdziły się na Maryi, ale także sprawdziły się na tych uczniach Pańskich, którzy byli do Maryi podobni w Jej uniżeniu, w cichości, w zawierzeniu Panu Bogu.

3. Kardynał Wyszyński – niezłomny świadek miłości Boga i ojczyzny

Nie możemy dzisiaj nie wspomnieć kard. Stefana Wyszyńskiego, jako że 28 maja minęła trzydziesta rocznica jego śmierci, a dzisiaj mija dokładnie trzydzieści lat od jego pogrzebu. Przyjechał watykański sekretarz stanu, kard. Agostino Casaroli, gdyż Papież walczył wtedy o życie i nie mógł przybyć. Wydaje się, że komuniści perfidnie chcieli uderzyć w dwóch najważniejszych Polaków, synów naszej ziemi. Wiedzieli, że Prymas zbliża się do kresu życia, gdyż od kilku miesięcy wiadomo już było o jego chorobie, więc wybrano ten czas, żeby zaatakować Papieża. W dziejach papiestwa

nigdy nie było zamachu na papieża jak ten z 13 maja 1981 roku. Jednak ci, którym się wydawało, że rządzą tym światem, przeliczyli się, gdyż stało się tak, jak wyznała Matka Boża: Bóg „okazał moc swego ramienia, rozproszył pysznościących się zamysłami serc swoich, strącił władców z tronu, a wywyższył pokornych”. Zostali strąceni z tronu i Hitler, i Stalin, i inni, którym się wydawało, że od nich wszystko zależy. A zobaczcie, pokorny Papież, pokorny sługa Boży kardynał Wyszyński dzisiaj są wymieniani wśród mężów stanu, ludzie ich kochają i zachowują wspomnienia o nich w swoich sercach.

Widziałem taki napis dotyczący Jana Pawła II: „Nie mogliśmy cię zatrzymać na tej ziemi, ale nigdy nie wypuścimy cię z naszych serc”. To jest właśnie wywyższenie za uniżenie, którego doznawali w czasie ziemskiego życia. Kardynał Wyszyński za to, że powiedział: „Ewangelia głosi, żeby oddać Bogu, co boskie, a cesarzowi, co cesarskie. Ale kiedy cesarz chce siedzieć na ołtarzu, mówimy: *non possumus*” – został internowany. Trzy lata go upokarzano, zanim przyszło wywyższenie. Gdy opuszczał miejsce internowania w 1956 roku, wiedział, że jest to dzieło Maryi, jako że kard. Stefan Wyszyński kroczył drogą wiary Matki Bożej, drogą Jej zawierzenia, drogą Jej pokory.

Przyznajmy szczerze, że on nam wychował Papieża. Papież był młodszy od niego o dziewiętnaście lat. Sam Jan Paweł II powiedział do prymasa Polski niedługo po inauguracji pontyfikatu, 23 października: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem”.

4. Uległość natchnieniom Ducha Świętego zadatkim spełnionego życia

Moi drodzy, wspominamy to wszystko, aby naszej młodzieży, która za chwilę otrzyma dary Ducha Świętego, wskazać, na kogo ma postawić, kogo słuchać. Warto zawierzyć Panu Bogu według słów: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”, warto być pokornym. Nie warto patrzeć z góry na koleżankę, na kolegę, nie warto uważać się za najmądrzejszego ze wszystkich, krytykować rodziców, że są niedzisiejsi, staroświeccy, że wielkie i nowe idee płyną z telewizji i z Internetu, bo nie wszystko tam jest dobre. Pamiętajmy, że nie wszystko, co nowsze, jest lepsze od tego, co jest od dawna.

Moi drodzy, prosiliśmy w początkowej modlitwie tak: „spraw, abyśmy byli posłuszni natchnieniom Ducha Świętego” – to o was chodzi. Maryja z natchnienia Bożego poszła do Elżbiety i wizyta ta okazała się błogosławiona, przyniosła wiele dobra. Gdy słuchamy Ducha Świętego, wówczas wygrywamy, napełniamy się radością, smakujemy szczęścia, choć nie pełnego, gdyż pełne będzie w niebie, jeśli tam trafimy, na ziemi zaś szczęście jest cząstkowe. Młodzi ludzie i dorośli szukają szczęścia, czasem szukają go w złym miejscu, sądząc, że szczęście dadzą im pieniądze albo sława, władza, panowanie nad innymi albo wiedza, a to nieprawda. Szczęściorodne są inne wartości, właśnie te, które Pan Jezus postawił na pierwszym miejscu: miłość, prawda, uczciwość, pokora, życzliwość. „Panie, spraw, abyśmy byli posłuszni natchnieniom Ducha Świętego!”

Droga młodzieży, możemy się spotkać z dwoma rodzajami natchnień: są natchnienia złe, które inaczej nazywamy pokusami. Pan Jezus doświadczył kuszenia na pustyni, nas również kusi zły duch bezpośrednio w naszej duszy i przyłapujemy się, że chcemy uczynić coś złego. Są też natchnienia pozytywne, które pochodzą od Pana Boga, od Ducha Świę-

tego, które skłaniają nas ku dobru. Natchnienia Ducha Świętego są zawsze nakierowane na dobro, na prawdę, na piękno i warto iść za tymi natchnieniami: „spraw, abyśmy byli posłuszni natchnieniom Ducha Świętego!”. Ojciec Święty zawsze był posłuszny natchnieniom Ducha Świętego. Kard. Stanisław Dziwisz opowiadał, że jak sobie coś czasem postanowił, to nie dał sobie tego z głowy wybić i nikt tego nie mógł zmienić. Gdy Jan Paweł II opuszczał Ziemię Świętą pod koniec pielgrzymki, uświadomił sobie, że gdy był przy grobie Pańskim, nie wszedł na Kalwarię, gdzie stał krzyż Pana Jezusa (miejsca te obecnie znajdują się w jednej bazylice Grobu Bożego), i zażądał, żeby tam wrócić. Wszyscy przekonywali go, że jest to niemożliwe, że nie ma tam już obstawy, a on powiedział, że to musi być możliwe, gdyż on musi tam być. Dopiął swego i wrócił na to miejsce, i uklęknął, gdzie – jak mówi tradycja – stał krzyż Pana Jezusa. To też było natchnienie Ducha Świętego. Gdy wyczuwamy, że jakaś sprawa jest natchnieniem Ducha Świętego, że jest to sprawa dobra, prawdy lub miłości, to trzeba iść za nią do końca, nie wycofywać się, lecz być wiernym, posłusznym tym natchnieniom.

Moi drodzy, po bierzmowaniu natchnień tych spotka was teraz więcej. Nie zapomnijcie, że jesteście dzisiaj pasowani na rycerzy, na świadków Jezusa Chrystusa. Gdy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, udawaliśmy się czasem do Wyższej Szkoły Oficerskiej, gdzie zawsze w czerwcu odbywała się promocja absolwentów na stopień oficerski. Zwykle z Warszawy przyjeżdżał generał, szef sztabu czy jakiś inny dowódca i mianował absolwentów na pierwszy stopień oficerski, na stopień podporucznika. To było pasowanie na oficera Wojska Polskiego. A dzisiaj będzie pasowanie was na świadków Jezusa Zmartwychwstałego. Musicie mieć świadomość, kim się dzisiaj stajecie, i z tą świadomością iść w życie.

Zakończenie

Droga młodzieży, nie wstyďte się Pana Jezusa, nie wstyďte się Matki Bożej, nie wstyďte się być pokorni i skromni. Pan Bóg zawsze, wcześniej czy później, pokornych wywyższa, a pysznych, tych, którzy się wynoszą nad innych – poniża. Naprawdę tak jest, taki bowiem jest mechanizm Boży. Dlatego nie wstyďte się być pokorni, nie wstyďte się być łagodni i cisi, nie wstyďte się być czystego serca, nie wstyďte się cierpieć dla sprawiedliwości. Nie rozrywaj szat, gdy ktoś ci zepsuje opinię, gdy ktoś ci wystawi marną ocenę. Pamiętaj, że prawda wyjdzie na jaw, pocierpisz trochę, będzie ci przykro, ale wygrasz, gdy zaufasz Bogu, gdy uwierzysz, że Pan Bóg „strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych”.

Będziemy się modlić, żebyście po tym bierzmowaniu podjęli piękny, elegancki styl życia, żebyście pod wpływem Ducha Świętego mogli się pięknie modlić, abyście chętnie przychodzili do kościoła, chętniej podejmowali jakieś dobre czyny i nawet mamę wyprzedzali w czynieniu dobra. Nie wysługujcie się mamą ani tatą, macie ich ubiegać w dobrych czynach. „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”, napisał ks. Jan Twardowski, dlatego trzeba się spieszyć czynić dobrze. Dzisiaj na początku słyszeliśmy w ewangelii: „Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy” (Łk 1,39). „Poszła z pośpiechem”, czyli trzeba się spieszyć czynić dobrze. Niech ten pośpiech w czynieniu dobra trwa. Amen.

Homilie czerwcowe

Wierzę w Ducha Świętego

Kłodzko, 1 czerwca 2011 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Matki Bożej Różańcowej

1. Posłannictwo Syna Bożego w mocy Ducha Świętego

Ze wszystkich siedmiu sakramentów, jakie Pan Jezus ustanowił, sakrament bierzmowania, który dzisiaj będzie udzielany, jest najsilniej złączony z osobą Ducha Świętego. W wyznaniu wiary w każdą niedzielę powtarzamy takie słowa: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę; który mówił przez proroków”. W słowach tych wypowiadamy wiarę w Ducha Świętego, w trzecią Osobę Boską, której przypisujemy uświęcenie świata, czy lepiej powiedzieć: uświęcanie świata, gdyż jest to proces, który będzie trwał do końca świata.

Bóg Ojciec stworzył niebo i ziemię, dlatego mówimy: „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. Bóg Ojciec jest Stworzycielem, natomiast druga Osoba Boska, Syn Boży, Jezus Chrystus, który nas odkupił, jest naszym Zbawicielem. On jest Bogiem wcielonym, który z nami zamieszkał, jak mówimy w *Credo*: „i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy, i stał się człowiekiem”. Gdy w czasie zwiastowania anioł oznajmił Maryi: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,31), Ona zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (w. 34). I wtedy otrzymała wyjaśnienie: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (w. 35). Dlatego powtarzamy te słowa w modlitwie *Anioł Pański*: „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego”. Ale Duch Święty działał nie tylko przez proroków w Starym Testamencie. Cała działał-

ność zbawcza Syna Bożego dokonała się za sprawą Ducha Świętego. Najpierw wcielenie, zamieszkanie Syna Bożego w ludzkiej postaci na ziemi, dokonało się w mocy Ducha Świętego: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię”, następnie wszystkich swych czynów Pan Jezus dokonywał mocą Ducha Świętego. Przypomnijmy sobie, że na początku działalności publicznej, gdy Pan Jezus przyjął od św. Jana Chrzciciela, swojego poprzednika, chrzest w Jordanie, zstąpił na Niego Duch Święty w postaci gołębiczy, a Ojciec niebieski zaświadczył o Nim: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). W czasie chrztu Jezusa, na początku Jego działalności publicznej nastąpiło objawienie całej Trójcy Świętej.

Później cała publiczna działalność Pana Jezusa: nauczanie, uzdrawianie, cuda, była prowadzona w mocy Ducha Świętego. Ewangelista odnotował też: „Jezus rozradował się w Duchu Świętym” (Łk 10,21). Moi drodzy, można uznać, że w mocy Ducha Świętego dokonała się także męka Pana Jezusa i Jego zmartwychwstanie.

2. Duch Święty w życiu Kościoła i ochrzczonych

Oto słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii, że gdy Pan Jezus po raz pierwszy ukazał się wszystkim uczniom w dzień zmartwychwstania, przyniósł im nie tylko dar pokoju – powiedział: „Pokój wam!” (J 20,19.21) – ale też przyniósł dar Ducha Świętego: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (w. 22-23). Odpuszczenie grzechów Pan Jezus złączył z działaniem Ducha Świętego. Dlatego można powiedzieć, że kapłani odpuszczają nam grzechy mocą Ducha Świętego, tak jak mocą Ducha Świętego sprawują Eucharystię. Zawsze przed przeistoczeniem, w czasie sprawowania Eucharystii kapłani wyciągają ręce nad darami ofiarnymi, nad chlebem i nad winem, i modlą się do Boga: „Uświęć te

dary mocą Twojego Ducha”. A zatem przemienienie chleba w Ciało Pańskie i wina w Krew Pana Jezusa dokonuje się mocą Ducha Świętego.

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie moc Ducha Świętego, bezpośrednio otrzymacie Jego siedmiorakie dary w czasie sakramentu bierzmowania. Duch Święty wspomaga naszego ducha w jego działaniu, gdyż nasz ludzki duch jest słaby. Mamy trudności z rozpoznawaniem prawdy, niekiedy nie wiemy, co jest dobre, a co jest złe, za kim iść, kogo słuchać, wielu ludzi nie wie, po co żyje, dlaczego inni cierpią, dlaczego są wypadki drogowe, ludzie giną, wielu ludzi nie wie, dlaczego rodzą się dzieci kalekie. To są trudne pytania, a jest ich o wiele więcej niż te, które dla przykładu wymieniłem. Jeśli mamy Ducha Świętego, gdy jesteśmy otwarci na Jego działanie, możemy na te pytania znaleźć odpowiedź. Duch Święty nas oświeca i w Jego świetle odkrywamy sens życia, sens cierpienia, w ogóle patrzmy na świat inaczej, ogarnia nas pokój. Dlatego, droga młodzieży, od dzisiaj powinniście zostać wielkimi przyjaciółmi Ducha Świętego.

Ale Duch Święty wspomaga nas nie tylko w sferze poznawczej, pomaga docierać do prawdy i pojąć naukę Jezusa, lecz uzdalnia również naszą wolę do podejmowania dobrych decyzji, do dobrych wyborów moralnych. Czasem bowiem znamy dobro, a wybieramy zło. Już starożytni mówili: *Video meliora proboque deteriora sequor* – „Widzę rzeczy lepsze, ale postępuję za rzeczami gorszymi”. Św. Paweł także wyraził się podobnie: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). To jest nasz dramat, że nie zawsze mamy dość sił, by pójść za dobrem, by wybrać dobro, chociaż widzimy, że jest ono piękne. W praktyce niekiedy na nasze nieszczęście wybieramy zło. Lecz jeśli jesteśmy otwarci na Ducha Świętego, łatwiej jest nam podejmować dobre, chociaż trudne decyzje.

Droga młodzieży, ostatnio przyglądaliśmy się wielkim synom naszego narodu. Byliśmy świadkami beatyfikacji Jana

Pawła II, a w końcowych dniach maja wspominaliśmy trzydziestą rocznicę odejścia do wieczności kardynała Wyszyńskiego. Nie mieliśmy szczęścia do wielkich polityków w powojennej historii, natomiast mieliśmy szczęście do ludzi Kościoła. Był ks. prymas Stefan Wyszyński, w cieniu którego wyrósł sam Papież o dziewiętnaście lat młodszy od księdza prymasa. To są mężowie Kościoła, którzy tak jak Pan Jezus działali w mocy Ducha Świętego.

3. Duch Święty uzdalnia do świadectwa

Dlatego, droga młodzieży, kończąc to przypomnienie, kim jest Duch Święty i jak jest ważny w naszym życiu, chciałbym was zachęcić, byście od dzisiejszego dnia pamiętali, że macie zapewnioną moc Ducha Świętego, tylko się na nią nie zamykajcie, ale zawsze bądźcie otwarci. Dzisiaj stajecie się przez bierzmowanie świadkami Pana Jezusa, tak jak Apostoł Paweł, tak jak Jan Paweł II, jak kard. Stefan Wyszyński. Wszyscy, którzy otrzymali bierzmowanie, stali się kwalifikowanymi świadkami Ducha Świętego.

Przed chwilą złożyliście ślubowanie: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Wyraziliście takie pragnienie, więc bądźcie konsekwentni. Trzeba odnawiać to pragnienie każdego dnia i ponawiać modlitwę do Ducha Świętego, aby móc mężnie wyznawać wiarę, to znaczy przyznawać się do Pana Jezusa, trwać zawsze przy Jego nauce, bronić Ewangelii w razie potrzeby. Gdy podczas jakiejś dyskusji ktoś zaatakuje prawdy ewangeliczne, nie wahaj się, nie bój się, że coś stracisz, gdy się odezwiesz i powiesz, że to nie jest tak, gdy się sprzeciwisz komuś, kto rozgłasza jakieś fałszywe tezy. Czasem się komuś narazisz, ale prawda ma ostatnie słowo.

Dlatego będziemy się modlić, droga młodzieży, żebyście po bierzmowaniu mężnie wyznawali wiarę w Chrystusa, świadczyli o Nim i żyli według Ewangelii. Amen.

Pragnąć życia w prawdzie i w służbie bliźnim

Kłodzko, 1 czerwca 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Każdy ochrzczony jest dzieckiem Bożym

Ksiądz proboszcz w słowie wstępnym przypomniał nam, że wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi. Tytuł ten otrzymaliśmy w czasie chrztu św., gdy przez ten sakrament jakby przez bramę weszliśmy do wspólnoty Kościoła. Godność dzieci Bożych to jest nasza najważniejsza i podstawowa godność, którą powinniśmy się wszyscy chlubić. W życiu niektórzy zostają magistrami, doktorami, profesorami, dyrektorami, prezesami, sekretarzami, parlamentarzystami, a niektórzy dochodzą nawet do urzędu premiera i prezydenta. Są różne godności, ale zapamiętajmy, że nasza najwyższa godność to jest tytuł dziecka Bożego i tym trzeba się szczyścić, z tego trzeba być dumnym, i to na każdym etapie naszego życia. Ale jest to również zobowiązanie, gdyż niektórzy ludzie zapominają, kim są, i dziecięctwo Boże jest w nich zamazane, nieuświadomione. Przychodzimy do świątyń Pańskich, by sobie przypominać, kim jesteśmy, i dorosnąć do godności dziecka Bożego.

Ksiądz proboszcz Henryk, cytując św. Pawła, mówił o tym, że niektórych cech dziecięcych trzeba się pozbyć. To prawda, dlatego że dziecko musi być kierowane, pyta dorosłych, nie wie jeszcze dokładnie, co jest dobre, a co jest złe, potrzebuje przewodnika, natomiast w wieku dojrzałym trzeba decydować samemu i z dobrej woli, bez niczyich nakazów, lecz samodzielnie wybierać chrześcijańskie wartości. Największą wartością jest przede wszystkim Bóg, stawiam więc Pana Boga na pierwszym miejscu w moim życiu, i to nie pod

wpływem jakiegoś człowieka, ale z wewnętrznego przekonania, na podstawie własnego rozeznania tak postępuję. Chcę, żeby Bóg był zawsze na pierwszym miejscu w moim życiu, Jemu chcę służyć, oddawać Mu cześć i Jego słuchać, ponieważ wiem, że wszelkie zło na świecie powstaje wtedy, gdy ludzie przestają słuchać Pana Boga.

2. Stać się jak dzieci i wejść do królestwa Bożego

Moi drodzy, dzisiaj jest Dzień Dziecka i przypominamy sobie różne treści, które się łączą z dziećmi, zauważmy zatem, że pod pewnym względem trzeba nam ducha dziecięcego zachować. Wszak sam Pan Jezus powiedział: „Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (por. Mt 18,3). A więc coś z dziecka musi w nas zostać i warto zapytać, co ma zostać. „Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego”. Dzieci mają różne cechy, różne przymioty. Zwróćmy uwagę może na jedną ważną cechę. Otóż dzieci zwykle na początku, gdy dochodzą do świadomości, gdy wstępują w progi szkoły podstawowej, nie są jeszcze zepsute, nie potrafią jeszcze kłamać. Czasem jest tak, że to starsi uczą dzieci kłamania. Może nie robią tego celowo, ale przez swój zły przykład, przez własne kłamstwa deprawują dzieci.

Dziecko, gdy nie jest zastraszone, zachowuje się bardzo prostolinijnie, mówi prawdę, nie ma w nim fałszu. Dopiero jeśli potem spotka złych ludzi, gdy natrafi na jakieś negatywne wzorce, wówczas stara się dorosłych naśladować także w kłamaniu. W tym sensie trzeba wracać do ducha dziecięctwa, być prostolinijnym, być prawym, niezgorszonym, niezakłamanym. „Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego”. Droga młodzieży, przyjmujecie dary Ducha Świętego, by wasze myśli były prawe i byście zawsze mówili zgodnie z wewnętrznym przekonaniem, bez żadnego zakłamania.

3. Autentyzm i prawdomówność wyrazem dojrzałości

Pracowałem trzynaście lat w seminarium jako wychowawca. Byłem prefektem, wicerektorem, rektorem i miałem do czynienia z chłopcami powołanymi do kapłaństwa. W ciągu owego procesu wychowawczego wraz z innymi kolegami kapłanami zauważyliśmy, że wielu młodzieńców nie umie mówić prawdy, że przyszli niestety z takich rodzin, gdzie ich nauczono kłamać. I cała rzecz polegała na tym, by takich młodzieńców kłamania oduczyć. Mieliśmy bardzo trudne zadanie, gdyż kapłan nie może być kłamcą, nie może być krętaczem. Ksiądz powinien być człowiekiem Ewangelii, prostolinijnym, takim jak Papież, który zawsze zachowywał jedność między swoim mówieniem, myśleniem i działaniem. Papież był zawsze autentyczny i przejrzysty. Mówił to, co myślał, i działał według tego, co mówił. A sami wiecie, że wśród ludzi są tacy, którzy co innego myślą, co innego mówią, a jeszcze co innego robią. Tak więc jest nam potrzebna przejrzystość, autentyczność, jaką widzieliśmy u Papieża. Cechy te można spotkać właśnie u małego dziecka na początku życia, gdy nie jest jeszcze zdeprawowane. I chyba w tym sensie Pan Jezus nam kazał się stawać dziećmi: „Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego”.

A zatem, droga młodzieży, Duch Święty nam pomoże, żebyśmy się nauczyli zawsze mówić prawdę. Starajcie się z Jego pomocą dążyć do prawdy, prawdę odkrywać – gdyż prawdy nie ustanawiamy, lecz ją odkrywamy – prawdę przekazywać, zawsze mówić to, co macie w sercu, wyrażać jasno swoje przekonania, jak też prawdy bronić i unikać wszelkich dwuznaczności. Potrzebujemy Ducha Świętego, żeby nas bronił przed zakłamaniami, przed fałszem, gdyż fałsz i kłamstwo są wielką trucizną dla ludzkiego ducha. Gdy człowiek ma świadomość, że jest okłamany, najczęściej wpada w gniew. Gdy ktoś nas okłamie, czujemy się poniżeni, mamy żal, że ktoś nadużył naszego zaufania. Przed nami

zatem stoi zadanie, żeby osiągnąć w sferze naszego umysłu przejrzystość i dążyć do jedności między słowami, myślami i czynami.

4. Przyjąć Ducha Świętego, by nie ustawać w miłowaniu bliźnich

Drugie zadanie, które się łączy z sakramentem bierzmowania, polega na miłości bliźniego. Człowiek ma nie tylko intelekt, ale ma także serce związane z wolą. Nie tylko ma poznawać prawdę, prawdy bronić, prawdę głosić, ale ma też spełniać czyny miłości, ma po prostu kochać, a to znaczy żyć dla innych, stawać się darem dla drugiego człowieka. Jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu wyjętym z Księgi proroka Ezechiela, Pan Bóg złożył ludziom pewną obietnicę: „I dam wam serce nowe, i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciałą” (Ez 36,26).

I oto dzisiaj nadchodzi ta chwila, kiedy Pan Bóg da nam nowe serce, kiedy swojego Ducha tchnie w wasze wnętrza, by wam zabrać serce kamienne i dać wam serce nowe, miłujące. Abyście odpowiadali grzecznie swoim rodzicom, gdy was o coś proszą, nie dyskutowali z nimi, nie robić im przykrości, ale po prostu ich kochali, żyli według zasady: aby mojej mamie było ze mną dobrze, żeby było dobrze ze mną babci i dziadkowi. Do tego trzeba mieć serce ciche, tak jak się modlimy: „Jezu cichy i pokornego serca, uczynń serca nasze według Serca Twego!”.

A tym, który kształtuje nasze serca i uzdalnia je do kochania, jest Duch Święty, Jego miłość, Jego dary, które otrzymujemy. Kto się uczył medycyny lub biologii, ten wie, że serce fizyczne, które znajduje się w klatce piersiowej, wykonuje dwie czynności, dwa ruchy. Są skurcze serca i rozkurcze. Czasem może widzieliście w telewizji lub na ekranie podczas badania USG, że serce się skurcza i rozkurcza.

Otóż nasze serce duchowe, nasz duch, też może działać według rytmu naszego serca fizycznego. Przy skurczu serca bierzemy miłość od drugich, od Pana Boga, od mamy i taty, od naszych przyjaciół, od wszystkich, którzy nas kochają. Jest to etap wchłaniania, serce się skurcza i przyjmuje miłość. Ale jest też rozkurcz serca, gdy tę miłość trzeba oddać Panu Bogu, innemu człowiekowi, na przykład mamie. A więc powiedzmy krótko, że jesteśmy zdani na pobieranie i oddawanie miłości. Taki powinien być duch ludzki, tak jak to serce, które przyjmuje krew przy skurczu i rozsyła krew po całym ciele przy rozkurczu. Ponadto skoro miłość od Pana Boga bierzemy za darmo, od mamy i taty też tę miłość dostajemy bezpłatnie, tak też bez oczekiwania na zapłatę winniśmy oddawać tę miłość, ślać miłość do Pana Boga, do mamy, do taty, do ludzi, których spotykamy. I tu właśnie Duch Święty ma wielką rolę do spełnienia.

Będziemy się zatem modlić, droga młodzieży, żebyście dzięki darom Ducha Świętego uszlachetnili swoje myślenie, żebyście byli przejrzyści, broń Boże, zakłamani, żebyście prezentowali prawość małego dziecka, jak również byście nie byli tylko biorcami miłości od innych ludzi i od Pana Boga, ale żebyście promieniowali miłością pod wpływem Ducha Świętego, żebyście coraz więcej miłości wysyłali ze swoich serc w stronę Pana Boga i w stronę swoich bliźnich. Amen.

Cierpienie wyzwalające służebną miłość

Świdnica, 2 czerwca 2011 r.

*Msza św. podczas Diecezjalnego Dnia Niepełnosprawnych
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Czerwiec miesiącem poświęconym Sercu Pana Jezusa

Dzisiaj mija czterdzieści dni od uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Już czterdzieści dni cieszymy się ze zmartwychwstania Pana Jezusa. Dawniej w tym dniu obchodzono uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, jeszcze w niektórych krajach europejskich, na przykład w Niemczech, obchodzi się ją dzisiaj, natomiast w Polsce uroczystość ta została przeniesiona na najbliższą niedzielę. W czasie wniebowstąpienia Pan Jezus ostatni raz ukazał się uczniom po swoim zmartwychwstaniu. Jeśli dokładnie policzymy zjawiania się Jezusa Zmartwychwstałego, to było to jedenaste i ostatnie ukazanie się Pana Jezusa po zmartwychwstaniu. W czasie tej chrystofanii Pan Jezus na oczach Apostołów wzniósł się do nieba. Dlatego słyszeliśmy ewangelię, w której Pan Jezus mówi o swoim odejściu z tej ziemi i już prosi, żeby uczniowie się nie martwili. „Nie zostawię was sierotami” (J 14,18), obiecuje i zapowiada, że nadal będzie żył w swoim Kościele i działał przez swojego Ducha, którego obiecał zesłać. Będziemy za dziesięć dni obchodzić uroczystość Zesłania Ducha Świętego, przypomnimy sobie wtedy, jak Kościół się objawił światu pod wpływem zstąpienia Ducha Świętego na uczniów.

Moi drodzy, rozpoczęliśmy wczoraj czerwiec, ostatni miesiąc w roku szkolnym, miesiąc, w którym pożegnamy się z wiosną i powitamy lato, gdy przychodzą wakacje i czas urlopów. Wiemy, że miesiąc ten jest poświęcony Sercu Pana Jezusa, dlatego też będziemy sobie przypominać, jak ważna jest miłość, miłość wobec Pana Boga i ludzi, zwłaszcza wobec tych, z którymi na co dzień się spotykamy.

2. Pan Bóg nie zapomina o swoich dzieciach

Gdy patrzymy na osoby niepełnosprawne, pragniemy powiedzieć ponownie o miłości, która jest bardzo potrzebna i osobom niepełnosprawnym, i tym, którzy się nimi opiekują. Wy, kochani niepełnosprawni, którzy tu jesteście w wózkach inwalidzkich lub siedzicie w ławkach, pamiętajcie, że Bóg o was nie zapomniał, macie specjalne powołanie. Nie wolno się buntować przeciw Panu Bogu, Pan Bóg pamięta o każdym z was. Dlatego czujcie się wybrani, umiłowani przez Pana Boga.

Pan Jezus dzisiaj powiedział takie słowa na końcu ewangelii: „Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie wesoślił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość” (J 16,20). Może jest wam ciężko, drodzy niepełnosprawni, czasem jesteście smutni, gdy widzicie, że inni biegają i śpiewają, ale uwierzcie, że wasz smutek zamieni się w radość. Pan Jezus nigdy nie kłamie. Zawsze wypełnia to, co obieca. Smutek wasz zamieni się w radość, dlatego prosimy was, niepełnosprawni, żebyście w to uwierzyli.

Popatrzcie na Jana Pawła II, jak umiał przeżywać swą niepełnosprawność dzisiejszy błogosławiony. W ostatnich latach życia był już wyraźnie niepełnosprawny i poruszał się na wózku podobnym do waszego, i wożono go na spotkania z ludźmi. Nawet ostatnią podróż odbył już wtedy, gdy w ogóle nie mógł chodzić, spotykał się wtedy z ludźmi, siedząc w wózku, był już bardzo chory i cierpiący. Na końcu nawet nie był w stanie mówić, Pan zabrał mu głos, którym się posługiwał. Wcześniej jako aktor, później jako biskup i jako papież wygłosił wiele pięknych przemówień, a na końcu stracił głos. Nie mógł słowa powiedzieć, gdy chciał pobłogosławić wiernych błogosławieństwem papieskim *Urbi et orbi*, pamiętamy to ostatnie błogosławieństwo wykonane gestem w oknie papieskim, bez słów, gdyż nie mógł tych słów wypowiedzieć.

Kochani, jeszcze raz powtarzam, nie buntujcie się, ale pamiętajcie, że Pan Bóg was miłuje i będzie was otaczał osobami, które was kochają.

3. Pielęgnować i rozwijać w sobie wrażliwość serca

A teraz jeszcze słowo do sprawnych, zwłaszcza do tych, którzy się opiekują niepełnosprawnymi. Moi drodzy, miejcie dla swoich podopiecznych wielkie serce, takie jak Pan Jezus ma dla was, serce pełne miłości. Moi kochani, obecność osób chorych, obecność niepełnosprawnych jest dla nas, ludzi zdrowych, wielką łaską. Przypomniał nam o tym Ojciec Święty Jan Paweł II i często nam to powtarzał. Chciałbym przytoczyć jego słowa, najpierw z listu apostołskiego *Salvifici doloris*, w którym napisał:

„Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek, który zatrzymuje się przy cierpieniu drugiego człowieka, jakiegokolwiek by ono było. Owo zatrzymanie się nie oznacza ciekawości, ale gotowość. Jest to otwarcie jakiejś wewnętrznej dyspozycji serca, które ma także swój wyraz uczuciowy. Miłosiernym Samarytaninem jest każdy człowiek wrażliwy na cudze cierpienie, człowiek, który «wzrusza się» nieszczęściem bliźniego. Jeżeli Chrystus, znawca wnętrza ludzkiego, podkreśla owo wzruszenie, to znaczy że jest ono również ważne dla całej naszej postawy wobec cudzego cierpienia. Trzeba więc w sobie pielęgnować ową wrażliwość serca, która świadczy o współczuciu z cierpiącym. Czasem owo współczucie pozostaje jedynym lub głównym wyrazem naszej miłości i solidarności z cierpiącym człowiekiem” (nr 28).

Siostry i bracia, nie wolno się do cierpienia przyzwyczajać, trzeba każdego dnia z nowym sercem, z nową miłością podchodzić do osoby cierpiącej lub niepełnosprawnej. Posłuchajmy dalszych słów Papieża:

„Idąc za ewangeliczną przypowieścią, można by powiedzieć, że cierpienie, które pod tyłu różnymi postaciami

obecne jest w naszym ludzkim świecie, jest w nim obecne także i po to, ażeby wyzwalać w człowieku miłość, ów właśnie bezinteresowny dar z własnego «ja» na rzecz innych ludzi, ludzi cierpiących. Świat ludzkiego cierpienia przyzywa niejako bez przestanku inny świat: świat ludzkiej miłości – i tę bezinteresowną miłość, jaka budzi się w jego sercu i uczynkach, człowiek niejako zawdzięcza cierpieniu” (nr 29).

Siostry i bracia, obecność cierpiących w Kościele i w świecie Ojciec Święty nazywa wielką łaską. Jan Paweł II wyjaśnia w swym liście, że ludzie cierpiący, niepełnosprawni są łaską w tym znaczeniu, iż mogą wyzwolić w naszym sercu miłość i dobroć. My zaś, zdrowsi, dzięki osobom niepełnosprawnym czy chorym możemy stawać się lepsi. Dostajemy szansę i okazję do miłowania. Gdyby nie było owych osób wymagających pomocy i opieki, nie mielibyśmy szansy okazania, czym jest miłość, czym jest dobroć. Ich obecność będzie nas mobilizować do ciągłego wyzwalać się miłości z naszych serc i okazywania jej osobom, które otrzymały powołanie, aby nieść krzyż choroby lub jakichś fizycznych ograniczeń.

Zakończenie

Dlatego będziemy się modlić, tak jak prosiłem na początku, najpierw o to, żeby osoby niepełnosprawne były cierpliwe, by się nie buntowały, by wiedziały, że Pan Bóg je miłuje. Ponadto będziemy się modlić za wszystkich opiekunów, za pielęgniarki, za wychowawczynie, za ludzi, którzy posługują w różnych domach opieki, a także w domach prywatnych, aby nie ustawali w miłowaniu, żeby im nie zabrakło cierpliwości ani dobroci na każdy dzień i żeby traktowali obecność niepełnosprawnych i chorych jako wielką szansę, by się do Pana Jezusa upodabniać w okazywaniu im miłości. O to się gorąco módlmy. Wtedy i niepełnosprawnym, i nam będzie lepiej, gdy w takim usposobieniu będziemy przeżywać nasze życie. Amen.

Duch Święty niezawodnym towarzyszem życiowej drogi

Świdnica, 2 czerwca 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Miłosierdzia Bożego*

1. Skutki Pięćdziesiątnicy w życiu Kościoła

Nasza dzisiejsza uroczystość, celebrowanie Eucharystii połączona z sakramentem bierzmowania, wypadła w pierwszy czwartek miesiąca, kiedy przypominamy sobie, że naszym Najwyższym Kapłanem jest Jezus Chrystus, jako że każdy czwartek jest pamiątką ustanowienia kapłaństwa, a także Eucharystii. Ale dzisiaj wypada także czterdziesty dzień od uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Dawniej w ten dzień obchodziliśmy uroczystość Wniebowstąpienia. Do dzisiaj w niektórych krajach obchodzi się dzisiaj Wniebowstąpienie Pańskie, w Polsce od jakiegoś czasu obchodzimy tę uroczystość w najbliższą niedzielę.

Pamiętamy, że czterdzieści dni po zmartwychwstaniu Pan Jezus ukazał się po raz ostatni. Najwięcej razy, bo aż pięć, ukazał się w dzień zmartwychwstania. Liturgia wielkanocna to nam przypominała. W sumie ukazał się jedenaście razy, a owo jedenaste ukazanie się było związane z odejściem Pana Jezusa do nieba. Potem jeszcze – jak wiemy z Dziejów Apostolskich – Pan Jezus dodatkowo ukazał się Szawłowi, którego przeobraził w Pawła, późniejszego św. Pawła, Apostoła Narodów.

Droga młodzieży, ów czas od wniebowstąpienia, a więc od czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu, do dnia zesłania Ducha Świętego, czyli dziesięć dni, Apostołowie spędzili w Jerozolimie w oczekiwaniu na dary Ducha Świętego. Pan Jezus polecił im oczekiwać na specjalny dar z wysoka i dotrzymał słowa. Pięćdziesiątego dnia, również w pierw-

szy dzień tygodnia, czyli w niedzielę, nastąpiło zesłanie Ducha Świętego na Apostołów, którzy wraz z Matką Najświętszą oczekiwali na przyjście Ducha Pocieszyciela. Możemy sobie wyobrazić, jak przygnębieni byli uczniowie po wydarzeniach Wielkiego Tygodnia. Nawet gdy potem spotykali się z Jezusem, gdy Go widzieli zmartwychwstałego, mieli wątpliwości, nie dowierzali. Nie mogli pojąć, jak to się mogło stać, że Jezus umarł, przecież widzieli Go wcześniej, jak nauczał, jak czynił cuda, nie mogli więc zrozumieć, dlaczego On się tak uniżył, po co to wszystko było potrzebne. Natomiast gdy otrzymali Ducha Świętego, On rozjaśnił ich umysły, zrozumieli całą misję Pana Jezusa i nabrali wielkiej energii duchowej do głoszenia Jezusa, do dawania świadectwa o tym, kim On był.

Główny owoc zesłania Ducha Świętego polegał zatem na wewnętrznym przeobrażeniu uczniów w nowych ludzi, z nowym zapalem, z nową miłością, z nową świadomością i gorliwością do działania na rzecz Pana Jezusa. Mówimy, że w czasie zesłania Ducha Świętego Kościół się objawił światu, rozpoczął oficjalnie publiczną działalność. Jak bowiem słyszeliśmy, św. Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego wyszedł z Wieczernika i wygłosił płomienne kazanie. Mówił o Jezusie, którego wszyscy pamiętali, ponieważ minęło dopiero pięćdziesiąt parę dni od Jego ukrzyżowania. Słuchacze wiedzieli zatem, o czym mówi Apostoł Piotr. Tłumaczył, że Chrystus został wydany i zabity za grzechy świata i zmartwychwstał na odpuszczenie grzechów, wzywał też wszystkich do nawrócenia, do zmiany życia, do wyznawania grzechów. Tak zaczynał działać Kościół i do dzisiaj działa w ten sposób.

2. Skuteczna moc Ducha Świętego

Droga młodzieży, Duch Święty jest ten sam dzisiaj, co i wtedy, 2 tys. lat temu, i z taką samą mocą przychodzi do

Kościola, z jaką przyszedł do Apostołów w Wieczerniku. Z taką samą potęgą przychodzi dzisiaj do nas, przychodzi w każdej Mszy św., ale w szczególny sposób przychodzi w sakramencie bierzmowania, który za chwilę będzie tutaj udzielony.

Wierzmy w moc Ducha Świętego, dzięki której możemy się przeobrazić w nowych ludzi, w lepszych uczniów Pana Jezusa – już nie wylęknionych, nie wstydliwych, lecz odważnych, gorliwych i autentycznych. Będziemy się dzisiaj modlić, aby każdego z was opanowała podobna pasja wewnętrzna, jako że niektórzy może się zagubili. Księża, którzy przygotowują młodzież do bierzmowania, mówią bowiem niekiedy, że mają z tym wiele kłopotów, gdyż młodzi już oduczili się modlić, Msza św. straciła dla nich wartość i trzeba ich mobilizować, i przekonywać, aby ich doprowadzić do sakramentu bierzmowania. Tak, czasem przychodzi to z wielkim trudem, a niektórzy jeszcze potem odpadają, ponieważ nie zdają egzaminu albo sobie lekceważą przygotowanie.

Moi drodzy, chciałbym was prosić, żebyście sobie dobrze uświadomili, co się dzisiaj dokonuje, jaki to wielki dzień dla was. Drogie dziewczęta i chłopcy, otrzymacie energię duchową, byście byli przyjaciółmi Chrystusa, byście codziennie trwali przy Panu Bogu.

Cały ten rok duszpasterski upływa pod hasłem „W komunii z Bogiem”, w komunii, czyli we wspólnocie, w jedności z Bogiem. Jedność, przyjaźń z Bogiem nadaje sens naszemu życiu, ponieważ poza Bogiem nie ma szczęścia, nie ma godnego życia. Dlatego jest tak ważne, byśmy trzymali się blisko Boga. Pamiętajcie, że Bóg zamieszkał z nami, że Bóg wcielony, który ma na imię Jezus Chrystus, dokonał naszego zbawienia, umarł i zmartwychwstał, i żyje w Kościele, i w Duchu Świętym prowadzi Kościół. Jesteśmy teraz w epoce Kościoła, w epoce zsyłania Ducha Świętego, Duch przychodzi, i to nie tylko dzisiaj, On przychodzi w każdej Mszy św., przychodzi w różnych momentach, gdy rozmawiamy z Panem Bogiem, gdy czytamy Pismo Święte, gdy się modlimy.

Duch Święty ciągle w nas działa, daje nam natchnienia. Gdy przyjdzie takie natchnienie Ducha, trzeba za nim pójść, nie cofać się, lecz mężnie je wypełnić.

3. Zdobywanie mądrości i wiedzy wianem na dorosłe życie

Moi drodzy, będziecie się jeszcze wiele lat uczyć, zawsze zachęcam młodzież, aby się uczyła jak najdłużej, nie tylko do matury, ale do magisterium albo nawet do doktoratu. Czas młodości to czas uczenia się. Potem będzie czas pracy, czas rodzenia dzieci, wychowywania ich, a teraz jest odpowiedni czas do nauki, również czas kształtowania serc, gdyż edukacja musi być integralna. Nauka nie polega tylko na zdobywaniu wiedzy, ale także na kształtowanie swojego serca, by przez naukę stawać się lepszym. To jest bardzo ważne, choć tego może wam nie mówią w szkole, ale mówimy wam o tym w Kościele. Uwierzcie z pożytkiem dla was, że przez naukę w gimnazjum, w liceum czy na studiach wyższych trzeba się wewnątrznie doskonalić. Sprawia to w nas Duch Święty.

Droga młodzieży, pragniemy, abyście przez całe życie szli za Panem Jezusem, aby On był zawsze dla was najważniejszy, aby był dla was najważniejszym Nauczycielem, najważniejszym Wychowawcą, żeby był Mistrzem i Panem, a wy żebyście byli otwarci na Jego Ducha.

4. Dar męstwa w świadectwie Magdy

Droga młodzieży, dary Ducha Świętego, które znacie, przynoszą nam duchową energię, gorliwość, pozwalają nam lepiej rozumieć świat, sens wydarzeń, sens życia i cierpienia, sens wysiłku i poświęcenia. Kto jest oddany Duchowi Świętemu, ten rozumie wszystkie swoje życiowe doświadczenia i otrzymuje moc, żeby wytrwale iść za dobrem, zła

zaś unikać, złu mówić „nie”. Pan Jezus powtarza dziś w ewangelii: „Kto Mnie miłuje, będzie zachowywał moją naukę” (J 14,23). Aby zachować naukę Pana Jezusa, jest potrzebna moc Ducha Świętego, dlatego trzeba być na nią otwartym. A na zakończenie chciałbym wam przedłożyć świadectwo, które znalazłem, gdy się przygotowywałem na spotkanie z wami.

Otóż Magda pisze następująco:

„Chciałabym wobec was zaświadczyć dzisiaj, jak Duch Jezusa Chrystusa realnie przemienił moje życie w dar męstwa. Wiemy, że wśród siedmiu darów Ducha Świętego jest dar męstwa, jest bardzo ważny i bardzo potrzebny wszystkim. Ten dar to wielka, nieprzemijająca moc, którą miał w sobie Pan i w której również my mamy udział przez chrzest św., by tak jak On brać swój krzyż, by się go nie przerazić, nie zwątpić i dzięki temu żyć. Przyjaźń z Duchem Świętym zawsze była dla mnie ważna, ale w pewnym momencie mojego życia stała się właściwie najważniejsza. Byłam w połowie szkoły średniej, kiedy zaczęłam tracić wzrok. Musiałam przerwać edukację, to było straszne. Czułam, że świat mi się wali. Zaczęłam się jednak zastanawiać, czy warto tak przeżywać. Wtedy po raz pierwszy tak silnie przemówił do mnie Duch Święty. Zrozumiałam, że przecież po chorobie mogę kontynuować naukę. Po dwuletniej chorobie dowiedziałam się jednak, że nie mogę wrócić do szkoły, w której się uczyłam, ponieważ przekroczyłam barierę wiekową, aby uczęszczać do szkoły dziennej. I znów zwątpienie. Mogłam iść jeszcze do szkoły wieczorowej, ale tam obawiali się mnie przyjąć, bo nigdy nie uczyli osoby niewidomej. Byłam pewna, że to już koniec, że moja edukacja zakończy się na drugiej klasie szkoły średniej. Ciężko było mi się z tym pogodzić, gdyż skończenie szkoły było dla mnie wtedy najważniejszym życiowym celem. Zaczęłam modlić się wtedy bardziej intensywnie i w pewnym momencie uświadomiłam sobie, że owszem, jest to dla mnie cierpienie, ale Jezus, gdy za mnie

umierał, cierpiał dużo bardziej. Zrozumiałam też, że przecież to cierpienie, które na mnie spadło, jest w ręku Boga i widocznie ma w tym jakiś cel, którego ja nie pojmuję. Bliskość Boga dodała mi siły, aby pogodzić się z moją sytuacją po raz drugi. To wówczas doświadczyłam daru męstwa od Ducha Świętego. Gdy moje myśli stały się już bardziej pozytywne, dostałam wiadomość, że mogę być przyjęta do szkoły wieczorowej. Była to dla mnie wielka radość. Gorąco dziękowałam Bogu. Wtedy też zrozumiałam, jak krucha jest moja wiara.

W szkole trafiłam na wspaniałych ludzi, którzy starali się mi pomagać, tak jak tylko mogli najlepiej. Czas szkoły średniej jednak dobiegł końca i trzeba było podjąć decyzję o dalszym kształceniu. Wybrałam Akademię Podlaską w Siedlcach, dostosowaną do osób niepełnosprawnych. Na studiach również spotkałam wspaniałych ludzi, ale przez dość długi czas czułam, że to tylko mnie ludzie pomagają, a ja nie mogę dać nic od siebie. Męczyłam się z tym i modliłam, prosząc gorąco Boga, aby pomógł mi to zmienić. I tak się w końcu stało. Dzięki koleżance trafiłam do Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych. To był przełom. Doznałam wiele życzliwości i pomocy, ale i sama mogłam dawać. I tak jest do chwili obecnej. Od tego momentu nie mam już odczucia, że tylko ja potrzebuję pomocy i że nie mogę jej w żaden sposób odwzajemnić. Bliskość z Bogiem pomogła mi przezwyciężyć dawne złe doświadczenia. Dar męstwa to nie jest dla mnie katechizmowy termin, to konkretna siła, która pozwoliła mi odrodzić się z upadków i zwątpień. I za to Tobie, Boże, z całego serca dziękuję”.

Zakończenie

Oto głos waszej koleżanki, która otworzyła się na Ducha Świętego i otrzymała dar męstwa, który pomógł jej odkryć cel życia i sens swojego kalectwa. Dzisiaj w katedrze odpra-

wialiśmy Mszę św. dla niepełnosprawnych. Przyjechało wiele osób na wózkach, niektórzy chłopcy i dziewczęta z widoczną niepełnosprawnością. Gdy się nad nimi pochylałem, pytałem o imię, niektórzy odpowiadali, niektórzy nie byli zdolni wymówić słowa, odpowiadała za nich mama. To też jest powołanie, Pan Bóg ma swoje zamiary wobec każdego człowieka. Cieszymy się tym zdrowiem, jakie mamy, dziękujemy Bogu za wszystkie Jego dary i chcemy też dawać coś z siebie tak jak ta dziewczyna. Wtedy poczuła się szczęśliwsza, gdy sama mogła dawać coś innym. Dawanie uszczęśliwia. Jak Pan Jezus powiedział: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35). Uczcie się dawać, uczcie się żyć dla innych.

Niech Duch Święty przemieni waszą mentalność na mentalność ewangeliczną, a także wasze postępowanie na postępowanie ewangeliczne, byście bardziej żyli dla innych. To jest droga do szczęścia ziemskiego i wiecznego. Amen.

Kluby Inteligencji Katolickiej w służbie prawdzie

Jasna Góra, 4 czerwca 2011 r.

*Msza św. podczas XXXI Pielgrzymki Klubów Inteligencji Katolickiej w Polsce
kaplica Cudownego Obrazu*

Wstęp

Podczas Mszy św. sprawowanej w kaplicy jasnogórskiej dość często czyta się ewangelię o weselu w Kanie Galilejskiej. Uwydatnia ona pośrednictwo Maryi w dokonaniu przez Chrystusa pierwszego cudu – przemiany wody w wino. Bardzo ważne w tym zdarzeniu były słowa Maryi wypowiedziane do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”

(J 2,5). Życzeniem Maryi było, by ludzie słuchali Jej Syna. Jest to bowiem warunek udzielania ludziom pomocy i wysłuchiwania ich próśb przez Pana Boga.

Pan Jezus przekazał nam wiele wskazań, skierował do nas dużo różnych próśb, zostawił nam swoją naukę. Gdy dziś przybywa do Matki Jasnogórskiej polska inteligencja zrzeszona w Klubach Inteligencji Katolickiej, dobrze będzie, gdy pochylimy się nad jednym wskazaniem Chrystusa: „Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Wydaje się bowiem, że głoszenie prawdy i jej obrona jest priorytetowym zadaniem naszej inteligencji, czyli ludzi związanych z nauką i zdrowym myśleniem.

1. Inteligencja jako grupa społeczna

Wśród grup społecznych w naszym społeczeństwie i narodzie znaczące miejsce zajmuje inteligencja. Są to ludzie z wyższym wykształceniem, którzy wiele czasu w swoim życiu poświęcają na studiowanie i refleksję naukową. Wśród inteligencji mamy też wielu twórców kultury. Jeśli zgodzimy się na podział pracy na fizyczną i umysłową, to inteligencja oddaje się głównie pracy umysłowej, ma ścisły związek z szeroko rozumianą nauką i kulturą. W nauce zaś dobrze uprawianej zawsze celem jest prawda, zresztą tak jak w całym ludzkim poznaniu. Poznajemy świat, poznajemy człowieka, poznajemy Boga, by zdobyć prawdę o świecie, o człowieku, o Bogu, czyli wiedzę zgodną z rzeczywistością, której ona dotyczy. Tak jest w naukach opisowych, doświadczalnych, indukcyjnych, tak jest także w naukach teoretycznych, dedukcyjnych. Zabiegamy w nich o to, by nasz umysłowy obraz świata, człowieka i Boga był zgodny z poznawaną rzeczywistością. Ale w gronie nauk są także nauki normatywne, które dotyczą naszego działania, regulują ludzkie postępowanie. Do tej właśnie gałęzi nauki należą normy moralne i religijne, a także prawdy teologiczne. W dużej mierze mają one cha-

rakter norm postępowania i działania. W takim także znaczeniu mówimy o prawdzie Ewangelii. Nauka Pana Jezusa zawiera nie tylko prawdę o Bogu, o człowieku, o jego grzechu, o odkupieniu, czyli o sposobie uwolnienia się od grzechu, o ostatecznym przeznaczeniu człowieka, ale w nauce Pana Jezusa znajdujemy także dyrektywy moralne, a więc prawdy powinnościowe, w których kryje się wezwanie do określonego postępowania. Stąd też Boże przykazania, które mają formę nakazów i zakazów, a także naukę samego Pana Jezusa zawierającą wiele wezwań nazywamy w sensie szerszym prawdą. W takim znaczeniu Pan Jezus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Wyzwała nie tyle prawda matematyki, biologii czy fizyki, co raczej prawda Ewangelii, w której jest mowa o wartościach.

2. Wartość i blask prawdy

Prawda była jednym z najważniejszych tematów nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II. Wymownym tego przykładem jest encyklika *Veritatis splendor*, co znaczy „blask prawdy”. W czasie swoich pielgrzymek Papież chyba najwięcej mówił w Polsce na temat prawdy. Chciał bowiem nasz naród wyprowadzić z kłamstwa, w jakim pogrążył go komunizm. Oto kilka cytatów z nauczania Jana Pawła II w Polsce:

„Prawda jest pierwszym i podstawowym warunkiem odnowy społecznej. Bez niej nie może być mowy o dialogu społecznym” (Częstochowa, 19 czerwca 1983 r., przemówienie do KEP);

„Chłopiec, dziewczyna, którzy nauczą się obcować z Bogiem na gruncie wewnętrznej prawdy swego sumienia, są mocni” (Westerplatte, 12 czerwca 1987 r.);

„Cały naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu, a to zaufanie opiera się na prawdzie. [...] Od zaufania zbudowanego na prawdzie zależy przyszłość ojczyzny” (Wrocław, 21 czerwca 1983 r.);

„Poza prawdą wolność nie jest wolnością. Jest pozorem. Jest nawet zniewoleniem” (Olsztyn, 6 czerwca 1991 r.).

Prawda leży u podstaw wszystkich innych wartości. Jest fundamentem miłości, wolności, sprawiedliwości, pokoju, świętości.

Głoszenie prawdy wymaga odwagi. Bł. Jan Paweł II miał niezwykłą odwagę głoszenia prawdy, „nastawiania w porę, nie w porę” (2 Tm 4,2). W czasie czwartej pielgrzymki do ojczyzny w roku 1991 Ojciec Święty mówił o Dekalogu. W Polsce toczył się bój o kwestie związane z prawem aborcyjnym. Jan Paweł II nie bał się ostrych słów. Wielu się oburzyło, że zamiast nas chwalić – apodyktycznie poucza. Pojawiły się głosy, że Papież był doskonałym przewodnikiem w wychodzeniu z domu niewoli, ale nie potrafi wejść razem z nami do obiecanej ziemi wolności. Ojciec Święty nie mówił jednak pod publiczność. Mówił głośno, nieomal krzyczał, o poszanowaniu Bożego prawa, o szacunku dla życia, o wolności wypaczonej bez prawdy.

Nie wolno bać się mówić prawdy. Papież w wezwaniu: „Nie lękajcie się!” miał na myśli także, aby nie lękać się prawdy głosić, prawdy bronić i prawdy się domagać.

3. Zagrożenia dla prawdy

Orędzie Jana Pawła II o prawdzie brzmiało głośno w czasie pierwszych trzech pielgrzymek, gdy naród doświadczał jeszcze propagandy komunizmu, który opierał się na filarze kłamstwa i strachu. Z chwilą upadku komunizmu pojawiły się nowe upiory będące zagrożeniem dla prawdy. Są to hasła liberalizmu i relatywizmu. Ojciec Święty Benedykt XVI mówi dziś o dyktaturze relatywizmu, który nie uznaje prawdy obiektywnej i obiektywnego dobra, zaprzecza istnieniu prawdy i dobra dla wszystkich i na każdy czas, na dziś i na jutro. Nagłaśnia tezę, że wszystko jest jednakowo wartościowe: homoseksualizm i tradycyjny model rodziny, że wszyst-

kie religie są jednakowo prawdziwe, że prawdę i dobro można sobie ustalać samemu, a w życiu społecznym – przez głosowanie ze wskazaniem, że większość ma rację, czyli większość ustala prawdę.

4. Świat nauki w służbie prawdy

Jan Paweł II wiele mówił ludziom nauki i kultury o służbie prawdzie, o obowiązku jej odkrywania i przekazywania. Do ludzi nauki i kultury mówił w kolegiacie św. Anny w Krakowie 8 czerwca 1997 roku z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego:

„Człowiek ma żywą świadomość, że prawda jest poza i ponad nim samym. Człowiek prawdy nie tworzy, ale ona sama się przed nim odsłania, gdy jej wytrwale szuka. Poznanie prawdy rodzi jedyną w swym rodzaju duchową radość (*gaudium veritatis*). Któż z was, drodzy państwo, w mniejszym lub większym stopniu nie przeżył takiego momentu w swojej pracy badawczej?”.

Z kolei 7 czerwca 1999 roku Papież w przemówieniu do rektorów zebranych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu przekonywał:

„Poszukiwanie prawdy dokonuje się nie tylko w indywidualnym zmaganiu w bibliotece czy w laboratorium, ale ma także wymiar wspólnotowy. Człowiek udoskonala się bowiem nie tylko przez zdobywanie abstrakcyjnej wiedzy o prawdzie, ale także przez żywą relację z drugim człowiekiem, która wyraża się przez dar z siebie i przez wierność”.

5. Prawda w mediach

Prawda winna być głoszona w życiu indywidualnym i społecznym. Powinna rozbrzmiewać w naszych mediach: w prasie, w radiu i telewizji. Dzięki mediom prawda może docierać do wielkiej liczby osób. Na rynku środków społecznego

przekazu trwa dzisiaj walka o dostęp do mediów i o wolność słowa. Jesteśmy świadkami zabiegów Kościoła o dostęp do środków przekazu, by za ich pośrednictwem ewangelizować ludzi i narody. Doświadczamy przy tym w wielu krajach, także i u nas, zjawiska zawłaszczania mediów przez partie rządzące, by wygrywać kolejne wybory i uprawiać propagandę sukcesu. Dość często w niektórych krajach używa się mediów do walki z Kościołem, do szerzenia bezbożnictwa, sekularyzmu i ateizmu. Niekiedy w imię tolerancji i pluralizmu dopuszcza się w publicznych, a nawet komercyjnych mediach programy katolickie, w których jednak pojawiają się tzw. dyżurne autorytety, nie zawsze prezentujące autentyczną naukę Kościoła, rozmiękczone naukę chrześcijańską, powodujące niekiedy myślowy chaos, uprawiające przy tym niekiedy dyktaturę relatywizmu. Stąd też Kościół domaga się mediów katolickich, niezależnych, niekontrolowanych przez struktury państwowe ani partyjne, często zideologizowane i niezyczliwe Kościołowi. W takim też kontekście prowadzi się w Polsce starania o miejsce na cyfrowym multipleksie dla katolickiej Telewizji Trwam.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, podziękujmy dziś Panu Bogu za działalność Klubów Inteligencji Katolickiej w naszym kraju. Położyły one wielkie zasługi w formacji duchowej, teologicznej i patriotycznej polskiej inteligencji. Za przyczyną Jasnogórskiej Pani prosimy Pana Boga o światło i moc Ducha Świętego na dalszą owocną działalność tych gremiów dla dobra polskiego Kościoła i naszej narodowej kultury. Amen.

Uniwersytet szkołą rozwoju duchowego

Zielona Góra, 7 czerwca 2011 r.

*Msza św. pod przewodnictwem bp. Stefana Regmunta,
biskupa zielonogórsko-gorzowskiego, z okazji 10-lecia Uniwersytetu
Zielonogórskiego i 46-lecia zielonogórskiego środowiska akademickiego,
połączona z nadaniem tytułu doktora „honoris causa” Uniwersytetu
Zielonogórskiego ks. bp. dr. Adamowi Dyczkowskiemu
konkatedra pw. św. Jadwigi Śląskiej*

Wstęp

Otrzymaliśmy piękne teksty biblijne na dzisiejszą uroczystość dziesięciolecia Uniwersytetu Zielonogórskiego i czterdziestoseśćciolecia zielonogórskiego środowiska akademickiego. Zanim je odniesiemy do środowiska uniwersyteckiego, przypomnijmy, jakie przesłanie kryją one dla każdego chrześcijanina i dla każdego człowieka.

1. Przesłanie słowa Bożego

W pierwszym czytaniu zostało nam przypomniane, że wszyscy jesteśmy powołani do poszukiwania mądrości. „Będąc jeszcze młodym, zanim zacząłem podróżować, szukałem jawnie mądrości w modlitwie. U bram świątyni prosiłem o nią i aż do końca szukać jej będę. [...] Dusza moja walczyła o nią i z całą starannością usiłowałem zachować Prawo; ręce wyciągałem w górę, a błędy przeciwko niej opłakiwałem. Skierowałem ku niej moją duszę i znalazłem ją dzięki czystości” (Syr 51,13-14.19-20).

Z tekstu tego wynika, że mądrość jest nam dana i zadana. Jest dana, to znaczy jest ona darem Bożym, jest jednym z siedmiu darów Ducha Świętego, o który trzeba prosić w modlitwie. Jest nam także zadana, to znaczy trzeba jej poszukiwać w trudzie i w wysiłku, i to z oczyszczonym sercem: „Dusza moja walczyła o nią [...] i znalazłem ją dzięki

czystości”. Mądrość to szczególna sprawność duchowa człowieka, decydująca o jego szlachetności i wielkości.

W ewangelii została dziś proklamowana przypowieść Pana Jezusa o talentach. Można w niej odnaleźć trzy podstawowe prawdy:

a. Talenty darem bożym

Każdy człowiek otrzymuje od Boga jakieś talenty, uzdolnienia – cielesne, a zwłaszcza duchowe. Jedni otrzymują ich więcej, inni mniej. Jedni takie, drudzy inne. Jest pewne, że każdy coś otrzymał. Dlatego nie wolno mówić, że nic się nie otrzymało ani że otrzymało się za mało. Nie wolno zazdrościć tym, którzy otrzymali więcej. Bóg wszystko dobrze rozdzielił, dobrze wiedział, komu co podarować. Każdy otrzymuje tyle, aby mógł się zbawić. Te talenty powinniśmy znać, by wiedzieć, za co Panu Bogu dziękować.

b. Obowiązek pomnażania talentów

Bóg daje talenty, uzdolnienia po to, by człowiek je rozwijał, pomnażał. Nie jest zatem ważne, jakie talenty się otrzymało, ale co się z nimi zrobiło. Talentów nie wolno zakopać, schować, nie wolno włożyć ich do zamrażarki. Droga życia to droga rozwoju, przede wszystkim droga rozwoju duchowego. Rozwój biologiczny trwa do czasu młodości. Ma on swoje wyraźne granice. Do pewnego czasu rośniemy, przybывamy na wadze. W rozwoju biologicznym się zatrzymujemy, natomiast nie wolno nam się zatrzymać w rozwoju duchowym. Rozwój duchowy, rozwój uzdolnień intelektualnych i wolitywnych nie ma zakreślonych granic. Możemy przecież być mądrzejsi, niż jesteśmy, możemy być lepsi, cierpliwszi, niż jesteśmy, możemy kochać goręcej. Możesz być ciągle jeszcze lepszym człowiekiem, niż jesteś. Idziemy zatem przez życie ziemskie do Boga, do wieczności drogą rozwoju, drogą pomnażania talentów.

c. Odpowiedzialność za powierzone dobro

Z otrzymanych talentów trzeba się będzie rozliczyć, czas rozrachunku na pewno nadejdzie. Dla niektórych ludzi nadchodzi zupełnie niespodzianie. Niektórzy wychodzą rano z domu i już nie wracają z powrotem. Niektórzy kładą się spać i rano się nie budzą. Przyjście Pana po każdego z nas będzie połączone z rozrachunkiem z naszego życia. Każdy będzie na końcu zapytany, co zrobił z talentami, które otrzymał. Bóg każdego dobrze i sprawiedliwie rozliczy. Przy tej ocenie nie będzie wtedy tak ważne, kim się tu na ziemi było, ale czego się dokonało. Nieważne, czy się było prezydentem, aktorem, profesorem, lekarzem, biskupem, księdzem, matką czy osobą samotną, człowiekiem prostym czy wykształconym. Ważne będzie to, ile zyskamy nowych talentów, z czym staniemy przed Bogiem.

Po tym wskazaniu na główne wątki w ogłoszonym słowie Bożym spróbujmy jeszcze zaaplikować je do realiów dzisiejszego święta obchodzonego w zielonogórskim środowisku akademickim.

2. Misja uniwersytetu

Gdy dzisiaj świętujemy dziesięciolecie powstania Uniwersytetu Zielonogórskiego, przypomnijmy, czym jest uniwersytet i jakie ma zadania. A więc przypomnijmy, że instytucja uniwersytetu jest dzieckiem Kościoła, narodziła się *ex corde Ecclesiae*. Pierwsze europejskie uniwersytety wyłoniły się na progu XIII wieku ze szkół katedralnych, klasztornych oraz z tzw. studiów generalnych. Zakładał je Kościół albo też dawał przyzwolenie na ich powstanie. Od samego początku uniwersytety średniowieczne miały charakter uniwersalny. Obejmowały nauczanie wszystkich ówczesnych nauk i były otwarte dla młodzieży ze wszystkich narodowości, stanów i zawodów. Stanowiły *universitas magistrorum et scholarum*,

wspólnotę mistrzów i studentów, nauczających i nauczanych. Filarami uniwersytetu były cztery wydziały: wydział filozoficzny, wydział teologiczny, wydział prawa i wydział medycyny. Średniowieczny uniwersytet łączył w sobie kształcenie ogólne z zawodowym, nauczanie z badaniami naukowymi, kształtowanie intelektu z pracą nad charakterem, wiedzę z wiarą, refleksję nad rzeczywistością naturalną i nadprzyrodzoną. Naczelnym zadaniem uniwersytetu było prowadzenie badań naukowych, nauczanie młodzieży oraz promowanie takich wartości, jak prawda, dobro, piękno, świętość. Nie może nikogo dziwić, że pełniąc takie zadania, uniwersytety klasyczne były traktowane jako rodzaj świątyń, powołanych do niesienia ludzkości światła wiedzy i mądrości, wartości intelektualnych, moralnych i estetycznych. Pracę na niwie nauki traktowano jako służbę Bożą adresowaną do człowieka w trosce o jego rozwój intelektualny i moralny.

Józef Ignacy Kraszewski w powieści *Zygmuntowskie czasy* przytacza wzruszającą scenę. Oto scholar udający się do Krakowa, do Alma Mater Jagiellonica, gdy dostrzega na horyzoncie szczyty wież kościelnych królewskiego miasta, klęka i odmawia pacierz. Zachowuje się jak pielgrzym przybywający do miejsca świętego.

Przed dostojnością uniwersytetu skłaniał głowę Jan Paweł II. W 1987 roku mówił na dziedzińcu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: „Pamięć tego, czym jest uniwersytet – Alma Mater – noszę wciąż żywą. Nie tylko pamięć, ale i poczucie długu, który należy spłacać całym życiem”⁵.

Podążając śladami historii instytucji uniwersytetu, odnotujmy, że w czasach nowożytnych nastąpiła zmiana jego paradygmatu. Pod wpływem trendów oświeceniowych w XIX wieku ukształtował się w Europie tzw. pozytywistyczny paradygmat uniwersytetu, który w bardzo wielu uczelniach

⁵ Jan Paweł II, *Do końca ich umiłował*. Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce, 8-14 czerwca 1987 r., Città del Vaticano 1987, s. 41.

europjskich i amerykańskich zastąpił paradygmat tradycyjny, klasyczny. W modelu tym wielki nacisk kładziono na poprawność metodologiczną i ścisłość prowadzonych badań, ale niestety, zbudowano ten paradygmat na filozoficznej tezie, że jedyną rzeczywistością jest świat materialny i że jedynie nauki matematyczno-przyrodnicze pozwalają prawdziwie, kompetentnie i wyczerpująco go opisać. Zwolennicy pozytywistycznego modelu uniwersytetu oddzielali fakty od wartości. Te ostatnie eliminowali z życia akademickiego. Dawne inspirujące naukowo pytanie „dlaczego”, pytanie o sens i ostateczny cel życia człowieka, zadumę nad jego wymiarem duchowym – wszystko to wypędzono z ogrodu nauk. Przed poznaniem naukowym postawiono pytanie: Jak się rzeczy mają? jaki jest świat? jaki jest człowiek? Nauka przestała wyjaśniać rzeczywistość, a zajęła się jedynie jej opisem. Zmieniono także cel kształcenia uniwersyteckiego. W edukacji akademickiej na pierwszy plan wysunięto przygotowanie do zawodu, nie zaś formowanie studentów na ludzi mądrych, kierujących się prawym sumieniem. W nowo powstających uniwersytetach nie było już miejsca na wydziały teologiczne.

Zauważmy, że pozytywistyczny model uniwersytetu zawładnęły sobie systemy totalitarne i dostosowały go do swoich ideologicznych celów. Nauka wyzwolona z rzekomego zniewolenia kościelnego popadła w zniewolenie ideologiczne. Odtąd przestały się liczyć kompetencje naukowe, a tzw. poprawność ideologiczna. Znakomitych, lecz ideologicznie niepoprawnych profesorów odsuwano od dydaktyki, spychano na margines, przenoszono gdzieś do archiwów, laboratoriów albo wysyłano na wcześniejsze emerytury. Z wielu uniwersytetów usunięto wydziały teologiczne. Szkoły wyższe poddano indoktrynacji ideologicznej i przekształcono je w ośrodki ateizmu. Pozytywistyczny model uniwersytetu nie jest dziś, niestety, pełnym przeżytkiem.

„Mimo że komunizm, skompromitowany ideowo, kulturowo i ekonomicznie, upadł w Europie już kilkanaście

lat temu, materialistyczna ideologia pozytywistyczno-marksistowskiego modelu uniwersytetu funkcjonuje nadal w wielu europejskich i nie tylko europejskich uczelniach, oddziałując destruktywnie na kształcąca się w nich młodzież, a także na kształt prowadzonych w tych uczelniach badań naukowych⁶.

W drugiej połowie XX wieku pojawił się na Zachodzie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych trzeci model uniwersytetu, tzw. model postmodernistyczny. Wyrósł on na gruncie sprzeciwu wobec modelu pozytywistycznego. Nie naruszył pozytywistycznej tezy o całkowicie materialnym charakterze świata, ale podważył pozytywistyczną tezę o nieograniczonych zdolnościach poznawczych ludzkiego rozumu. Zakwestionował istnienie niezmiennych, absolutnych wartości, takich jak prawda, dobro i piękno. Ogłosił upadek myślenia jednoznacznego i pewnego. Gloryfikował bezsens, chaos, relatywność, subiektywność, permissywizm moralny, absolutną wolność. Reakcją ze strony Kościoła na ten model uniwersytetu i nauki była encyklika Jana Pawła II *Fides et ratio* (1998 r.).

Drodzy bracia i siostry, życie pokazało, że świata nie da się opisać jedynie w kategoriach materialnych. Sama materia stała się dla nauki zagadką nie do przeniknięcia. W ostatnim czasie z powrotem do nauki wróciło słowo „tajemnica”. O ile teologia od dawna mówiła o tajemnicach nadprzyrodzonych, poznawanych przez wiarę, a więc o tajemnicach wiary, o tyle w najnowszych czasach wielu uczonych wyraźnie przyjmuje tajemnice przyrodzone, naturalne. W stosunku do dziewiętnastowiecznej pychy gloryfikującej hasło świata bez tajemnic, przekonanej, że nauka wszystko może i wszystko wyjaśni, daje się dziś zauważyć większą pokorę wobec tajemnicy, pokorę wobec rzeczywistości.

Owoce tego trendu jest powrót wydziałów teologicznych na uniwersytety, jest odwrót od pozytywistycznej, za-

⁶ S. Wielgus, *Nauka i wiara*, „Nasz Dziennik” z 2-3 listopada 2002 r., s. 23.

wężonej koncepcji nauki i rozszerzenie jej o nauki humanistyczne, w tym o filozofię i teologię. Życie pokazało, że nauki przyrodnicze nie są w stanie adekwatnie opisać rzeczywistości, przede wszystkim nie są w stanie opisać i wyjaśnić tajemnicy człowieka, jego ducha, który poznaje abstrakcyjnie, który jest wolny w swoich decyzjach moralnych i który potrafi bezinteresownie kochać.

I tak oto doczekaliśmy się zbliżenia tzw. nauk świeckich, przyrodniczych, technicznych i humanistycznych do teologii, zbliżenia nauki i religii. W tym duchu patrzymy i na dzisiejszą uroczystość, kiedy to uniwersytet obdarza osobę duchowną, biskupa, pasterza, najwyższą godnością akademicką, tytułem doktora *honoris causa*. Chwała za to Uniwersytetowi Zielonogórskiemu, uznanie dla tych, którzy chcą razem zdążać do prawdy drogą rozumu i wiary, drogą nauki i religii.

Wszystkie te procesy w świecie nauki i kultury dokonały się niewątpliwie pod wyraźnym wpływem wielkiego syna naszej ziemi, bł. Jana Pawła II – człowieka nauki i religii, filozofii, teologii i mistyki, wielkiego rozumu i głębokiej wiary.

3. Bł. Jan Paweł II o pojednaniu nauki i religii, wiary i rozumu

Chciałbym pod koniec przytoczyć słowa Ojca Świętego Jana Pawła II skierowane do Kolegium Rektorów Wyższych Uczelni Wrocławia i Opola 8 stycznia 2004 roku podczas audiencji w Watykanie. Przypomnę, że była to audiencja, w czasie której rektorzy uczelni Dolnego Śląska wręczyli Ojcu Świętemu Złoty Laur Akademicki z racji pięćdziesięciolecia jego habilitacji. Papież Jan Paweł II powiedział wówczas:

„Z wdzięcznością przyjmuję dar, jakim wasze uczelnie zechciały mnie wyróżnić. Przyjmuję go jako wyraz uznania, ale przede wszystkim jako wymowny znak tej więzi, jaka coraz bardziej zacieśnia się pomiędzy Kościołem a światem nauki w Polsce. Wydaje się, że dzięki Bogu, mamy już za

sobą ten okres, w którym ze względów ideologicznych usiłowano rozdzielić, a nawet w pewien sposób przeciwstawić te dwa źródła duchowego rozwoju człowieka i społeczeństwa. Sam tego doświadczyłem w szczególny sposób. Jeżeli dziś wspominamy pięćdziesięciolecie mojej habilitacji, to trzeba pamiętać, że była to ostatnia habilitacja na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, który wkrótce potem został zniesiony przez władze komunistyczne. Był to akt, który rozdzielał instytucje, ale oznaczał zdecydowane dążenie do wprowadzenia podziału pomiędzy rozumem i wiarą. Nie mówię tu o tym podziale, który zrodził się w późnym średniowieczu na bazie autonomii nauk, ale o rozdziale, który się kładł przemocą na duchowym dziedzictwie narodu.

Nigdy jednak nie opuszczało mnie przekonanie, że te próby nie będą do końca skuteczne. A było ono umacniane przez osobiste spotkania z ludźmi nauki, profesorami w różnych dziedzinach, którzy dawali świadectwo o głębokim pragnieniu dialogu i wspólnego poszukiwania prawdy. Temu przekonaniu dałem wyraz również jako papież, gdy pisałem: «Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy» (*Fides et ratio*, 1).

Wasza obecność tutaj budzi we mnie nadzieję, że ten ożywczy dialog będzie nadal trwał i żadne inne współczesne ideologie nie zdołają go przerwać. Z tą nadzieją patrzę w kierunku wszystkich polskich uniwersytetów, akademii i szkół wyższych. Życzę, aby wielkie możliwości intelektualne i duchowe polskiego świata nauki spotykały się z takim materialnym wsparciem, aby mogły być wykorzystane i objawione światu dla powszechnego dobra”.

Słowa te są dla nas wezwaniem, abyśmy w owym interdyscyplinarnym dialogu nie ustawiali, ale twórczo rozwijali dialog nauki i religii, rozumu i wiary, teologii, filozofii i tzw. nauk szczegółowych: humanistycznych, przyrodniczych i technicznych, abyśmy nigdy nie działali nawzajem przeciwko sobie, ale współdziałali na drogach prawdy i dobra.

Zakończenie

Zakończmy naszą dzisiejszą refleksję w katedrze życzeniem, by środowisko akademickie w Zielonej Górze, skupione wokół Uniwersytetu Zielonogórskiego, obchodzącego swój jubileusz, żeby zarówno profesorowie, jak i studenci tego środowiska rozwijali swoje talenty, służyli prawdzie w miłości, żeby na drogach swego naukowego, profesorskiego i studenckiego życia obcowali z mądrością, która pochodzi od Ducha Świętego, żeby łączyli w swojej działalności pielęgnowanie przymiotów intelektu i serca, prawdy i miłości. Niech temu środowisku, tej Universitas, doda blasku dzisiejsze włączenie do jej grona człowieka Kościoła, naszego drogiego i cenionego biskupa Adama. Amen.

Uwielbić Boga, który nam się objawił

Pszemno, 7 czerwca 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Mikołaja*

1. Duch Święty kieruje misją Kościoła

Trwa nowenna do Ducha Świętego, przybliżamy się bowiem do uroczystości Zesłania Ducha Świętego, która nastąpi w najbliższą niedzielę. Będzie to pięćdziesiąty dzień od zmartwychwstania Pańskiego. W ubiegłą niedzielę czciliśmy tajemnicę odejścia Pan Jezus do nieba, co się wydarzyło czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu.

W Warszawie, jak wiecie, wzniesiono wielkie dziękczynienie narodowe za beatyfikację Jana Pawła II, a także za posługę kardynała Wyszyńskiego z racji trzydziestej rocznicy jego odejścia do wieczności. Ks. abp Józef Michalik, prze-

wodniczący Konferencji Episkopatu Polski, wygłosił piękną homilię, w której mówił o znakomitej współpracy między największymi Polakami ostatnich czasów, kardynałem Wojtyłą i kardynałem Wyszyńskim. Kardynał Wojtyła był dziewiętnaście lat młodszy od kardynała Wyszyńskiego, można powiedzieć, że wychował się w cieniu Prymasa Tysiąclecia, potem zaś został wezwany jeszcze wyżej, na szczyt Kościoła katolickiego, i został biskupem Rzymu.

Droga młodzieży, gdy Pan Jezus żegnał z Apostołami, gdy miał odejść do nieba, polecił im czekać w Jerozolimie na umocnienie z wysoka, gdyż przeżywszy wielki dramat w Wielkim Tygodniu, zwłaszcza w Wielki Piątek, uczniowie ciągle żywili wątpliwości. Wszyscy się wystraszyli, mimo że znali Jezusa, byli świadkami Jego nauczania, Jego cudów, jednak zwątpili, gdy Jezus został wydany, osądzony i skazany na śmierć. Wyrok wykonano przez przybicie do krzyża.

Jeden tylko Jan z Dwunastu, jak wiemy, został przy Matce Bożej pod krzyżem. Również gdy Jezus Zmartwychwstały ukazał się Apostołom trzeciego dnia po śmierci i po pogrzebie, oni też jeszcze nie dowierzali, byli niepewni i niezdecydowani. Trzeba było dopiero mocy Ducha Świętego, żeby mogli się stać prawdziwymi świadkami Chrystusa, całego Jego dzieła życiowego, a także zmartwychwstania. Swoją wewnętrzną przemianę zawdzięczają oni Duchowi Świętemu, którego Chrystus zesłał z niebios. Duch Święty zstąpił od Ojca i Syna na uczniów Pańskich, którzy dopiero wtedy wyszli z Wieczernika i podjęli działanie. Kościół rozpoczął publiczną działalność, którą prowadzi 2 tys. lat i będzie prowadził do końca świata. Jezus w Kościele żyje i działa w mocy Ducha Świętego.

2. Objawienie się Boga

Moi drodzy, w dzisiejszej ewangelii Pan Jezus nam zwrócił uwagę głównie na dwie sprawy. Poruszymy zatem dwa ważne wątki: wątek objawienia i wątek chwały.

Pan Jezus powiada, że przyszedł z nieba, żeby objawić, kim jest Ojciec, kim jest Bóg, gdyż ludzie od dawna Pana Boga poszukiwali. Tworzyli sobie różne obrazy, wizerunki Pana Boga. Dzieje religii ukazują, jakie to były koncepcje, jak ludzie próbowali sobie Pana Boga wyobrazić. Dlatego Pan Bóg zechciał sam ludziom pomóc w zdobyciu prawdziwej wiedzy o Nim. Wybrał sobie naród, który uczynił narodem świętym, posyłał proroków i przez nich objawił się w Starym Testamencie.

Jednak pierwszym sposobem objawienia Pana Boga jest Jego dzieło stworzenia, jest cały świat. Gdy się patrzy chociażby na kwiatek, na mrówkę, na ptaszka, na zwierzątko albo gdy się obserwuje, jak funkcjonuje organizm ludzki, jak oko widzi, ucho słyszy – można wpaść w zdumienie i podziw, jak to wszystko zostało pięknie, precyzyjnie urządzone. Skąd się to wzięło? Nie samo z siebie. Istnieje wspaniała Konstruktor każdego stworzonka z osobna oraz całego kosmosu. Świat jest pierwszą księgą, która nam mówi o Bogu, z tej księgi wielu się uczyło poznawać Pana Boga i wielu zapytało, kim jest Bóg, skoro świat jest tak harmonijnie skonstruowany. Do owego objawienia naturalnego Pan Bóg dodał objawienie historyczne. Przypomnijmy, że gdy Mojżesz na pustyni spotkał Boga, który był ukryty w krzaku ognistym, gdy Go zapytał o imię, gdy nalegał: „Gdy mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to cóż im mam powiedzieć?” (Wj 3,13), wtedy Bóg odpowiedział Mojżeszowi: „JESTEM, KTORY JESTEM”. I dodał: „Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was” (w. 14).

To jest pierwsze, objawione imię Boga. Bóg jest istnieniem, jest pełnią istnienia, dlatego istnieje świat, dlatego my jesteśmy, że On jest. Nic się samo z siebie w życiu nie bierze. Ten mikrofon, do którego mówię, został tu przez kogoś postawiony, przedtem ktoś go musiał wykonać. Był czas, kiedy go nie było, a skoro jest, to jest dzięki czemuś innemu. Również był czas, kiedy nie było tej świątyni, w któ-

rej jesteśmy, a skoro zaistniała, to ma swoją przyczynę: przed nią była cegła, kamienie, byli wykonawcy, murarze, konstruktorzy, którzy tę świątynię wybudowali. Nic się samo z siebie nie bierze i świat nie wziął się sam z siebie, za światem stoi Bóg, który powiedział: „JESTEM, KTÓRY JESTEM”.

Moi drodzy, szczyt objawienia nastąpił w osobie Jezusa Chrystusa. Pan Jezus dzisiaj powiada w ewangelii: „Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata” (J 17,6). „Objawiłem imię Twoje ludziom”, czyli Pan Jezus opowiedział nam o swym Ojcu. Syn Boży wypowiedział wiele pięknych słów na temat Ojca niebieskiego: że jest sprawiedliwy, że jest miłosierny, a miłosierdzie to zilustrował przypowieścią o synu marnotrawnym. Gdy syn zniszczony grzesznym życiem wrócił do ojcowskiego domu, ojciec czekał na niego, nie chwycił za kij, ale go przytulił do serca, ucałował, kazał go ubrać odświętnie i wyprawił ucztę.

Pan Jezus posłużył się wieloma pięknymi obrazami, żeby opowiedzieć, jak wielki, jak dobry, jak miłosierny jest Ojciec niebieski. I nam polecił mówić do Niego: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie” (por. Mt 6,9), modlitwę tę odmawiamy codziennie. A zatem Pan Jezus najpełniej objawił nam imię Boga oraz Jego miłość, Jego istotę, gdyż Bóg jest miłością. W Starym Testamencie Bóg przedstawił się jako istnienie: „JESTEM, KTÓRY JESTEM”, w Nowym zaś, jak pod natchnieniem Ducha Świętego Apostoł Jan, który stał pod krzyżem, napisał potem: „Bóg jest miłością” (1 J 4,16), Bóg przedstawia się jako miłość.

3. Oddawanie Bogu chwały

Moi drodzy, drugi wątek, równie ważny w dzisiejszej ewangelii, która przypadła w dzień udzielenia sakramentu bierzmowania, to oddawanie Bogu chwały. Pan Jezus wyznaje, że oddawał Bogu chwałę przez to, że wypełnił wolę Ojca. Konkretnie powiedział tak: „Ja Ciebie otoczyłem

chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania” (J 17,4). Najdoskonalszą formą oddania Bogu chwały było wypełnienie dzieła, które Ojciec zlecił Synowi. Dzieło o polegało na tym, że Chrystus przyszedł na świat, zgodził się przyjąć los człowieka, wziąć na swoje ramiona ludzką biedę, biedę tego świata i co więcej, oddać życie, oddał życie za grzeszników, choć sam był sprawiedliwy, bez grzechu.

Moi drodzy, wypełnienie woli Ojca, misji zleconej przez Ojca, było zarazem oddaniem Ojcu największej czci. My również jesteśmy powołani, by oddawać Bogu chwałę. Tylko Bogu należy się chwała. Oddajemy Bogu chwałę, kiedy Pana Boga poznajemy, kiedy się interesujemy Jego słowem, kiedy się modlimy, kiedy o Nim myślimy, kiedy Mu ofiarujemy nasze codzienne życie. Gdy rano się obudzimy, mówimy: „Panie Boże, przyjmij na Twoją chwałę wszystko, co dzisiaj powiem i zrobię”. Jeśli rano zaczniemy w ten sposób, to można powiedzieć, że wszystko, co nas w ciągu dnia spotka, co będziemy robić, co powiemy, będzie uczynione na chwałę Bożą. Oddajemy Panu Bogu chwałę przez modlitwę, ale także przez zachowanie Bożych przykazań. Znamy Boże przykazania. Czasem są one dla nas trudne do wypełnienia, przekraczamy je, przychodzimy prosić o przebaczenie. Kto zachowuje Boże przykazania, ten oddaje Bogu chwałę.

Dalej, ten oddaje Bogu chwałę, kto wypełnia dokładnie swoje powołanie: powołanie matki, ojca, żony, męża, powołanie ucznia, uczennicy, córki, syna, kapłana. Wypełniając nasze powołanie, ściśle wykonując nasze obowiązki, oddajemy Bogu chwałę. Oddawanie Bogu chwały przez was to pilna nauka, słuchanie swoich rodziców, wiara w Ewangelię i bronienie kapłanów, którzy czasem są atakowani. Pamiętajcie, że ludzie, którzy oddają Bogu chwałę, którzy zabiegają o to, żeby Bóg był znany na ziemi, żeby Jezus był kochany przez ludzi, to są ludzie wielcy. Natomiast ci, którzy z Bogiem walczą, są mali.

Dzisiaj na Uniwersytecie Zielonogórskim odbyła się piękna uroczystość nadania doktoratu *honoris causa* ks. bp. Adamowi Dyczkowskiemu, który był kiedyś sufraganem we Wrocławiu i wiele lat posługiwał jako duszpasterz akademicki wraz z ks. prałatem Aleksandrem Zienkiewiczem. Biskup Adam to bardzo pogodny człowiek, wszyscy go znają, dał się bowiem poznać jako gitarzysta, harcerz, również jako góral, gdyż chodził po górach. Dzisiaj właśnie spotkał go ten zaszczyt. Głosiłem homilię w czasie Mszy św., mówiłem o uniwersytecie i o powołaniu uniwersytetu do kształtowania intelektu i serca. Potem odbyła się akademicka ku czci biskupa, który całe życie spędził na oddawaniu Bogu chwały, na głoszeniu Chrystusa, na czynieniu dobra drugim, aby tak zapamiętała go młodzież i rodzice. Pani marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Polak powiedziała: „Dziękuję przede wszystkim za szczery, ciepły uśmiech, dobre i życzliwe spojrzenie oraz przywództwo duchowe i autorytet moralny”. Wskazała tu na kontakty tego pasterza z ludźmi. To właśnie jest piękne, że są ludzie, którzy zapisują się w sercach innych jako ci, którzy objawiają dobroć Pana Boga światu przez to, że dobrze czynią. Pan Jezus przecież powiedział: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16).

Wczoraj minęła rocznica pierwszej beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki, męczennika. Wszystko poświęcił dla Chrystusa, nie przestraszył się pogróżek i oddał życie. To, co miał najważniejszego, złożył na ołtarzu męczeństwa. Zrzucano go z tamy do wody z workiem kamieni przywiązanym do nóg, żeby nie wypłynął, żeby na pewno zginął. To są bohaterowie, których warto naśladować: ks. Jerzy Popiełuszko, prymas kard. Stefan Wyszyński, bł. Jan Paweł II. Mamy również cały zastęp znakomitych kobiet, bohaterskich matek godnych naśladowania.

4. Duch Święty uzdalnia do odważnego świadectwa wiary

Droga młodzieży, żebyście mogli iść w ślady tych wielkich bohaterów, synów i córek naszego narodu, jest wam potrzebna moc Ducha Świętego. Tyle zaś będzie w was mocy Ducha Świętego, ile będzie w was wiary. Jeśli kiedyś doświadczysz, że Duch Święty jakby zniknął z horyzontu Twojego życia, to pomyśl, co się stało z twoją wiarą, może zapomniałeś o niej i zagubiłeś się, trzeba więc wrócić do Chrystusa. Trzeba się nawrócić i przyjąć postawę człowieka wierzącego, wtedy Duch Święty będzie cię wspomagał, a Jego dary: mądrość, rozumność, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża, ożywią się w tobie i będą kształtować twoje życie.

Dlatego cieszymy się chwilą dzisiejszą, Eucharystią, obdarowaniem was darami Ducha Świętego. Wspomagamy was modlitwą, drogie dziewczęta i chłopcy, żebyście poszli w życie z wiarą w sercu, żebyście oddawali Bogu chwałę. Modlimy się za was, żebyście i w słowach, i w czynach potwierdzali, że warto wierzyć w Pana Boga, że warto Go słuchać i kochać, warto przychodzić do Jezusa, który żyje w Kościele i w Eucharystii jest z nami. Zobaczcie, jak wielu ludzi o tym zapomina, jak wielu w niedzielę handluje, zbiera truskawki, jedzie sobie na ryby, na działkę, a tutaj czeka na nich błogosławieństwo Boże. I potem brakuje im Bożego błogosławieństwa, gdyż nie przychodzą po nie, szukają go gdzie indziej, sądząc, że tam uzyskają pomoc. Nasza pomoc jest tylko w Bogu – według słów, które powtarzamy: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana”.

Dlatego, droga młodzieży, modlimy się za was, żebyście poszli w życie dobrą, mądrą drogą, drogą wiary i zachowywania Bożych przykazań, drogą wytyczoną przez Jezusa Chrystusa. Amen.

Uczeń Chrystusa świadkiem Bożej prawdy i miłości

Świdnica, 8 czerwca 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Wstęp

Przybliżamy się do uroczystości Zesłania Ducha Świętego, jest to trzecia co do ważności uroczystość w ciągu roku. Po uroczystości Bożego Narodzenia, po Wielkiej Nocy są także Zielone Świąta, Zesłanie Ducha Świętego. W czasie trwania nowenny do Ducha Świętego biskupi najczęściej i najwięcej udzielają darów Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania.

W ostatnią niedzielę w katedrze odbyła się I Komunia św. To było wielkie święto dla dzieci ze szkoły podstawowej, wielkie wydarzenie dla rodzin i znajomych. Dzisiaj przeżywamy święto młodzieży, jakim jest sakrament bierzmowania. Zamyka się dla was czas nauki w szkole gimnazjalnej, po wakacjach wielu z was wkroczy w progi różnych szkół średnich, żeby się dalej uczyć, jest wam zatem potrzebna moc Ducha Świętego, Jego światło, Jego moc, byście mogli rozpoznać swoje powołanie i podjąć piękne, dojrzałe życie.

1. Uczniowie Chrystusa nie należą do tego świata

Wracamy do słów dzisiejszej ewangelii, którą nam Pan Jezus przed chwilą ogłosił. W ostatnim tygodniu przed świętami Zesłania Ducha Świętego czytamy fragmenty modlitwy arcykapłańskiej Pana Jezusa. Te fragmenty ewangeliczne mają formę modlitwy, którą Jezus wypowiedział do swojego Ojca. Modlił się za swoich uczniów, których wybrał, którym głosił Ewangelię, którzy byli świadkami Jego nauczania i Je-

go cudów. Modlił się za nich, aby byli jedno, aby nie dali się podzielić, aby byli odważni, gdy przyjdzie czas prześladowań. Wielokrotnie dzisiaj w modlitwie Pana Jezusa padło słowo „świat”. Pan Jezus powiedział o swoich uczniach: „oni są jeszcze na świecie, chociaż nie są ze świata” (por. J 17, 11.14).

Musimy wyjaśnić, co to oznacza, że „nie są ze świata”. Jeśli Pan Jezus mówił, że Jego uczniowie nie są ze świata, tak jak i On sam nie jest ze świata, to w tym znaczeniu, że są blisko Pana Boga, że trwają przy Panu Bogu, natomiast ludzie tego świata o Bogu zapominają, od Boga są oddaleni. Dlatego Pan Jezus modlił się nie o to, żeby zabrać uczniów ze świata, żeby ich odseparować od osób, które nie wierzą lub Pana Boga lekceważą, lecz polecił swoim uczniom przebywać z nimi, zbliżyć się do nich i przekonywać, że warto wierzyć w Pana Boga i wypełniać Boże przykazania. Dlatego Pan Jezus powiedział: „Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego. Oni nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata” (w. 15-16). Chrystus przepowiedział uczniom, że będą prześladowani za to, że do Niego należą. Powiedział jeszcze: „Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich znienawidził za to, że nie są ze świata” (w. 14), czyli za to, że trwają przy Bogu, że nie dzielą przekonania tych, którzy się od Boga odwracają i Nim gardzą.

Dlatego, droga młodzieży, jako uczniowie Pańscy, jako ludzie ochrzczeni, a dzisiaj bierzmowani nie powinniście być ze świata w tym znaczeniu, żeby gardzić Panem Bogiem, żeby być całkiem świeckim, bezbożnym człowiekiem. Z drugiej jednak strony macie przebywać wśród ludzi, którzy są ze świata, to znaczy wśród tych, którzy od Boga się oddalili. Macie różne koleżanki i kolegów, wiecie, jak wygląda życie waszych rówieśników. Z pewnością nie wszyscy z nich dzisiaj przystępują do sakramentu bierzmowania. Jakaś część młodzieży dała się przekonać ludziom niewierzącym czy gdzieś się po prostu zagubiła. W imię miłości do Pana Jezusa,

w imię miłości do prawdy trzeba ewangelizować, trzeba pomóc tym koleżankom i kolegom, którzy stracili z oczu prawdę, Pana Boga. Pamiętajcie, jeżeli będziecie stać przy Panu Jezusie, to spotka was wiele przykrości, tak być musi. Nie inaczej stało się z Chrystusem. Syn Boży przyniósł prawdę, a został osądzony przez tych, którzy mieli władzę. I dzisiaj jest podobnie, że ci, którzy głoszą prawdę, są czasem sądzeni przez tych, którzy mają władzę doczesną.

Dlatego wasze koleżanki i wasi koledzy, którzy od Boga się oddalili, na przykład przestali chodzić na Mszę św., przestali się modlić, nie będą was popierać i mogą was nawet znienawidzić, że pozostaliście przy Chrystusie, przy Kościele. Ale tym się nie trzeba przejmować, lecz robić swoje, mając świadomość, że jesteśmy na właściwym miejscu, przy prawdzie, przy miłości. Wszak Chrystus jest naszą prawdą i miłością.

Zauważcie, jak czasem dzieci boją się lekarza, który robi zastrzyki, przeprowadza bolesne badania. Ale lekarz nie może się wycofać, żeby go dzieci bardziej lubiły. Sprawia jakiś ból, mimo to bada dziecko, gdyż ma na celu jego dobro, jego zdrowie. Dlatego my też nie powinniśmy się bać tego, że komuś sprawiamy przykrość, przypominając, że warto wierzyć, że warto Pana Boga słuchać. Takie mówienie może niektórych drażnić, ale trzeba się na to zdobywać, gdyż celem jest uzdrowienie człowieka. Dziewczęta i chłopcy, jesteście powołani, żeby uzdrawiać duchowo waszych rówieśników, którzy chorują na brak wiary, którzy gdzieś się może zagubili, oddalili od Pana Boga, stali się tym światem w znaczeniu ewangelicznym, czyli dołączyli do ludzi, którzy zeszedli z drogi prowadzącej do życia wiecznego.

2. Prawda podstawą wolności

Po to dzisiaj przystępujecie do bierzmowania, drogie dziewczęta i chłopcy, żebyście nabrali światła Bożego, świa-

tła Ducha Świętego, a także energii duchowej, aby wierzyć, aby się modlić, być dobrym synem, dobrą córką, dobrą uczennicą, uczniem, aby służyć ludziom w stylu Pana Jezusa. W tych dniach obchodzimy dwudziestą rocznicę czwartej pielgrzymki Ojca Świętego do naszej ojczyzny. To było dwadzieścia lat temu, od 1 do 9 czerwca 1991 roku, więc was jeszcze na świecie nie było, ale byli wasi rodzice. Przypomnę, że wtedy Ojciec Święty przyjechał po raz pierwszy do wolnej Polski po przemianach z 1989 roku. Trzy razy był w Polsce komunistycznej, a czwarty raz przyjechał już do Polski wyzwolonej, kiedy wojska sowieckie opuściły nasz kraj. Mówił wtedy o Dziesięciu przykazaniach oraz o wolności. Powiedział wówczas, że to dobrze, iż nastąpiła wolność słowa, że można spokojnie mówić dziś wszystko, ale jeszcze ważniejsze jest mówienie prawdy, gdyż wolność nie polega na tym, aby kłamać, aby źle postępować. Otrzymaliśmy dar wolności po to, żebyśmy mówili prawdę i żeby nasze czyny sprawiały dobro. Jeśli bowiem tego nie czynimy, wówczas zakładamy pęta niewoli sobie i innym.

Dzisiejsza modlitwa Pana Jezusa kończyła się słowami: „Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą” (w. 17). Droga młodzieży, żyjemy w świecie zakłamanym. Ojcu Świętemu najbardziej zależało na tym, żeby nam ukazać piękno i moc prawdy, żebyśmy byli ludźmi prawdomównymi, gdyż ojcem kłamstwa jest diabeł, szatan, zły duch, jak powiedział sam Pan Jezus. Doświadczyliśmy boleśnie owego kłamstwa a czasach komunistycznych, ale i dzisiaj jest ono wyraźne. Na przykład do dzisiaj Turcy nie chcą się przyznać, że w latach 1915-1917 wymordowali 1,5 mln Ormian w podbitej przez siebie Armenii. Rosjanie nie chcieli się przyznać przez dziesiątki lat, że wymordowali polskich oficerów w Katyniu. Ukraińcy też nie chcą wziąć odpowiedzialności za zbrodnie popełnione przez nich na Wołyniu i w Polsce południowo-wschodniej, w dzisiejszej Ukrainie. Setki tysięcy Polaków zostało zamordowanych w straszliwy sposób. A jeżeli nie

będzie prawdy, to nie będzie zgody, nie będzie pokoju i nie będzie wolności. Prawda bowiem jest podstawą wolności i sprawiedliwości, a także pokoju, jest podstawą wszystkich wartości. Może być przecież miłość pozorna, fałszywa świętość, zwodnicze dobro, piękno złudne. Tak bardzo ważna jest prawda.

Pan Jezus nazywa Ducha Świętego Duchem Prawdy, dlatego prosi: „Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą”. Zapamiętajcie na całe życie, że słowo Boże jest prawdą, i tylko słowo Boga jest prawdą na pewno, na zawsze, a ze słowem ludzkim bywa różnie. Trzeba się zatem trzymać Bożego słowa, Ewangelii, którą przepowiada Kościół, trzeba się trzymać nauki Pana Jezusa. Dlatego wytrwajcie przy Jezusie przez całe życie, od was zależy, czy świat będzie znał Pana Jezusa, czy będzie Go kochał. Dzisiaj otrzymujecie Ducha Świętego, byście podjęli świadczenie o Jezusie Chrystusie, byście byli Jego świadkami. Wypowiedzieliście przed chwilą słowa: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Oby tak się stało, oby te słowa dzisiaj nie były powiedziane na wiatr, lecz wypełniły się w waszym życiu.

Zakończenie

Będziemy się modlić, droga młodzieży, żeby dzisiejsze spotkanie eucharystyczne, w czasie którego przyjmiecie dary Ducha Świętego, było w waszym życiu ważne, żeby was z powrotem przybliżyło do Kościoła i do Eucharystii, do spowiedzi, do Komunii św., do codziennej modlitwy, a także do zachowania Dziesięciu przykazań. Byście szanowali rodziców i dziadków, byście mówili prawdę, praktykowali czystość i uczciwość, bronili życia ludzkiego, byście zachowali Boże prawo. O to się będziemy modlić, żebyście byli świadkami Bożej prawdy i miłości. Amen.

Duch Święty sprawcą jedności

Wałbrzych, 9 czerwca 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Franciszka z Asyżu*

1. Bierzmowanie sakramentem przyjmowanym świadomie

Bierzmowanie jest czwartym sakramentem, który przyjmujecie w waszym życiu. Najpierw na początku życia udzielono wam sakramentu chrztu św., tego zwykle nie pamiętamy, chyba że ktoś był chrzczony już jako osoba dorosła, choć w Kościele katolickim jest zwyczaj udzielania chrztu św. małym dzieciom. Dlatego nie pamiętamy najważniejszego sakramentu, gdyż przyjęliśmy go w wieku niemowlęcym. Potem nastąpiły dwa nowe sakramenty, które przyjmujemy wielokrotnie – chrzest bowiem przyjmujemy tylko jeden raz w życiu – jest to sakrament Eucharystii i sakrament pokuty, a więc pierwsza spowiedź św. i pierwsza Komunia św., to macie za sobą. Uroczystość I Komunii św. jest wielkim wydarzeniem dla dzieci ze szkoły podstawowej.

I oto teraz następuje czwarty sakrament. W układzie sakramentów wymienia się go na drugim miejscu, ale gdy idzie o kolejność przyjmowania, to jest na miejscu czwartym. Jest to sakrament bierzmowania, który również przyjmujemy tylko jeden raz w życiu, te bowiem sakramenty, których się nie powtarza, wyciskają niezatartą pieczęć w naszej duszy. Są to trzy sakramenty: chrzest, bierzmowanie i święcenia kapłańskie. Człowiek wyświęcony na kapłana lub na biskupa również ma w swojej duszy postawioną pieczęć, dlatego i ten sakrament przyjmuje się tylko raz w życiu. Inne sakramenty, np. sakrament pokuty czy namaszczenia chorych, a nawet małżeństwo, przyjmujemy wiele razy. Kiedy bowiem któreś z małżonków umrze, to wdowiec czy wdowa może ponownie przyjąć sakrament małżeństwa.

Droga młodzieży, sakrament bierzmowania, jak wiemy, jest sakramentem szczególnie złączonym z osobą Ducha Świętego, który jest naszym Uświęcicielem i działa we wszystkich siedmiu sakramentach. Widzicie, że ustawiono tu siedem czerwonych lampek, symbolizują one siedem darów Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i bojaźni Bożej. Dary te otrzymacie za chwilę poprzez święty znak sakramentalny. Zauważcie przy tym, że dary te wzmacniają naszego ducha w wymiarze poznawczym i w wymiarze pożądanym, czyli nasz intelekt i naszą wolę. Albowiem duch ludzki posługuje się dwoma władzami: rozumem duch nasz poznaje, a wolą duch nasz wybiera, dąży do dobra, pragnie posiadać dobro, które poznał rozumem. Duch Święty wspomaga naszego ducha, byśmy poznawali zgodnie z prawdą i mieli siłę do miłowania dobra, które przez rozum zostało poznane. Droga młodzieży, przypomnieliśmy sobie, czym jest sakrament bierzmowania, i ukazaliśmy dary Ducha Świętego, które wzmacniają naszego ducha.

2. Modlitwa Chrystusa o jedność Jego uczniów

Celebrując dzisiaj sakrament bierzmowania, chcemy także nawiązać do słów Pana Jezusa. Te ważne słowa są kierowane do nas, gdy jest czytana ewangelia św. Ksiądz czy diakon tylko używa Chrystusowi swoich ust, ale to sam Chrystus, który żyje w Kościele i jest obecny w naszej liturgii, On sam do nas przemawia. Zwróciliśmy uwagę na to, że dzisiejszy fragment Ewangelii ma formę modlitwy. Pan Jezus wypowiedział tę modlitwę w Wieczerniku w Wielki Czwartek, przed swoją śmiercią. W modlitwie tej Pan Jezus prosił Ojca o jedność między uczniami. Przypomnijmy słowa Pana Jezusa, które wówczas wypowiedział: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie,

a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno” (J 17,20-21). Pan Jezus modlił się i nadal się modli, gdy odszedł do nieba, aby się za nami wstawiać, by błagać za nami swojego Ojca, a zatem Jego modlitwa o jedność trwa. Chrystus nieustannie modli się o to, abyśmy byli zjednoczeni wokół prawdy i wokół dobra, czyli abyśmy poznawali w jedności prawdę i potrafili też razem miłować dobro, które rozum poznaje. A więc chodzi o jedność w poznawaniu, w myśleniu i w miłowaniu – uznawanie tych samych wartości. Wiemy wszak, że w życiu bywa różnie, świat jest ciągle rozbity, a tym, co rozbija jedność, jest grzech. Grzech rozbija jedność między nami a Bogiem, a także między mną i drugim człowiekiem.

Moi drodzy, wiemy, że brak jedności jest poważną chorobą, bardzo źle się czujemy, gdy nie ma jedności wśród ludzi. Bardzo się ciężko żyje w rodzinie, w której ciągle są spory, gdy rodzice się kłócą, gdy trwają dni ciche, bez rozmów – do takiego domu rodzinnego niechętnie się wraca. A wiemy, jak wiele jest skłóconych rodzin. W wyniku braku jedności wiele małżeństw się rozpada, rodzice biorą rozwód cywilny, a dzieci cierpią. W niektórych krajach dochodzi do tego, że nawet ponad połowa zawartych małżeństw po kilku latach się rozpada. Bardzo nas boli także brak jedności w parafiach, w zakładach pracy, w radach miejskich i w parlamencie.

Obserwujemy ostre kłótnie między partiami politycznymi, różne ugrupowania partyjne nawzajem się nie znoszą. Oczywiście, że pełnej jedności nie da się osiągnąć, ponieważ jesteśmy ludźmi, ale w sprawach podstawowych, najważniejszych trzeba zawsze do jedności dążyć. Jak to się mówi, jest potrzebna jedność w różnorodności.

Kto studiował filozofię, ten zna myślicieli, którzy bardzo wysoko cenili jedność i stawiali ją na równi z bytem absolutnym. Na przykład Platon, filozof grecki, uważał, że w świecie idei najważniejszą ideą jest idea jedności. Podobnie Plotyn w III wieku po Chr. uczył o Jedni, która jest najdoskonalsza

szym bytem, według niego zatem najważniejszą cechą bytu absolutnego, czyli Boga, jest jedność. Zresztą wiemy to także z objawienia, z nauki Pana Jezusa, który często mówił o swojej jedności z Ojcem, że przekazuje to, co od Ojca słyszał, że Ojciec i On stanowią jedno: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30). Trójca Święta jest dla nas pierwszym i podstawowym wzorcem jedności i miłości. Dlatego Pan Jezus wzywał nas do jedności na wzór Jego jedności z Ojcem: „Jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno”. Tak brzmiały słowa modlitwy Pana Jezusa.

Droga młodzieży, znamy też powiedzenia ukute przez poetów i literatów, albo po prostu z mądrości ludowej: „Gdzie jedność włada, tam szczęście wpada”; „w jedności siła”. Adam Mickiewicz wołał: „Razem, młodzi przyjaciele!”. Przypominamy to w dzień waszego bierzmowania, aby uświadomić wam, że Duch Święty jest dawcą jedności. Wprawdzie wśród wyliczonych poprzednio siedmiu darów nie ma daru jedności, jednak wiemy, że Duch Święty nas jednoczy przez prawdę i przez miłość. I wzywa nas do tego, byśmy byli apostołami jednoczenia, i w tym też celu otrzymacie dary Ducha Świętego.

Słyszeliśmy też dzisiaj o św. Pawle, który jednoczył ludzi wokół Ewangelii. Chciał wszystkich zgromadzić przy Chrystusie, choć oczywiście to mu się w pełni nie udało, ale wiele osób pozyskał dla wiary. W dzisiejszym fragmencie Dziejów Apostolskich też mamy przykład pewnego rozbitcia wśród społeczeństwa żydowskiego. Wśród członków Sanhedrynu byli faryzeusze i saduceusze. Saduceusze nie wierzyli w zmartwychwstanie, toteż gdy św. Paweł poruszył ten temat, nastąpiła kłótnia, wielkie rozdwojenie między tymi dwoma ugrupowaniami. Czyli też nie było jedności, a tam gdzie nie ma jedności, tam czasem robi się piekło. Diabeł jest tym, który dzieli, natomiast Duch Święty jest tym, który łączy. Znacie z pewnością takie powiedzenie łacińskie: *divide et impera* – „dziel i rządź”.

Gdy komuniści chcieli zniszczyć Kościół w okresie powojennym, starali się poróżnić biskupów z kapłanami i kapłanów z wiernymi, lecz to się im nie udało, gdyż pasterze ciągle wzywali do jedności: „abyśmy byli jedno”. Gdy odbywał się ingres biskupa Wyszyńskiego do katedry lubelskiej, Krakowskim Przedmieściem szły wielkie tłumy od Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego do katedry. Podczas inauguracyjnego kazania młody biskup Stefan Wyszyński powiedział: „Wiara i miłość zdolne są gromadzić i jednoczyć naród, tak jak jesteśmy tu dziś zespoleni i zjednoczeni. Większą siłą jednoczącą jest wiara i miłość niż rozkaz i przemoc”. I wiemy, że komuniści dzielili, a prymas jednoczył naród polski wokół Chrystusa, wokół Matki Bożej. Dlatego Kościół przetrwał dzięki mocy czerpanej od Ducha Świętego.

3. Światu trzeba apostołów jedności

Droga młodzieży, będziemy się modlić, żebyśmy wszyscy jako uczniowie Chrystusowi byli apostołami jednoczenia. Modlimy się razem za was, którzy dzisiaj będziecie umocnieni darami Ducha Świętego, i za nas – już umocnionych Duchem Świętym w przeszłości, lecz umacnianych na liturgii św. ciągle na nowo.

Drogie dziewczęta i chłopcy, pomyślcie, czy ktoś z was nie jest przypadkiem taką osobą, która wprowadza w rodzinie niezgodę. Czasem tato z mamą się kłóci, czasem dziadkowi lub babci robi się przykrości, lecz naszym obowiązkiem jest jednoczenie, stwarzanie klimatu miłości i jedności. Jedność jest drugim imieniem miłości, gdyż miłość w rodzinie polega na jedności. Dlatego akurat dzisiaj wśród was zwracam uwagę na ów ważny rys jedności. Niech Duch Święty wam pomoże w jednoczeniu ludzi wokół wartości ewangelicznych, wokół nauki Pana Jezusa, wokół Eucharystii. Mówimy, że na Eucharystii budujemy jedność, że Kościół się jednoczy, gdy celebrowa Eucharystię. Kościół staje się jed-

nością, gdy słucha Bożego słowa oraz gdy wypełnia przykazanie miłości zostawione nam przez Pana Jezusa.

Będziemy się zatem modlić, abyście otrzymawszy dary Ducha Świętego, przez całe życie byli apostołami jednoczenia, dążyli do jedności z Panem Bogiem i z każdym człowiekiem. Abyście też dbali o jednośc wewnętrzną, by panowała w was jednośc między myśleniem, mówieniem i działaniem. Spotykamy przecież ludzi rozbitych, którzy co innego myślą, co innego mówią, a co innego robią. Z takimi ludźmi się trudno dogadać i ciężko współpracować. Natomiast człowiekiem przejrzystym, zjednoczonym wewnątrznie był nasz wielki papież Jan Paweł II. Niemal wszyscy zauważyli, że on mówił to, co myślał, i robił to, co mówił. Między myśleniem, mówieniem i działaniem panowała u niego zgodność. Prezentował jednośc między poznawaniem prawdy i wyborem tej prawdy, czynieniem tej prawdy w miłości, a więc jednośc między umysłem i wolą.

Czasem bowiem tej jedności w człowieku nie ma. Już św. Paweł na to wskazywał: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). Czasem rozum podaje nam zło jako dobro, wola też nie zawsze wybiera dobro, czasem wybiera zło. W człowieku panuje zatem pewien rozdźwięk, dramat rozbicia, przychodzi grzech, który jednośc niszczy. Św. Jan napisał, że Jezus umarł za nas, aby rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno (por. J 11,51-52). Czuźmy się jedną rodziną Chrystusową i pamiętajmy, że jednośc w tej rodzinie daje nam Duch Święty. Dlatego całe nasze życie, każdego dnia, w każdej godzinie bądźmy otwarci na moc Ducha Świętego. Ona jest taka sama dzisiaj, jaka była w I wieku. Duch Święty jest ten sam i sprawia to samo dobro, które ongiś sprawiał w ludzkich sercach. Dlatego będźmy się modlić, żebyśmy byli apostołami miłości i jedności. Amen.

Zadanie nieustannego odnawiania miłości do Boga i bliźniego

Udanin, 10 czerwca 2011 r.

*Msza św. z racji poświęcenia sztandaru Szkoły Podstawowej
im. Adama Mickiewicza
kościół pw. św. Urszuli*

1. Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości

Przeżywamy ostatni tydzień wielkanocny. Przypomnijmy, że okres wielkanocny trwa siedem tygodni, pięćdziesiąt dni, obecnie zaś przybliżamy się do uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Jest to trzecie co do ważności święto w ciągu roku. Mamy trzy główne święta: Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Święta.

Możemy przypomnieć, że w czasie świąt Bożego Narodzenia wpatrujemy się w Ojca niebieskiego, który tak umiłował świat, że przysłał nam swojego Syna. Dzieciątko Boże, które się narodziło w Betlejem, jest darem Ojca, jest znakiem Jego wielkiej miłości do nas ludzi. W czasie świąt wielkanocnych wpatrujemy się z kolei w drugą Osobę Boską, Jezusa Chrystusa, który oddaje za nas życie na krzyżu i zmartwychwstaje, by pozostać z nami w Kościele. A więc święta te są poświęcone przede wszystkim Synowi Bożemu, Bogu wcielonemu, który tak nas pokochał, że nie tylko zgodził się przyjąć nasze ciało, stać się człowiekiem, ale także umrzeć za nas, byś odpuścić nam grzechy. Natomiast trzecia uroczystość, Zesłanie Ducha Świętego, które nazywamy w naszej polskiej tradycji Zielonymi Świętami, jest to uroczystość związana z Duchem Świętym, który uświęca świat, który działa w Kościele. Pan Jezus, który pozostał w Kościele, działa przez Ducha Świętego.

Z reguły mówimy o Duchu Świętym, gdy przeżywamy sakrament bierzmowania, ale wiemy, że Duch Święty za-

wsze działa tam, gdzie jest czytane Boże słowo, gdzie ludzie się modlą. To właśnie Duch Święty uzdalnia nas do modlitwy, do wyznawania wiary, do dobrych czynów. Albowiem nasz duch ludzki jest słaby, ograniczony i potrzebuje wzmocnienia, byśmy mogli rozpoznawać prawdę, przyswajać sobie różne wiadomości, by nauka szła nam łatwiej, jest nam więc potrzebna pomoc Ducha Świętego. Dlatego dzieci i młodzież modlą się do Ducha Świętego o światło, żeby nauka im łatwiej przychodziła, by zdołali opanować materiał i potem dobrze wypaść na klasówkach i powtórkach. Gdy Duch Święty nas oświeca, wtedy nauka nam idzie lepiej.

Ale Duch Święty mobilizuje nas także do dobrych czynów, do zachowywania Bożych przykazań. Czasem gdy jesteśmy jacyś ospali, nie bardzo chce się nam podjąć dobre działanie, Duch Święty wzmacnia nas i zyskujemy większą ochotę i do modlitwy, i do udziału we Mszy św., i do pomagania mamie, do wspomagania biednych, do uczenia się. Ów zapał wewnętrzny pochodzi od Ducha Świętego. Tyle może przypomnienia w związku z tym, że się zbliżamy do uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

2. Błogosławieństwo płynące z posłuszeństwa Bogu

Moi drodzy, odczytana dzisiaj ewangelia opowiada nam o spotkaniu Pana Jezusa na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego, czyli Galilejskiego. Kto był w Ziemi Świętej, ten wie, że dzisiaj na tym miejscu stoi niewielki kościół Prymatu św. Piotra. Upamiętnia miejsce, gdzie Jezus Zmartwychwstały spożył śniadanie z Apostołami i Piotrowi trzy razy postawił pytanie: „Czy miłujesz Mnie? Czy kochasz Mnie?”. To był pewien egzamin. Piotr zaś na każde pytanie odpowiedział: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,15-17). To było po zmartwychwstaniu, gdy ten jeden raz Jezus Zmartwychwstały ukazał się w Galilei. Przypomnijmy, że Pan Jezus przeważnie ukazywał się w Jerozolimie, która leży w Judei, w kra-

inie górzystej, natomiast Galilea leży na północy i rozciąga się wokół Jeziora Galilejskiego. Jest tam dużo zieleni, jest to kraina żyzna i zielona, tam Pan Jezus spędził swoje życie ukryte i potem często tam nauczał. Tam powołał uczniów na brzegu jeziora i tam ukazał się po zmartwychwstaniu. Tam gdzie kiedyś powoływał uczniów, gdzie łowił ryby z uczniami, tam też chciał się ukazać jako zmartwychwstały Pan.

Przypomnijmy sobie, że Apostołowie całą noc łowili ryby, lecz niczego nie złowili. Gdy o świcie zdesperowani wracali z połowu, zobaczyli z oddali Jezusa stojącego na brzegu. Ten, który ich nauczał, który czynił cuda, którego Żydzi zabili i powiesili na drzewie krzyża, którego pochowano – zmartwychwstał. Wtedy powiedział im: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie” (J 21,6). Rybacy posłuchali i wyciągnęli sieć pełną ryb. To był też pewien dowód, że zawsze warto słuchać Pana Jezusa. Gdy Pana Jezusa słuchamy, nigdy niczego nie tracimy, nigdy nie przegrywamy.

Po owym obfitym połowie Pan Jezus chciał spożyć z uczniami śniadanie. Na tym miejscu w kościele Prymatu znajduje się przed ołtarzem skała, *mensa Christi*. Zwróćmy uwagę, że spotkanie to Pan Jezus zaaranżował przy ognisku, może dlatego, żeby Piotrowi przypomnieć, że on przy ognisku na dziedzińcu u Piłata zapał się Pana Jezusa, i to trzy razy. Gdy odźwierna zapytała: „Czy może i ty jesteś jednym spośród uczniów tego człowieka?”, Piotr powiedział: „Nie jestem” (J 19,17), przestraszył się, wyparł się, żeby go nie schwytano, nie skępowano i nie ukarano. Jeszcze dwukrotnie pytali go o to słudzy arcykapłana, którzy czekali na dziedzińcu, gdy Jezus był sądzony, a Piotr za każdym razem zapierał się i zaprzeczał, jakoby należał do wybranych uczniów Chrystusa. I może dlatego Pan Jezus po zmartwychwstaniu chciał się spotkać z Piotrem przy ognisku, by nawiązać do tamtych zdarzeń. I tak jak tam trzy razy Piotr zapał się swego Mistrza i Pana, tak tutaj Pan Jezus trzy razy go pytał, tak jak słyszeliśmy: „Szymonie, synu Jana,

czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?». Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!». I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?». Odparł Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!». Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?». Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?». I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje!» (J 17,15-17). Wiemy, że w tych słowach Pan Jezus ustanowił Piotra głową kolegium apostołskiego, czyli w dzisiejszych słowach mianował go papieżem.

Każdy biskup Rzymu jest dzisiaj następcą św. Piotra. Natomiast w słowach: „Paś owce moje, paś baranki moje” Pan Jezus wypełnił obietnicę, którą wcześniej złożył Piotrowi: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,19). Tak jak zapowiedział, po zmartwychwstaniu wypełnił tę obietnicę i nadał Piotrowi pierwszeństwo w Kościele, który założył. Moi drodzy, Piotr za dawną słabość zrehabilitował się przez zapewnienie: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham!”.

3. Miłość Boga początkiem pełnienia Jego woli

Kochane dzieci, drodzy rodzice, co trzeba powiedzieć, gdy dzisiejsza ewangelia przypomniała nam piękne spotkanie Pana Jezusa Zmartwychwstałego z Apostołami nad brzegiem jeziora i egzamin, jaki Pan Jezus urządził Piotrowi? To samo pytanie: „Czy Mnie miłujesz?” Pan Jezus stawia nam wszystkim: pani dyrektor i pani wójt, panu staroście, wszystkim paniom wychowawczyniom, rodzicom, biskupowi, księżom, wszystkim tu obecnym, a także innym wyznawcom. Czy mnie miłujesz? Elżbieto, Tereso, Bożeno, Andrzej, Aga-

to, czy mnie miłujesz? Czy mogę na ciebie liczyć? I każdy na to pytanie musi odpowiedzieć. Jeśli kochamy Jezusa, powiedzmy w duszy: „Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham. Nie tylko Piotr Cię kochał i oddał dla Ciebie życie, ale ja też Cię Kocham i będę starać się żyć według Twojej Ewangelii, według Twojej nauki”. Pan Jezus powiedział: „Kto Mnie miłuje, będzie zachowywał moją naukę” (J 14,23). Kto chce miłować Jezusa, ten powinien zachowywać Jego naukę. Najpiękniejszą, najodpowiedniejszą formą miłowania Jezusa jest posłuszeństwo Jezusowi, zachowywanie Jego nauki, a w nauce tej najważniejsze jest wezwanie do miłości: „Wytrwajcie w miłości mojej! Miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowałem” (por. J 15,9.12).

Będziemy się modlić, abyśmy wszyscy Pana Jezusa miłowali, gdyż miłość nas uszczęśliwia. Miłowanie czasem nas drogo kosztuje, gdy trzeba zrezygnować ze swego, tak żyć, żeby innym było z mną dobrze, a nie tak, żeby mnie było dobrze, to egoiści tak żyją, żeby im przede wszystkim było dobrze. Natomiast człowiek kochający żyje tak, żeby jego mamie, tacie, jego żonie, mężowi, jego dzieciom było dobrze z nim. Często pytają o to młodzi: Czy mnie Kochasz? Narzeczona pyta narzeczonego, żona pyta męża: Czy mnie Kochasz? Odpowiadamy wtedy tak, jak czujemy, ale pamiętajmy, że Pan Jezus też nas o to pyta. To pytanie skierowane do Piotra jest także skierowane do każdej i każdego z nas: „Czy Mnie miłujesz, czy mogę na ciebie liczyć?”. Dlatego starajmy się odpowiadać tak jak Piotr mimo może naszych zdrad, ponieważ każdy grzech, który nam się przydarzy, jest jakąś zdradą Pana Jezusa. Ale Pan Jezus wszystko wybacza i trzeba odnawiać swoją miłość każdego dnia, zaczynać na nowo, codziennie kochać Pana Jezusa nową miłością, tak jak Kochamy ludzi jakby nową miłością każdego dnia. Albowiem miłość, wiara i dobroć to nie są przymioty, które się zdobywa na całe życie. Miłość można utracić i wiarę można stracić, tak że wartości te trzeba ciągle na nowo zdobywać i odnawiać.

4. Szkoła jako wspólnota ożywiana przez miłość bliźniego

Będziemy się modlić, aby wasza szkoła była taką kochającą się rodziną, w której będzie panować miłość do Pana Jezusa. Jeszcze na końcu chciałbym dodać, że wasz patron, Adam Mickiewicz, był człowiekiem religijnym. Gdy Polska była w niewoli, gdy emigracja tęskniła za wolnym domem ojczystym, pisał w *Panu Tadeuszu*: „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie [...]. Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono”. W utworach Adama Mickiewicza znajdujemy wiele miejsc świadczących o wielkiej wierze waszego patrona, największego naszego poety.

Ciescie się, że macie takiego patrona i naśladowcie go w jego wierności wobec Pana Boga. Tak jak on uznawał, że Pan Bóg jest najważniejszy, i my na jego wzór uznajmy, że Pan Bóg jest najważniejszy. Obyśmy też w jego stylu i w stylu św. Piotra odpowiadali Panu Jezusowi na Jego pytanie: „Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham!”. Amen.

Odpowiedzialność za szerzenie Ewangelii aż po krańce świata

Dzierżoniów, 11 czerwca 2011 r.

Msza św. podczas II Diecezjalnego Misyjnego Kongresu Dzieci kościoł pw. św. Jerzego

1. Apostołowie pierwszymi misjonarzami Kościoła

Jutro obchodzimy Zesłanie Ducha Świętego. Nazywamy tę uroczystość popularnie Zielonymi Świętami. Jest ona poświęcona Duchowi Świętemu, którego Pan Jezus obiecał zesłać, i rzeczywiście Duch Święty został zesłany pięćdzie-

świętego dnia po zmartwychwstaniu. Apostołowie Pana Jezusa otrzymali dary Ducha Świętego, które ich przeobraziły w odważnych świadków Ewangelii. I właśnie oni zostali pierwszymi misjonarzami. Pan Jezus powiedział do nich jeszcze za życia: „Idźcie i głoscie: Bliskie już jest królestwo niebieskie” (Mt 10,7), słyszeliśmy przed chwilą takie słowa w ewangelii. Po zmartwychwstaniu powiedział podobnie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19), takie polecenie Pan Jezus dał swoim uczniom. I faktycznie po zesłaniu Ducha Świętego Apostołowie podjęli trud głoszenia Ewangelii. Opowiadali o Panu Jezusie, o Jego nauce, podkreślali także, że Jezus został zabity, sam się zgodził umrzeć za nasze grzechy, lecz zmartwychwstał i pozostał w Kościele, tak jak powiedział: „Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 29,20). Chrystus jest także dzisiaj z nami wszystkimi w tym świecie, choć niewidzialny, ale jest tu obecny w znakach świętych: w Eucharystii i w swoim słowie.

Wiemy już, że pierwszymi misjonarzami byli Apostołowie. W gronie dwunastu Apostołów Pan Jezus wyróżnił i uczynił głową Kościoła św. Piotra. On również był wielkim misjonarzem i w czasie święta Pięćdziesiątnicy wygłosił płomienne kazanie. W *Dziejach Apostolskich* pięknie jest opisana działalność Piotra i Jana w Jerozolimie. Wiemy, że nie była ona łatwa, zamknięto ich nawet w więzieniu i biczowano, ale Duch Święty im pomagał.

Pewnego razu, gdy zabraniano Piotrowi nauczania w imię Jezusa, powiedział odważnie: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Św. Piotr zginął w Rzymie, w stolicy ówczesnego cesarstwa rzymskiego, a dzisiaj na miejscu jego grobu znajduje się wspaniała świątynia, Bazylika św. Piotra. A więc św. Piotr był pierwszym papieżem i oddał życie za Pana Jezusa.

Oprócz dwunastu Apostołów bardzo znanym misjonarzem, którego działalność została opisana w *Dziejach Apo-*

stolskich, był św. Paweł, który otrzymał powołanie, żeby być Apostołem dla pogan. Inni Apostołowie głównie nauczali o Panu Jezusie wśród Żydów, przeważnie w Jerozolimie i w miastach lub wioskach palestyńskich. Natomiast św. Paweł zgodnie ze swym powołaniem poszedł do pogan i odbył trzy wielkie podróże misyjne. To były inne czasy niż dziś, kiedy papież lata samolotem. Mamy także doskonałe okręty, którymi można szybko pokonywać odległości na morzu, lecz św. Paweł po Morzu Śródziemnym pływał małymi łodziami żaglowymi i taka podróż była bardzo niebezpieczna. Dzieje Apostolskie opisują katastrofę, jaką przeżył św. Paweł wraz z towarzyszami żeglugi u brzegów Malty, gdy ich okręt osiadł na mieliźnie i zaczął się rozpadać pod naporem fal. Sam pisał w jednym z listów: „trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębinie morskiej” (2 Kor 11,25). Paweł Apostoł rzeczywiście był wielkim misjonarzem. Podobnie jak św. Piotr, również św. Paweł zginął z Rzymie. Jak mówi tradycja, św. Piotr został ukrzyżowany głową na dół, a św. Paweł został ścięty mieczem. Na jego grobie również stoi kościół i nazywa się Bazylika św. Pawła za Murami, ponieważ stoi już za murami, które w starożytności otaczały miasto Rzym.

Dzisiaj w pierwszym czytaniu była mowa o pomocniku św. Pawła, którego nazywano apostołem, chociaż nie należał do grona Dwunastu. Był jednak gorliwym misjonarzem i towarzyszył św. Pawłowi. Nazywał się Barnaba, urodził się na Cyprze, wyspie na Morzu Śródziemnym. Barnaba ewangelizował razem z Pawłem, a potem został na Cyprze biskupem i też oddał życie za Pana Jezusa. Dlatego dzisiaj wszyscy kapłani mają ornat czerwony, w kolorze krwi i męczeństwa, ponieważ św. Barnaba był męczennikiem, był wielkim misjonarzem, który oddał życie za Pana Jezusa.

Możemy też wymienić wielkiego misjonarza, który pracował w Polsce, głosił Ewangelię, gdy nasza ojczyzna dopiero się kształtowała. To był św. Wojciech, biskup Pragi, który

został zamordowany w 997 roku w Prusach, na ziemiach leżących dzisiaj w północnej Polsce. Dzięki temu, że w Gnieźnie znajdowały się jego relikwie, w 1000 roku mogła powstać metropolia gnieźnieńska i biskupstwo we Wrocławiu, w Krakowie i w Kołobrzegu. To był też wielki misjonarz, który został męczennikiem.

2. Bł. Jan Paweł II – niestrudzony misjonarz

Teraz przechodzimy do kolejnego misjonarza. Bł. Jan Paweł II zasługuje na miano misjonarza, ponieważ odbył 104 zagraniczne podróże apostolskie, w czasie trwania swego pontyfikatu odwiedził 129 krajów świata. W samej Polsce był dziewięć razy, choć nasz kraj nie należy do krajów misyjnych. Do kontynentów misyjnych należy przede wszystkim Afryka. Ojciec Święty był w Afryce aż czternaście razy, odwiedził czterdzieści dwa afrykańskie kraje, bardzo kochał Afrykę. Powiedział w jednym z wywiadów, że Afrykańczycy są podobni do tego pobitego i leżącego przy drodze człowieka schodzącego z Jerycha, kiedy ów dobry Samarytanin według przypowieści udzielił mu pomocy. Afryka dzisiaj też potrzebuje takiej samarytańskiej pomocy, gdyż ciężko jest ludziom tam żyć.

Przygotowując się do tej homilii, czytałem list pewnego misjonarza z Madagaskaru, wyspy leżącej na południu Afryki, w zachodniej części Oceanu Indyjskiego. Tam właśnie pracują polscy misjonarze i jeden z nich donosił, że na Madagaskarze jeszcze ponad połowa ludzi nie umie czytać ani pisać. Jest tam bardzo dużo dzieci i młodzieży, a nie ma ich kto uczyć, są potrzebni misjonarze. Jak wam pewnie mówili dzisiaj misjonarze na dzisiejszym spotkaniu, misjonarze nie tylko głoszą Ewangelię, nie tylko odprawiają Mszę św. dla mieszkańców, ale są także budowniczymi, lekarzami, nauczycielami, dyrektorami szkół. Działalność misjonarzy w krajach misyjnych ma bardzo szeroki zakres, gdyż takie jest w tych krajach zapotrzebowanie.

Kochane dzieci, droga młodzieży, z Polski każdego roku wyjeżdżają misjonarze do Afryki, do Ameryki Południowej, do Azji i Oceanii. W Gnieźnie, gdy obchodzimy uroczystości św. Wojciecha, prymas Polski zawsze poświęca krzyże i wręcza misjonarzom. W tym roku, w Poniedziałek Wielkanocny byłem w Gnieźnie na uroczystości ku czci św. Wojciecha i widziałem, jak nuncjusz apostolski poświęcał krzyże i wręczał je misjonarzom. Wśród nich było około pięćdziesięciu księży, kilkanaście siostr zakonnych oraz kilka pań, które wyjadą w tym roku do różnych krajów świata, żeby głosić Ewangelię.

3. Co mogę uczynić dla misji?

Teraz jeszcze pomyślmy, co my możemy zrobić dla misji. Przecież jako dzieci w tej chwili nie możemy jeszcze na misję wyjechać. Pierwszą formą pomocy dla misji jest nasza modlitwa. Możemy się modlić za misjonarzy, gdyż jest to bardzo trudna praca. Trzeba zostawić nie tylko rodziców, ale swoją parafię, swoją ojczyznę i pojechać w obcy świat, niekiedy świat o całkiem innej kulturze. Jest to bardzo trudne zadanie i trzeba się modlić, żeby misjonarze wytrzymali te trudne warunki i zachowali zapał apostolski na wzór pierwszych uczniów. Ważna jest także pomoc finansowa. Wiem, że są dzieci, które z pieniędzy otrzymanych od rodziców przekazują ofiary na misje, mogą to być również jakieś rzeczy, które się zbiera i wysyła potrzebującym. To są bardzo miłe i szlachetne gesty, przez które nawet dzieci mogą pomagać misjonarzom.

Zakończenie

Kochane dzieci, przypomnieliśmy sobie, że pierwszymi misjonarzami byli Apostołowie, św. Piotr, św. Paweł, Apostoł Narodów, a także św. Barnaba, jego towarzysz w pod-

różach. Wspomnieliśmy również św. Wojciecha, misjonarza Polaków sprzed dziesięciu wieków, wskazaliśmy też na bł. Jana Pawła II jako największego misjonarza w dzisiejszym świecie, który odbył 104 pielgrzymki apostolskie, a większość z nich miała charakter misyjny i duszpasterski. Modlimy się, aby ten zapał, który wykazywał Jan Paweł II, był podejmowany przez kapłanów i biskupów, aby na misje zgłaszały się także siostry zakonne i osoby świeckie, żeby w ten sposób dzieło misji się poszerzało. A my wszyscy będziemy się modlili za misjonarzy. Prośmy Pana Jezusa o nowe powołania misyjne, bierzmy też udział w zbiórkach, w pomocy materialnej. O to będziemy się modlić na tej Mszy św. Amen.

W każdych okolicznościach trwać przy swojej wierze

Piława Górna, 11 czerwca 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Marcina*

1. Świadomi działania Trójcy Świętej w historii zbawienia

Obecną liturgią zaczynamy świętować Zesłanie Ducha Świętego. Jutro wypada to trzecie co do ważności święto w ciągu całego roku liturgicznego. Po świętach Bożego Narodzenia i uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego trzecie są Zielone Święta, uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Popatrzcie na wystrój waszego kościoła, mamy tutaj całą Trójcę Przenajświętszą obecną w symbolach. W prezbiterium na szczycie znajduje się oko Bożej Opatrzności, które symbolizuje Boga Ojca. Bogu Ojcu przypisujemy stworzenie

świata i każdego z nas. Jesteśmy bowiem dlatego, że On jest. Na przykład wasz ksiądz proboszcz, który przy swoich urodzinach wspomina swoich rodziców, dobrze wie, że to sam Bóg podjął decyzję o jego zaistnieniu. Sam Bóg podejmuje decyzję o zaistnieniu każdego człowieka na ziemi, również to, że żyjemy akurat w tym czasie historii, na przełomie wieku XX i XXI, akurat w Polsce, to nie jest przypadek, to nie myśmy sobie ten czas wybrali, to jest dar Bożej Opatrzności. Bóg Ojciec otacza nas swoją miłością i chroni Opatrznością, opiekuje się nami jako swoim umiłowanym stworzeniem. Jesteśmy i żyjemy z miłości, jako owoc miłości Pana Boga, wydany na świat dzięki miłości naszych rodziców. Można uznać, że pierwszej Osobie Boskiej, Bogu Ojcu, są poświęcone w jakimś sensie pierwsze wymienione przeze mnie święta, święta Bożego Narodzenia. Ponieważ witając Pana Jezusa jako Dzieciątka narodzone w Betlejem, mamy świadomość, że jest to dar Ojca. Zresztą sam Pan Jezus tłumaczył to Nikodemowi i nam wszystkim: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). W Boże Narodzenie wysławiamy Ojca niebieskiego, który nam przysłał na świat swojego Syna.

Patrzymy na prawą część tryptyku, gdzie widzimy krzyż, a pod krzyżem jest Pieta. Matka Najświętsza trzyma na rękach ciało zmarłego Syna, Odkupiciela świata. Rzeźba ta przypomina nam Zbawiciela świata, drugą Osobę Boską, której przypisujemy odkupienie człowieka. Jezus na krzyżu nas odkupił, dokonał dzieła zbawienia, zgodził się dobrowolnie umrzeć za nas, oddał za nas życie z miłości, aby nam odpuścić grzechy i abyśmy mogli zamieszkać z Bogiem w wieczności. Jezus Chrystus, wcielone Boże Słowo, jest jedynym i powszechnym Okupicielem świata.

Moi drodzy, patrzymy teraz na lewą część tryptyku, gdzie widzimy symbol gołębia. Jest to symbol trzeciej Osoby Boskiej, Ducha Świętego, „który od Ojca i Syna pochodzi”,

jak wyznajemy w *Credo* apostoelskim. Duch Święty jest miłością i trzeciej Osobie Boskiej przypisujemy dzieło uświęcania świata. Można powiedzieć, że trwa teraz epoka uświęcania świata, epoka Ducha Świętego, czyli epoka Kościoła. Duch Święty jest duszą Kościoła i Kościół działa w mocy Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego głosi naukę Pana Jezusa, w mocy Ducha Świętego sprawuje liturgię św. i w mocy Ducha Świętego dba o wiernych. Podczas każdej Mszy św. kapłani wyciągają ręce nad darami ofiarnymi i modlą się do Boga, wzywając Ducha Świętego: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią Twojego Syna”. A więc można powiedzieć, że mocą Ducha Świętego kapłani przemieniają chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pańską.

Słyszeliśmy w drugim czytaniu, dzisiaj ogłoszonym na naszej liturgii, że to moc Ducha Świętego zstąpiła na Jezusa. Już prorok Izajasz zapowiadał ten czas, kiedy dary wyliczone przez proroka spoczną na Wybrańcu Bożym. Prorok zapowiada w tych słowach Mesjasza: „I spocznie na Nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej” (Iz 11,2). Chrystus prowadził swoją działalność zbawczą w mocy Ducha Świętego. W Ewangelii znajduje się również takie zdanie: „Jezus rozradował się w Duchu Świętym” (Łk 10,21). Słusznie więc mówimy, że Pan Jezus w mocy Ducha Świętego nauczał, czynił cuda i dokonał dzieła odkupienia. Cierpiał za nas nawet i zmartwychwstał w mocy Ducha Świętego.

2. Duch Święty przychodzi przez sakramentalne znaki

Droga młodzieży, po tym przypomnieniu możemy zapowiedzieć, że moc Ducha Świętego, która spłynęła na Chrystusa, a potem na Apostołów w dzień Pięćdziesiątnicy, dzisiaj zstąpi na was w czasie sakramentu bierzmowania. Dlatego jest to niezwykle ważna chwila w waszym młodym życiu,

może nawet nie zdajecie sobie sprawy, jak ważna, kiedy następuje zesłanie Ducha Świętego, wylanie Ducha Świętego na was, na wasze serca, na waszego ducha. Ma ono was wzmocnić duchowo, abyście zbliżali się do prawdy, prawdę odkrywali i wiedzieli, gdzie leży prawda. Dzisiaj bowiem jest mnóstwo przeinaczeń, jakiegoś zamieszania, chaosu myślowego, musicie więc wiedzieć, że jedyna pełna prawda pochodzi od Boga, ponieważ Bóg wcielony, Jezus Chrystus, nam tę prawdę ogłosił i za nią oddał życie. To jest wam potrzebne, abyście takie przekonanie dzisiaj zdobyli. Stanie się zaś ono waszym udziałem, jeżeli się otworzycie na Ducha Świętego, a zatem skuteczność tego sakramentu w pewnym stopniu zależy od was, od waszej dyspozycji. Tyle mocy Ducha Świętego otrzymacie, na ile w wierze i w miłości otworzycie się na ten dar. Chociaż samych darów duchowych nie widać, lecz znak sakramentalny, jak uczy Kościół, będzie zwiastował, że dary Ducha Świętego zostały udzielone. Podobnie jak słowa nad chlebem i winem wypowiedziane podczas Mszy św. zwiastują, że Jezus przychodzi do nas i jest obecny pod postaciami eucharystycznymi.

Każdy znak sakramentalny, również ten, który otrzymacie dzisiaj z moich rąk, zwiastuje, że Bóg do nas przychodzi, w tym przypadku otrzymujecie dary Ducha Świętego. Jest tu potrzebne wasze otwarcie, aby to nie był tylko formalny akt, lecz abyście doświadczyli czynnej mocy Ducha Świętego.

Moi drodzy, przypomnijmy sobie, jaki był skutek pierwszego zesłania Ducha Świętego w Kościele. W dniu zesłania Ducha Świętego każdy uczeń Chrystusa uświadomił sobie, kim jest. Kościół oficjalnie rozpoczął swoją działalność, gdyż przedtem był skrzepowany, jakby sparaliżowany strachem. Nawet już po zmartwychwstaniu uczniowie byli niepewni, co się dalej z nimi wydarzy, i do Jezusa podchodzili z trwogą, gdy On się im ukazał. Apostoł Tomasz domagał się namacalnych dowodów. Dopiero gdy Jezus ponownie przyszedł w jego obecności i pozwolił mu dotknąć swych

ran, wtedy Tomasz uwierzył. Nie mówiąc już o załamaniu wiary, jakie przeżyli uczniowie w Wielki Piątek. Dopiero dary Ducha Świętego postawiły Apostołów duchowo na nogi. Matka Najświętsza również otrzymała Ducha Świętego, gdyż kiedy Jezus odszedł do nieba, powierzył Jej w opiekę wszystkich uczniów w osobie św. Jana. Jej również była potrzebna nowa moc Ducha Świętego na resztę życia na ziemi. Apostołowie zaś potrzebowali mocy, aby stać się odważnymi świadkami Chrystusa. I rzeczywiście św. Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego wygłosił płomienne kazanie, po którym wielu Żydów przyjęło chrzest i zostało uczniami Chrystusa. Potem zaś nikt nie był w stanie powstrzymać Apostołów przed głoszeniem Ewangelii, nie przeszkodziły im więzienia ani żadne tortury, nawet śmierć nie przerwała ich przywiązania do Pana Jezusa.

3. Miłować Boga i świadczyć o tym słowem i czynem

Modlimy się, aby z wami stało się coś podobnego jak z Apostołami, abyście przyłgnęli do Pana Jezusa i od dzisiaj byli Jego dojrzałymi świadkami. Bo może w waszym młodym życiu już się pojawiły sytuacje trudne, niepewność, może wielu z was przestało się modlić, nie wiecie, czy iść, czy nie iść do kościoła na Mszę św., dlatego Duch Święty przychodzi dzisiaj do was, aby was porwać.

W jednej z parafii w naszej diecezji podczas białego tygodnia, gdy dzieci komunijne przychodziły codziennie na wieczorną Mszę św., ksiądz zapytał, które z dzieci dzisiaj rano odmówiło pacierz. Na kilkadziesiąt osób tylko kilka, zdaje się, podniosło rękę. Nie będę was pytał, kto z was dzisiaj rano się modlił, sami sobie odpowiedzcie. Pomyślcie, jak się zaczął wasz dzień dzisiejszy, wczorajszy i jak to było w ostatnich tygodniach i miesiącach. Czy o Bogu myślicie, czy Bóg jest dla was ważny, kim jest dla was Pan Jezus, czy Go miłujecie? Jezus pytał o to Piotra: „Symonie, synu Jana,

czy miłujesz Mnie?” (J 21,15). Piotr odpowiedział: „Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham” (w. 17). Nas też Jezus o to pyta, a my może nie słyszymy albo nie jesteśmy zdolni odpowiedzieć, albo nie potrafimy zgodnie z prawdą wyznać, że Go nie Kochamy, przynajmniej niektórzy.

Tak więc, droga młodzieży, zbliża się doniosła chwila w waszym życiu, kiedy przyjmiecie dary Ducha Świętego. Otrzymacie wówczas wewnętrzną energię do świadczenia o Jezusie, aby chętniej się modlić, by do Jezusa z ochotą przychodzić w każdą niedzielę na Eucharystię i na nowo przyjmować Duch Świętego. Dary, które przyjmujemy w czasie bierzmowania, cały czas się odnawiają i pogłębiają. Osoby, które nie przychodzą na Mszę św., nie przyjmują Eucharystii, nie wiedzą, co tracą. Wybierają zakupy, wycieczki górskie, pracę na działkach, idą na grzyby lub na ryby kosztem utraty błogosławieństwa Bożego, które jest udzielane na każdej Mszy św.

Droga młodzieży, trwajcie przy Chrystusie, bądźcie Jego świadkami! Wiele ostatnio mówiliśmy o bł. Janie Pawle II. To był człowiek otwarty na Ducha Świętego, dlatego tak lubił się modlić. Gdy na początku pontyfikatu, w 1978 roku postawił pytanie, jakie zadanie będzie dla papieża najważniejsze, odpowiadało mu, że może zjednoczenie Kościoła, inni mówili, że obalenie komunizmu, jeszcze inni, że odnowienie rodziny. Papież zaś odpowiedział, że najważniejszym jego zadaniem będzie modlitwa za świat. I Jan Paweł II modlił się za Kościół, za ludzkość.

Kard. Stanisław Dziwisz opowiadał, że w papieskiej kaplicy stał koszyczek, do którego składano wszystkie listy z prośbami o modlitwę przychodzące z całego świata, zwłaszcza w końcowych latach pontyfikatu. Papież codziennie zaglądał do tego koszyczka, czytał te listy i klękał do modlitwy. Przychodziły ze świata sygnały, że modlitwy te były skuteczne. Papież postawił na modlitwę, na doświadczenie Boga, dlatego był tak wielkim człowiekiem. Kto się nie modli, bę-

dzie mały. Wielkość nasza leży w modlitwie i w wierności nauce Chrystusa. Będziemy się dzisiaj modlić, żebyście otrzymali od Ducha Świętego dar takiego przekonania. Obyście nigdy nie byli zdrajcami Jezusa. Na prymicji ksiądz kaznodzieja powiedział do neoprezbitera: „Będziesz świadkiem Jezusa albo zdrajcą, trzeciej możliwości nie ma”. Można by i wam powtórzyć w dniu waszego bierzmowania: będziecie świadkami Chrystusa albo Jego zdrajcami. Wybierajcie! Amen.

Duch Święty pobudza do świadectwa

Bystrzyca Dolna, 12 czerwca 2011 r.

*Msza św. z okazji 100-lecia kościoła
kościół pw. św. Józefa Oblubieńca NMP*

1. Świątynie, w których działa Duch Święty

Charakter dzisiejszej uroczystości każe nam połączyć ze sobą dwa wątki: wątek świątyni, w której jesteśmy, jako że czcimy jej powstanie i rozbudowę, oraz wątek Ducha Świętego. Z pewnością nie będzie to dla nas trudne zadanie, gdyż oba te wątki są bardzo sobie bliskie. Może zacznijmy od tego, że możemy mówić o czterech świątyniach, w których działa Duch Święty: o świątyni świata, o żywej świątyni Kościoła, o świątyni materialnej, w jakiej się znajdujemy, oraz o człowieku jako świątyni Bożej, świątyni Ducha Świętego. Spróbujmy powiedzieć po parę zdań o każdej z tych świątyń.

a. Świątynia świata

Świątynia świata, czyli ten świat, w którym żyjemy, to nie dom stworzony przez ludzi, nie myśmy go wybudowali, to

Pan Bóg go stworzył, to jest Jego dzieło. Bóg stworzył niebo i ziemię, niebo przeznaczył dla istot duchowych, a ziemię przeznaczył dla ludzi, zwierząt i roślin. Żyjemy zatem w domu Bożym, w wielkiej świątyni, której najważniejszym gospodarzem jest Bóg Stwórca. Stąd też psalmista pisze: „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napęlnia” (por. Ps 24,1), nie „ludzka” jest ziemia, ale „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napęlnia”. Dlatego patrzymy na świat, na przyrodę, na wszystko, co nas otacza, jako na wystrój tej świątyni, którą Bóg skonstruował i w której nas umieścił, byśmy wypełniali swoje ziemskie powołanie.

b. Kościół jako wspólnota wierzących

Drugi rodzaj świątyni to żywa świątynia Kościoła. Kościół jest świątynią zbudowaną z żywych kamieni, a jego duszą jest Duch Święty. Duch Święty działa w Kościele, Kościół w Jego mocy głosi Ewangelię, Kościół w mocy Ducha Świętego sprawuje liturgię. Podczas każdej Mszy św. przed przeistoczeniem wznosimy modlitwę do Boga, w której wzywamy Ducha Świętego: „Uświęć zatem te dary łaską Ducha Świętego”. Można powiedzieć, że kapłan mocą Ducha Świętego przemienia chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pańską. Tak samo odpuszcza grzechy mocą Ducha Świętego. Słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii, że Pan Jezus udzielił Apostołom władzy odpuszczania grzechów i połączył ją z Duchem Świętym: „«Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»” (J 20,21-23).

A więc kapłani w mocy Ducha Świętego udzielają rozgrzeszenia, jedną ludzi z Bogiem. Kościół to nasza matka, to nasza świątynia, jest to Kościół żywy, składający się z ludzi ochrzczonych, którzy rozpoznają w Jezusie swego Zba-

wiciela i Mistrza, którzy przychodzą na celebrację Eucharystii i tam od Niego nabierają mocy do życia. A więc ta wielka świątynia Kościoła obejmuje cały świat. Kościół żywy jest dzisiaj zadomowiony na wszystkich kontynentach, wszędzie są chrześcijanie katolicy. Bł. Jan Paweł II ich odwiedzał, odbył 104 pielgrzymki apostolskie, odwiedził wszystkie kontynenty, 129 krajów, niektóre po kilka razy, na przykład w Polsce był jako papież dziewięć razy.

A zatem Kościół to wielki dom, wielka rodzina i wielka potęga, której nikt nie złamie. Już byli tacy śmiałkowie, którzy próbowali dobrać się do Kościoła i go zniszczyć, ale nie dadzą rady, ponieważ Założyciel Kościoła powiedział: „Bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Dlatego jesteśmy spokojni o tę świątynię, którą jest Kościół Chrystusowy, gdyż stoi ona mocą Ducha Świętego: „Bramy piekielne jej nie przemogą”.

c. Kościół – świątynia materialna

Trzecia odmiana świątyni to budowla sakralna, to kościół pisany przez małe „k” – świątynia, kaplica, kościół. Dzisiaj właśnie myślimy o tej świątyni, w której jesteśmy. Przypomnijmy może, że jest to miejsce, gdzie przychodzimy, aby oddawać cześć Panu Bogu, żeby się modlić, nieść Mu uwielbienie, okazywać wdzięczność, a także żeby przepraszać naszego Ojca niebieskiego. Najczęściej odbywa się to w kościele, tam bowiem stoją konfesjonały. W kościele zawsze w centralnym miejscu stoi ołtarz, na którym składamy Najświętszą Ofiarę.

Moi drodzy, kościół jest miejscem, w którym spotykamy się z Bogiem, Boga wielbimy, Boga prosimy, Bogu dziękujemy. W kościele nabieramy siły do pokonywania trudów życia, mocy do dźwigania codziennego krzyża, do przebaczenia, do zwyciężania zła dobrem. Dlatego tak ważna jest nasza obecność w świątyni zwłaszcza w dzień niedzielny.

Dlatego tak potrzebna jest miłość także do kościoła materialnego i troska o niego. I chwała tym, którzy to rozumieją. Ksiądz Stanisław wymienił ludzi, którzy się przyczynili do rozbudowy tej świątyni, zadbali o to, żeby nie była pusta, żeby nie niszczała, wszak życie do świątyni wnoszą ludzie wierzący, którzy przychodzą na modlitwę.

Moi drodzy, przy okazji świętowania rocznicy naszego kościoła zawsze powinniśmy sobie uświadamiać, jak ważny jest dom Boży oraz że trzeba o ten dom dbać. Trzeba dopilnować, aby nie był dziurawy, zaniedbany, lecz remontować go i ozdabiać, aby pięknie wyglądał. Zobaczcie, jak wyglądają stare zabytkowe świątynie. Ludzie zostawiali w kościołach, co tylko mieli najdroższego, jak wspaniałe są ołtarze główne w naszych świątyniach, na przykład w katedrze świdnickiej jest to cudowne dzieło sztuki. Bogu ofiarowano to, co najpiękniejsze, co udało się zdobyć na ziemi najwartościowszego. I tak trzeba!

Dlatego, moi drodzy, podkreślamy, jak ważna jest troska o nasze świątynie. Remontujemy je, poprawiamy dachy lub przekładamy je, kiedy przeciekają, przeprowadzamy renowację, odnawiamy ołtarze. Dziękuję tym, którzy nam pomagają duchowo i fizycznie. Potrzebujemy ostatnio wsparcia, nie za wiele jest funduszy, ale dostajemy pomoc od miasta, od gminy, a także od urzędu marszałkowskiego. Przede wszystkim nasi wierni stanowią podstawę duchową i fizyczną, dzięki której możemy zachowywać nasze świątynie w takiej dobrej kondycji. Jest pewien film, w którym starsza kobieta szuka drogi do kościoła, by stanąć przed Bogiem i się modlić, i pyta, czy ta droga prowadzi do kościoła, a ktoś odpowiada, że nie. I ta pani mówi, że kiepska ta droga, która nie prowadzi do kościoła.

Moi drodzy, modlimy się o to, żeby drogi naszych wiernych do świątyni nie zarastały. Ksiądz biskup Pazdur powtarza często, że ziemie zachodnie, które nam przydzielono po wiekach, byśmy tutaj podjęli nasze życie i tutaj wypeł-

niali nasze powołanie – ziemie te miały być poligonem ateizmu i dbano o to, żeby zarosły ludziom drogi do Kościoła. Ale się nie udało, gdyż Bóg, który działa w ludzkich sercach, jest mocniejszy.

d. Człowiek świątynią Ducha

Moi drodzy, jeszcze jeden punkt, mianowicie człowiek jako świątynia. Mamy to wyraźnie powiedziane u św. Pawła: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16-17). Jest to zarazem przestroga dla tych, którzy chcieliby niszczyć obecność Boga w ludzkich sercach.

Przypomnijmy, że bł. ks. Gerhard Hirschfelder, który pracował w czasie wojny w Bystrzycy Kłodzkiej, a wcześniej w Kudowie-Zdroju, tam jest jego symboliczny grób, jako że zginął w Dachau, powiedział z ambony w 1941 roku: „Kto wyrывa wiarę z serc młodzieży, jest przestępcą”, co spowodowało jego uwięzienie. Najpierw kilka miesięcy siedział w więzieniu w Kłodzku, potem został przewieziony do Dachau i tam z wycieńczenia, z zimna, z głodu zmarł. Został w 2010 roku błogosławionym.

Moi drodzy, kto wyrывa wiarę z serca człowieka, kto niszczy świątynię Bożą w ludzkim sercu, ten jest przestępcą. Bracia i siostry, mamy dbać też o wystrój tej świątyni, żeby była piękna. Bóg w Trójcy Jedyny chce mieszkać w nas, w domu uporządkowanym, wystrojonym wiarą, nadzieją i miłością do Boga i do człowieka. Ludzie dbają o to, żeby ładnie wyglądać. Kobiety starannie się ubierają, malują. Towarzy-szy nam Zespół Pieśni i Tańca „Bystrzyca” w pięknych strojach, pochwalamy to i wszystkie wysiłki, by ładnie wyglądać. Ale przypominamy, że najważniejszy jest wygląd duchowy, jak wygląda twoje serce, jaką świątynią dla Ducha Świętego jest twoja dusza.

Moi drodzy, wiemy, że Duch Święty w nas zamieszkuje od momentu chrztu św., ale w niektórych ludziach po chrzcie kończy się historia Pana Boga w ich życiu. Bóg zostaje gdzieś wypędzony, pozostaje tylko jakaś nominalna, deklaratywna przynależność do Kościoła, ale nic się nie dzieje w sercach ludzi, którzy postawili zaporę Duchowi Świętemu. W takiej sytuacji nawet sakramenty św.: I Komunia św. i potem bierzmowanie, też niewiele pomogą, gdy wiary nie przeżywa się jako wielkiej szansy na upiększenie naszej świątyni. Gdy pierwszokomunijne dzieci przychodzą po raz pierwszy po Ciało Pańskie, wówczas otwiera się dla nich czas ozdabiania świątyni swojej duszy obecnością Ducha Świętego poprzez przyjęcie Najświętszego Sakramentu.

Gdy przychodzi bierzmowanie, jest to wielka szansa dla młodego człowieka, gdy zaczyna lawirować, gdy ma trudności z modlitwą, gdy ma kłopoty z posłuszeństwem, z wiarą, z uczestniczeniem we Mszy św. Kościół podaje wtedy pomocną dłoń, obdarza młodzież darami Ducha Świętego. Osoba otwarta na Ducha Świętego zbliża się do prawdy, ma zdrowe poglądy na życie, nie mówi głupstw, nie wygłasza błędnych opinii, potrafi odróżnić prawdę od kłamstwa.

Ile trzeba dzisiaj mieć mądrości, darów Ducha Świętego, światła Bożego, żeby się nie dać okłamać. Dzisiaj proces okłamywania ludzi bardzo się nasilił, dlatego jest potrzebna wielka modlitwa do Ducha Świętego, żeby ludzie otwierali się na Jego światło. Kto jest otwarty na światło Ducha Świętego, ten jest otwarty na prawdę. Zobaczcie, ilu jednak ludzi postawiło Duchowi Świętemu bariery.

Wczoraj byłem w Piławie, odbyło się bierzmowanie, następnie zaproszono mnie na stadion, żeby ludzi pozdrowić z okazji XVI Dni Piławy. Rozdawałem obrazki, podszedłem do jednego pana z obsługi i pytam, czy dać obrazek. „Nie, ja sobie nie życzę”. I tacy są ludzie. Po prostu gdzieś zagubili ten skarb, jakim jest Bóg, i siebie samych ze świątyni Ducha Świętego zamienili w przybytek złego ducha czy jakiejś światowej mody. Trzeba współczuć takim ludziom.

2. Pozwolić działać Duchowi Świętemu

Siostry i bracia, Duch Święty udziela nam zdolności do rozeznawania dobra i zła, prawdy i fałszu, daje nam też moc, energię. Słyszeliśmy, co się działo po pierwszym wylaniu Ducha Świętego w Kościele, gdy Kościół czekał na dar zapowiedziany przez Jezusa. Kościół pokazał się wtedy światu. W dzień Pięćdziesiątnicy, w dzień zesłania Ducha Świętego, Piotr wygłosił kazanie, po którym tysiące Żydów przyłączyło się do grona uczniów Chrystusa. Apostołów nikt w głoszeniu nie zatrzymał, żadne więzienia, biczowanie, nawet zagrożenie śmiercią. Wszyscy oprócz św. Jana oddali życie. Woleli wybrać śmierć niż zaparcie się Jezusa, tak ważna była dla nich wiara. Jezus był dla nich Panem, a Duch Święty w nich działał. Jeżeli w nas dzisiaj nie dzieje się podobnie, to trzeba przyznać, że jesteśmy zamknięci na Ducha Świętego. Nie obrażajmy się, byliśmy zamknięci na Ducha Świętego, który się do nas dobija, a my się boimy, lekceważymy Go albo kładziemy przed Nim bariery.

Dzisiaj przychodzi dzień zesłania Ducha Świętego, abyśmy odnowili naszą więź z Duchem Świętym. Chcemy wszędzie czuć się dobrze z Duchem Świętym: w świecie, w którym żyjemy, i w Kościele, w gronie naszych przyjaciół kochających Chrystusa, w rodzinie Kościoła, w kościołach. Niech nas coś ciągnie do świątyń, byśmy się tu odradzali i nabierali mocy do życia. Módlmy się, byśmy się dobrze czuli z Bogiem w sercu, z Duchem Świętym w naszych myślach i naszych wyborach moralnych. Niech tak się stanie. Amen.

Wybierać to, co służy wzrostowi duchowemu

Wojbórz, 14 czerwca 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Jerzego*

1. Duch Święty napelnia Apostołów odwagą do świadectwa

Jesteśmy w ostatnim czasie karmieni świadectwem o działaniu Ducha Świętego w Kościele. Odprawiliśmy nowennę przygotowującą do uroczystości Zielonych Świąt, a potem przeżywaliśmy Zielone Świąta – niedzielę Zesłania Ducha Świętego. W homiliach i w rozważaniach księży przypominali, kim jest Duch Święty i w czym się przejawia Jego działanie w Kościele. Moi drodzy, teologowie mówią, że żyjemy teraz w epoce Ducha Świętego, ponieważ dzieło odkupienia zostało zakończone w sposób obiektywny. Jezus dokonał odkupienia na krzyżu, zmartwychwstał i odszedł do nieba. Teraz zaś jest na ziemi w innej postaci, nie widzimy Go tak, jak Apostołowie widzieli Go jako człowieka chodzącego i nauczającego, lecz żyje On dzisiaj w swoich sługach, w tych, których wybiera. Przez posługę biskupów i kapłanów naucza, przez nich sprawuje liturgię św. i pełni dzieła miłości, a dokonuje tego wszystkiego przez Ducha Świętego.

Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, że Pan Jezus po zmartwychwstaniu, gdy ukazał się Apostołom i spożył z nimi posiłek, polecił im, aby nie rozchodzili się z Jerozolimy, lecz oczekiwali na umocnienie z nieba, na dary Ducha Świętego. I rzeczywiście następne dziesięć dni do święta Pięćdziesiątnicy Apostołowie spędzili na modlitwie z Matką Najświętszą. Pan Jezus ukazał się bowiem po raz ostatni w dzień wniebowstąpienia, czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu. Uczniowie przebywali w Wieczerniku, modlili się i czekali

na dary Ducha Świętego. Wiemy, że obietnica ta się spełniła, Duch Święty zstąpił na Matkę Najświętszą i na Apostołów, niejako przeobraził ich w nowych ludzi. Przeżyli wielką tragedię w Wielki Piątek, gdy ich Mistrza ukrzyżowano, wystraszyli się, Piotr trzy razy zaparł się swego Pana, pod krzyżem został tylko Jan. Nawet gdy Jezus ukazywał im się po zmartwychwstaniu, też byli niepewni, nie dowierzali. Dwóch z nich spotkało Jezusa w drodze do Emaus, gdy uciekali z Jeruzolimy, aby ich Żydzi nie złapali i nie postąpili z nimi tak samo jak z Jezusem, a więc też nie ujawnili zbytnej odwagi. Strach i obawy panowały wśród nich nawet wtedy, gdy Jezus zmartwychwstał, gdy im się ukazywał, gdy pozwolił dotknąć swoich ran Tomaszowi, żeby uwierzył, żeby nie wątpił.

Wszystko się zmieniło diametralnie po zesłaniu Ducha Świętego. Apostołowie w pełni przyjęli naukę Pana Jezusa i z wielką gorliwością wyruszyli, aby głosić Ewangelię. Odważnie świadczyli o Chrystusie, że to Bóg przemówił przez swojego Syna, który przyniósł prawdę na ziemię i który odkupił ludzkość, oddając swoje życie na krzyżu po to, żeby odpuścić ludziom grzechy i otworzyć im niebo na wieczne zamieszkanie z Bogiem. O tym głównie mówili i jeszcze dodawali: „Zostaliśmy wybrani przez Boga na świadków, którzyśmy z Jezusem jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu” (por. Dz 10,41). Wiemy też, że żadna siła nie była ich w stanie powstrzymać przed świadczeniem o Chrystusie.

2. Zdolność miłowania nieprzyjaciół działaniem Ducha Świętego

Droga młodzieży, coś podobnego powinno stać się także z wami, gdy dzisiaj nastąpi zesłanie Ducha Świętego na was. Duch Święty zstąpi i na nas starszych, ponieważ Duch Święty przychodzi w każdej Mszy św., ale z największą mocą Duch Święty przychodzi do tych, którzy przyjmują sakrament bierzmowania. Dekoracja przedstawia ogniki Ducha Świę-

tego, które symbolizują siedem Jego darów: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar umiejętności, dar męstwa, dar pobożności, dar bojaźni Bożej. Trzy pierwsze dary: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, wzmacniają nasz rozum, byśmy zbliżyli się do prawdy, byśmy do prawdy się mogli przebić. Ludzie bowiem ciągle kłamią, fałszują rzeczywistość. Czujemy się zagubieni, gdy to, co się mówi w telewizji, nie zgadza się z tym, co widzimy w życiu. Gdy się nas okłamuje, czujemy się źle, jakby zatruwani, gdyż każde kłamstwo jest trucizną dla ludzkiego ducha.

Duch Święty daje nam mądrość, rozum, udziela nam dobrej rady, ponieważ czasem nie wiemy, co wybrać, za kim się opowiedzieć, jaki pogląd głosić, kto ma rację: ten nauczyciel czy tamta nauczycielka, jeden polityk czy drugi. Jest nam potrzebna mądrość, zdrowy rozsądek, ale też rada, gdyż niekiedy jesteśmy bezradni. Otrzymujemy te dary Ducha Świętego, żebyśmy mieli jasne rozeznanie, gdzie leży prawda, gdzie fałsz, gdzie jest dobro, a gdzie zło. Dalej, otrzymujemy od Ducha Świętego dar męstwa, dar pobożności, dar umiejętności, dar bojaźni Bożej. Kolejne dary wzmacniają naszą wolę, a nasze serca uzdalniają do miłości, nawet do miłości nieprzyjaciół.

Pan Jezus nam dzisiaj przypomniał ważne, choć trudne przykazanie: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,44). Pan Jezus tak postępował, dlatego że działał w mocy Ducha Świętego. Gdy Go krzyżowano, mówił: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Św. Szczepan, pierwszy męczennik, powtórzył podobne słowa, gdy go kamienowano: „Panie, nie pocytaj im tego grzechu!” (Dz 7,60).

Bł. Jan Paweł II przebaczył od razu swojemu niedoszłemu zabójcy, potem go odwiedził w więzieniu i z nim rozmawiał. Jak ojciec przyszedł, żeby się z nim zobaczyć i pokazać mu, co znaczy miłować nieprzyjaciół. Ów wielki syn naszej ziemi był pełen Ducha Świętego. Dlatego tyle uczynił do-

bra, zapisał się w pamięci niemal całego świata. W każdej parafii, w każdym kontynencie jest znany, każdy wie, kto to był Jan Paweł II. A Papież wyprowadzał to wszystko z modlitwy, z bliskiej więzi z Duchem Świętym. Oddał Duchowi Świętemu cały swój intelekt, całą swoją wolę i prosił, żeby Duch Święty działał poprzez niego i czynił te same cuda, jakie czynił kiedyś przez Apostołów, przez pierwszych uczniów Chrystusa.

Droga młodzieży, tak bardzo pragniemy, abyście i wy doświadczyli mocy Ducha Świętego, trzeba tylko w tę moc uwierzyć. Jeśliby ktoś chciał przyjąć bierzmowanie tylko dla formalności, żeby dostać zaświadczenie – to jest motywacja drugorzędna, a pierwsza motywacja to prawdziwa potrzeba wsparcia ze strony Ducha Świętego. Nasz duch ludzki, który przenika ciało, wypowiada słowa: „wiem”, „rozumiem”, który mówi „kocham”, „przebaczam”, który mówi „powiniennem”, oraz czuje, że jest wolny: „mogę, nie muszę, ale powiniennem”. Nasz duch potrzebuje wzmocnienia ze strony Ducha Świętego, aby wydać te owoce Ducha, jakie wymienia św. Paweł: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5,22-23). Te piękne owoce wydaje duch ludzki pod wpływem działania Ducha Bożego, przy pomocy Ducha Świętego.

3. Zaufać Bogu i zmierzać pewną drogą przez życie

Droga młodzieży, jeszcze raz chciałbym wspomnieć, że przechodzicie trudny czas, chociaż jak ktoś powiedział słusznie, młodość jest piękna, to jest wiosna życia, wiosna Kościoła. Wszyscy lubimy czas wiosenny, czas kwiatów, zieleni, śpiewu ptaków, cieszymy się nim. Wy jesteście taką wiosną, którą wszyscy lubią, czasem was starsi krytykują, narzekają, że nie słuchacie, że broicie, ale jesteście najbardziej lubianą częścią społeczeństwa. Dodajmy jednak, że w waszym wieku stykacie się z wieloma zagrożeniami. Młody człowiek wycho-

dzi z okresu dzieciństwa, chce się usamodzielnic i wzmaga się w nim krytycyzm. Chciałby wszystko dokładnie sprawdzić, dotknąć, zobaczyć, usłyszeć, a nie wszystko da się stwierdzić naszymi zmysłami. Zwłaszcza prawdy duchowe, prawdy wiary, nie dają się zweryfikować za pomocą zmysłów.

Gdy kapłan podnosi Hostię i mówi: „Oto Baranek Boży”, a potem podaje nam Komunię św. i mówi: „Ciało Chrystusa”, odpowiadamy: „Amen”, choć niczym nie sprawdzimy, że w tym chlebie jest Pan Jezus ze swoim człowieczeństwem i bóstwem. Ani smakiem, ani okiem, ani dotykiem, ani nawet analizą chemiczną nie wykażemy, że w konsekrowanym chlebie jest obecny Syn Boży. W to można uwierzyć, a jak się chce wszystko tylko sprawdzić zmysłami, zobaczyć, usłyszeć, dotknąć, zasmakować, to wtedy zaczyna się wszystko kwestionować. Człowiek pyta, czy naprawdę tak jest, czy to jest prawda, czy warto to przyjąć, gdy nie ma argumentów empirycznych.

Są jednak argumenty innego rodzaju: kto kocha, ten wierzy. Jeśli kochamy i wierzymy, to nigdy się nie zawiedzimy. Obchodziliśmy niedawno w Kościele Rok Kapłański, którego patronem był św. Jan Vianney. Św. proboszcz z Ars spotkał wielu ludzi, jako że gdy już był sławny, z całej Francji przyjeżdżali do niego penitenci, czekali w kolejkach, żeby się u niego wyspowiadać, żeby się poradzić. Przeprowadził z ludźmi wiele rozmów, zwłaszcza z tymi, którzy gdzieś zagubili drogę i ziemia usuwała się im spod nóg, tacy znajdowali u niego pomoc. Spotkał zatem przeróżnych ludzi, ale jak wyznał kiedyś jednemu ze swoich przyjaciół, nie spotkał nikogo, kto by żałował, że słuchał Pana Boga.

4. Świat bez Boga to świat przeciw człowiekowi

Dlatego, droga młodzieży, Duch Święty chce was przekonać, że nauka Jezusa jest prawdziwa, że Bóg jest najważniejszy w życiu, że trzeba Go słuchać i na Nim budować życie.

Trzeba budować życie osobiste i społeczne na Chrystusie jak na skale, na solidnym fundamencie. Te narody, które nie chcą budować na prawie Bożym, które prawo Boże odrzucają, niczego solidnego nie zbudują, gdyż świat bez Boga zawsze zwraca się przeciwko człowiekowi. Tak jest naprawdę i trzeba być ślepy, żeby tego nie widzieć. W naszych czasach rozpanoszyło się zło, w wieku XX wymordowano prawie 200 mln ludzi. Na przykład Turcy w latach 1915-1917 wymordowali 1,5 mln Ormian, choć do dziś nie chcą się do tego przyznać. A potem były dwie wojny światowe i zsyłki na Sybir, i mordy ukraińskie. Niedawno poświęcałem pomnik w Kłodzku dla upamiętnienia ofiar mordów na Ukrainie. Pamiętamy o obozach koncentracyjnych. W Dachau zginął ks. Gerhard Hirschfelder, który przyjął chrzest na terenie dzisiejszej Polski. To wszystko to są owoce działania człowieka, który Bogu powiedział „nie”. Wszelkie nieszczęścia przychodzą na świat wtedy, gdy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga. Nie sądzę, że wszystkich przekonam, gdy to mówię. Pan Jezus też nie wszystkich przekonał. Judasz odszedł, zdradził, a widział wiele, słyszał wiele. Takie są dziwne losy życia człowieka.

Zakończenie

Droga młodzieży, kończąc to pouczenie, chciałbym was zachęcić, byście się otworzyli na działanie Ducha Świętego i uwierzyli w Jego moc. Duch Święty doda wam pokory, abyście nie byli krnąbrni wobec rodziców, lecz uczynni, abyście umieli dochować tajemnicy, abyście szanowali ludzi starszych. Dzięki darom Ducha nie będziecie uważać się za najmądrzejszych, lecz będziecie potrafili rozpoznać prawdziwe autorytety, mistrzów duchowych. Dzisiaj bowiem mistrzowie czasem przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz – jak Pan Jezus mówił – są wilkami drapieżnymi. Trzeba mieć moc Ducha Świętego, aby sprzeciwić się złu, alkoholizmowi, pi-

jaństwu, rozpuście, kłamstwu, kradzieży i powiedzieć: „nie, to nie dla mnie”. A dla mnie jest służba, pomoc, życie takie, żeby innym ze mną było dobrze. Modlimy się o to, żeby tak się stało w waszym życiu za sprawą Ducha Świętego, którego dzisiaj za chwilę otrzymacie. Amen.

Hojność i dyskrecja w czynieniu dobra

Świdnica, 15 czerwca 2011 r.

*Msza św. w czasie Konferencji Księży Dziekanów Diecezji Świdnickiej
kaplica WSD Diecezji Świdnickiej*

W liturgii słowa dzisiejszego dnia uwydatniają się dwie cnoty: hojność i dyskrecja w czynieniu dobra, w spełnianiu dobrych uczynków.

1. Cnota hojności

„Kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, ten hojnie też zbierać będzie” (2 Kor 9,6), mówi dziś św. Paweł. Hojność (po łacinie: *liberalitas*) jest to wyzwolenie się od przywiązań do dóbr ziemskich przez ofiarne ich rozdawanie; skłonność do nieodpłatnego udzielania drugim posiadanych dóbr; cnota umiejętnego dawania tego wszystkiego, co jest potrzebne w życiu (szczególnie pieniędzy), zachowująca umiar między lekkomyślną niedbałością o środki konieczne do życia, czyli rozrzutnością, a zbytnim do nich przywiązaniem, czyli skąpstwem, chciwością. Arystoteles odróżniał od cnoty hojności lub ofiarności, która powinna być właściwa każdemu człowiekowi, wyższy jej stopień: szczerdność albo szcudroblliwość. Cynceron i Seneka twierdzili, że człowiek hojny zasługuje na wysokie uznanie, jeśli pieniądze, które rozdziela innym, nie zdobył w sposób bezprawny.

Cnota hojności poskramia to, co Biblia nazywa pożądlivością oczu (1 J 2,16), czyli nadmierne przywiązanie do majątku, a zwłaszcza do pieniędzy. Wedle Pisma Świętego prawdziwe bogactwo nie polega na posiadaniu, lecz na dawaniu, gdyż każdy dar ludzki pobudza do hojności Boga, jednoczy we wspólnym dziękczynieniu dającego i otrzymującego, bogatemu zaś pozwala stwierdzić, że „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35). Hojność jest łaską, owocem miłości.

Św. Paweł zachęcał Tymoteusza, by nakazywał bogatym: „niech czynią dobrze, bogacą się w dobre czyny, niech będą hojni, uspołecznieni” (1 Tm 6,18). Ojcowie Kościoła, tacy jak św. Bazyli Wielki i św. Ambroży, zalecali hojność jako ważną cnotę. Nauczali, że Bóg dał niektórym ludziom wielkie bogactwa, aby mogli być hojni i zdobywali przez to zasługi.

Bł. Jan Paweł II powiedział, że „człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”.

2. Dyskrecja w dobroczynności

Oprócz wezwania do praktykowania postawy hojności Chrystus przypomina nam dzisiaj w jakim stylu, w jakiej formie winniśmy ową dobroć innym okazywać. Ma to być przede wszystkim zasada dyskrecji: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 6,1). Pan Jezus odnosi to wskazanie do trzech uczynków pokutnych: jałmużny, modlitwy i postu.

Chrystus przestrzega nas dzisiaj przed spełnianiem praktyk religijnych lub dobrych uczynków „dla oka”, czyli aby być widzianym i chwalonym. Mogłoby się wydawać, że owa przestroga pozostaje w sprzeczności z tym, co Pan Jezus zalecił innym razem: „aby widzieli wasze dobre uczynki

i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Lecz istota rzeczy polega na tym, aby ludzie, patrząc na nas, chwalili Pana Boga, a nie nas. W religijnych praktykach, w czynieniu dobra nie wolno nam zabiegać o poklask. Spełnianiu jałmużny, modlitwy i postu winna nam towarzyszyć czysta intencja.

Znamy księży, którzy w sposób dyskretny potrafią przychodzić z pomocą potrzebującym. Udzielają pomocy nie dla poklasku, nie w świetle kamer. Nie zabiegają o to, by o nich pisano, by ich za to chwalono. Są wszelako i tacy, którzy chcą się pokazać, chcą być dostrzeżeni i chwaleni. Chrystus nam dziś przypomina, że należy naśladować tych pierwszych, a więc tych, którzy spełniają dobre uczynki dyskretnie, aby podobać się nie ludziom, lecz Bogu.

Nadchodzi czas wakacji, czas urlopów wypoczynkowych. Z pewnością natrafimy na liczne okazje, by okazywać ludziom ewangeliczną dobroć. Czyńmy to hojnie i dyskretnie. „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,4). Amen.

Duch Święty pomaga nie zbłądzić na drogach życia

Boguszów-Gorce, 15 czerwca 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Trójcy Świętej*

1. Cztery etapy ludzkiego życia

W życiu człowieka możemy wyróżnić etapy. Pierwszy to etap dzieciństwa, trwający mniej więcej trzynaście lat, który obejmuje okres niemowlęstwa, okres przedszkolny i okres szkoły podstawowej. Następnym etapem jest młodość, która

też rozciąga się mniej więcej na trzynaście lat, możemy tu wyróżnić okres gimnazjalny, okres szkoły średniej i okres studiowania na wyższej uczelni. Po młodości przychodzi okres trzeci, najdłuższy, okres dojrzałego życia, który trwa ponad czterdzieści lat, aż się przechodzi na emeryturę. I na końcu przychodzi okres starości, czy jak ładniej go nazywamy: okres jesieni ludzkiego życia.

Macie już za sobą okres dzieciństwa, w tym pierwszym okresie odbyła się wielka uroczystość I Komunii św., może pamiętacie, kiedy to było, pozostały wam zapewne w pamięci szczegóły tej uroczystości. I oto dzisiaj obchodzimy drugą bardzo ważną uroczystość religijną, kiedy przyjmujecie czwarty z kolei sakrament. Pierwszym i najważniejszym sakramentem jest chrzest św., lecz prawie nikt nie pamięta swojego chrztu, ja również mojego chrztu nie pamiętam, gdyż w naszej tradycji religijnej, w tradycji Kościoła katolickiego, udziela się go na początku życia. Pamiętamy jednak pierwszą spowiedź św. i I Komunię św., a dzisiaj zapamiętajmy sakrament bierzmowania, czyli przyjęcie darów Ducha Świętego.

Moi drodzy, zauważmy jeszcze, że dzieci zwykle żyją chwilą obecną, na lekcjach uczą się czytać, pisać, liczyć, poznają świat. Natomiast w okresie młodzieńczym wiele myślimy o przyszłości, młodość zwykle wybiega w przyszłość: snuje marzenia i plany. Jest to czas wyborów życiowych, i to wyborów bardzo ważnych, które mają później niezwykle doniosłe konsekwencje. Stajemy bowiem przed wyborem szkoły średniej: tu nie mamy za wielu możliwości, gdyż są tylko licea i technika profilowane, jednak gdy potem idziemy na studia, to już wybór jest większy, gdyż studia są różnego rodzaju: humanistyczne, politechniczne, artystyczne i sportowe. Istnieje wiele różnych uczelni wyższych, które oferują nam bardzo szeroką gamę kierunków. Przychodzi również czas wyboru życiowego, bardzo ważny moment wyboru kandydatki czy kandydata na współmałżonka. Mał-

żeństwo zawiera się najczęściej u kresu młodości, gdy się ma dwadzieścia kilka lat, zwykle między dwudziestym a trzydziestym rokiem życia. Do tego czasu ciągle jesteście wychyleni w przyszłość, lecz po założeniu rodziny i po podjęciu pracy znowu żyje się rzeczywistością terażniejszą. Rodzą się dzieci, które trzeba wychowywać, później posyłać do szkoły, na studia. Niektórzy budują domy dla siebie, a potem dla swoich dzieci. Jest to z kolei czas zmagania się z trudnościami życiowymi.

Natomiast w etapie końcowym, w jesieni życia, ludzie starsi chętnie wracają do przeszłości, do lat dziecięcych, do lat młodości, wspominają piękne chwile, które przeżyli, wracają do wspomnień, które niczym wiano zabrali z domu rodzinnego.

2. Młodość jako czas ważnych wyborów

Droga młodzieży, przypominamy to sobie, aby wskazać, że z tych czterech wyliczonych okresów okres młodości jest najważniejszy, albo przynajmniej najbardziej brzemienne w skutki. Jest to bowiem czas wyborów, ale nie parlamentarnych, nie samorządowych, lecz czas wyborów życiowych, również wyborów moralnych. W związku z tym trzeba dołożyć wszelkich starań, aby ten okres pięknie przeżyć, aby nie popełnić błędu, ponieważ błąd popełniony w młodości przynosi konsekwencje rozciągające się na całe życie. Jeśli na przykład młodzi ludzie nie zachowują czystości, mamy potem młodociane matki, które rodzą dzieci w wieku szesnastu – siedemnastu lat. Młodzi ludzie są nawet jeszcze psychicznie niedojrzali do tego, aby zostać rodzicami, lecz muszą ponieść konsekwencje lekkomyślnego podejścia do życia. Taka dziewczyna lub chłopiec potem bywają złamani do końca życia, ponieważ trudniej im założyć szczęśliwą rodzinę.

Droga młodzieży, wspominamy to, żebyście się dobrze przyświatliło Duchu Świętym, Jego moc, żebyście się dobrze przy-

gotowali do dojrzałego życia, byście mogli zawiązać szczęśliwe, udane małżeństwo, mieć dobrą, szczęśliwą rodzinę, dzieci, pracę oraz to wszystko, co potrzebne jest do zwykłego, normalnego życia.

Droga młodzieży, okres młodości to nie tylko czas ważnych wydarzeń życiowych, lecz jest to również czas, kiedy w naszym organizmie biologicznym dokonują się zmiany. Młodzi ludzie intensywnie dojrzewają do tego, aby zostać kiedyś matką lub ojcem, zachodzą też ważne zmiany w naszej psychice, mentalności. Wzmaga się krytycyzm i w związku z tym zaczynamy podważać wszelkie zastane prawdy. Skutkuje to trudnościami w modlitwie, w uczestniczeniu we Mszy św., w posłuszeństwie. Chcielibyśmy nagle obalić cały porządek rzeczywistości, wydaje się nam, że to, co stworzyło i wypracowało starsze pokolenie, nie ma właściwie żadnej wartości, że świat trzeba inaczej ukształtować. Dochodzi do przeróżnych problemów: krytykuje się nauczycieli, krytykuje się Kościół i księży, krytykuje się osoby starsze, obala się wszelkie autorytety. Dopomagają nam w tym jeszcze dzisiejsze media, Internet, gdzie są blogi, ogólnie dostępne fora internetowe. W tym całym chaosie, w młodym życiu, które obfituje w przeróżne sprawy i procesy, jest nam pilnie potrzebna pomoc Boża. Potrzebujemy światła Ducha Świętego, byśmy rozumieli sens życia, byśmy się przekonali do Bożego prawa, byśmy pokochali Pana Jezusa, który żyje w Kościele, który jest z nami, byśmy podjęli modlitwę i służbę drugim, byśmy potrafili dzielić się z innymi, byśmy potrafili właściwie przeżywać również życiowe porażki, gdyż nie wszystko w życiu się uda. Nie wszystkie plany można zrealizować, nie wszystkie zamierzenia można osiągnąć, dlatego trzeba umieć przeżywać porażki, doświadczenia życiowe, stesy i przeróżne psychiczne doznania. Rzeczywiście jest nam do tego potrzebne wsparcie Ducha Świętego.

Chciałbym przed waszym sakramentem bierzmowania wskazać na doniosłość i znaczenie darów Ducha Świętego

dla was wszystkich. Są one wam bardzo potrzebne, żebyście mogli przeżyć pięknie młodość, żebyście potrafili dokonać właściwych wyborów życiowych, odczytać swoje powołanie, kim Pan Bóg chce was mieć w życiu, jaką drogą trzeba pójść. Idziemy przecież w życiu tylko jedną drogą, nie ma powtórek życia, nie ma życia na próbę, a potem na poważnie. Jest tylko jedna odsłona życia, nie tak jak w teatrze czy w operze, gdzie najpierw odbywa się próba generalna, prapremiera, premiera, potem dopiero wystawia się przedstawienia. Życie ma tylko jedną odsłonę i jeśli ktoś je przegrywa, to przegrywa jeden raz i definitywnie. Dlatego jest tak ważne, żeby życia nie przegrać, żeby je sensownie przeżyć.

Droga młodzieży, nie mam zamiaru was tutaj przekonywać i udowadniać wam, jak ważne jest trzymanie się Pana Boga, ponieważ wiem, że i tak nie przekonam wszystkich. Mam bowiem świadomość, że niemało chłopców i dziewcząt może się już od Pana Boga oddaliło, przestało się modlić, ma trudności z regularnym przychodzeniem do kościoła na Mszę św. w każdą niedzielę. Może macie kłopoty ze spowiedzią św., może macie kłopoty z zachowaniem czystości, z zachowaniem posłuszeństwa wobec waszych rodziców. Może właśnie nasilił się w was ów krytycyzm i chcecie wszystko obalić, nie uznajecie żadnego autorytetu.

3. Trwała i szczerą radość wyrasta z wierności Panu Bogu

Będziemy się modlić, żeby bierzmowanie pomogło wam lepiej przeżyć czas młodości i abyście mogli pokochać takie wartości, które zabierzecie w życie, jak wiara, modlitwa, jałmużna, umartwienie, o czym Pan Jezus mówił dzisiaj w ewangelii. To są wielkie wartości, które stanowią o naszym szczęściu. Jeśli nie ma w naszym życiu serdecznej więzi z Panem Bogiem polegającej na modlitwie, to nie znajdziemy mądrości ani szczęścia.

Matka Boża powiedziała: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47). Chcę wam powiedzieć, że radość wyrasta z wielbienia Pana Boga. Ci, którzy w Boga nie wierzą czy po prostu o Bogu zapominają, Bogiem nie żyją, Bogu nie dziękują, przeżywają radość przelotną, jakąś płaską i gorzką.

A zatem, droga młodzieży, podejmijcie modlitwę, rozmowę z Bogiem, obcowanie z Nim, które polega na przyjmowaniu Komunii św. Pan Jezus wszak powiedział: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,4-5). Dlatego, droga młodzieży, będziemy dzisiaj razem z wami prosić Ducha Świętego, żeby w waszym życiu nie zamarła modlitwa, prywatna i wspólnotowa, celebrowana eucharystyczna, inaczej bowiem czeka was strach i smutek, wtedy będzie się źle działo.

Będziemy się modlić, żebyście byli otwarci na innych. Jałmużna to dar z siebie dawany człowiekowi w potrzebie, nie żyjemy zatem dla siebie, ale dla innych. Jeśli taką postawę przyjmiecie w młodości, będziecie potem lepszymi znanymi, ojcami, mężami, nie będziecie egoistami, lecz będziecie umieli się dzielić i pomagać sobie wzajemnie.

Ponadto trzeci uczynek pokutny, post, rozumiemy szerzej, jako przyjmowanie we właściwym stylu życiowych porażek, gdyż trzeba umieć je przyjmować i znosić, ponieważ nas pogłębiają i oczyszczają.

Droga młodzieży, nadchodzi wielka chwila w waszym życiu, wielkie wydarzenie, nawet sobie nie zdajecie sprawy z tego, co się za chwilę dokona. Mogę tylko was prosić: uwierzcie w moc Ducha Świętego, która może was wewnętrznie przemienić w nowych ludzi, w ludzi mądrzejszych i lepszych. Dziewczęta śpiewały: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię!” (por. Ps 104,30). Tą ziemią są wasze i nasze serca. Duch Święty jest w stanie te serca odnawiać, by stale

były wrażliwe na miłość, na służbę, na przebaczenie, na dobroć, na prawdę. Dlatego będziemy się modlić, żeby wasze bierzmowanie wydało piękne owoce w waszym życiu. Amen.

Niech na twoje spotkanie wyjdzie litościwa Matka!

Dzięmorowice, 16 czerwca 2011 r.

*Msza św. pożegnalna za śp. ks. Wiesława Kuśnierza
kościół pw. św. Jana Apostoła*

Wstęp

Księżu prałacie, powróciłeś na ostatnie pożegnanie do swoich, do ludzi, wśród których przebywałeś ponad dwadzieścia pięć lat. Znasz dobrze to miejsce: świątynię, ołtarz, konfesjonał. Znasz dobrze tych, którzy dzisiaj otaczają twoją trumnę. Przyszli podziękować Bogu za ciebie, przyszli prosić, aby ci otworzono dom, w którym jest mieszkań wiele dla przyjaciół Boga. Przyszli, by także tobie podziękować za twój uśmiech, za każde twoje dobre słowo, słowo pociechy i nadziei, słowo rady i upomnienia. Przyszli, by ci powiedzieć, że cię naprawdę kochali, że cię popierali. Przyszli, by w swoich sercach utrwalić wspomnienie i obraz kapłana, pasterza, ojca, brata i przyjaciela. Przyszli kapłani, przyszły siostry zakonne, przyszli rodzice, dzieci, młodzież i starsi.

Na naszym modlitewnym pożegnaniu z tobą na dolnośląskiej ziemi, w parafii twojego najdłuższego posługiwania, w tej świątyni chcemy myślą przewędrować z tobą drogę twego życia od łona matki i kolebki do tej trumny i twego grobu.

1. Dom rodzinny – dzieciństwo i młodość

Powracamy najpierw na ziemię podkarpacką, gdzie uj-
rzałeś światło dzienne. Powracamy do domu bogobojnych
rodziców, Stanisława i Bronisławy z domu Rzepki. Tam wła-
śnie 9 maja 1937 roku wydała cię na świat twoja matka. Tam
się wszystko zaczęło. Nie pogniewasz się, księżu prałacie,
gdy tamten świat i tamten czas opiszemy językiem poety.

„Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości,
W całej przeszłości i w całej przyszłości
Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:
Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty jak pierwsze kochanie,
Nie zaburzony błędów przypomnieniem,
Nie podkopany nadziei złudzeniem
Ani zmieniony wypadków strumieniem.
Gdziem rzadko płakał, a nigdy nie zgrzytał,
Te kraje rad bym myślami powitał:
Kraje dzieciństwa, gdzie człowiek po świecie
Biegł jak po łące, a znał tylko kwiecie
Miłe i piękne, jadowite rzucił,
Ku pożytecznym oka nie odwrócił.
Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny,
Jak świat jest Boży, tak on był nasz własny!
Jakże tam wszystko do nas należało!
Jak pomnim wszystko, co nas otaczało:
Od lipy, która koroną wspaniała
Całej wsi dzieciom użyczała cienia,
Aż do każdego strumienia, kamienia,
Jak każdy kątek ziemi był znajomy
Aż po granicę, po sąsiadów domy!”

Drogi księżu prałacie, drogi przyjacielu! Pierwszy, naj-
szczęśliwszy tu na ziemi etap życia spędziłeś na ziemi pod-
karpackiej. Tam przeżyłeś dzieciństwo i młodość. Tam twoi

pobożni rodzice nauczyli cię pacierza, tam prowadzili do kościoła. Tam bawiłeś się z kolegami. Na latach dziecięcych twego życia odcisnęła się druga wojna światowa. Po wojnie przyszedł czas na naukę najpierw w szkole podstawowej w Bliznem, a potem w Państwowym Gimnazjum w pobliskim Brzozowie. W rodzinnych stronach zrodziło się twoje powołanie kapłańskie, Chrystus skierował do ciebie słowa: „Pójdź za Mną!”. I poszedłeś. Zostawiłeś swój rodzinny dom, swoich rodziców, swoją wioskę. Zabrałeś z domu rodzinne wielkie wiano. Nie były to majątności tego świata, ale dobre wychowanie, skarb wiary, skarb miłości do Pana Boga i człowieka. Zapukałeś najpierw do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu.

2. Droga do kapłaństwa

Diecezją przemyską kierował wtedy świątobliwy biskup Franciszek Barda. W seminarium przyjął cię ks. rektor Michał Jastrzębski. Czas studiów teologicznych i formacji seminaryjnej w Przemyślu objął lata 1955-1958. Po ukończeniu trzeciego roku studiów przeniosłeś się do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, gdzie brakowało powołań. Odczytałeś to jako wolę Bożą. Oddaliłeś się zatem od rodzinnego domu. Wrocław przyjął cię otwartym sercem. Czas pokazał, że na miejsce realizacji twego powołania kapłańskiego Bóg wybrał dla ciebie ziemię dolnośląską. Przeszedłeś do Wrocławia, kiedy archidiecezja wrocławska miała już własnego biskupa w osobie ks. bp. Bolesława Kominka. Gdy wkraczałeś w mury wrocławskiego seminarium, jego rektorem był ks. dr Paweł Latusek. Na piątym roku, 7 lutego 1960 roku przeżywaliście we Wrocławiu pierwszą powojenną konsekrację biskupią ks. dr. Wincentego Urbana. Droga do kapłaństwa została uwieńczona 26 marca 1961 roku święceniami kapłańskimi. Z wieczernika seminaryjnego wyruszyłeś wraz z kolegami na żniwo Pańskie.

3. Lata posługi kapłańskiej

Zagony Kościoła na Dolnym Śląsku trzeba było przeorywać solidną pracą. Od wojny minęło zaledwie piętnaście lat. Pracowali tu pionierzy, kapłani przybyli z Kresów Wschodnich. Było widać jeszcze wiele niezablźnionych ran po wojennych zniszczeniach. Odzyskane ziemie zachodnie władze komunistyczne pod dyktando Moskwy traktowały jako poligon ateizmu. Pobożnej ludności przybyłej tu w większości z Kresów Wschodnich chciano zaszczerpić ateizm. Szerzycielom ateizmu i laicyzmu stawili opór gorliwi kapłani, którzy podjęli katechizację parafialną i pracę nad zdrowiem moralnym i religijnym rodziny.

Księżę prałacie, przez pierwszych dziewięć lat przeszedłeś przez sześć placówek wikariuszowskich: Chojnów (1961-1962); Duszniki-Zdrój (1962-1963); Zawidów (1963), Sobótkę (1963-1966); Bielawę Dolną (1966-1967 oraz Małomice (1967-1970). Następnie objąłeś pierwszą placówkę proboszczowską w Roztokach (1970-1982).

Wreszcie osiadłeś w parafii pw. św. Jana Apostoła w Dziećmorowicach. Od 1982 do 2007 roku minęło dwadzieścia pięć lat proboszczowania i pewien czas emerytury. To w 1986 roku obchodziłeś srebrny jubileusz kapłaństwa, z tej okazji otrzymałeś list gratulacyjny od ks. kard. Henryka Gulbinowicza. W latach 1992-2004 należałeś do duchowieństwa diecezji legnickiej, a od 25 marca 2004 roku zostałeś kapłanem diecezji świdnickiej. W 2007 roku ze względu na pogarszający się stan zdrowia poprosiłeś o przejście na wcześniejszą emeryturę. W 2011 roku dane ci było jeszcze świętować złoty jubileusz kapłaństwa.

Zakończenie

Drogi księżę prałacie, chylimy dziś pokornie głowę przed wyrokiem Bożej Opatrzności. Najwyższy Kapłan Jezus Chrystus przygotował już dla ciebie mieszkanie w lepszym świecie,

gdzie nie ma chorób ani zmartwień, ani żadnych trosk, gdzie już nikt nie umiera. Jezus dziś powiedział do nas: „Niech się nie trwoży serce wasze. [...] W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. [...] Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3). Oto Chrystus przyszedł po ciebie. Na tej Eucharystii stajemy przed Nim, stajemy przed całym niebem i w pokornej modlitwie przekazujemy cię do niebieskiego domu. Pana wieczności pokornie prosimy o oczyszczenie cię z grzechów i przybranie cię w szatę zbawienia na wieczną ucztę Baranka.

Drogi nasz księżu prałacie Wiesławie, po tej Mszy św. pożegnalnej zaśpiewamy nad twoją trumną słowa:

„Przybądźcie z nieba na głos naszych modlitw,
Mieszkańcy chwały, wszyscy święci Boży;
Z obłoków jasných zejździe, aniołowie,
Z rzeszą zbawionych spieszcie na spotkanie.

Refren:

Anielski orszak niech twą duszę przyjmie,
Uniesie z ziemi ku wyżynom nieba,
A pieśń zbawionych niech ją zaprowadzi
Aż przed oblicze Boga Najwyższego.

Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony,

On wezwał ciebie do królestwa światła.

Niech na spotkanie w progach Ojca domu

Po ciebie wyjdzie litościwa Matka”.

Drogi księżu prałacie, drogi przyjacielu, prosimy Maryję, aby cię powitała na progu domu Ojca. Prosimy, aby cię wprowadziła w komnaty niebieskie, abyś znalazł tam pokój i odpocznienie. Napracowałeś się na tej ziemi. Byłeś wrażliwy na prawdę, dobro i piękno. Brak nam będzie twoich pięknych i mądrych przemówień, twojego tenorowego głosu, twojego pogodnego usposobienia, twojego zdrowego patriotyzmu ze słowami: „Aby Polska była Polską”.

Spoczywaj w pokoju, dobry, szlachetny kapłanie! Pamiętaj o tych, których zostawiasz na tej ziemi. Niech Bóg będzie Twoją wieczną nagrodą, twoim wiecznym szczęściem. Amen.

Szkoła, która wprowadza na drogę świętości

Sokołowsko, 17 czerwca 2011 r.

Msza św. z okazji 65-lecia Zespołu Szkolno-Przedszkolnego

im. Janusza Korczaka

kościół pw. Matki Bożej Królowej Świata

1. Kościół, ojczyzna i szkoła w roli matki

Na Eucharystii, podczas której modlimy się za waszą szkołę, chciałbym rozpocząć refleksję homilijną od tego, że szkoła jest przedłużeniem domu rodzinnego i że w naszej kulturowej tradycji europejskiej, także polskiej, otrzymała nazwę matki. Są trzy takie instytucje, które możemy nazwać matką.

Każdy wie, kim jest matka. Matka to jest osoba, która nas urodziła i wychowała, ale są też instytucje noszące miano matki. Najpierw Kościół, o którym mówimy, że jest naszą matką, ponieważ Kościół nas kształtuje i wychowuje, a to jest zadanie matki. Kościół jest taką matką, której dziećmi są wierzący w Chrystusa. Jesteśmy wychowywani i formowani w sferze intelektualnej, byśmy umieli myśleć, wiedzieli, gdzie leży prawda, a gdzie fałsz, byśmy mieli właściwą wizję człowieka, wiedzieli, kim jest człowiek, kim jest Bóg, czym jest świat. Kościół uczy nas postępowania także w sferze serca. Chociażby dzisiaj słyszemy słowa Pana Jezusa, które Kościół przypomina: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują

się, i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną” (Mt 6,19-20). Skarby, które sobie zgromadzimy w niebie, nie zginą, nikt ich nie ukradnie i ząb czasu ich nie naruszy. Kościół jako nasza matka nas o tym poucza.

Dalej, matką jest nasza ojczyzna, która jest rodziną narodu. Przypominał nam to często bł. Jan Paweł II, gdy przyjeżdżał do Polski jako pielgrzym, rozpoczynając każdą pielgrzymkę od ucałowania ziemi. Gdy w 1983 roku przyjechał do naszej ojczyzny, która trwała jeszcze w stanie wojennym, na lotnisku Okęcie powiedział: „Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. [...] Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”. A zatem mamy za matkę Kościół, następnie ojczyznę, wreszcie miarę matki przyznajemy także szkole.

Często można się spotkać z określeniem „Alma Mater”, które przypisujemy w pierwszej kolejności uniwersytetowi, każdej wyższej uczelni, ale w sensie szerszym również każdej szkole, każdej instytucji oświatowej.

2. Szkoła uczy i wychowuje

Alma Mater to znaczy po polsku „matka karmiąca”. Szkołę też nazywamy naszą matką, gdyż tak jak mama karmi nas piersią, dobrym słowem, kształtuje nas w sferze intelektu i serca, tak samo karmi nas szkoła. W szkole zdobywamy wiadomości o świecie i o człowieku, uczymy się pisać i liczyć, rozwiązywać zadania matematyczne. Na lekcjach przyrody poznajemy świat, jak funkcjonuje natura. Na lekcjach katechezy przyglądamy się także człowiekowi jako istocie szczególnej. Człowiek pełni na ziemi wyjątkową rolę, ponieważ myśli, jest wolny, może kochać, może stawać się

w wolności bezinteresownym darem dla innych. W szkole, na katechezie i lekcjach wychowawczych, dowiadujemy się o tym, jak ważni jesteśmy, ponieważ nosimy w sobie podobieństwo Boże.

Ale szkoła nie tylko poszerza naszą wiedzę, lecz kształtuje też nasze serce, a więc uczy nas doskonalenia się, wzrastania w człowieczeństwie. Uczy nas być mądrzejszymi i coraz lepszymi. Tak jak dobra mama w rodzinie wraz z tatą uczą nas mądrości, gdyż przekazują nam swoją wiedzę i są naszymi pierwszymi nauczycielami, a także pierwszymi wychowawcami. Mówią nam o Bogu, uczą nas pacierza, prowadzą do kościoła i wpajają nam zasady dobrego zachowania. Tak samo szkoła ma nas uczyć gromadzić sobie skarby w niebie, ponieważ skarby tam zgromadzone nie będą wykradzione przez nikogo. Na ziemi ludzie niekiedy drugich okradają, napadają, zabierają pieniądze, włamują się do mieszkań, niekiedy traci się wielkie sumy pieniędzy.

Jest też inny sposób okradania innych. Wiemy, że w naszym kraju jest grupa ludzi bogatych dochodzących do bogactwa kosztem społeczeństwa, które biednieje. Trzeba zastrzec, że nie wszyscy bogaci dochodzą do majątności złą drogą, ale są tacy, którzy okradają innych, by się bogacić. Jednak i oni zostawią wszystko, na drugi świat niczego nie wezmą ze sobą, dlatego Pan Jezus mówi: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną”. Dowiadujemy się tego od Pana Jezusa i od Kościoła, i od szkoły, gdyż w szkole jest katecheza. A zatem powtórzmy, kochane dzieci i drodzy rodzice, że szkoła jest naszą matką, która nas karmi mądrością, wiedzą, także kształtuje nasze serce i sumienie.

Dzisiaj była piękna katecheza w Radiu Maryja, którą prowadził o. Zdzisław Klafka, o kształtowaniu sumienia. Obowiązkiem szkoły jest kształtowanie sumienia uczniów,

żeby każdy z nich został dobrym człowiekiem, trzeba więc pozwolić się dobrze wychować. Ów proces wychowawczy zaczynają rodzice, są w tym niezastąpieni, szkoła zaś pomaga im wychowywać dzieci na dalszym etapie. Słowem, szkoła nas uczy być mądrzejszymi i lepszymi i dlatego nazywamy ją matką.

3. Szkoła promuje wartości

Dzisiaj modlimy się, żeby wasza szkoła była placówką, która przekazuje młodemu pokoleniu wiedzę, ale która też – mówiąc językiem filozoficznym – promuje wartości, czyli uczy nas dobra i szlachetności.

Wskażmy dwa przykłady ludzi, którzy dali się pięknie ukształtować przez dom rodzinny, przez Kościół i przez szkołę. Chciałbym zwrócić uwagę na dwie postacie: najpierw na dzisiejszego patrona, św. Brata Alberta Chmielowskiego, a potem na Janusza Korczaka, waszego patrona. Przypomnijmy, że Adam Chmielowski urodził się w 1845 roku, chodził do szkoły, a gdy miał osiemnaście lat wybuchło powstanie styczniowe. Brał udział w powstaniu, czuł się w obowiązku bronić narodu, który był ciemniony, skrzepowany zaborami, i włączył się w nurt walki o wolność ojczyzny. Stracił nogę, wrócił z powstania jako inwalida. Ale podjął studia, poszedł na studia plastyczne w Krakowie, dał się dalej kształcić przez szkołę wyższą w sferze intelektu i w sferze serca. Skończył studia, zaczął malować, został nawet mistrzem pędzla. Jego obrazy były piękne i wartościowe, ówcześni artyści i krytycy sztuki zwrócili na niego uwagę i uznali za utalentowanego malarza. Ale to nie było jego końcowe powołanie. Oto w Krakowie na początku XX wieku było mnóstwo ludzi biednych i Adam Chmielowski zrezygnował z malowania, a zajął się ludźmi biednymi, bezdomnymi, chorymi, głodnymi. Wstąpił do zakonu i przyjął imię Albert. Nie miał żadnych funduszy, lecz miał serce dla ludzi potrzebujących,

zorganizował dla nich w Krakowie przytułek i posługiwał im. Niejako przed nimi klęknął. Następnie założył zgromadzenie braci i siostr posługujących ubogim, którzy od jego imienia nazywają się albertyni (zakon męski) i albertynki (zakon żeński). Jeśli będziecie w Zakopanem, trzeba udać się do Kuźnic, a gdy się pójdzie kawałeczek do góry drogą Brata Alberta, na Kalatówkach trafia się na klasztor Sióstr Albertynek, a potem klasztor Albertynów – to są instytucje założone przez św. Alberta.

Brat Albert zmarł w 1916 roku, nie doczekał wolnej Polski, ale zasłynął jako człowiek, który pozwolił się wykształcić, skończył studia wyższe, został artystą, wykwalifikowanym malarzem, ale przede wszystkim dał się wykształcić w sferze serca. Właśnie kształtowanie serca praktykował przez całe życie, wspomagany przez Kościół. Jan Paweł II cenił Brata Alberta, wyniósł go na ołtarze, ogłosił błogosławionym, a potem świętym.

Spójrzmy jeszcze na drugiego człowieka, który dał się dobrze wychować w domu i w szkole – na Janusza Korczaka, patrona waszej szkoły. Napisał kilka pięknych książek na tematy wychowawcze, lecz nie był tylko teoretykiem. Był wychowawcą dzieci, poświęcił się pracy z dziećmi, chciał uczynić je mądrzejszymi i lepszymi, służył im i umarł razem z nimi. Ponieważ był Żydem, w czasie wojny został aresztowany i dołączył do dzieci, które skazano na wywiezienie do obozu zagłady i na zagazowanie. Któryś gestapowiec rozpoznał Janusza Korczaka, może czytał jego książkę, zaproponował mu uwolnienie i ocalenie. Jednak ów dzielny człowiek nie uciekł, nie zostawił swoich wychowanków w cierpieniu i razem z nimi zginął, czuł się bowiem za nich odpowiedzialny. To jest wzór wychowawcy, niech tutejsi nauczyciele wiedzą, jakiego mają patrona. I wy, dzieci, pamiętajcie, że wasz wspaniały patron nie żył dla siebie, lecz poświęcił się innym, przede wszystkim dzieciom, młodemu pokoleniu. Można uznać, że nie gromadził sobie skarbów na ziemi, ale

zgromadził skarby w niebie, będąc człowiekiem szlachetnym, bezinteresownym, wychowawcą kochającym dzieci do końca.

Zakończenie

Będziemy się zatem modlić, żebyśmy w naszej ojczyźnie mieli dobre rodziny i dobre szkoły. Dzisiaj zaś na rocznicowej Eucharystii prosimy, aby taką dobrą szkołą była również szkoła w Sokołowsku. Aby miała dobrych pedagogów na wzór św. Brata Alberta, który miał wielkie serce dla ubogich i potrzebujących, byście i abyście wy, drodzy pedagodzy tej szkoły na czele z panią dyrektorką Teresą, mieli zawsze serce otwarte i miłujące dla dzieci, dla waszych uczniów i uczennic. Byście za wzorem patrona waszej szkoły, Janusza Korczaka, kochali swoich uczniów i bezinteresownie poświęcali im czas, byście dzielili się z nimi swoim sercem, żeby zależało wam na ukształtowaniu dzieci i młodzieży w ludzi mądrych i dobrych.

Dobra szkoła nie tylko uczy dzieci mądrości, przekazuje uczniom pewien zasób wiedzy, lecz uczy je także być lepszymi, potrafi wprowadzić swoich uczniów i uczennice na drogę świętości. Nie bójmy się tego słowa. Pan Jezus nam wszystkim polecił dążyć do świętości. Świętość bowiem to jest normalność, człowiek święty to jest człowiek normalny. Święty to nie jest ktoś, kto tylko klęczy i świata nie widzi poza modlitwą. To jest człowiek normalny, który się modli, pracuje, jest uczciwy, wypełnia swoje obowiązki. Dlatego zapamiętajmy sobie, że być świętym to znaczy być normalnym, człowiekiem otwartym na innych na wzór św. Brata Alberta i na wzór Janusza Korczaka. Być świętym to żyć dla drugich. Amen.

W trosce o wychowanie osobowe, religijne i patriotyczne

Wałbrzych, 18 czerwca 2011 r.

*Msza św. z okazji 100. rocznicy śmierci bł. Marceliny Darowskiej
i 65-lecia Prywatnego Gimnazjum i Liceum Sióstr Niepokalanek
im. Marceliny Darowskiej*

Wstęp

Ewangelia dzisiejsza niesie nam wszystkim bardzo doniosłe przesłanie. Skierowane jest ono do osób duchownych i świeckich, do sióstr zakonnych, do Rady Pedagogicznej tej szkoły, do dziewcząt, do rodziców, do absolwentek, do gości – do wszystkich. Wyróżnimy kilka wątków ewangelicznych, a następnie zaaplikujemy je do posłannictwa tej szkoły.

1. Jesteśmy dla Pana Boga najważniejsi

Na początku zauważamy, że na ziemi najważniejszy dla Pana Boga jest człowiek. „Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? [...] Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary?” (Mt 6,26.28-30). Powyższe słowa Pana Jezusa o harmonii panującej w przyrodzie zgadzają się z naszym codziennym doświadczeniem. Kończy się wiosna, rozkwitło wiele kwiatów. Każdy kwiat jest piękny, przednie wystrojony, chociaż nie był w żadnym zakładzie upiększającym. Podobnie ptaki, które towarzyszą naszemu życiu. Latają nad naszymi głowami. Drzewa, krzewy, dachy,

łąki i pola to ich naturalny dom. Pięknie rano koncertują, teraz karmią młode pisklęta: „nie sieją ani żną, a Ojciec niebieski je żywi”.

Pan Jezus dodaje: „Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?” Chrystus w tych słowach zapewnia nas, że jesteśmy na ziemi dla Pana Boga ważniejsi od wszystkich roślin, ptaków i zwierząt, ważniejsi od pięknej przyrody. Jesteśmy indywidualnie umiłowani przez Boga. Gdyby Bóg cię nie kochał, toby cię na świecie nie było. Bóg kocha cię zawsze, niezależnie od tego, w jakim jesteś wieku, w jakiej jesteś sytuacji, niezależnie od tego, czy ty Go kochasz. Pan Jezus wcześniej powiedział o naszym Ojcu, który jest w niebie: „On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Nad każdym z nas czuwa Boża Opatrzność.

Była o tym silnie przekonana bł. Marcelina Darowska, a dowiadujemy się o tym z jej listów oraz z jej rozważań mistycznych.

2. Prymat wartości duchowych nad materialnymi

„Nie troszczcie się więc zbyt i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,31-33).

Z tych słów wynika, że Pan Bóg powinien być dla każdego najważniejszy, także dla ucznia, także dla powołanego, dla księdza, dla osoby konsekrowanej, dla męża, dla żony, dla ojca, dla matki. A jak to jest u nas? Wiemy, że dla wielu osób Bóg nie jest najważniejszy. Dla jednych najważniejsza są pieniądze, dobra luksusowe, dla innych najważniejsza jest władza, dla jeszcze innych sława, dla innych zdrowie, uroda

itd. I potem się dziwimy, że Pan Bóg o nas jakby zapomniał, gdy oto przychodzą choroby, tracimy pracę, przegrywamy jakieś sprawy w sądzie, uczniowi wpadnie jedynka, przydarzy się obłany egzamin. Wydaje mi się, że Bóg mnie opuścił, gdy nie mogę dojść do porozumienia z siostrą ze zgromadzenia, z mężem, z żoną, teściową, gdy osiągnie mnie jakieś inne zmartwienie czy nawet nieszczęście. Łatwo wówczas uznać, że polisa ubezpieczeniowa Pana Boga nie działa, bo przecież chodzę do kościoła, przystępuję do spowiedzi, mam ślub kościelny, ksiądz przychodzi po kolędzie, a spotykają mnie same niepowodzenia. Dlaczego? Odpowiedzmy, że być może tak naprawdę Pan Bóg nie jest w twoim życiu najważniejszy, że w swoich codziennych staraniach zabiegasz bardziej o rzeczy doczesne, materialne niż o wartości moralne, religijne. Boża polisa ubezpieczeniowa zaczyna działać, gdy w życiu na pierwszym planie znajdują się sprawy królestwa niebieskiego.

Przybliżają się wakacje. W Internecie pojawia się coraz więcej ofert. Zainteresowani stawiają pytania, ile metrów jest do plaży od pensjonatu lub od pola namiotowego, czy w pokojach jest telewizor, ile jest kanałów, czy jest odrębna łazienka, osobne wejście. Brak jest pytania, ile metrów, jak daleko jest do kościoła.

Patrzmy dziś na bł. matkę Darowską. Dla niej zawsze najważniejszy był Bóg, staranie się o królestwo Boże i jego sprawiedliwość. Gdy w młodym wieku pomagała ojcu w prowadzeniu gospodarstwa, niosła pomoc biednym i potrzebującym. We wszystkich sytuacjach życia najważniejszy był dla niej Bóg, Jego prawo. Sprawy Boga i innych ludzi, a nie jej własne były zawsze na pierwszym miejscu.

3. Służba jednemu Panu

„Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym

będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6,24). Brońmy się przed dwulicowością. Miejmy dla wszystkich jedną, tę samą twarz. Nie naśladowmy tych, którzy mają wiele twarzy, którzy wyznają zasadę: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”.

Niektórym się wydaje, że gdy się pojedzie na spotkanie z biskupem albo nawet z papieżem, gdy się weźmie udział w beatyfikacji czy w innej uroczystości ogólnokościelnej lub diecezjalnej, a potem się zagłosuje za aborcją, za *in vitro* – to jest w porządku. W naszym życiu społecznym da się zauważyć pewną dwulicowość. Są dziennikarze i politycy, którzy co innego myślą, co innego mówią, a co innego robią, jest to zatem działanie: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”. Bywa tak czasem, że diabeł się ubiera w ornat i ogonem na Mszę dzwoni. Trzeba jednak wiedzieć, gdzie leży prawda, co jest dobre, na czym polega świętość. Trzeba być człowiekiem mądrym, dlatego należy się modlić do Ducha Świętego, aby rozeznaczyć, gdzie się praktykuje zakłamywanie rzeczywistości, gdzie się myli dobro ze złem, gdzie zło nazywa się dobrem, przykładem parada gejów i lesbijek. Niektórzy uważają, że jest to przejaw tolerancji, przejaw miłości bliźniego, a my mówimy, że jest inaczej. Tak więc powtórzmy słowa Pana Jezusa: „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie”.

Niesłuchanie ważna jest tu prostolinijność, którą wykazywała bł. matka Darowska, która zawsze pokornie służyła Panu Bogu i promowała wartości ewangeliczne. To samo było także widoczne u bł. Jana Pawła II, najbardziej na to zwracam uwagę, że był to człowiek przejrzysty, który mówił to, co myślał, i tak działał, jak mówił i myślał.

Dlatego, bracia i siostry, miejmy oczy otwarte, nie dajmy się zwieść tym, którzy służą diabłu, że służą Panu Bogu, bo nikt, kto źle czyni, Bogu służyć nie może. To nie myśmy wymyślili, to powiedział Jezus: „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie”.

4. Posłannictwo szkoły sióstr niepokalanek

Drodzy bracia i siostry, do tych trzech wątków dodajemy jeszcze wątek czwarty, związany z jubileuszem Prywatnego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek im. bł. Marceliny Darowskiej w Wałbrzychu. Szkoła to szczególna instytucja, to drugi dom rodzinny. Szkoła to miejsce, gdzie stajemy się nie tylko mądrzejsi, ale i lepsi. Szkoła to nasza druga matka. Są trzy takie instytucje, które noszą zaszczytne miano matki, najbliżej nam osoby. Po pierwsze, Kościół jest naszą matką, ponieważ nas karmi Eucharystią i wychowuje nas w duchu Ewangelii. Matką jest także ojczyzna. Jan Paweł II, ucałowawszy ziemię ojczystą, porównywał ją z matką, która wymaga od nas szacunku i miłości. I wreszcie szkoła jest matką, ponieważ karmi nas mlekiem mądrości, dobra, dobrych zasad życiowych. Alma Mater zwykle mówimy o uniwersytecie, lecz w szerszym znaczeniu odnosimy to miano do każdej szkoły, także do waszej. To jest wałbrzyska Alma Mater, matka, która karmi mlekiem wiedzy i mądrości.

Moi drodzy, wiemy, że bł. matce Darowskiej zależało na promowaniu wartości ewangelicznych, dlatego zakładała placówki oświatowe dla dziewcząt: Jazłowiec, Jarosław, dalej Nowy Sącz, Szymanów i inne jeszcze. Matka Darowska chciała walczyć o wolność narodu, który trwał w niewoli, przez umacnianie rodziny. Chciała przygotowywać dziewczęta do przyszłych zadań dobrych żon i matek, naród bowiem może się odrodzić jedynie przez rodzinę. Jeśli rodzina jest słaba, to i naród marnieje. Dzisiaj się martwimy, ponieważ od tamtych lat, nawet od tych dwudziestu paru po jesieni ludów 1989 roku nie zrobiono nic konkretnego, aby promować rodzinę. Mądre rządy inwestują w człowieka, w rodzinę, dlatego Kościół robi, co może, by się przebić z prawdą ewangeliczną i z planem działań w obronie człowieka i rodziny. Moi drodzy, jeśli odzyskaliśmy wolność

narodową i polityczną, to dzięki rodzinie. Tylko w rodzinie mogły przetrwać wartości narodowe, patriotyczne, kulturowe i religijne, dlatego naród polski mógł się odrodzić, wrócić na mapy Europy.

Dlatego, moi drodzy, dzisiaj działalność szkoły siostr niepokalanek, a także innych szkół katolickich nabiera szczególnej wagi i aktualności. Wiemy, że świeckiej edukacji do ideału sporo brakuje, chociaż dzieci też mają tam kontakt z Kościołem. Szkoła siostr niepokalanek w Wałbrzychu kompleksowo przygotowuje dziewczęta do przyszłych ważnych zadań, żeby nasza rodzina była silna. Przypomnę, że w czasie wielkiego spotkania rekolekcyjnego wychowanków z 1904 roku, na siedem lat przed śmiercią bł. Marceliny, sędziwa założycielka przekazywała istotę swoich oczekiwań i mówiła do dziewcząt, co następuje:

„Mówią czasem na świecie, że my was, uczennice nasze, chcemy pociągnąć do klasztoru – nigdy, przenigdy. Do służby Bożej gdziekolwiek was Bóg postawi – tak, ale to co innego. Pragniemy, aby Bóg był chwalony wszędzie, nie tylko w klasztorach. Dlatego nie trzeba dziewcząt straszyć klasztorem od razu. Jak Pan Bóg powoła – Bogu niech będą dzięki, dziękujemy za każde powołanie męskie i żeńskie, ale większość, jak wiemy, absolwentek udaje się w życie i zakłada małżeństwa, rodziny. I gdy tutaj fundament, ten z rodziny wyniesiony, jest wzmocniony takim dobrym cementem, cementem prawdy, dobrych zasad, to ten dom życia się ostaje i te dziewczęta potem rzeczywiście wychodzą na solidne żony i na solidne matki”.

Dlatego Bogu dziękujemy za to wielkie dzieło, które dzisiaj świętuje swój jubileusz. Dziękujemy za dobro, które nasz Ojciec niebieski przekazał w ciągu sześćdziesięciu pięciu lat działania tej szkoły. I módlmy się o to, żeby ta szczególna szkoła mogła nadal dobrze prosperować, żeby była jak dobra matka, która kształci i wychowuje. Amen.

Prawdziwa wielkość wyraża się w służbie bliźniemu

Świebodzice, 19 czerwca 2011 r.

*Msza z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego*

W homilii poruszymy trzy wątki dnia dzisiejszego: wątek dzisiejszej uroczystości Trójcy Świętej, sakrament bierzmowania oraz wątek odpustu parafialnego związanego z osobą św. Brata Alberta, waszego patrona.

1. Trójca Święta – prawda o Bogu, który się objawił

Najpierw zajmiemy się wątkiem związanym z Trójcą Świętą. Gdyby zapytać, kiedy Pan Bóg ma swoje imieniny, to trzeba by odpowiedzieć, że w uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Pan Bóg przedstawił się ludziom jako Bóg troisty, jeden w trzech Osobach, jako Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Pan Bóg objawił się jako Trójca Osób przez swojego Syna, który przyszedł na świat. Zauważmy, że chrześcijaństwo jest jedyną religią na świecie, która wyznaje wiarę w Boga trójjedynego. Znamy religie monoteistyczne i politeistyczne, a więc religie, które wyznają jednego Boga albo wielu bogów. W jednego Boga wierzą chrześcijanie, następnie muzułmanie, a także Żydzi, Żydzi, Żydzi. Ale tylko chrześcijanie wśród tych trzech religii uznają, że Bóg jest jeden w trzech Osobach.

Wiarę w Trójcę Świętą wyrażamy zwłaszcza w dwóch modlitwach. Gdy wykonujemy znak krzyża, mówimy: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Każda Msza św., każda modlitwa zaczyna się od znaku krzyża św., a w znaku krzyża wyznajemy wiarę w Trójcę Świętą. Druga modlitwa zaczyna się od słów: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”, jest to tzw. mała doksologia, którą też często wypowiadamy.

Moi drodzy, poszczególnym Osobom Boskim przypisujemy różne działania, chociaż Bóg w Trójcy Jedyny zawsze działa razem. Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, dlatego mówimy: „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. Ojciec niebieski, pierwsza Osoba Boska, jest Stwórcą nieba i ziemi, a więc żyjemy w Jego świetle, nie w naszym ludzkim, nie myśmy bowiem ten świat stworzyli, lecz Bóg. Każda i każdy z nas istnieje na świetle dlatego, że jest Bóg. Bogu Ojcu zawdzięczamy nasze istnienie, nasze życie.

Następnie drugiej Osobie Boskiej, Synowi Bożemu, przypisujemy dzieło odkupienia. To jest Bóg wcielony, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, który wszedł w naszą historię, narodził się z Maryi Dziewicy w Betlejem, głosił Ewangelię i dokonał dzieła zbawienia, umierając za nas na krzyżu. Drugą Osobę Boską znamy najlepiej z tego tytułu, że stała się Ona człowiekiem. Jest to odwieczny Syn Boży, Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, Odkupiciel człowieka.

Natomiast trzecia Osoba Boska to Duch Święty, Uświęciciel świata. Sam Pan Jezus działał na ziemi w mocy Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego nauczał, wycierpiał za nas rany, oddał życie na krzyżu i mocą Ducha Świętego zmartwychwstał. Ten sam Duch Święty został zesłany na Apostołów pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, tak jak Jezus obiecał. Od tamtego czasu prowadzi Kościół, jest duszą Kościoła. W mocy Ducha Świętego Kościół naucza, sprawuje liturgię, służy światu. Również każdy z nas wierzących jest mieszkaniem dla Ducha Świętego. Św. Paweł powiedział: „Jesteście świątynią Boga i Duch Boży mieszka w was” (por. 1 Kor 3,16). Tylko w człowieku, w ludzkim sercu może mieszkać Duch Święty. On nas uświęca, prowadzi nas w kierunku prawdy, pozwala tę prawdę odkrywać, głosić, prawdy się domagać i bronić. Duch Święty pozwala nam także okazywać miłość, w sposób wolny stawać się darem dla drugiego człowieka. Daje nam moc do zachowywania Bożych przykazań i do naśladowania Pana Jezusa.

2. Podejmować życiowe wybory w świetle Ducha Świętego

Dzisiaj, droga młodzieży, otrzymujecie Ducha Świętego. Jego światło jest wam bardzo potrzebne, jako że wkraczacie w życie, kończycie szkołę gimnazjalną, wybieracie szkołę średnią, a potem może czekają was jeszcze studia wyższe. W młodym wieku podejmuje się wiele ważnych życiowych wyborów. Potem przyjdzie czas na wybór męża czy żony, na wybór drogi życiowej. Te wybory w życiu są bardzo ważne, ponieważ jeśli się źle wybierze, to człowiek przez całe życie będzie nieszczęśliwy. Trzeba dobrze wybrać, trzeba odczytać Boże powołanie. Jest nam potrzebna moc Ducha Świętego, Jego światło, ponieważ czasem nie wiemy, co mamy robić, gdzie leży prawda, a gdzie fałsz. Zapuszczając się w świat mediów, telewizji, prasy, Internetu, można się zgubić, gdyż roi się tam od sprzecznych opinii. Trzeba mieć doprawdy wiele światła Ducha Świętego, by wiedzieć, które z nich są prawdziwe, komu wierzyć, za kim iść. Nasz duch ludzki jest słaby, zraniony grzechem pierworodnymi, potrzebuje zatem wzmocnienia ze strony Ducha Świętego.

Droga młodzieży, to dla was ważny dzień, dzień przyjęcia darów Ducha Świętego do waszych serc. Duch Święty może sprawić w was bardzo wiele, ale to również od was zależy, na ile się na Niego otworzycie. Ile przyjmiecie z siedmiorakich darów Ducha Świętego: daru mądrości, daru rozumu, daru rady, daru męstwa, daru umiejętności, daru pobożności, daru bojaźni Bożej. Można też się zamknąć na te dary, wtedy bierzmowanie przejdzie i tak jak było, tak będzie dalej, żadna zmiana nie nastąpi. A powinna być zmiana, wasi rodzice i nauczyciele powinni zauważyć, że coś ważnego się wydarzyło, że było bierzmowanie, że staliście się mądrzejsi i lepsi przez przybycie Ducha Świętego do waszych serc i umysłów.

3. Św. Brat Albert Chmielowski sługą ubogich

Droga młodzieży, człowiekiem, który działał w mocy Ducha Świętego, był patron waszej parafii, św. Brat Albert Chmielowski. Przypomnijmy, że się urodził w 1845 roku, między powstaniem listopadowym a styczniowym. Mając osiemnaście lat, wziął udział w powstaniu styczniowym, ponieważ chciał bronić ojczyzny, walczyć o jej wolność. Stracił nogę, stał się kaleką już do końca życia. Podjął studia plastyczne i jako uzdolniony malarz zaczął malować. Krytycy sztuki od razu wysoko ocenili jego obrazy, zapowiadano mu wielką karierę artystyczną, ale jak wiemy, to nie było jego ostatnie powołanie. Zajął się ludźmi bezdomnymi, potrzebującymi, najbiedniejszymi. Zostawił świat malarstwa i klęknął przed człowiekiem.

Trzeba klękać przed człowiekiem, nie tylko przed Bogiem, gdyż w człowieku jest obecny Bóg, człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Nie wolno klękać przed materią, a przed człowiekiem klękamy, gdyż to jest nasz brat, nasza siostra. W każdym człowieku jest zawarty obraz Boży, godność szczególna, każdy więc człowiek zasługuje na szacunek. Oczywiście można się nie zgadzać z poglądami niektórych ludzi, ale każdego, nawet wroga trzeba szanować. Tak więc św. Albert klęknął przed tymi najbardziej potrzebującymi. Zakładał przytułki i poświęcił się całkowicie najuboższym. Nie miał żadnych finansów, nie miał żadnych sponsorów, ale miał serce i to było najważniejsze. Stał przed człowiekiem z miłością. Podjął służbę, założył zgromadzenie męskie i żeńskie do posługi ubogim, albertynów i albertynki. Idąc z Zakopanego do góry na Kalatówki, trafiamy najpierw na klasztor Albertynek, dalej zaś na klasztor Albertynów. To właśnie jest dzieło św. Alberta, waszego patrona. Św. Brat Albert nauczył nas żyć Ewangelią, czyli służyć najbiedniejszym, a wszystko to uczynił w mocy Ducha Świętego.

Zakończenie

Droga młodzieży, przyjmując dzisiaj dary Ducha Świętego, pamiętajcie, że macie nie tylko zdążać ku prawdzie oraz sprzeciwiać się wszelkiemu kłamstwu i wszelkiemu złu, ale macie też umiłować człowieka, także tego niechcianego, biednego, opuszczonego, nie tylko swoją mamę, swojego tatę, nie tylko siebie nawzajem, gdy przychodzi w wieku młodzieńczym miłość do koleżanki, do kolegi. To wszystko jest przez Boga zamierzone, ale umocnieni Duchem Świętym powinniście też stać się lepszymi córkami i synami dla rodziców, lepszymi uczniami, uczennicami dla waszych nauczycieli oraz lepszymi wnuczkami i wnukami dla waszych babć i dziadków. Pamiętajcie, kto służy drugim, jest wielki. Jeśli chcecie być wielcy i szczęśliwi, kochajcie prawdę, idźcie za Jezusem i za Jego Ewangelią, służcie człowiekowi. Amen.

Posłany, by służyć ludowi Bożemu

Ostroszowice, 19 czerwca 2011 r.

*Msza św. z okazji 60-lecia kapłaństwa ks. Józefa Mazura
kościół pw. św. Jadwigi*

W homilii obecnej wypada nam połączyć wątek tajemnicy Trójcy Świętej z wątkiem kapłaństwa. Te dwie tajemnice łączą się ze sobą.

1. Bóg w Trójcy Jedyny

Siostry i bracia, gdybyśmy chcieli wiedzieć, kiedy Pan Bóg ma swoje imieniny, to trzeba by odpowiedzieć, że właśnie dzisiaj, w uroczystość Trójcy Świętej. Dzisiaj przypominamy sobie, że nasz Bóg jest troisty: jest Bóg Ojciec, jest Syn Boży i jest Duch Święty, jeden Bóg w trzech Osobach, jedna natura Boża i trzy Osoby. Wiemy, że taką prawdę wy-

znają wyłącznie chrześcijanie. W innych religiach inaczej widzi się Boga. Trzy główne religie monoteistyczne wyznają jednego Boga: judaizm (Żydzi uznają, że jest tylko jeden Bóg, którego nazywają Jahwe), dalej jest islam, religia wyznawców Allaha, oraz chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo różni się od judaizmu i od islamu tym, że uznaje, iż Bóg jest jeden, ale w trzech Osobach. Bóg sam się tak przedstawił, człowiek tego nie odkrył. To sam Bóg objawił się przez Jezusa Chrystusa, Boga wcielonego, który stał się człowiekiem.

Moi drodzy, przypomnijmy sobie naukę katechizmową, skoro dzisiaj jest ku temu okazja, mianowicie, że poszczególnym Osobom Boskim przypisujemy inne działania. Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, dlatego mówimy w wyznaniu wiary: „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stwórcy nieba i ziemi”. Bóg Ojciec jest Stwórcą nieba i ziemi, a więc żyjemy w Jego świecie, nie myśmy ten świat stworzyli. Bóg jest także Stwórcą każdej i każdego z nas, dlatego jesteśmy, że jest Bóg, że chciał nas mieć akurat teraz, w takim czasie historycznym, akurat w Polsce. Bogu Ojcu zawdzięczamy dzieło stworzenia świata, „On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Pan Jezus polecił nazywać Go Ojcem: „Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze” (Łk 11,2).

Moi drodzy, druga Osoba Boska jest nam najbardziej znana, gdyż była widziana na ziemi w ludzkiej postaci. Maryja powiła Dzieciątka Boże w Betlejem, wychowała Syna Bożego, Jezusa z Nazaretu. Gdy Jezus osiągnął wiek dojrzały, podjął działalność publiczną, nauczał, czynił cuda, pod koniec życia dokonał dzieła zbawienia, zgodził się umrzeć za nas, żeby odpuścić nam grzechy, i umarł za nas na drzewie krzyża, abyśmy mogli być z Bogiem na zawsze w wieczności. Usłyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii następujące słowa: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Bóg wcielony, Jezus Chrystus, jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Syn Boży, odwieczny mieszkaniec nieba, nie przestając być Bogiem, stał

się człowiekiem, który „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”, jak powtarzamy w *Credo*.

Moi drodzy, jest też trzecia Osoba Boska, ten sam Bóg, ale kolejna Osoba Boska – Duch Święty, osobowa miłość, którą miłują się Ojciec i Syn, dlatego mówimy, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. Duchowi Świętemu zawdzięczamy dzieło uświęcania świata, które trwa w obecnym czasie. Syn Boży wypełnił swoją misję na ziemi 2 tys. lat temu i przekazał niejako pałeczkę uświęcania świata Duchowi Świętemu. Dzisiaj w mocy Ducha Świętego Kościół naucza, sprawuje liturgię, pełni dzieła miłosierdzia. Duch Święty jest gościem, a także mieszkańcem naszych serc. Św. Paweł powiedział: „Jesteście świątynią Boga i Duch Boży mieszka w was” (por. 1 Kor 3,16). Powinniśmy zatem dbać to, aby nasze mieszkania były godne Ducha Świętego.

2. Kapłan sługą tajemnic Bożych

Siostry i bracia, tajemnicy Trójcy Przenajświętszej służą kapłani. Kapłanów wybiera druga Osoba Boska, Syn Boży, żeby przedłużali Jego dzieło zbawienia, uobecniali je w konkretnym pokoleniu, które mieszka na ziemi. Kapłani są powoływani przez Chrystusa i gdy podczas święceń biskup nakłada ręce na kandydatów do kapłaństwa, przekazuje im w tym geście moc Ducha Świętego, by mogli w Jego mocy czynić to, co czynił sam Jezus, a więc by mogli nauczać, by mogli sprawować sakramenty św. na czele z Eucharystią, by mogli służyć innym, pełniąc dzieła miłosierdzia, troszcząc się o biednych i potrzebujących.

Moi drodzy, patrzymy dzisiaj z wielkim szacunkiem na księdza kanonika. Ma już w tej chwili osiemdziesiąt dziewięć lat, jest starszy o rok od naszego ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Właśnie ten kapłan, tak jak każdy inny kapłan, został powołany przez Chrystusa przed laty, konkretnie po drugiej wojnie światowej, by owe wspomniane zadania wypełniać.

Pozwólcie, że przypomnę, iż ksiądz kanonik, ongiś wasz proboszcz, obecnie diamentowy jubilat, urodził się w Lubeli koło Rzeszowa jako pierwszy syn Andrzeja i Stanisławy z domu Wilk. Miał dwóch braci i siostrę. Szkołę podstawową skończył w Lubeli, następnie jeszcze przed wojną rozpoczął naukę w Gimnazjum Mechanicznym w Rzeszowie. Gdy wybuchła druga wojna światowa, musiał pod przymusem pracować w miejscowej fabryce samolotów. Za udział w sabotażu w fabryce był ścigany, poszukiwany przez gestapo. Po ucieczce z fabryki wstąpił do oddziału partyzanckiego Armii Krajowej i powrócił do nauki, gdy wojna się skończyła.

W 1943 roku został ranny wskutek wybuchu granatu, przebywał w szpitalu i leczył się aż do końca wojny. W 1947 roku zdał maturę, wstąpił do seminarium. To były czasy trudne, jeszcze niestabilizowane, dlatego zaczynał studia w Przemysłu, kontynuował je w Krakowie, a zakończył we Wrocławiu, gdzie został wyświęcony 3 czerwca 1951 roku jako jeden z pierwszych trzech kapłanów wyświęconych po wojnie na ziemiach zachodnich. Pierwszym powojennym rektorem Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu był wówczas ks. Józef Marcinowski, jako że wrocławskie seminarium zaczęło funkcjonować w 1947 roku. A zatem w czwartym roku funkcjonowania seminarium nasz ksiądz jubilat otrzymał dar kapłaństwa i został posłany na żniwo Pańskie. Był wikariuszem w Świdnicy, w Strzegomiu, w Kamiennej Górze, a także w Brzegu nad Odrą.

Następnie przyszedł czas, by podjąć placówki proboszczowskie. Był administratorem w parafii Szybowice, potem w Różance i w Rogoźnicy. W 1968 roku przyszedł zaś do was, do Ostroszowic, by być waszym proboszczem. Zabrał się za remont kościoła w Ostroszowicach, a także w Owieśnie, w Grodziszczu i w Jodłowniku, gdzie została wybudowana kaplica. Sami dobrze wiecie, zwłaszcza starsi, jak wyglądało posługiwanie kapłańskie księdza jubilata. Ze względu na stan zdrowia musiał odejść wcześniej i za zgodą ks. kard. Henryka

Gulbinowicza przekazał pałeczkę następcy, ks. Michałowi Jaremce. Tak jak ksiądz proboszcz już wspomniał, ks. Józef Mazur dwadzieścia pięć lat pracował tutaj jako proboszcz i od roku 1968 do dzisiaj jest wśród was.

3. Kapłan siewcą myśli ewangelicznej

Moi drodzy, ksiądz kanonik tak jak każdy inny kapłan przez te wszystkie lata głosił Ewangelię, słowo Pańskie, słowo prawdy, której tak wszyscy potrzebujemy. Prawda Jezusa niesie bowiem zbawienie, niesie wyzwolenie, jest najbogatsza, gdyż mówi nam także o naszej przyszłości. W nauce Pana Jezusa zawierają się wskazania, jak żyć, żeby życie wygrać, żeby Bogu się nasze życie podobało. Żadna inna myśl nie zawiera takich wskazówek, myśl ewangeliczna jest najsilniejsza, najważniejsza na ziemi, mimo że w każdym pokoleniu niektórzy ją zwalczają. Ale nikt jej nie pokona, nikt jej nie zdepcze, gdyż za nią stoi Chrystus, za nią stoi Duch Święty. A ci wszyscy, którzy podnoszą rękę na Pana Boga, nigdy walki z Nim wygrać nie zdołają.

A więc kapłan jest siewcą Bożego słowa, słowa prawdy, najzdrowszego pokarmu dla ludzkiego ducha. Kapłan to jest liturg, który stoi przy ołtarzu, siedzi w konfesjonale, także w innych miejscach pełni posługę sakramentalną. Kapłan przede wszystkim sprawuje Eucharystię, która jest źródłem naszej mocy, a sprawuje ją w mocy Ducha Świętego. Kapłan przemienia chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pańską mocą Ducha Świętego. Zwróćcie uwagę, że podczas każdej Mszy św. jest taki moment przed przeistoczeniem, kiedy w modlitwie eucharystycznej celebrans modli się do Boga: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha”. Mocą Ducha Świętego ksiądz sprowadza Chrystusa na ołtarz i Jezus staje się obecny wśród nas, by potem być naszym pokarmem. Sprawowanie liturgii jest wielkim przywilejem kapłanów i współdziałaniem z Duchem Świętym. Zadanie to zlecił im Jezus, mówiąc: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19).

Siostry i bracia, kapłani działają także społecznie, pomagają biednym, ale jak słyszeliśmy z życiorysu księdza jubilata, działali i wtedy gdy ojczyzna była zniewolona, przyczyniali się do odzyskania wolności. Ksiądz kanonik był też, jak słyszeliśmy, akowcem, został ranny, wykazał się zdrowym patriotyzmem. To dzisiaj też jest ważne. Obecnie, jak widzimy, jeśli są ludzie, którzy uczą zdrowego patriotyzmu, to są to przede wszystkim księża, bo nie wszystkim zależy na wpajaniu patriotyzmu. Kapłani dzisiaj głoszą Ewangelię, wzywają do dobrego życia, ale także do miłości ojczyzny, do służby ojczyźnie.

Moi drodzy, ks. Jan Twardowski, nasz ukochany poeta, napisał: „przed kapłaństwem w proch padam i przed kapłaństwem klękam”. Św. Brat Albert Chmielowski, którego wspominaliśmy w tym tygodniu, klęknął przed bezdomnymi, przed ludźmi najbiedniejszymi i w tym leżała jego wielkość, że umiał klęknąć przed człowiekiem, aby mu służyć. Ci, którzy klękają przed Bogiem, klękają także przed człowiekiem i to są ludzie wielcy. Naszą wielkość zdobywamy przez służbę, tak jak Pan Jezus powiedział: „Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą [...] na wzór Syna Człowieczego” (Mt 20,26.28).

Dlatego, siostry i bracia, dziękując Panu Bogu za kapłaństwo ks. Józefa Mazura, waszego byłego proboszcza, prosimy o to, żeby Pan Jezus powoływał nowych prezbiterów, żebyśmy mieli w naszej ojczyźnie i w całym Kościele dobrych, mądrych i świętych szafarzy, żeby odważnie i pokornie głosili Ewangelię, żeby bezinteresownie służyli najbiedniejszym, żeby lud Boży karmili słowem Bożym i chlebem eucharystycznym. Niech dobry Pan Bóg da nam kapłanów, którzy nadal nas będą prowadzić po ziemskich ścieżkach do naszego domu w niebie na spotkanie z Trójcą Świętą. Amen.

Kapłan przedłużeniem działania Chrystusa

Nowa Ruda-Słupiec, 20 czerwca 2011 r.

*Msza św. z racji rocznicy święceń
kościół pw. Katarzyny Aleksandryjskiej*

1. Kapłański jubileusz przed Bogiem

Jesteśmy dzisiaj gośćmi w waszej parafii, przybyliśmy do waszej świątyni wraz z waszym ks. proboszczem Jerzym Czernalem, który posługuje wśród was od 1986 roku, a więc dwadzieścia pięć lat, można więc powiedzieć, że jest to srebrny jubileusz jego posługi w tej parafii. Przybyliśmy w składzie kilku księży, aby przed Panem Bogiem wypowiedzieć trzy ważne słowa: „dziękujemy”, „przepraszamy” i „prosimy”.

Niektórzy może wiedzą, że słowa te chętnie wypowiadał ks. biskup Pazdur, nasz ojciec duchowny, który dość często zaczynał liturgię eucharystyczną od słów: „dziękuję”, „przepraszam” i „proszę”. Gdy obchodzimy rocznicę ważnych wydarzeń albo jubileusz, wówczas słowa te są wobec Pana Boga najwłaściwsze. Panu Bogu dziękujemy za życie, za powołanie, za lata posługi kapłańskiej. Przepraszamy także naszego Ojca niebieskiego, gdyż nie wszystko nam wyszło, zdarzyły się nam niedociągnięcia, potknięcia i grzechy. Dlatego trzeba przed Bogiem powiedzieć również to słowo, ze skruchą Pana Boga przeproszać za to, że zawiedliśmy. I wreszcie słowo „proszę” jest nam bardzo potrzebne, ponieważ im więcej nam lat przybywa, tym życie staje się trudniejsze i bardziej uciążliwe.

Pamiętamy, jak to było z Papieżem. Gdy był młody, podróżował, był bardzo dynamiczny, a przyszedł czas, że przestał jeździć, przestał chodzić, a na końcu przestał nawet mówić i tak doszedł do celu. Dlatego w każdym czasie słowo „proszę” kierowane do Pana Boga jest jak najbardziej właściwe,

dlatego że sami sobie nie możemy poradzić, a najlepszym Lekarzem i najskuteczniejszym Wspomożycielem jest sam Pan Bóg. Drodzy bracia i siostry, a więc dzisiaj w waszej świątyni podczas Eucharystii chcemy razem z wami Panu Bogu podziękować, Pana Boga przeproszać i prosić.

2. Wyjdź z ziemi rodzinnej do kraju, który ci ukaże!

Drodzy bracia i siostry, pierwsze dzisiejsze czytanie przypomniało nam ojca naszej wiary, Abrahama, którego Pan Bóg powołał, kazał mu opuścić rodzinne strony i iść w nieznaną. Abraham poszedł za głosem Boga. Gdy usłyszał głos Boży: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukaże” (Rdz 12,1), wówczas ruszył w nieznaną i nie został zawiedziony. Ktokolwiek bowiem idzie za Panem Bogiem, nigdy nie przegrywa.

Moi drodzy, podobne słowa skierował do nas Pan Bóg w latach sześćdziesiątych, gdy kończyliśmy szkołę średnią, gdy trzymaliśmy w ręku świadectwa maturalne: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukaże”. Tym krajem, który Bóg wskazywał, było seminarium duchowne we Wrocławiu. Pamiętam, że z wielkim żalem opuszczałem rodzinne strony, jadąc z ziemi rzeszowskiej do Wrocławia. Myślę, że moi koledzy również z pewnym żalem zostawiali dom rodzinny, kolegów i koleżanki, rodzinne strony, ale byliśmy przekonani, że to jest Boże wołanie.

Poszliśmy za głosem Bożym. Przygotowywaliśmy się do kapłaństwa w latach, gdy w Kościele trwał II Sobór Watykański, gdy Kościół się odnawiał w duchu tego soboru. Dwudziestego pierwszego czerwca 1969 roku otrzymaliśmy dar święceń kapłańskich. Bezpośrednio przygotowywaliśmy się do tego dnia w okolicach Kłodzka, w Bardzie, u Matki Bożej Strażniczki Wiary. Tam wspomniany bp Józef Pazdur, wtedy jeszcze ksiądz prałat, przygotowywał nas do tego szczególnego dnia, który został wpisany do życiorysu każ-

dego z nas jako data przełomowa, data otrzymania wielkiej łaski wszczęcia w kapłaństwo Jezusa Chrystusa.

Moi drodzy, gdy otrzymaliśmy dar kapłaństwa, Pan Bóg znowu niejako powtórzył te słowa, które usłyszeliśmy sześć lat wcześniej, gdy zaczynaliśmy formację w seminarium: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej do kraju, który ci ukaże”. Owym nowym krajem były placówki duszpasterskie, które otrzymaliśmy. Również szliśmy w nieznane, przecież nie znaleźliśmy parafii, które nam Pan Bóg wskazał, ale znowu zawierzyliśmy Panu Bogu i poszliśmy. Właściwie każda późniejsza zmiana placówki była ponowieniem owego wezwania Pana Boga. Gdy zaś skończył się czas posługi wikariusza, przyszedł czas na placówki proboszczowskie i w większości do dzisiaj posługujemy jako proboszczowie w różnych miejscach.

Moi drodzy, zaznaczmy od razu, że nastąpi jeszcze jedno powtórzenie tych słów, gdy nas Pan Bóg odwoła z tej ziemi, wtedy też powie przed każdym z nas, gdy dobiegnie kres życia ziemskiego, Pan Bóg powie przed każdym człowiekiem: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukaże”. Tym krajem będzie z kolei wieczność, dom, który przetrwa na wieczny czas. To jeszcze jest przed nami. Trzech kolegów słowa te już usłyszało, zostali odwołani z naszego roku: najpierw ks. Władysław Kliś, potem ks. Marian Kobylarczyk i ks. Zdzisław Graczyński. Wszyscy kiedyś usłyszymy wezwanie, żeby przejść z kraju rodzinnego, do którego już się trochę przyzwyczailiśmy w tym życiu, do świata nowego, wskazanego przez Pana Boga. A będzie to świat szczęśliwy, dlatego że będziemy z Bogiem najbliżej, jak to tylko możliwe.

3. Kapłańskie posłannictwo wynikające ze święceń

Moi drodzy, mamy za sobą wiele lat posługiwania, przedłużaliśmy działanie Pana Jezusa z Jego woli. Naszym głównym zadaniem jest głoszenie Ewangelii, przekazywanie

prawdy, która jest najzdrowszym pokarmem dla człowieka. Każdy człowiek potrzebuje prawdy do życia. Pan Jezus powiedział „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Boże słowo jest prawdą i potrzebujemy go, choć wiemy, jak trudna jest siejba słowa, gdyż są i przeciwnicy, którzy chcą zagłuszyć nauczanie Kościoła. Chcą nas zepchnąć do zakrystii, ale my się nie dajemy, gdyż Pan Jezus powiedział: „Idźcie i nauczajcie” (Mt 28,19).

Moi drodzy, sprawujemy także sakramenty św., przede wszystkim Eucharystię, Najświętszy Sakrament. Najważniejszym sakramentem jest chrzest, ale Eucharystia jest najświętsza. Za trzy dni wyjdziemy z Jezusem na ulicę w procesji Bożego Ciała, będziemy Jezusowi dziękować za to, że został z nami. Na Eucharystii najbliżej się z Nim spotykamy, niejako dotykamy Go, najdoskonalej przeżywamy Jego obecność wśród nas. Z Eucharystii czerpiemy moc i siłę do życia, do zwyciężania zła dobrem, do przebaczenia, do niesienia krzyża. Przy ołtarzach Pańskich widzimy kapłanów, widzimy ich w konfesjonale. W tych miejscach są niezastąpieni, przy ołtarzu i w konfesjonale może posługiwać tylko kapłan. Tam działa Bóg, ksiądz bowiem nie rozdaje nic swojego, jest tylko przekazicielem, narzędziem łaski, która płynie z nieba. Czasem jest narzędziem bardzo kiepskim, ułomnym, kruchym, ale wartość naczynia zależy od skarbu, jaki jest w nim złożony. Ponieważ nawet skarb złożony w glinianym naczyniu pozostaje skarbem bezcennym. Tak właśnie się dzieje z przekazywaniem skarbów niebieskich przez gliniane naczynia, jakimi jesteśmy.

Moi drodzy, kapłani dbają także o biednych, o potrzebujących, rozdają miłość tym, którzy tej miłości potrzebują, udzielają opieki, rady, wsparcia duchowego, a także materialnego. Wiemy, że gdy kapłani pracują na niwie Pańskiej, bywa różnie i czasem spotykają ich nieprzyjemności.

Wielkim Tygodniu byłem w Warszawie, gdzie poproszono mnie, bym wziął udział we Mszy św. za tragicznie zmarłego

10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej, Ryszarda Kaczorowskiego. Przyjechała jego małżonka i córki, odprawiono Mszę św. w świątyni Bożej Opatrzności. Następnie był posiłek i rozmowa, i wówczas jeden z miejscowych księży powiedział mi, że w telewizji warszawskiej panuje taka cicha zmowa, żeby nie mówić nic dobrego o kapłanach, a tylko nagłaśniać jakieś sensacje lub skandale, jeśli gdzieś by się wydarzyły. Natomiast gorliwych kapłanów nie wolno promować w telewizji. I to właśnie obserwujemy.

Moi drodzy, ks. Jan Twardowski napisał w swoim wierszu: „przed kapłaństwem w proch padam i przed kapłaństwem kłękam”, taki to wielki dar. Zresztą kto kocha Boga, ten kocha też człowieka. Tak napisał św. Jan Apostoł: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20).

4. Konieczność ciągłego nawracania się

Siostry i bracia, zakończymy nawiązaniem do ewangelii. Pan Jezus przestrzega nas dzisiaj przed sądzeniem: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7,1). To jest bardzo ważne ostrzeżenie. Pan Bóg jedynie zna prawdę o nas, nasze bowiem sądy i opinie są tylko po części prawdziwe. Dlatego trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż wydając o kimś sądy, można bardzo go skrzywdzić, a to nieraz bardzo boli. Dalej Jezus przestrzega nas, abyśmy najpierw wyjęli belkę ze swojego oka, a potem usiłovali wyciągnąć drzazgę z oka naszego bliźniego. Zwykle ci, którzy atakują, którzy innych gwałtowanie krytykują, chcą w ten sposób zakryć swoje grzechy w myśl zasady, że najlepszą obroną jest atak.

Dlatego, moi drodzy, mamy prawo reformować innych tylko wtedy, gdy najpierw sami się zreformujemy. Najpierw musimy panować sobą, uporządkować swoje wnętrza, żeby

można się było domagać zmiany od innego człowieka. Jako kapłani wiemy o tym, dlatego to, co mówimy, mówimy najpierw do siebie, a potem do was. A zatem, siostry i bracia, kończąc tę refleksję, chcemy jeszcze raz zaprosić was wszystkich do dziękowania Panu Bogu za to, że żyjemy, że jesteśmy, że nas obdarzył łaską wiary, że się czujemy w Kościele dobrze jak w naszym domu rodzinnym, że kochamy Pana Jezusa, że mamy kapłanów. Dzisiaj, przy naszej rocznicy, przyjmijcie słowa wdzięczności za waszą modlitwę, jaką kierujecie do Pana Boga za kapłanów, za to, że nas bronicie, że nas żywicie, że nam pomagacie. Bóg wam zapłać! Bądźmy w jedności! Amen.

Będziemy pamiętać o tobie przy Pańskim ołtarzu

Wiązów, 20 czerwca 2011 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Adelajdę Zabłocką

1. Ostatnie pożegnanie

Łatwiej jest nam przeżywać chwile spotkania, zwłaszcza gdy witamy osoby nam przyjazne, oczekiwane, wtedy cieszymy się, że ktoś bliski będzie z nami. Takie spotkania nas radują. W nieco innym nastroju przeżywamy chwile pożegnania. Są pożegnania, po których następują ponowne spotkania, ale wśród ziemskich rozstań jest takie pożegnanie, które nazywamy ostatnim. Jest to pożegnanie pogrzebowe.

I oto dzisiaj z woli Bożej, z wyroku Bożej Opatrzności takie ostatnie pożegnanie przeżywamy ze zmarłą Adelajdą, przekazując ją do wieczności, do domu wiecznego. Ojciec Krąpiec, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, napisał kiedyś w jednej z książek, że ludzka egzystencja prze-

chodzi w życiu przez trzy łona. Jest to łono matki, pobyt w nim trwa najkrócej, gdyż człowiek przebywa w łonie matki dziewięć miesięcy. Potem jest łono świata, w którym żyjemy zazwyczaj kilkadziesiąt lat, i jest łono wieczności, łono Pana Boga, w którym mamy przebywać na zawsze. Każde przejście z jednego do drugiego łona jest bardzo trudne. Gdy dziecko przychodzi na świat, matka przeżywa ból, dopiero potem się cieszy, że dziecię się narodziło. Gdy ktoś przechodzi z łona świata do łona wieczności, zwykle odbywa się to w cierpieniu, ciężko jest też zwłaszcza osobom, które były związane ze zmarłym więzami pokrewieństwa, więzami miłości i przeżywają bardzo boleśnie to rozstanie. Dlatego zawsze składamy kondolencje, wyrazy współczucia najbliższym osoby zgnanej.

2. Matka kocha najpełniej

Moi drodzy, są różne ostatnie pożegnania. Myślę, że najtrudniejsze jest pożegnanie matki, i to matki kapłana. Jest to dla każdego księdza bolesne pożegnanie, gdyż nie ma on swojej własnej rodziny, nie ma żony ani dzieci, jedyną kobietą, którą kocha, jest jego matka. Ale nie tylko dla kapłanów, którzy żegnają matkę, jest to chwila trudna, dla wszystkich ludzi, którzy urodzili się w szczęśliwej rodzinie, pożegnanie matki jest zawsze bolesne, gdyż matka to człowiek nam najbliższy, to ktoś, kto na ziemi słowu „kocham”, słowu „miłość” nadaje najpełniejszą treść. Można mieć w życiu wielu wiernych i oddanych przyjaciół, lecz najwierniejszym przyjacielem, najbliższą osobą zawsze pozostanie matka, kochana mama. Stąd też nie dziwimy się, że tyle powstaje wspaniałych utworów muzycznych, piosenek i wierszy wychwalających serce matki.

„Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,
Wrócę na pewno, by przynieść ci różę,
By powróciło dziecinnych lat szczęście

W twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu” – śpiewała kiedyś o matce Anna German.

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie,
Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie.
Dać trochę ciepła umie i każdy ból zrozumie,
A gdy przestaje dla nas bić – tak ciężko, ciężko żyć!”
„Kwiaty mej matki pozostały świeże,
Bo tylko matka kochała mnie szczerze”.

Tak rozmyślały o sercu matki. Matka nigdy nie żyje za długo i dlatego pożegnanie mamy zawsze jest trudne.

Moi drodzy, ale w smutnej chwili pożegnania nie jesteście sami, są z nami nasi przyjaciele, którzy wspomagają nas żegnających osobę najbliższą, a więc przede wszystkim Bóg. On jest nad nami i mówi nam, że nie wszystko się skończyło, że jest to przejście w nowy świat.

3. Niebieskie mieszkanie przygotowane dla przyjaciół Boga

Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu słowa: „Jeżeli żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14,8). A więc jest Pan Bóg, Gospodarz domu, który nigdy nie przeminie, którego nie zniszczy żadna katastrofa, w którym nie ma chorób, nie ma wojen, nie ma pożarów, nie ma katastrof, nawet nie ma śmierci. Ten dom to dom niebieski, o którym słyszeliśmy w ewangelii odczytanej przed chwilą: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. [...] Idę przecież przygotować wam miejsce [...], abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Jezus przygotował miejsce dla śp. Adelajdy i powrócił na ziemię, by ją zabrać, by ją przeprowadzić z łona ziemi do łona wieczności. A stało się to w nocy z 15 na 16 czerwca w ubiegłym tygodniu.

W zeszły czwartek o godzinie 23.40 otrzymałem SMS od księdza Jarosława z Dzieńmorowic: „Mama umiera”. Od-

pisałem krótko: „Modlę się”. Poszedłem na modlitwę do mojej kaplicy w rezydencji biskupiej, a nad ranem zobaczyłem sygnał, że jest nowy SMS. Przeczytałem informację: „Mama zasnęła o godzinie 2.40”. To było przyjście Pana Jezusa po mamę, aby ją zabrać do wiecznego domu, który jest tam dla wszystkich przygotowany.

Moi drodzy, mamy wszyscy wielką nadzieję, że Pan Jezus przeprowadził zmarłą mamę do owego domu niebieskiego, który jest dla niej przysposobiony na mieszkanie. Nasze przekonanie opieramy na Bożym miłosierdziu, które okazuje wszystkim, a szczególnie tym, którzy w czasie ziemskiego życia w Bogu pokładali nadzieję, Jemu służyli i zachowywali Jego prawo. Dlatego wierzymy, że mama jest już do nieba doprowadzona. Ufamy Jego obietnicom, ponadto naszą nadzieję podtrzymuje to, że zmarła matka księży naśladowała Pana Jezusa, wypełniała wolę Bożą.

4. Droga życia śp. Adelajdy

Przypomnijmy, jaką rolę w jej życiu wytyczył Pan Bóg. Przyszła na świat, z łona matki przeszła do łona świata 17 sierpnia 1934 roku w Litewce, w parafii Komarno, w województwie lwowskim, w diecezji przemyskiej, w rodzinie Jana i Stanisławy z domu Zawilak. Szkołę podstawową ukończyła w Komarnie. Uroczę i sielankowe pierwsze lata jej życia zostały przerwane przez drugą wojnę światową. Gdy wojna wybuchła, Adelajda miała dopiero pięć lat. A czym była wojna, starsi wiedzą. W czasie wojny przeżyła śmierć swojego taty, z którym była mocno związana, oraz śmierć siostry Genowefy. Maria jest z nami, również jej kuzyn Edward. Przeszła napaść i spalenie domu rodzinnego przez bandy Ukraińskiej Powstańczej Armii w roku 1944. Wraz z matką znalazły schronienie w rodzinnych Chłopach.

Jak wielu Polaków w 1946 roku Adelajda opuściła rodzinne Komarno i po wielu miesiącach rodzina osiadła w Bi-

skupinie koło Chojnowa. W Legnicy ukończyła liceum pedagogiczne. W niedalekim Wilkowie Adelajda rozpoczęła w 1954 roku pierwszą pracę. Warto podkreślić, że wyszła z domu religijnego, z domu rodzinnego, skąd wyniosła wielkie wiano, jakim było dobre wychowanie. To jest wiano najważniejsze, Kościół zaś mówi rodzicom, żeby się nie martwili, jeśli nie mogą dać dziecku za wiele pieniędzy, gdy opuszcza ono gniazdo rodzinne, ale tym, co rodzice mogą dać najcenniejszego, jest dobre wychowanie oraz mocne zasady moralne. To wiano dzieci sobie później cenią najbardziej. Takie wspaniałe wiano Adelajda wyniosła z domu rodzinnego. W ich domu pojawiali się księża, między innymi ks. Franciszek Wołczański, którego starsi księża znają z powodu jego śmiechu w seminarium we Wrocławiu.

I oto w 1957 roku, gdy miała dwadzieścia trzy lata, zawarła związek małżeński z Leonem Zabłockim. Małżeństwo błogosławił kuzyn Adelajdy, ks. Edward Mazur, salezjanin. Od ślubu zamieszkali w Wiązowie. Tutaj zaczęła pracę pedagogiczną jako nauczycielka i tutaj Pan Bóg obdarzył małżeństwo Adelajdy i Leona dwoma synami. Starszy urodził się w roku 1961, młodszy zaś w roku 1963. Synowie byli ministrantami, trzymali się Kościoła, szanowali pobożnych rodziców. Pan Bóg wynagrodził może rodzinie trudy wojenne, owe napady band UPA, ten wojenny strach i niepewność oraz inne koszmary tego czasu. Być może w ten sposób Bóg wynagrodził, tak to możemy odczytać, trud rodziców, powołując obydwu synów do służby kapłańskiej. Może mama i tato myśleli o dobrych synowych, o udanych związkach małżeńskich, lecz skoro Pan Bóg powołał synów na księży, zaakceptowali to i cieszyli się, że są rodzicami kleryków, a potem kapłanów.

Można wspomnieć tutaj dzień 1 czerwca 1985 roku, kiedy odbyły się święcenia kapłańskie, metropolita wrocławski po raz pierwszy wyświęcał diakonów na kapłanów jako kardynał. Drugiego czerwca, w niedzielę, odbyła się prymicja księ-

dza Janusza. W niecałe cztery lata później stanął przy tym samym ołtarzu drugi syn, Jarosław. Było błogosławieństwo matczyne, błogosławieństwo ojca, wielka radość w domu i w parafii, a także w seminarium. Rodzice uczestniczyli w życiu swoich synów. Ich miłość i troska rodzicielska nie zakończyła się, z chwilą gdy zostali kapłanami, ale byli blisko związani ze swoimi synami, wspomagali ich swoją rodzicielską modlitwą. W kwietniu ubiegłego roku jeszcze oboje pielgrzymowali do Ziemi Świętej. Od roku 2002 towarzyszą swojemu synowi Jarosławowi na parafii w Wójtowicach, w Walimiu i obecnie w Dziećmorowicach. Tam spotykałem mamę wielokrotnie. Ostatni raz rozmawiałem z nią 6 czerwca, gdy w Dziećmorowicach odbywało się bierzmowanie. Poszedłem do kuchni, gdyż zawsze idę podziękować kobietom, które przygotowują posiłek, za ich pracę i trud, tam właśnie spotkałem śp. Adelajdę. Zamieniłem z nią kilka zdań i pocałowałem w rękę, ponieważ matki kapłanów zawsze całuje się w rękę. Biskupi i kapłani zawsze o tym pamiętają, ponieważ matkę kapłana traktujemy jak matkę wszystkich kapłanów, tak też traktowaliśmy mamę Adelajdę i podobnie tatę Leona traktujemy jako ojca wszystkich kapłanów.

Moi drodzy, trzeba też powiedzieć, że ostatni etap życia był etapem niesienia krzyża przez Adelajdę. Krzyżem, który jej towarzyszył w ostatnich latach i miesiącach życia, była choroba nowotworowa. W ostatnich godzinach życia otrzymała sakrament chorych i ksiądz Jarosław udzielił jej absencji. Odchodziła do domu Ojca w otoczeniu bliskich trwających na modlitwie, a o telefonie i SMS-ie już mówiłem.

Moi drodzy, obecnie sprawujemy Eucharystię w świątyni, gdzie spędzała wiele chwil na modlitwie, gdzie przybywała, żeby oddawać cześć Bogu, żeby Bogu dziękować i prosić, aby jej dawał siły do życia, do niesienia krzyża. Tu było miejsce dla niej najważniejsze, na którym dzisiaj ją żegnamy, kościół bowiem w każdym mieście i w każdej wiosce zawsze jest miejscem najważniejszym.

Na pogrzebach matek czy innych kobiet przytaczamy pewien szczegół z życia św. Moniki. Przypomnijmy, że Monika była matką św. Augustyna, żyła w IV wieku. Modliła się przez czterdzieści lat, żeby jej syn Augustyn się nawrócił, i wyprosiła nawrócenie, Augustyn został kapłanem i biskupem. Gdy wyjeżdżała z synami, opuściła Afrykę i znalazła się we Włoszech, będąc w Ostii, ciężko zachorowała. Choroba okazał się śmiertelna i Augustyn ze swoim bratem byli przejęci gasnącym życiem swojej matki. Mama to zauważyła i chcąc im dodać otuchy, powiedziała tak: „To nieważne, gdzie złożycie moje ciało. Zupełnie się o to nie martwie! Tylko o jedno was proszę, żebyście – gdziekolwiek będziecie – wspominali mnie przed ołtarzem Pańskim”⁴. I my dzisiaj chcemy powiedzieć mamie, z pewnością chcąc obiecać to jej synowie, że będziemy pamiętać o niej przed ołtarzem Pańskim.

Zakończenie

Droga mammo, będziemy o tobie pamiętać, będą o tobie pamiętać twoi synowie z wdzięcznością za urodzenie i wychowanie, i za wiano otrzymane od rodziców na drogę życia. Na tej Eucharystii prosimy dla ciebie o godne mieszkanie w domu niebieskim. Spodziewamy się, że mieszkasz już z Bogiem za twoje oddanie, za twoją pracę pedagogiczną, za twoją miłość do dzieci swoich i obcych, za przekazywanie wartości ewangelicznych w pracy szkolnej. Droga mammo, w tej świątyni żegnają cię kapłani, żegnają cię twoi synowie, żegnamy cię z dziękczynieniem za ciebie wobec Boga, prosząc, żeby Pan Bóg cię przyjął do swojego mieszkania. Do zobaczenia w domu Ojca! Amen.

To, co cenne, osiąga się przez trudy

Ludwikowice Kłodzkie, 21 czerwca 2011 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Michała Archanioła

1. Wejść do królestwa Bożego przez ciasną bramę przykazań

W Krakowie, w klasztorze Ojców Karmelitów są bardzo wąskie drzwi. Nad tymi drzwiami widnieje łaciński napis: *Per angusta ad augusta*, co znaczy: „Przez ciasne bramy do wielkości”. Rozpocząłem od tego homilię, dlatego że usłyszeliśmy ewangelię, w której Pan Jezus nam dzisiaj mówi: „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby” (Mt 7,13). I dalej Pan Jezus powiada: „Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia” (w. 14). Ciasna brama i wąska droga to droga Bożych przykazań, droga nakazów i zakazów. Pan Bóg dał je nam dla naszego dobra, każde Boże przykazanie ma na celu ochronę jakiejś wartości. Kto zaś idzie drogą Bożych przykazań, zachowuje je, czyli czci Pana Boga, przychodzi na celebrację Eucharystii w niedzielę, kto szanuje rodziców, kto nie zabija, nie cudzołoży, nie kradnie, innych nie okłamuje ani nie krzywdzi, ten idzie drogą wąską i przechodzi przez ciasną bramę.

Natomiast ci wszyscy, którzy lekceważą Boże przykazania, którzy żyją rozpustnie, dręczą innych, którzy lekceważą Mszę św., modlitwę, którzy czasem bluźnią przeciw Panu Bogu – ci wybierają szeroką bramę i bardzo przestronną drogę. Pan Jezus powiada, że ta pierwsza droga prowadzi do życia, a ta druga, przestronna droga i szeroka brama prowadzą do zguby.

2. Zwycięstwo w życiu przychodzi przez pracę i poświęcenie

Droga młodzieży, bł. Jan Paweł II tak często wam młodym przypominał, żebyście nie szukali łatwego życia, żebyście od siebie wymagali: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. To wezwanie Ojciec Święty skierował do was w związku ze słowami Pana Jezusa, które mówią o potrzebie wchodzenia przez ciasną bramę i podążania wąską drogą, drogą wymagań, drogą obowiązków, drogą odpowiedzialności, drogą wysiłku i trudu, a także drogą służby drugiemu. Z pewnością pewna część młodzieży wybiera łatwiznę, lekceważy Boże przykazania, chce być wolna od wszelkich nakazów i zobowiązań, domaga się tylko przestrzegania praw i przywilejów, jakie się młodzieży należą. To jest droga donikąd, to jest droga, na której stajemy się ludźmi byle jakimi. Natomiast ta część młodzieży, która słucha Chrystusa, która zachowuje przykazania, która wymaga od siebie – do czegoś dochodzi.

Przez dwanaście lat byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego i bardzo często przewodniczyłem egzaminom magisterskim, a także publicznym obronom rozpraw doktorskich. W wielu przypadkach zauważyłem, że młodzież cieszyła się ogromnie swoimi pracami magisterskimi i doktorskimi. Same się nie napisały, trzeba było zrezygnować z kina, z wycieczek, ze spotkań koleżeńskich, trzeba było ślęczeć nad książkami, by stworzyć pracę magisterską na przykład na 100 stronach albo jeszcze obszerniejszą pracę doktorską. Ileż trudu wymaga napisanie takiej pracy naukowej! Ale jaka wielka radość ogarnia potem studenta, gdy kończy studia ze stopniem magistra, gdy kończy studia doktoranckie ze stopniem doktora. Po trudzie, po przejściu przez wąską drogę i przez ciasną bramę przychodzi wielka radość. Czasem rzeczywiście brama prowadząca do magisterium lub do doktoratu jest bardzo ciasna. Dzisiaj i wczoraj młodzi

absolwenci szkół średnich zdawali egzaminy do szkół wyższych. Na przykład wczoraj był egzamin na Akademię Muzyczną we Wrocławiu i maturzyści, którzy chcieli dostać się na studia, musieli zrezygnować ze spotkań koleżeńskich, z różnych rozrywek, poświęcić zaś czas na naukę i na ćwiczenia gry na instrumencie, na dobre przygotowanie do egzaminu wstępnego. Ci, którzy zdali egzaminy, cieszą się, że przeszli przez ciasną bramę i zostali studentami wymarzonej uczelni.

3. Nie ma wakacji od Boga

Droga młodzieży, nadchodzą wakacje, zaczynają się już jutro, chcę więc przypomnieć drogiej młodzieży, że nie od wszystkiego są wakacje, nie ma na przykład wakacji od Eucharystii ani od modlitwy. Są wakacje od szkoły, od zajęć, gdyż jest potrzebny letni wypoczynek, jest potrzebne kilka tygodni, żeby uczniowie odpoczęli od szkoły. Ale nie ma wakacji od wartości religijnych i moralnych, które zawsze trzeba cenić i zawsze pielęgnować.

Droga młodzieży, ponieważ wszyscy jesteśmy słabi, mamy czasem dobre chęci, piękne i szlachetne zamiary, jednak niekiedy nie potrafimy wytrwać do końca na drodze do celu, dlatego potrzebujemy pomocy niebieskiej od Pana Boga. Naszym największym i najskuteczniejszym Wspomożycielem jest Pan Bóg, który działa w obecnym czasie przez swojego Ducha, miłość osobową. W sakramencie bierzmowania otrzymacie dary Ducha Świętego. Ale może być tak, że w sercach niektórych z was dary te niewiele zdziałają, nie wydadzą owoców. Może tak się zdarzyć, gdy się na te dary zamkniecie, kiedy potraktujecie bierzmowanie jako formalność należąca do okresu młodości, rytuał, który trzeba zaliczyć, bo ewentualnie ksiądz może pytać przed małżeństwem o świadectwo bierzmowana, więc aby potem nie było kłopotu. Taka argumentacja jest niewystarczająca. Przyjmujemy

dary Ducha Świętego po to, żeby iść wąską drogą, żeby przechodzić przez ciasne bramy do wielkości: *per angusta ad augusta*. Wszystko, co jest cenne, co jest wartościowe, zawsze kosztuje nas wiele wysiłku, samozaparcia, wyrzeczeń i wytrwałości duchowej, dlatego jest nam potrzebna pomoc Ducha Świętego, który wzmacnia naszego ducha.

W Internecie czytamy dzisiaj tak wiele przeróżnych opinii, na blogach, na forach internetowych każdy może napisać, co tylko mu się spodoba. Tak samo gdy słuchamy radia i oglądamy telewizję. Radio Maryja mówi tak, a telewizja TVN mówi tak, a Polsat jeszcze co innego. Kto ma rację? Żeby to wiedzieć, trzeba być mądrym, a żeby być mądrym, trzeba się o to modlić. Mądrość jest jednym z darów Ducha Świętego, i to darem najważniejszym. Dar mądrości jest wymieniany jako pierwszy dar Ducha Świętego. W tym mętliku medialnym, w tym chaosie aksjologicznym, czyli dotyczącym wartości, jest nam dzisiaj potrzebne rozeznanie, które możemy zdobyć dzięki Duchowi Świętemu. On bowiem wzmacnia nas w sferze poznawczej, sprawia, że rozumiemy, gdzie leży prawda.

Dlatego, droga młodzieży, bądźcie od dzisiaj przyjaciółmi Ducha Świętego. Codziennie można się do Ducha Świętego zwracać o pomoc choćby takim krótkim zawołaniem: „Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami! Duchu Prawdy, Duchu Światła, Duchu Miłości, pozwól mi, żebym poznała prawdę, żebym potrafiła kochać, żebym potrafiła iść wąską drogą, drogą wymagań, drogą samozaparcia – do wspaniałych celów”.

4. Z natchnienia Ducha Świętego uprzedzać innych w czynieniu dobra

Dzisiaj Pan Jezus przypomniał nam też piękną zasadę, którą powtórzę: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!” (Mt 7,12). Ta ważna

zasada nazywa się złotą zasadą i pochodzi od samego Pana Jezusa.

Moi drodzy, chcemy, żeby nas ludzie kochali, żeby nam pomagali, żeby brali nas w obronę, żeby byli dla nas życzliwi, a sami niekiedy nic ze swojej strony nie robimy, żeby miłować, żeby bronić ludzi słabych, żeby stawać w obronie pokrzywdzonych. Jakie to ważne i dla młodzieży, i dla starzych, i dla małżonków, i dla kapłanów, i dla wszystkich: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!”. Trzeba uprzedzać innych w czynieniu dobra.

Droga młodzieży, powiedziałem przed chwilą, że skuteczność bierzmowania będzie zależeć nie tylko od Ducha Świętego, On bowiem mocy swojej nikomu nie skąpi, ale od was, od waszego otwarcia się, od waszego pielęgnowania przyjaźni z Duchem Świętym. Jeśli nie będzie otwartości z waszej strony, wówczas bierzmowanie naprawdę będzie miało małe znaczenie i skutek. A spodziewamy się, że dary Ducha Świętego przemienią was w młodzież lepszą i mądrzejszą. Wasi rodzice po bierzmowaniu powinni mieć lepsze córki, lepszych synów, w szkole powinniście też być pilniejszymi uczniami i uczennicami. Powinniście więcej wymagać od siebie i nie słuchać tych nauczycieli, tych przywódców, którzy uczą was oszukiwać, uczą was bylejakości i namawiają do rozpusty, do kłamania, do kradzieży, do narkotyków, do alkoholu, że to niby jest droga do szczęścia. To jest droga nie do szczęścia, lecz do nieszczęścia. To jest owa droga szeroka, która prowadzi do zguby. A droga, która prowadzi do sukcesu, jest drogą wąską i ciasna jest brama, przez którą się przechodzi, aby wejść na tę drogę. Jak już mówiliśmy przed chwilą, to jest droga wierności Chrystusowi, Jego nauce, wierności Bożym przykazaniom.

Droga młodzieży, wysyłamy was na wakacje, na czas wolny z wielką prośbą, byście byli wierni Chrystusowi, byście uważali Chrystusa za waszego najlepszego Przewodnika, a Jego Ewangelię za najlepszą receptę na udane życie. Duch

Święty wam w tym pomoże, gdyż jak stwierdził św. Paweł: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3), czyli nie można wierzyć, nie można modlić się, nie można z utęsknieniem przychodzić na Eucharystię bez pomocy Ducha Świętego. Jeszcze raz wam powtarzam, że dzisiaj uzyskujecie przystęp do Ducha Świętego i tylko od was będzie zależało, czy Duch Święty będzie wam pomagał, czy się będziecie na Niego otwierać, czy będziecie tam, gdzie Duch Święty działa. A gdzie On działa? Na pewno działa w każdej Mszy św., w Eucharystii Bóg zsyła na wszystkich Ducha Świętego. Jeśli będziecie karmić się Eucharystią, jeśli będziecie czytać Ewangelię i inne teksty biblijne, wówczas Duch Święty będzie do was przychodził, jako że całe Pismo Święte zostało napisane pod natchnieniem Ducha Świętego.

Zakończenie

Kończymy to pouczenie, droga młodzieży i czcigodni rodzice, i chcemy was dzisiaj otoczyć bardzo serdeczną modlitwą. Będziemy się modlić, byście zstąpienie Ducha Świętego potraktowali bardzo poważnie, byście otworzyli się na Jego światło i moc oraz abyście wchodzili przez ciasną bramę i obierali drogę wąską prowadzącą do ważnych, pięknych celów, do szczęścia. Marzycie o szczęściu, a do szczęścia idzie się drogą wąską i przechodzi się przez ciasną bramę. Modlimy się o to, żebyście taką drogę wybierali i wygrali życie swoje doczesne i wieczne. Amen.

Powołani do miłości

Świdnica, 22 czerwca 2011 roku

*Fragment homilii w czasie święceń diakonatu
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

Drodzy bracia i siostry, przed rozpoczęciem obrzędu święceń diakonatu pochylmy się nad ogłoszonym słowem Bożym. Zwróćmy uwagę na trzy wątki w nim zawarte: wątek powołania, wątek wezwania do miłości i wątek o zapewnieniu Bożej pomocy.

Ongiś Bóg skierował do młodego Jeremiasza słowa: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię” (Jr 1,5). Pan Jezus zaś powiedział do tych, których wybrał: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16).

Dziś te słowa, jedne i drugie, Chrystus kieruje przede wszystkim do naszych braci, którzy przystępują do święceń diakonatu. Drodzy bracia, Bóg was wybrał do służby ludowi Bożemu już w łonie matki. Wybrał was, abyście szli i przynosili owoc. Ma to być owoc prawdy i miłości. Św. Piotr dziś zachęcał: „Przed wszystkim miejcie wytrwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość zakrywa wiele grzechów. Okazujcie sobie wzajemną gościnność bez szemrania! Jako dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej służcie sobie nawzajem tym darem, jaki każdy otrzymał” (1 P 4,8-10). Pan Jezus zaś powiedział: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. [...] To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 15,9-10.12).

Prorok Jeremiasz lękał się podjąć tak wielkiego zadania. Mówił: „Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo

jestem młodzieńcem!” . Co na to usłyszał? Otrzymał zapewnienie: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić – mówi Pan” (Jr 1,6.8).

Podobne zapewnienie, drodzy bracia, otrzymujecie dziś od Pana Boga: „Nie lękaj się, bo jestem z tobą, by cię chronić”. Trzeba przyjąć to zapewnienie na wzór psalmisty, który wyznał: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4).

Trzy pytania

Wałbrzych, 22 czerwca 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Świętych Aniołów Stróżów*

Moje pouczenie chcę osnuć wokół trzech pytań: Co to jest bierzmowanie? Jakie nam daje uprawnienia? Jakie nakłada na nas zobowiązania?

1. Co to jest bierzmowanie?

Na początek pytanie pierwsze: Co to jest bierzmowanie? Jest to sakrament, święty znak, przez który otrzymujemy Ducha Świętego. Pan Jezus zapowiedział zesłanie Ducha Świętego, jeszcze zanim odszedł do Ojca. Słyszeliśmy w drugim czytaniu, że znak ten pojawił się w Wieczerniku, przypomnieliśmy też sobie, jak wyglądało to pierwsze wielkie zesłanie Ducha Świętego na Kościół apostołski, który modlił się wraz z Maryją. Duch Święty zstąpił pod znakiem ognistych języków i silnego wichru. Owe zjawiska fizyczne, a więc wiatr i ogień, były widzialnym i słyszalnym znakiem przybycia niewidzialnego Ducha Świętego. Jak wiemy, Duch Święty przemienił umysły i serca Apostołów, którzy wtedy

przeżyli swoje bierzmowanie, albo też – jak czasem nazywa to wydarzenie Pismo Święte – chrzest Duchem Świętym.

Śpiewaliśmy dzisiaj: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię” (por. Ps 104,30). Ta ziemia, którą Duch Święty odnawia, to nasze serca. Dzisiaj gdy w tym kościele, w tym wieczniku zstępuje Duch Święty, odnawia On ziemię waszych serc i umysłów. Dzięki Duchowi Świętemu z pewnością zbliżymy się do prawdy i z większą mocą pokochamy Pana Jezusa, Jego Ewangelię, do niej przyłgniemy i będziemy nią żyć na co dzień. Tak jak powiedzieliście przed chwilą: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. To właśnie sprawia Duch Święty w sakramencie bierzmowania: uzdalnia was do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad. A więc bierzmowanie jest to przyjęcie darów Ducha Świętego, które wzmacniają naszego słabego ducha w sferze poznawczej i w sferze wolitywnej. Dar mądrości, dar rozumu, dar rady to dary, które wzmacniają nasz umysł, uzdalniają go do poznawania prawdy. Dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej to są dary, które wzmacniają nasze serce i wolę, umacniając nas do czynienia dobra i do sprzeciwiania się złu. Tak zatem brzmi krótka odpowiedź na pytanie, co to jest bierzmowanie.

2. Do czego upoważnia sakrament bierzmowania?

Odpowiadamy na pytanie drugie: Do czego nas uprawnia sakrament bierzmowania? Sakrament bierzmowania przyjmujemy tylko raz w życiu, dlatego że – jak naucza Kościół – wyciska on niezatartą pieczęć w naszej duszy. Są takie trzy sakramenty: chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo. Inne sakramenty powtarzamy, może przyjmować wiele razy sakrament pokuty, Komunię św., namaszczenie chorych, a nawet małżeństwo, gdy śmierć rozwiąże związek małżeński, wów-

czas można jeszcze raz wyjść za mąż czy się ożenić. Natomiast chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo przyjmujemy tylko raz w życiu. W sakramencie bierzmowania otrzymujemy szczególnie przywilej przyjaźni z Duchem Świętym. Nie każdy młody człowiek sobie uświadamia, jak wielki jest to dar, że można się otwierać się na Ducha Świętego. Działanie Ducha Świętego przejawia się nie tylko w sakramencie bierzmowania. Duch Święty działa nieustannie, może odnawiać ziemię naszych serc czy naszego ducha nieustannie. Dzieje się to, gdy się modlimy, gdy czytamy Pismo Święte, gdy przeżywamy Eucharystię. Wówczas Duch Święty dodaje nam światła i mocy, byśmy byli silniejsi duchowo. Sakrament bierzmowania daje nam prawo do otwierania się na działanie Ducha Świętego, do szczególnej modlitwy do Ducha Świętego.

Może słyszeliście lub czytaliście, jak to Papież wspominał kiedyś swojego tatę, z którym pielgrzymował do Kalwarii Zebrzydowskiej i chodził do kościoła. Mamę stracił w dziewiątym roku życia, dlatego tato był jego wychowawcą. Pewnego dnia ojciec upomniał syna: „Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego”. Chłopiec sobie to zapamiętał, podjął modlitwę do Ducha Świętego. I zobaczcie, co Duch Święty z nim zrobił: najpierw zaprowadził go do kapłaństwa, potem szybko został biskupem, kardynałem i wreszcie Duch Boży ustanowił go pasterzem Kościoła powszechnego. I jako papież Jan Paweł II pamiętał upomnienie swojego ojca z okresu dzieciństwa: „Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego”. Dlatego całe życie praktykował modlitwę do Ducha Świętego. W rezultacie Duch Święty sprawił, że Papieża pokochał cały świat za jego mądrość, za szczerość, za prostolinijność, za miłość i szacunek do każdego człowieka. Jeżeli się otworzycie na Ducha Świętego, pokochacie Go i będziecie się modlić tak jak Jan Paweł II, również będziecie do niego podobni. Oczywiście Papież miał inne powołanie niż my, ale ważne jest, abyśmy wypełniając

swoje powołanie, czerpali moc od Ducha Świętego, by jak najpiękniej wypełniać powołanie osoby samotnej, żony, matki, męża, ojca, kapłana. Każda droga życia jest jakimś powołaniem. A zatem odpowiedź na drugie pytanie brzmi tak, że sakrament bierzmowania daje nam szczególne prawo i przywilej do wielkiej modlitwy do Ducha Świętego. Zapamiętajcie: za mało się modlicie do Ducha Świętego! Od dzisiejszego dnia Duch Święty powinien być bliżej was, a wy bliżej Niego. On będzie zawsze blisko, ale pytanie, czy ty będziesz się otwierał na Ducha Świętego, na Jego natchnienia i sugestie.

3. Jakie zobowiązania wynikają z przyjęcia sakramentu bierzmowania?

I przechodzimy do pytania trzeciego, ostatniego: Jakie zobowiązania nakłada na nas sakrament bierzmowania? Otóż przyjmując Ducha Świętego, winniśmy świadczyć o Panu Jezusie, winniśmy się łatwiej i pobożniej modlić, winniśmy też gorliwiej służyć, pomagać innym, nie żyć dla siebie, ale dla drugich. Pan Jezus wszak powiedział: „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35). Kto służy człowiekowi, kto pomaga, kto żyje dla innych, kto staje się darem dla drugiego, ten znajduje się na drodze do szczęścia. A kto z was nie chciałby być w życiu szczęśliwy? Zobaczcie, że świat proponuje zdobycie szczęścia na drogach zupełnie innych niż Pan Jezus. Pan Jezus zapowiada szczęście zdobyte przez służbę, przez miłowanie, przez życie dla drugich. A świat proponuje zdobywanie szczęścia przez rozpustę, przez alkohol, przez narkotyki, przez wolność od wszystkiego, przez lenistwo, przez bylejakość. Dochodzimy tu do ważnych słów Pana Jezusa, które się łączą z naszym trzecim pytaniem, które mówi o obowiązkach wynikających z sakramentu bierzmowania. Pan Jezus mówi dzisiaj tak: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do

was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami” (Mt 7,15). Duch Święty daje nam moc, uzdolnienie do rozpoznawania prawdziwych i fałszywych proroków.

Droga młodzieży, jest wielką sztuką dzisiaj rozpoznać, kto jest prawdziwym prorokiem, a więc kogo trzeba słuchać, kto chce naszego dobra, a kto jest fałszywym prorokiem, którego trzeba się strzec i słuchać nie wolno. Fałszywi prorocy i dzisiaj, jak Pan Jezus powiedział: „przychodzą do was w odzieniu owczym”, to znaczy udają, że im na was zależy, ale nie chodzi im o wasze dobro, to są kłamcy, którzy chcą was oszukać.

Dzisiaj jest 22 czerwca, przypomnijmy z historii najnowszej, że jest to data pamiętna. W drugim roku drugiej wojny światowej, 22 czerwca 1941 roku, siedemdziesiąt lat temu zaczęła się wojna III Rzeszy ze Związkiem Sowieckim, a więc wojna dwóch tyranów: Hitlera i Stalina. Najpierw owi bandyci napadli na Polskę, rozbili ją i zniszczyli. Jedni zabierali na Sybir Polaków, drudzy do obozów koncentracyjnych, a potem sami wzięli się za bary. Tak jak czasem bywa to z rabusiami, którzy napadną na bank, zrabują pieniądze, a potem kłócą się o podział łupów i do siebie strzelają. Tak było w czasie drugiej wojny światowej, napadło na nas z Zachodu i ze Wschodu dwóch bandytów: najpierw hitleryzm, potem bolszewizm, a potem ci bandyci wzięli się za bary i rozpoczęła się wojna sowiecko-hitlerowska. To byli fałszywi prorocy, wiecie z historii, że jeden i drugi potrafił podbić, otumanić cały naród. Niemcy uwierzyli w to, co Hitler im obiecywał: w pomyślność, wielkie bogactwa, panowanie w całej Europie. Niemcom to zaimponowało. Podobnie obiecywał ów wódz ze Wschodu. Dzisiaj też różni fałszywi prorocy obiecują wam szczęście. Trzeba zatem modlić się do Ducha Świętego, aby wiedzieć, którzy prorocy są prawdziwi, a którzy fałszywi. Młodzież daje się niekiedy nabierać fałszywym prorokom, którzy wiele obiecują, a potem zostawiają was na lodzie rozbitych, z maltretowanych, połama-

nych życiowo. Trudno się potem pozbierać, gdy się pójdzie za fałszywymi prorokami. Waszym zadaniem jest trzymać się prawdziwych proroków. Największym, sprawdzonym Prorokiem jest Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel. Trzymajcie się Chrystusa Pana, On nikogo w pole nie wyprowadził i na Nim się jeszcze nikt nie zawiódł. Kto Mu zaufał, ten wygrał. Mógł cierpieć podobnie jak On, może nie miał łatwego życia, znosił prześladowania, ale gdy się jest z Chrystusem, to wszystko można przejść i wszystko człowieka prowadzi ku dobremu. Jak pisze św. Paweł: „Wiemy, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8,28); oraz: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Zakończenie

Droga młodzieży, kończymy nasze rozważania, udzieliłiśmy odpowiedzi na trzy pytania. Ostatnia odpowiedź była bardzo ważna, byśmy szli za prawdziwymi prorokami, których prowadzi Jezus Chrystus, a są to także ludzie Kościoła. Prorokiem naszych czasów jest Jan Paweł II, który mówił nam o egzaminie z wolności i o Dziesięciu przykazaniach jako fundamencie budowania nowej Polski. Patrzcie mądrze, dzisiaj Duch Święty was wzbogaca i daje wam zdolność odróżniania prawdziwych proroków od fałszywych. Pan Jezus dodaje, że poznaje się ich po owocach. Patrzcie zatem na owoce, nie na to, co mówią, lecz na to, co robią. Módlmy się, żebyśmy dzięki Duchowi Świętemu trwali przy Chrystusie i razem z Nim budowali na ziemi cywilizację miłości, królestwo prawdy, sprawiedliwości, miłości i pokoju. Amen.

Wyznanie wiary w obecność Jezusa

Świdnica, 23 czerwca 2011 r.

*Msza św. z procesją eucharystyczną
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Wielka tajemnica naszej wiary

Drodzy bracia i siostry, w centralnym momencie każdej Mszy św. kapłan celebrans wypowiada słowa: „Oto wielka tajemnica wiary”; albo: „Wielka jest tajemnica naszej wiary”; albo: „Uwielbiamy tajemnicę wiary”; czy też w wersji czwartej, najkrótszej: „Tajemnica wiary”. Słowa te wypowiada się wtedy, gdy Chrystus jest już obecny pod postaciami chleba i wina. W odpowiedzi na te słowa wyznajemy wiarę w obecność Chrystusa pośród nas, w obecność naszego Zbawiciela pod postaciami chleba i wina, które znajdują się na ołtarzu.

Dzisiaj postać chleba konsekrowanego, a więc Ciało Pańskie wynosimy w monstrancji poza nasze kościoły, na ulice naszych miast i wiosek. Setki tysięcy ludzi będą dziś uczestniczyć w procesjach eucharystycznych. Wyjdą na ulice i place, przejdą wśród domów, łąk i pól, by wyznać wiarę w obecność Pana Jezusa, by oddać Mu hołd i uwielbienie, śpiewając pieśni eucharystyczne oraz wypowiadając wspólne i osobiste modlitwy.

Procesja, w której pójdziemy, uświadamia nam, że Chrystus ma prawo przebywać z nami wszędzie, nie tylko w świątyniach, ale także tam, gdzie mieszkamy, gdzie pracujemy, gdzie cierpimy, gdzie odpoczywamy. Chcemy pamiętać, że nasza religia nie jest sprawą prywatną, którą można zamknąć w zakrystii czy tylko w świątyni. Religia obejmuje wszystkie obszary naszego życia prywatnego i publicznego. Dzisiejsza procesja z Jezusem Eucharystycznym przypomina nam, że Pan Jezus ma prawo do naszych serc, do naszych domów,

do naszych zakładów pracy, do naszych ulic, do naszych pól i łąk – do wszystkiego. Jest to bowiem Jego ziemia, Jego świat. Nie jest tu gościem, lecz gospodarzem. Gdy poniesiemy Jezusa w monstrancji, uświadomimy sobie, że nasze życie jest wędrówką, jest wędrówką od kolebki do grobu. Jesteśmy w drodze, każdy idzie inną drogą, ale z każdym jest Chrystus. Jeśli Go nie odepchniemy, Jezus idzie z każdym człowiekiem drogą ziemskiego życia.

2. Przesłanie liturgii słowa

Tajemnica Eucharystii została nam przybliżona w słowie Bożym. W pierwszym czytaniu przypomniano wyjście narodu wybranego z niewoli egipskiej. Wędrówka do Ziemi Obiecanej trwała czterdzieści lat. Droga wiodła przez pustynię, gdzie brakowało wody i pożywienia. Oto widzimy, że Pan Bóg czuwał tam nad swoim ludem. Nie pozostawił go samego. Dawał ludowi wodę do picia i chleb do jedzenia: „On ci wyprowadził wodę ze skały najtwardszej. On żywił cię na pustyni manną, której nie znali twoi przodkowie” (Pwt 8,15-16).

Manna i woda były zapowiedzią Ciała i Krwi Syna Bożego. Tak jak lud Boży Pierwszego Przymierza był karmiony manną i wodą, tak lud Nowego Przymierza, czyli lud Boży Kościoła, karmi się Ciałem i Krwią Jezusa. Tamci otrzymywali pokarm i napój, aby doszli do Ziemi Obiecanej, my zaś otrzymujemy pokarm i napój, byśmy szczęśliwie doszli do nowej Ziemi Obiecanej – do wieczności, do nieba.

Pan Jezus dzisiaj nam na nowo oznajmia w swojej ewangelii: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6,51).

Spożywanie Ciała Pańskiego zacieśnia naszą więź z Chrystusem: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (w. 56). Jakie to ważne, abyśmy trwali

w Chrystusie i aby On trwał w nas. Jesteśmy wówczas mocniejsi, jesteście zdolni do wypełniania dobra. Jesteście zdolni do przebaczenia, do poświęcania się innym, do wytrzymania w chorobie, do uniesienia swojego krzyża. Św. Paweł wyznał kiedyś: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). A więc dziś przypominamy sobie, jak ważne jest godne przyjmowanie Ciała Pańskiego: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim”. Spożywanie Ciała Pańskiego zapewnia życie wieczne. „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58).

3. Jezus naszym pokarmem w drodze

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj w katedrze na tej Eucharystii Jezus stanie się pokarmem dla nas, byśmy nie ušli w drodze, byśmy szli dalej wśród skorpionów i jadowitych węży. Tymi skorpionami i jadowitymi węzami są dzisiaj źli ludzie, nasi wrogowie. Są to ci, którzy przychodzą do nas w owczym odzieniu, a wewnątrz są jak wilki drapieżne. Takich też znamy, którzy dbają o swoje dobro, a nas chcą niszczyć. Lecz nie jesteśmy bezbronni, gdyż jest z nami Ten, który powiedział: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Wierzył w te słowa św. Paweł. Całkowicie zaufał Chrystusowi i mocą czerpaną od Niego zwyciężał, nam zaś zostawił słowa: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

Moi drodzy bolejemy nad tym, że tylu ludzi gdzieś się zagubiło, zapomniało, że Jezus żyje, że nas umocnienia swoim Ciałem, że pokrzepia tych, którzy się źle mają. W ostatnim czasie prasa katolicka opublikowała statystyki dotyczące wiernych, którzy regularnie uczestniczą w niedzielnych Mszach św. Z tego raportu dowiadujemy się, że największy procent wiernych przychodzi na niedzielną Mszę św. we wschodnich diecezjach Polski: ponad 70 proc. W diecezji tarnowskiej, przemyskiej, rzeszowskiej i krakowskiej – po-

nad 60 proc. A u nas oficjalnie podaje się liczbę 32 proc. Są też diecezje o jeszcze niższych wskaźnikach. Diecezja świdnicka zajmuje niestety w Polsce trzydzieste szóste miejsce, szóste od końca. Nie jest mi łatwo mówić o tym. Kierujemy do was prośbę: Pomóżcie nam przekonać ludzi do Mszy św.! Wy też należycie do Chrystusa i na was też spoczywa odpowiedzialność za Kościół. Przekonujcie tych, którzy odeszli, którzy zapomnieli, skąd pochodzi ich siła, gdzie leży prawda, gdzie jest miłość, gdzie jest moc, żeby sensownie, pięknie przeżyć życie na ziemi. Przekonujmy, że warto wierzyć, że warto trwać przy Chrystusie. Przekonujmy, że przyjmowanie Komunii św. stanowi wielką wartość, że nas przemienia w lepszych ludzi. Pan Jezus dziś mówi: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim”. Jakie to ważne, abyśmy trwali w Chrystusie i aby On trwał w nas. Dzisiaj zatem przypominamy sobie, jak ważne jest uczestniczenie w niedzielnej Eucharystii i jak ważne jest godne przyjmowanie Ciała Pańskiego.

Siostry i bracia, oto w Kościele są perły, skarby, a niektórzy idą na zakupy. Bardziej cenią zakupy niż Boże błogosławieństwo, które płynie z ołtarza od Jezusa. Zachęcajmy do regularnego uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. Wszystkich nie przekonamy, Pan Jezus też wszystkich nie przekonał. Znaleźli się nawet tacy, którzy Go ukrzyżowali. I nas też mogą krzyżować, ale trwajmy przy skarbie, który znaleźliśmy, pozostajmy przy Jezusie, posilając się Jego Ciałem. Trwajmy przy naszym skarbie i nie pozwólmy, żeby nam się gdzieś zagubił. Budujmy nasze życie na Chrystusie i z Nim wędrujmy dalej w stronę wieczności. Amen.

Jubileuszowe refleksje

Kudowa-Zdrój, 27 czerwca 2011 r.

Msza św. z okazji jubileuszu ślubów zakonnych siostr elżbietanek

1. Dziękczynienie Bogu i wdzięczność wobec ludzi

Wypowiemy trzy słowa, które bardzo pasują na czas jubileuszu. Pierwsze słowo to „dziękuję”, drugie „przepraszam”, a trzecie „proszę”. Wszyscy te słowa znamy, ale trzeba sobie je przypomnieć, gdy stoimy przed Panem Bogiem, przeżywając jakiś jubileusz.

Słowo „dziękuję” adresujemy przede wszystkim do Pana Boga. Mamy zawsze za co Panu Bogu dziękować, w pierwszym rzędzie za życie, gdyż mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Jesteśmy dlatego, że Bóg chciał nas mieć, wybrał nam rodziców, nie myśmy sobie ich wybrali, ale dał nam takich, jakich uważał za najlepszych. Rodzice sióstr może jeszcze żyją, inni noszą pamięć rodziców w swoim sercu, w każdym razie przez rodziców przyszlśmy na ziemię, ale za naszym przyjściem stoi Pan Bóg. A więc okazujemy Mu wdzięczność za dar życia, za to, że zostaliśmy dobrze wychowani w naszych gniazdach rodzinnych. Dziękujemy za dar chrztu św., za dar wiary, który przekazali nam nasi rodzice, za dobre wychowanie, za I Komunię i spowiedź św., a następnie za sakrament bierzmowania i wreszcie za dar powołania, które otrzymaliśmy.

To wielkie dziękczynienie za łaskę powołania do świętej służby w Kościele winno trwać całe życie. Pan Bóg nie wybiera nas ze względu na nasze walory moralne, intelektualne czy jakieś ludzkie zdolności, ale nas wybiera według własnego uznania. Powołując, Bóg daje też łaskę stanu do podjęcia, a następnie do wykonania przyjętych zobowiązań i zadań. Każde powołanie w Kościele, zwłaszcza kapłańskie i zakonne, otrzymujemy dla Kościoła, a w waszym przypadku dla

zgromadzenia, dla waszej rodziny zakonnej w Kościele. Otrzymałe powołanie zobowiązuje do służby Panu Bogu, Kościołowi, a Kościołowi to znaczy ludziom, zwłaszcza ludziom w potrzebie, którzy potrzebują naszej pomocy.

Dzisiaj obchodzimy wspomnienie Matki Bożej Nieustającej Pomocy i przy tej okazji uświadamiamy sobie, ile pomocy otrzymujemy od Matki Bożej. Jednak powinno być tak, że Pan Bóg udziela pomocy innym również przez naszą posługę, także Maryja jest zawsze przy tym obecna. Proszę sióstr, za dar powołania, zwłaszcza w roku jubileuszu, powinniśmy Panu Bogu dziękować, że oko Pana Jezusa, oko Ducha Świętego spoczęło na nas i zostaliśmy obdarzeni łaską powołania. Dalej, dziękujemy za posługę zakonną, za lata naszej służby zakonnej. Jest to posługa dwuwymiarowa: z jednej strony jesteśmy na służbie Kościoła modlącego się, składamy dar modlitwy w intencji Ojca Świętego, pasterzy Kościoła, w intencji chorych i potrzebujących, a także w intencji niewierzących, z drugiej strony wykonujemy różne prace wynikające z naszych zadań.

Ostatnio widzimy, że Ojciec Święty stara się odzyskać Europę dla Chrystusa. Jan Paweł II ów proces wyraźnie rozpoczął, a jego następca, Benedykt XVI, go kontynuuje, my zaś naszą modlitwą wspomagamy dzieło reewangelizacji ludzi, którzy gdzieś się zagubili, którzy się dali owładnąć jakimś bezbożnym prądem. Proszę sióstr, trzeba Bogu dziękować za to wszystko, co mamy za sobą, a więc za dar modlitwy, a także za różne funkcje, które przez tyle lat pełniłyśmy w zakonie. To są owe dwie drogi: *ora et labora*. Modlitwa w kaplicy, rekolekcje, dni skupienia, codzienna Eucharystia, rachunki sumienia, sakrament pokuty – to jest *ora*. Ale też ważne jest *labora*, czyli obowiązki, jakie nakłada na nas dom, w którym posługujemy. Czy to są porządki, czy jakieś prace kancelaryjne, czy katecheza, czy pomoc w zakrystii, to jest to właśnie owo *labora* i za to Panu Bogu również trzeba dziękować, dziękować za wybranie do posługiwania Kościołowi

i zgromadzeniu. Taka jest zatem treść naszego jubileuszowego „dziękuję”. Dziękujemy Ci, Panie, za dar powołania i za lata naszej posługi w zgromadzeniu!

2. Przebłaganie za słabości i prośba o błogosławieństwo na dalszą posługę

Równie ważne jest drugie słowo, słowo „przepraszam”, gdyż nie wszystko nam wyszło w życiu, a zatem – jak to mówił ks. biskup Józef – ze słowem „przepraszam” jest nam zawsze bardzo do twarzy, ponieważ mamy czasem chwile słabości i potrzebujemy Bożego przebaczenia, liczymy na Boże miłosierdzie. A więc czas jubileuszu, który przeżywają siostry, jest także czasem przepraszania Pana Boga.

I wreszcie jest trzecie ważne słowo, słowo „proszę”, ponieważ droga naszego życia jeszcze się nie zakończyła, przed nami jeszcze wiele do zrobienia, wiele modlitw, wiele prac służebnych. Potrzebujemy zatem Bożego wsparcia, abyśmy wypełnili życie pięknie, byśmy odchodzili z tego świata z wewnętrzną radością, że próbowaliśmy być jak najlepszymi narzędziami Pana Jezusa. Dlatego są nam też potrzebne te chwile z rękoma wyciągniętymi do Pana Boga, żebyśmy jak najpiękniej, jak najowocniej spędzali każdy dzień naszego życia.

Zakończenie

Tyle chciałem powiedzieć na kanwie owych trzech słów, które w czasie dni jubileuszowych trzeba wypowiadać przed Bogiem, słów: „dziękuję”, „przepraszam” i „proszę”. Jako biskup diecezjalny chciałbym też przed Panem Jezusem podziękować wam, siostry, za waszą posługę na terenie naszej diecezji, za wasze zaangażowanie, za waszą modlitwę w intencji Kościoła, w intencji pasterzy naszego seminarium, za modlitwę o powołania i za ową posługę Marty, posługę

gospodyń, katechetek, zakrystianek i wszelaką inną, którą pełnicie. Pragnę również powiedzieć, że diecezja, jeśli jest silna i zasobna, to w dużej mierze dzięki wam, dzięki zgromadzeniom zakonnym, które pracują i świadczą o Chrystusie.

W dniach jubileuszu na ręce matki prowincjalnej składam serdeczne słowa wdzięczności za posługę Kościołowi, przede wszystkim w ramach naszej diecezji świdnickiej. Mam też za sobą ponad czterdzieści lat pobytu we Wrocławiu, gdzie także miałem liczne kontakty z siostrami, dlatego chcę podziękować za waszą obecność w Kościele i za całokształt waszej pracy.

Teraz zaś w ramach słowa „proszę” zaniemiemy do Pana Jezusa modlitwę o miłosierdzie Boże dla świata, dla Kościoła, dla grzeszników, a także dla nas, jako że wszyscy potrzebujemy Bożego miłosierdzia.

Powierzyć swoje sprawy Maryi

Wałbrzych, 27 czerwca 2011 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy*

1. Patron naszym wspomożycielem

Każdy z nas na początku życia, podczas chrztu św. otrzymał imię. Imieniem tym jesteśmy przywoływani. Pierwsze osoby, które zwracały się do nas po imieniu, to są nasi rodzice, mama i tato. Imię wskazuje na niebieskiego patrona, którego rodzice nam wybrali na chrzcie św. Wiemy, że nasz osobisty patron jest naszym wspomożycielem, czuwa w niebie nad nami. Wiemy, że mamy swojego patrona czy patronkę naśladować, jak być uczniem czy uczennicą Chrystusa.

Moi drodzy, ale nie tylko poszczególne osoby, ale także wspólnoty ludzkie mają swoich patronów. Wiemy, że naszą

patronką narodową jest Matka Boża Królowa Polski. Pozostałymi patronami narodowymi są św. Stanisław, biskup i męczennik, oraz św. Wojciech, biskup i męczennik. Nasza diecezja świdnicka otrzymała za patrona św. Stanisława, tak więc św. Stanisław jest patronem Polski, a także patronem naszej nowej diecezji świdnickiej.

Moi drodzy, wspólnoty parafialne również mają swoich patronów, opiekunów niebieskich. Dzisiaj myślimy o waszej Patronce, która nad wami czuwa. Już na początku sobie uświadomiliśmy, że jest nią Matka Najświętsza jako Ta, która nam nieustannie pomaga – Matka Boża Nieustającej Pomocy – Ona jest Wspomożycielką, Patronką was wszystkich. Dlatego można powiedzieć, że dzisiaj wszyscy macie imieniny, gdy czcimy waszą wspólną Patronkę podczas odpustu parafialnego.

2. Dar odpustu

Przypomnijmy, że odpust jest wielką łaską Bożą. W samym słowie „odpust” jest mowa o odpuszczaniu. Kościół nas uczy, że gdy zyskujemy łaskę odpustu, daruje się nam karę doczesną za grzechy. Karę wieczną mamy odpuszczoną, gdy wyznajemy grzechy, w rozgrzeszeniu kapłańskim, ale zostanie do odpokutowania kara doczesna za grzechy, którą zgodnie z nauką Kościoła trzeba odbyć w czyśćcu. Jeśli otrzymujemy dar odpustu, wówczas owa kara doczesna za grzechy zostaje anulowana. Dlatego można powiedzieć, że odpust jest darem, jest pewną amnestią, z której warto skorzystać. W czasie odpustu przystępujemy do spowiedzi św. i do Komunii św., aby odnowić stan łaski uświęcającej i móc ofiarować dar odpustu albo za siebie, albo za konkretną osobę zmarłą. Ponieważ odpust jest tylko raz w roku, dlatego trzeba to sobie przypomnieć.

3. Orędownictwo Maryi w naszych sprawach

Dzisiaj patrzymy na Matkę Najświętszą, która jest Matką Nieustającej Pomocy. Moi drodzy, mamy świadomość, że jesteśmy istotami niedoskonałymi, że jesteśmy pod każdym względem ograniczeni, zarówno pod względem biologicznym, fizycznym, jak i pod względem duchowym. Pod względem fizjologicznym mamy wiele ograniczeń, nie możemy dowolnie szybko biegać czy dowolnie wysoko skakać. Wiemy, że w sporcie ustanawia się rekordy w biegach, w rzutach, w skokach, ale są granice wydolności organizmu ludzkiego, których nie da się przekroczyć. Na przykład raczej nigdy nie pojawi się człowiek na świecie, który by skoczył wzwyż ponad pięć metrów. Na razie rekord świata w skoku wzwyż wynosi dwa metry i czterdzieści pięć centymetrów, ale nikt nie skoczy dziesięć czy piętnaście metrów o własnych siłach. W wymiarze życia biologicznego mamy zatem ograniczenia, a jeszcze więcej ograniczeń zauważamy w wymiarze życia duchowego.

Otóż nasza wiedza jest ograniczona, nie ma człowieka, który by wszystko wiedział o świecie, o człowieku i o Bogu. Uczymy się całe życie i ciągle mamy świadomość, że nie wszystko wiemy. Także w sferze dążeńowej doświadczamy ograniczeń. Nasze pragnienia czasem bywają ogromne, niemal bezkresne: dążenie do szczęścia, do radości, do mądrości, do świętości. Te dążenia mogą być wielkie, ale ich zaspokojenie jest tylko częściowe. Na tym niekiedy polegają dramaty naszego życia, że istnieje wielka rozbieżność między naszymi pragnieniami, które nosimy w sercu, a spełnieniem tych pragnień, które jest tylko częściowe.

Siostry i bracia, jesteśmy ciągle zdani na pomoc innych osób, gdyż na każdym kroku doświadczamy własnych ograniczeń. Dlatego pytamy kogoś, gdy czegoś nie wiemy, gdy zaś chorujemy, idziemy do lekarza, gdy mamy jakieś trudne zadanie do rozwiązania, również prosimy o pomoc. W szkole

podstawowej i średniej uczniowie często korzystają z pomocy koleżanki lub kolegi przy odrabianiu trudnych zadań domowych. Niemal na każdym kroku jest nam potrzebna pomoc, i to od kolebki do grobu. Dzieciatko tak całkowicie jest zdane na pomoc swojej mamy, że nie mogłoby bez niej przeżyć swych pierwszych, najtrudniejszych chwil na tej ziemi. Pod koniec życia też bywa podobnie, gdy nasz organizm słabnie i jesteśmy zdani na opiekę innych osób.

Podczas pewnej wizytacji w Wałbrzychu zaprowadzono mnie do osób ciężko chorych, które leżą już w łóżku wiele lat, czasem nawet już kilkadziesiąt. Są takie osoby, nie wszystkie idą do szpitala, czasem zostają w domu i może czują się ciężarem dla innych, ale z drugiej strony ci, którzy im służą, ćwiczą się w miłości, ćwiczą się w udzielaniu pomocy. Tak więc na każdym kroku jest nam potrzebna pomoc, chociaż, jak wiemy z doświadczenia, ludzie nie wszystkim potrzebom mogą zaradzić, dlatego stajemy z prośbą o pomoc przed Panem Bogiem. Pan Bóg jest wszechmocny i może nam pomóc we wszystkim, a jeśli nie pomaga, to znaczy że może to, o co prosimy, nie jest nam koniecznie potrzebne do zbawienia. Wierzmy jednak mocno, że Pan Bóg jest wszechmogący i że jest naszym największym Wspomożycielem, dlatego też dzisiaj śpiewaliśmy: „Panie, mój Boże, pospiesz mi z pomocą” (por. Ps 71,12).

Bóg jest pierwszym, kto człowiekowi pomaga, dlatego zwróćmy uwagę, że wszystkie modlitwy kapłańskie w liturgii godzin, czyli w brewiarzu, zaczynają się od wezwania: „Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu!”, czyli zaczynamy modlitwę od prośby o pomoc. Gdy biskup ma błogosławić wiernych w czasie Mszy św. czy poza nią, wówczas mówi: „Wspomózenie nasze w imieniu Pana”. Nasza pomoc, nasze wspomózenie pochodzi od Boga. Bóg jest naszym Wspomożycielem: „Panie, mój Boże, pospiesz mi z pomocą”. Swoją pomoc ludziom Bóg ujawnił szczególnie przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa, który będąc na ziemi w ludzkiej

postaci, czyniąc cuda, pomagał zwłaszcza chorym i biednym. Pomógł także na weselu w Kanie Galilejskiej, gdzie włączył w tę pomoc Maryję, swoją Matkę, by zapowiedzieć, że Ona też będzie niebieską Orędowniczką. Ona pierwsza podeszła i powiedziała: „Nie mają już wina” (J 2,3), a potem zwróciła się do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (w. 5). To były ostatnie słowa Matki Bożej, jakie zapisali Ewangelisci.

W historii dzieciństwa Pana Jezusa odnotowano pewien epizod, gdy Jezus został znaleziony w świątyni, wtedy Matka Maryja powiedziała do Niego: „Synu, czemuś nam to uczynił?” (Łk 2,48), a ostatnie słowa to są właśnie słowa z Kany. Pod krzyżem Matka Boża już nic nie mówiła, tylko słyszała słowa swojego Syna, który konał, zostały one zapisane w Ewangelii: „Niewiasto, oto syn Twój. [...] Oto Matka twoja” (J 19,26-27). Była świadkiem tych słów, lecz Ewangelia nie zanotowała żadnej Jej odpowiedzi. Natomiast w Kanie powiedziała: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Moi drodzy, w scenie cudu w Kanie Galilejskiej Pan Jezus uwydatnił rolę swojej Matki, zapowiedział niejako, że Matka Boża będzie zawsze obecna tam, gdzie będzie On, i tam, gdzie ludzie będą czegoś potrzebować. Postawił Maryję koło siebie nie dlatego, żeby czegoś nie mógł zrobić sam, był przecież prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem, ale chciał osobę najbliższą sercu, swoją Matkę, włączyć w pomaganie ludziom. Dlatego Maryję nazywamy Matką Nieustającej Pomocy i jesteśmy przekonani, że zawsze nam pomaga. Maryja usłyszała w Nazarecie: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37), i gdy ludzie proszą, wtedy Ona wiele, wiele spraw załatwia. A że tak jest, świadczą o tym wota i tabliczki zostawione w sanktuariach maryjnych.

W Wambierzycach jest specjalna sala, gdzie można zobaczyć mnóstwo takich tabliczek w różnych językach z podziękowaniem Matce Bożej za Jej pośrednictwo. „Tu się

modliłam i tu zostałam wysłuchana” czy krótko: „Maryjo, dziękuję!”. Zwiedzając sanktuaria maryjne na całym świecie, obserwujemy wiele dowodów na to, że Matka Boża pomaga i że ludzie noszą w swoim sercu wdzięczność za łaski otrzymane za Jej pośrednictwem.

Czterdzieści cztery lata temu byłem klerykiem na praktyce w Oławie u ks. Franciszka Kutrowskiego. Ksiądz Ryszard, mój kolega, pamięta tego kapłana, może inni starsi kapłani też go pamiętają. Był proboszczem w Oławie, przybył po wojnie z Kresów Wschodnich. Był kapłanem maryjnym i pięknie śpiewał. Pamiętam, że jako młody kleryk na czwartym i piątym roku odbywałem u niego praktykę duszpasterską i zawsze bardzo mocno, głęboko przeżywałem nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Ksiądz prałat tak pięknie śpiewał: „Matko Pomocy Nieustającej, proś Boga za nami!” i na każdym kroku mówił o Maryi. A gdy dochodził do kresu życia i znalazł się w szpitalu we Wrocławiu, tak się złożyło, że mogłem pewnego dnia go odwiedzić. I proszę sobie wyobrazić, że gdy dostał wylewu i nie można było z nim już normalnie rozmawiać, nieustannie powtarzał słowa *Pozdrowienia anielskiego*: „Zdrowaś, Maryjo, łaski pełna”, zaczynał tę modlitwę, kończył i rozpoczynał od nowa. Z tą modlitwą na ustach dochodził do kresu życia. Już wtedy nie był całkiem świadomy, ale jeśli przyjmiemy, że człowiek w chwili śmierci to wybiera i o tym mówi, co w życiu najbardziej kochał, co było dla niego najważniejsze, to dla tego kapłana szczególne miejsce w jego życiu miała Maryja. I powtarzał: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”. Tak więc był to kapłan maryjny, kapłan, który wiele w życiu Matce Bożej zawdzięczał.

Moi drodzy, gdy byłem kiedyś w Niemczech w Schönstatt, skąd się wywodzi Ruch Szentsztacki, może też znacie obraz Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej z Schönstatt. Tam słyszałem o kapłanie, który głosił rekolekcje i opowiadał o chłopczyku, który się urodził ze zmniejszonymi żrenicami,

był niewidomy. Rodzice odwiedzili najpierw lekarzy specjalistów i gdy nie otrzymali pomocy, zaczęli wozić synka po sanktuariach maryjnych. Odwiedzali główne sanktuaria maryjne w Europie z prośbą do Matki Najświętszej, żeby ich dziecko mogło ujrzeć słońce i świat. I po wielu tych pielgrzymkach wydarzył się cud, chłopczyk odzyskał wzrok. I ksiądz ten zakończył historię, którą opowiadał z ambony, słowami: „A tym chłopczykiem, o którym opowiadam, jestem ja”. Tak więc różne cudowne rzeczy dzieją się na tej ziemi za wstawiennictwem mieszkańców nieba, którzy pomagają nam także na ziemi. Chrystus Pan jest z nami, a Jego Matka, która się nigdy nam nie starzeje, która nigdy nam nie umiera, jest nam dana na całe życie i na całą wieczność, Matka Kościoła, Matka, która nam nieustannie pomaga.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, na zakończenie chcę jeszcze raz was prosić, byśmy postawili na Matkę Najświętszą w naszym życiu. Nie martwmy się, gdy czasem nasze prośby nie są od razu spełnione, zaufajmy Panu Bogu, że On wie lepiej. I nie miejmy wątpliwości w obecność i pomoc Matki Najświętszej w naszym życiu. Postawmy na Maryję, która stoi najbliżej Pana Jezusa. Jest przez Niego odkupiona, ale jest także Jego Matką, dlatego Jej pozycja i Jej możliwości są tak wielkie. Uwierzmy w to i bądźmy Jej przyjaciółmi.

Drodzy parafianie, cieszcie się i bądźcie dumni, że macie taką Patronkę, Patronkę was wszystkich. Liczcie na Nią, ale pozwólcie też, żeby Ona mogła liczyć na was, żebyście pamiętali o Jej ostatnich słowach, które powiedziała na ziemi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Bądźmy przy Jezusie, Jej Synu, i do Jej Syna prowadźmy ludzi. Papież Benedykt XVI walczy dziś o to, aby spoganiałą Europę przyprowadzić znowu do Chrystusa. Jan Paweł II, wielki syn naszego narodu, dzieło to rozpoczął. Europa bowiem od-

chodzi od Boga, zapomniała, co było jej wielkością, z jakich korzeni wyrosła. Maryja bardzo się cieszy, gdy przyprowadzamy ludzi z obrzeża Kościoła do Jej Syna. Ufajmy Jej, liczymy na Jej pomoc, ale też dajmy coś z siebie, by się cieszyła, że jest naszą Matką. Amen.

Przedłużać wyznanie wiary św. Piotra

Duszniki-Zdrój, 28 czerwca 2011 r.

*Msza św. z racji odpustu i nadania miastu patronatu św. Piotra
kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. Piotrowe wyznanie wiary i miłości

Jesteście przedstawicielami przed Panem Bogiem całego waszego miasta, całej parafii. Inni może pracują, mają obowiązki rodzinne, bawią dzieci, opiekują się chorymi, załatwiają ważne sprawy, ale my też jesteśmy tutaj w ważnej sprawie, nie tracimy czasu. Kto bowiem stoi przed Bogiem, nigdy nie traci czasu, czas spędzony przed Bogiem jest zawsze czasem owocnym.

Siostry i bracia, chcemy się przypatrzeć waszym patronom, a w szczególności św. Piotrowi, który dzisiaj zostaje ogłoszony patronem waszego miasta. Parafia ma dwóch patronów: św. Piotra i św. Pawła, a całe miasto, które obejmuje dwie parafie, będzie miało odtąd za patrona św. Piotra Apostoła. Moi drodzy, mamy obowiązek przypomnienia sylwetek tych świętych mężów, filarów Kościoła. Wprawdzie znamy ogólne informacje o Książętach Kościoła, ale przy okazji odpustu, gdy przychodzi dzień 29 czerwca, powracamy do postaci dwóch najważniejszych Apostołów.

Św. Piotr pochodził z Betsaidy, kto był w Ziemi Świętej, ten wie, że tego miasta dzisiaj już nie ma, jest tylko miejsce,

które pokazują tamtejsi przewodnicy, gdzie niegdyś leżało, po północno-wschodniej stronie Jeziora Galilejskiego. Tam się urodził św. Piotr oraz jego brat, św. Andrzej, który też był Apostołem. Zresztą kilku Apostołów wywodziło się z Betsaidy. Natomiast dom św. Piotra znajdował się w Kafarnaum. Ta miejscowość również dzisiaj jest wymarła, stoi tam tylko świątynia, która upamiętnia dom, gdzie mieszkał św. Piotr. Wiemy z Ewangelii, że u św. Piotra przez jakiś czas mieszkał sam Pan Jezus i z Kafarnaum wyruszał na wyprawy misyjne, aby głosić Ewangelię i czynić cuda. Są tam także ruiny synagogi jeszcze z czasów Pana Jezusa. Kafarnaum leży nad Jeziorem Galilejskim od strony północnej, tam Pan Jezus powołał Andrzeja, który z kolei przyprowadził do Niego swego brata Szymona, gdyż takie imię nosił na początku Piotr, i odtąd całe życie Szymona Piotra było związane z Panem Jezusem. Pan Jezus zmienił mu imię na Piotr, a wiemy, że Piotr to znaczy „opoka, skała”.

W dzisiejszej ewangelii została przypomniana scena, która się rozegrała w okolicach Cezarei Filipowej, to jest na północy Ziemi Świętej, tam mniej więcej, skąd wypływa rzeka Jordan, która wpada najpierw do Jeziora Galilejskiego, a potem z niego wypływa i ciągnie swoje wody w stronę Morza Martwego. Tam na północy leżało miasteczko Cezarea Filipowa i tam Pan Jezus zapytał: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16,13), Apostołowie zaś udzielali różnych odpowiedzi. Ale gdy padło pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (w. 15), św. Piotr odpowiedział za wszystkich: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (w. 16). I wtedy Pan Jezus zapowiedział, że uczyni Piotra głową Kościoła: „Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (w. 18-19). Wiemy, że obietnica ta stała się rzeczywistością po zmartwychwstaniu. Gdy Pan Jezus

spożył z uczniami śniadanie nad brzegiem jeziora – dzisiaj w tym miejscu też stoi piękny kościół, zwany kościołem Prymatu – podjął dialog z Piotrem, jutro o tym będziemy czytali w ewangelii. Trzykrotnie Pan Jezus pytał Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?” (J 21,15). Trzykrotnie pytał go o miłość, zapewne dlatego, że Piotr trzy razy zaparł się swego Mistrza. Gdy przyszedł czas uwięzienia Jezusa, nie przyznał się, że należy grona Jego uczniów, gdy go rozpoznano na dziedzińcu, zaprzeczył, wystraszył się, że jego też złapią i odbiorą mu życie. Dlatego Jezus pytał trzykrotnie, a Piotr odpowiadał jednakowo za każdym razem: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham”. Piotr usłyszał słowa: „Paś baranki moje; paś owce moje!” (w. 15-17), co oznaczało: „Bądź pasterzem dla tych, którzy we Mnie uwierzyli, którzy rozpoznali we Mnie Zbawiciela, którzy wierzą, że Ja przez śmierć krzyżową uwolniłem ich od grzechu”.

Moi drodzy, było to nadanie prymatu, czyli pierwszeństwa Piotrowi w Kościele, w tej nowej społeczności, którą Jezus założył. Pan Jezus bardzo często Piotra wyróżniał. Było trzech Apostołów szczególnie przez Chrystusa wyróżnianych: to był Piotr, Jan i Jakub, który w 42 roku oddał życie za Chrystusa, o czym słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu. Oni trzej byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira, przemienienia Jezusa na górze Tabor i modlitwy w Ogrójcu.

2. Apostoł Paweł – nawrócony prześladowca chrześcijan

Spójrzmy teraz jeszcze na Apostoła Pawła. Szaweł z Tarsu, takie bowiem nosił imię na początku, urodził się w 8 roku, a więc był o osiem lat młodszy od Pana Jezusa. Nie należał do grona Apostołów, był Żydem, dobrze się wykształcił w Prawie Mojżeszowym, znał doskonale Stary Testament, znał też język grecki. Od początku swego dojrzałego życia przystąpił do niszczenia wyznawców Chrystusa. Uwięził

wówczas wielu chrześcijan, a gdy kamienowano św. Szczepana, diakona, Szawel widział to i zgadzał się na tę śmierć. Potrzebna była dopiero interwencja Boża, aby tego człowieka przemienić. W 36 roku, gdy zdążył do Damaszku, aby uwięzić tamtejszych chrześcijan, Chrystus Zmartwychwstały objawił mu się z nieba i zapytał: „«Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?»». «Kto jesteś, Panie?» – powiedział. A On: «Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz»” (Dz 9,4-5).

Moi drodzy, to był moment zwrotny, moment powołania Szawła na Apostoła. Zaraz potem Szawel przyjął chrzest, otrzymał imię Paweł i dowiedział się, że jest powołany, żeby głosić Ewangelię wśród pogan. Piotr i inni Apostołowie głosili Ewangelię wśród Żydów, Paweł zaś został powołany, żeby być Apostołem pogan. Pojechał do Jerozolimy, spotkał się z Apostołami, którzy znali Chrystusa, którzy widzieli Go po zmartwychwstaniu, i wyruszył na ewangelizację. Odbył trzy podróże apostołskie po krajach basenu Morza Śródziemnego, zakładał nowe Kościoły, gminy chrześcijańskie. Gminy chrześcijańskie to były pierwsze parafie w Azji Mniejszej, do których pisał potem listy: do Efezjan, do Koryntian, do Rzymian, do Tesaloniczan, do Kolosan, do Filipian. Pisał też do swoich przyjaciół: do Tymoteusza i do Tytusa, pisał listy apostołskie, które weszły w skład Nowego Testamentu.

3. Posługa następcy św. Piotra

Moi drodzy, zarówno św. Piotr, jak i Paweł zakończyli życie w Rzymie. Znamy scenę z *Quo vadis* Sienkiewicza, w której Piotr namówiony przez chrześcijan opuszcza Rzym, aby uniknąć prześladowań i ocalić życie. Udał się zatem drogą Appijską poza miasto. I wtedy spotkał Chrystusa, który szedł mu naprzeciw, zdążając do Rzymu. Piotr zapytał Go: *Quo vadis, Domine?* – „Dokąd idziesz, Panie?”. Jezus powiedział wtedy znamienne słowa: „Gdy ty opuszczasz lud

mój, do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry”. Piotr zrozumiał, że jego miejsce jest wraz z Kościołem. Wrócił do miasta i tam został ukrzyżowany głową na dół około 67 roku. Na jego grobie stoi dzisiaj Bazylika św. Piotra.

Św. Paweł również był prześladowany. Stał przed sądem, przebywał w więzieniu, najpierw w Cezarei Nadmorskiej, a potem w Rzymie, gdzie został ścięty mieczem mniej więcej w tym samym czasie, co i Piotr. W Rzymie jest również Bazylika św. Pawła za Murami, gdzie pochowano św. Pawła. Wiemy, że w Wiecznym Mieście są jeszcze dwie inne bazyliki wielkie: Bazylika Matki Boskiej Większej – Santa Maria Maggiore, a także bazylika św. Jana na Lateranie, przy której pierwotnie mieszkali papieże, a potem przenieśli się na Watykan. Św. Piotra i św. Pawła uznajemy za filary Kościoła.

Siostry i bracia, urząd św. Piotra ma swoje przedłużenie w biskupach Rzymu aż po dziś dzień. Zobaczcie, że spełnia się zapowiedź Pana Jezusa: „Bramy piekielne go nie przemożą”. Kościół przetrwał 2 tys. lat i trwa do dzisiaj. W niedzielę i w środę na pl. św. Piotra przybywają ludzie na audiencję, gdyż papież cieszy się wielkim autorytetem. Jesteśmy dumni, że nasz papież Jan Paweł II dołączył do następców św. Piotra i tak pięknie przedłużał jego świadectwo, powtarzając przed dzisiejszym światem Piotrowe słowa: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Papież jeszcze słowa te rozwijał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”, czyli tym samym wzywał, aby ludzie otworzyli bramy swoich serc, systemów społecznych, kulturowych, politycznych, aby przestali się bać Chrystusa, aby nie lękali się prawdy.

Tak sprawował swój pontyfikat Jan Paweł II, następca św. Piotra, i tak sprawuje go dzisiaj papież Benedykt XVI. Kościół sobie poradził w czasach prześladowań, chociaż trzy pierwsze wieki trwało niszczenie chrześcijaństwa. Później nastąpiły spory średniowieczne, schizma wschodnia. Nastę-

nie nastąpił rozłam w Kościele w wyniku reformacji, powstał protestantyzm, jeszcze później rozpropagowano idee rewolucji francuskiej: „Wolność, równość, braterstwo”. Hasła te wzięto z Ewangelii, ale twórcy tej ideologii odcięli się od Pana Boga, od Chrystusa. Potem przyszedł marksizm, dwa totalitaryzmy dwudziestowieczne, rozpętano dwie straszne wojny światowe, był Sybir, Katyń, mordy wołyńskie na Wschodzie, a na Zachodzie obozy koncentracyjne. A wcześniej Turcy urządzili rzeź Ormian, wymordowali 1,5 mln ludzi. W XX wieku, zwanym Kainowym, wymordowano w sumie 200 mln ludzi.

Moi drodzy, Kościół przetrwał stalinizm, hitleryzm, komunizm i przetrwa też dzisiejszy liberalizm, który chce go wypędzić z Europy. Najpierw Jan Paweł II, a teraz papież Benedykt XVI wkłada wielkie wysiłki, żeby Europę przyprowadzić do Jezusa, żeby Ewangelia kształtowała kulturę Europy i Unii Europejskiej. Bez wartości chrześcijańskich projekt Unii Europejskiej upadnie. A zatem troska Papieża poprzedniego i obecnego jest troską o pomyślność naszego kontynentu. I dlatego bronimy obecności Chrystusa w Europie, gdyż opowiadając się za Chrystusem i za Jego Ewangelią, stajemy w obronie dobra Europy i jej mieszkańców.

Zakończenie

Siostry i bracia, dlatego w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła modlimy się, żeby nasz kontynent nie wyrzekł się Chrystusa, żeby Go pokochał nową miłością, żeby budował swe życie na Bożym prawie, gdyż stanowi to gwarancję pomyślności Europy, świata i Kościoła. Włączamy się w tę modlitwę i dodajemy do niej także nasze sprawy. Ogarniamy myślą miasto Duszniki-Zdrój i jego mieszkańców. Prosimy, żeby niebieska pomoc przybywała także do władz samorządowych, które uczyniły piękny gest, występując z inicjatywą, by uznać św. Piotra, pierwszego Aposto-

ła, za patrona waszego miasta, aby czuwał nad wami w niebie. Chwała wam za to, dzięki wam za to! Podjęliście bardzo budującą decyzję, a my się modlimy, żeby Pan Bóg czuwał nad wami. Prosimy Pana Boga, żebyście byli podobni do św. Piotra, abyście w słowach i w czynach potwierdzali jego wyznanie spod Cezarei Filipowej: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Niech tak się stanie! Amen.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
Homilie majowe	
<i>Wierne trwanie przy Chrystusie programem na szczęśliwe życie</i> Płonica (parafia Złoty Stok), 4 maja 2011 r.	15
<i>W hołdzie naszemu nauczycielowi</i> Lublin, 6 maja 2011 r.	20
<i>To Ja jestem, nie bójcie się!</i> Strzegom, 7 maja 2011 r.	26
<i>Diecezjalne dziękczynienie za dar beatyfikacji Jana Pawła II</i> Świdnica, 7 maja 2011 r.	32
<i>Iść za głosem Dobrego Pasterza</i> Wałbrzych, 9 maja 2011 r.	36
<i>W mocy Ducha Świętego żyć Chrystusowymi błogosławieństwami</i> Dzierżoniów, 10 maja 2011 r.	42
<i>Być chrześcijaninem nie tylko z nazwy</i> Dzierżoniów, 10 maja 2011 r.	46
<i>Świętość możliwa we współpracy z Duchem Świętym</i> Boguszów-Gorce, 11 maja 2011 r.	52
<i>Wieczny pokój bohaterom</i> Dzierżoniów, 12 maja 2011 r.	56
<i>Wzmacniać się tym, co daje Bóg</i> Świebodzice, 12 maja 2011 r.	62
<i>Maryja troskliwą Opiekunką tych, którzy Ją kochają</i> Wałbrzych-Chełmiec, 13 maja 2011 r.	68
<i>Objawienia fatimskie darem dla Kościoła</i> Jaźwina, 13 maja 2011 r.	73
<i>Zaufać Chrystusowi, Dobremu Pasterzowi</i> Sztokholm, 14 maja 2011 r.	81
<i>Życie bł. Jana Pawła II wskazujące na Chrystusa</i> Świdnica, 18 maja 2011 r.	87
<i>Jan Paweł II świadkiem i nauczycielem w szkole cierpienia</i> Kłodzko, 18 maja 2011 r.	93
<i>Człowiek istotą duchową ukierunkowaną na Boga</i> Ząbkowice, 20 maja 2011 r.	97
<i>Bądźcie dobrymi pasterzami!</i> Świdnica, 21 maja 2011 r.	100
<i>Mówić „tak” dobru dzięki przyjęciu Ducha Świętego</i> Piszkowice, 21 maja 2011 r.	105
<i>Służba zdrowia na drogach prawdy i życia</i> Jasna Góra, 22 maja 2011 r.	110

<i>Duch Święty przewodnikiem na drogach wiary i miłości</i>	
Polanica-Zdrój, 23 maja 2011 r.	120
<i>Tęsknota serca człowieka, by spocząć w Bogu</i>	
Dzierżoniów, 23 maja 2011 r.	125
<i>Na wzór Maryi pełnić w życiu wolę Bożą</i>	
Bardo, 24 maja 2011 r.	130
<i>Maryja Oblubienicą Ducha Świętego</i>	
Kłodzko, 24 maja 2011 r.	136
<i>Trwanie w Chrystusie warunkiem kapłańskiego owocowania</i>	
Świdnica, 25 maja 2011 r.	142
<i>Duch Święty zapewnia różnorodne owoce trwania w Chrystusie</i>	
Świebodzice, 25 maja 2011 r.	148
<i>Ku pamięci i przestrodze</i>	
Kłodzko, 26 maja 2011 r.	154
<i>Duch Święty uzdalnia do bezinteresownej miłości</i>	
Jaworzyna Śląska, 26 maja 2011 r.	160
<i>Bł. Jan Paweł II świadkiem Chrystusa i przyjacielem człowieka</i>	
Ujazd Górny, 27 maja 2011 r.	166
<i>Wydać swoje życie z miłości do innych</i>	
Dzierżoniów, 27 maja 2011 r.	169
<i>Odnowienie narodu przez odnowienie rodziny</i>	
Wambierzyce, 28 maja 2011 r.	178
<i>Przesłanie Prymasa Tysiąclecia aktualne dzisiaj</i>	
Brzeźnica, 28 maja 2011 r.	184
<i>Głoszenie i wypełnianie Ewangelii w mocy Ducha Świętego</i>	
Kłodzko, 29 maja 2011 r.	190
<i>żyć w prawdzie, głosić prawdę, prawdy bronić</i>	
Wałbrzych, 30 maja 2011 r.	198
<i>Przejście z tona świata do wieczności</i>	
Wałbrzych, 31 maja 2011 r.	203
<i>Czynić dobro z ochotą</i>	
Wałbrzych, 31 maja 2011 r.	207

Homilie czerwcowe

<i>Wierzę w Ducha Świętego</i>	
Kłodzko, 1 czerwca 2011 r.	217
<i>Pragnąć życia w prawdzie i w służbie bliźnim</i>	
Kłodzko, 1 czerwca 2011 r.	221
<i>Cierpienie wyzwalające służebną miłość</i>	
Świdnica, 2 czerwca 2011 r.	226
<i>Duch Święty niezawodnym towarzyszem życiowej drogi</i>	
Świdnica, 2 czerwca 2011 r.	230
<i>Kluby Inteligencji Katolickiej w służbie prawdzie</i>	
Jasna Góra, 4 czerwca 2011 r.	236

<i>Uniwersytet szkołą rozwoju duchowego</i>	
Zielona Góra, 7 czerwca 2011 r.	242
<i>Uwielbić Boga, który nam się objawił</i>	
Pszemno, 7 czerwca 2011 r.	250
<i>Uczeń Chrystusa świadkiem Bożej prawdy i miłości</i>	
Świdnica, 8 czerwca 2011 r.	257
<i>Duch Święty sprawcą jedności</i>	
Wałbrzych, 9 czerwca 2011 r.	262
<i>Zadanie nieustannego odnawiania miłości do Boga i bliźniego</i>	
Udanin, 10 czerwca 2011 r.	268
<i>Odpowiedzialność za szerzenie Ewangelii aż po krańce świata</i>	
Dzierżonów, 11 czerwca 2011 r.	273
<i>W każdych okolicznościach trwać przy swojej wierze</i>	
Piława Górna, 11 czerwca 2011 r.	278
<i>Duch Święty pobudza do świadectwa</i>	
Bystrzyca Dolna, 12 czerwca 2011 r.	284
<i>Wybierać to, co służy wzrostowi duchowemu</i>	
Wojbórz, 14 czerwca 2011 r.	291
<i>Hojność i dyskrecja w czynieniu dobra</i>	
Świdnica, 15 czerwca 2011 r.	297
<i>Duch Święty pomaga nie zbłądzić na drogach życia</i>	
Boguszów-Gorce, 15 czerwca 2011 r.	299
<i>Niech na twoje spotkanie wyjdzie litościwa Matka!</i>	
Dzieńmorowice, 16 czerwca 2011 r.	305
<i>Szkoła, która wprowadza na drogę świętości</i>	
Sokołowsko, 17 czerwca 2011 r.	310
<i>W trosce o wychowanie osobowe, religijne i patriotyczne</i>	
Wałbrzych, 18 czerwca 2011 r.	316
<i>Prawdziwa wielkość wyraża się w służbie bliźniemu</i>	
Świebodzice, 19 czerwca 2011 r.	322
<i>Posłany, by służyć ludowi Bożemu</i>	
Ostroszowice, 19 czerwca 2011 r.	326
<i>Kapłan przedłużeniem działania Chrystusa</i>	
Nowa Ruda-Słupiec, 20 czerwca 2011 r.	332
<i>Będziemy pamiętać o tobie przy Pańskim ołtarzu</i>	
Wiązów, 20 czerwca 2011 r.	337
<i>To, co cenne, osiąga się przez trudy</i>	
Ludwikowice Kłodzkie, 21 czerwca 2011 r.	344
<i>Powołani do miłości</i>	
Świdnica, 22 czerwca 2011 roku	350
<i>Trzy pytania</i>	
Wałbrzych, 22 czerwca 2011 r.	351
<i>Wyznanie wiary w obecność Jezusa</i>	
Świdnica, 23 czerwca 2011 r.	357

<i>Jubileuszowe refleksje</i>	
Kudowa-Zdrój, 27 czerwca 2011 r.	361
<i>Powierzyć swoje sprawy Maryi</i>	
Wałbrzych, 27 czerwca 2011 r.	364
<i>Przedłużyć wyznanie wiary św. Piotra</i>	
Duszniki-Zdrój, 28 czerwca 2011 r.	371

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.

15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.